

3

10392/66

ŻYWOT

PANA NASZEGO

JEZUSA CHRYSYTA.





Ż Y W O T

P A N A I B O G A N A S Z E G O

J E Z U S A C H R Y S T U S A ,

TO JEST

D R O G A Z B A W I E N N A ,

K T Ó R ą P A N Z B A W I C I E L I O D K U P I C I E L N A S Z

J E Z U S C H R Y S T U S

**Z A P R Z Y J Ś C I E M S W O J Ę M N A Ś W I A T D L A O D K U P U I W Y B A W I E N I A
Z M O C Y S Z A T A Ń S K I Ę J R O D Z A J U L U D Z K I E G O . B Ę D ą C**

J A K O S I Ę S A M M I A N O W A Ł J O A N . 1 4

D R O G ą , P R A W D ą I Ż Y W O T E M

N A S D O N I E B A P R O W A D Z I Ł , N A U C Z A Ł I O Ż Y W I A Ł .

W E D Ł U G H I S T O R Y I E W A N G E L I S T Ó W Ś W I Ę T Y C H

O P I S A N A ,

I w drukarni Jasnej-Góry-Częstochowskiej r. 1838 po 9ty raz drukowany.

Z a u p o w a ż n i e n i e m w y s o k i e g o K s i ą ż ę c i o - B i s k u p s k i e g o J e n e r a l n e g o K o n s y s t o r z a w W r o c ł a w i u .

M I K O Ł Ó W .

C z c i o n k a m i i n a k ł a d e m T o m a s z a N o w a c k i e g o .

1871.

10392/66 141944 521318

TOBIE

między synami ludzkimi Najzaciejszemu, Wszemmocnemu Boga Ojca jedynemu Synowi, między Bogiem a człowiekiem Pośrednikowi. Nieba i ziemi Stworzycielowi i Odkupicielowi. Starego i nowego zakonu Doktorowi. Piekła i Lucyfera Zburzycielowi. Grzechu i śmierci Zwycięzcy. Żywych i umarłych Sędziemu. Narodu ludzkiego Odkupicielowi, Kapłanowi najwyższemu. Królowi nad królami, Panu nad pany, na którego Imię wszelkie kolano upada. Zbawieniu i wiary Wynalazcy. Dawcy żywota. Bogu i Człowiekowi prawdziwemu.

JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI

najniegodniejszy grzesznik

Twój Żywot i mękę najświętszą

ofiaruję.



Napisano z nieba Sentencją:

Błogosławiony człowiek, który tę księgę czyta, i co w niej napisano
naśladuje i zachowuje.

Beatus qui legit, et audit verba vitae et servat ea, que in ea scripta sunt. Apoc. 1.

REIMPRIMATUR.

M. Josephus Alojsius Putanowicz, Sacrae Theologiae Doctor et Professor, Collega Major Ecclesiarum; Cathedralis, Plocensis, Canonicus, Collegatae SS. OO. Cracoviae Prepositus, Parochialis in Opatowiec Curatus Librorum per Diaecesim Cracoviensem Ordinarius Censor.

mpp.

Anno Domini 1775 die 3. Januarii.

PERMITTIMUS IMPRIMI.

Vratislaviae, die 27. Augusti 1846.

Officium Vicariatus Generalis in Spiritualibus Episcopatus.

*D. K. Antycki, H. u.
14. 7. 66 25 mpp*

Elser.

Freiss.



Przedmowa do pobożnego Czytelnika.

Już to piętnasty raz z prasy drukarskiej „Żywot Pana Jezusa Boga i Zbawiciela naszego“ wychodzi, a to dla wielu dusz pobożnych chrześcijańskich tak duchownych jako i świeckich, którzy z pożytkiem swoim duchownym onego się czytaniem zabawiają. A nie dziw: są albowiem potomkami żarliwych i bogobojnych przodków swoich pierwszych Polaków, którzy przyjąwszy wiarę świętą, gdy czytano przy mszy świętej Ewangelią, to jest żywot i sprawy Chrystusowe: szabel do połowy dobywali tym się oświadczając, że dla żywota i nauki Chrystusowej żywot gotowi byli utracić. Nieustaje ta żarliwość i teraz w sercu pobożnych Polaków obojg płci, wszelkiego stanu, którzy się nie tylko czytaniem, ale i naśladowaniem żywota Pana Jezusa zabawiają. Cieszył się niegdy Baltazar Opec, pewnej akademii krakowskiej doktor, że przetłumaczywszy z Bonawentury świętego kardynała i biskupa albańskiego zakonu braci mniejszych Franciszka świętego ten żywot ofiarował go najjaśniejszej pannie Elżbiecie królownie polskiej, córce Zygmunta wielkiego, która go nad wszelkie podarki bogate wdzięcznie przyjęła i w rozmyślaniu długie godziny trawiła. To zrozumiawszy Hieronim Wiktor drukarz sławny krakowski, jak tylko litery drukarskie nastały, dla pożytku popolitego, a ludzi pobożnych nabożeństwa, swoim kosztem, polszczyzną na ten czas prostą wydrukował roku Pańskiego 1522. To taką w pobożnych Polakach wszelkiego stanu wzbudziła żarliwość do czytania, że w krótkim czasie nie stało egzemplarzy, musiał one w kilku lat po trzykroć drukować. Taż żarliwość wzbudzona i teraźniejszych czasów do czytania i naśladowania żywota Pana Jezusowego w czytających, że 15sty raz w krótkim czasie z prasy drukarskiej wychodzi. Bądź wdzięczen czytelniku, ażebyś ten żywot i sprawy Zbawiciela naszego Jezusa czytając, żywota wiecznego dostąpił. Wychwała kościół święty Cecylią świętą pannę i męczenniczkę, że na piersiach swoich ewangelią albo księgi żywota Pana Jezusowego zawsze nosiła, a od rozmawiania z Panem Bogiem nigdy nie przestawała, to jest że nie co innego, żywot Pana Jezusa w ewangelii opisany, w dzień i w nocy gorącym i nabożnym sercem rozmyślała. A ilekroć dokończyła znowu zaś z początku poczyniała, bo Duchem świętym nauczona, wiedziała iż między wszystkimi zabawami duchownymi, żadna nad te nie jest użyteczniejsza, zbawieniu ludzkiemu potrzebniejsza, i ku dostąpieniu cnót świętych godniejsza, jako często przeglądanie się w żywocie Jezusa miłego.

Wiedziała o tém pobożna matrona matka świętego Jana Balibity senatorka rzymska; ta gdy synaczek jej nauczył się czytać, kazała mu napisać żywot Pana Jezusa, albo ewangelią, i w złoto oprawić, upominając, aby one często czytał, i nie zawiodła się, albowiem czytając stał się naśladownikiem Chrystusowym; opuścił; jedynakiem będąc ojca bogatego, senatora rzymskiego i matkę, poszedł za-

pustynią do zakonników, tam przeżywszy czas nie mały, wrócił się do domu Ojcowskiego, od czarta kuszony lecz niezwycięzony, albowiem postawił sobie przed wroty rodziców budkę, których codziennie wychodzących do kościoła widział, z stołu co mu posyłali jałmużnę odbierał; a ubogim rozdawał; gdy miał umierać po wielu lat, posłał do matki, prosząc aby go nawiedziła; którą z ułomności białogłowskięj, że bardzo był zachorzał, od postów wysechł patrzeć nań nie mogła. Posłał jej na ostatek onę książeczkę ewangelii, którą mu ona sprawiła, domyśliła się, że syn był, gdy przybiegła on tymczasem na inny żywot z Chrystusem poszedł, bo go przez wszystkie czas szukał i znalazł. Nigdzie nie znajdziesz nauki lepszej, na przeciw zdrażliwym a krótkim rokoszom cielesnym, i przeciwnościom ludzkim, jako w żywocie miłościwego Pana Jezusa Chrystusa, jeżeli się w niego wzyczaisz. Bo rozmyślanie jego świętego żywota, dusza ludzka tak się w miłości Boskiej utwierdza i zapala, iż rzeczami doczesnymi gardzi i za nie ich sobie nie ma. Naucza co człowiek ma czynić, a czego się warować i chronić. Rzekłem najprzód, iż rozmyślanie żywota Pana Jezusa miłego naucza zaniedbywać cielesnych zdrażających rokoszy, albo kochania. Przykład tego w świętej Cecylii, która tak była tym rozmyślaniem serce swe napełniła, iż żaden grzech miejsca w niej wcale mieć nie mógł, ani żadna zła i nieprzystojna myśl. Przeto gdy na posiedzeniu trąbienie, śpiewanie i muzyki rozliczne słyszała, nabożnem sercem mówiła: serce moje i ciało moje miły Panie niechaj będzie niepokalane, abym nie była zahańbiona. Wtóre rozmyślanie żywota miłościwego Pana Jezusa Chrystusa naucza znosić prześladowanie ludzkie i wszystkie przeciwności. Przykład tego mamy w świętych męczennikach, którzy z dobrą wolą ciężkie a rozmaite męki cierpieli. Zkądby to mieli, jako święty Bernard powiada, że z nikąd, tylko z ran, z boleści miłego Pana Jezusa Chrystusa, które ustawicznie rozmyślali. Temu się tedy dziwuj, a ich naśladuj i poglądaj w rany Stworzyciela twego, które są otworzone a ku wierzeniu wewnątrz jawne. A ztąd ci nietylko męczennicy święci, ale i wyznawcy wiary, których pospolicie zowiemy spowiednikami w niemocach, w kłopotach, w smutkach, w przeciwnościach wielką mieli cierpliwość.

O wierna duszo! gdybyś czytała o św. Hieronimie, o św. Franciszku, albo o św. Klarze, jako oni w smutkach swoich nad domniemanie ludzkie, mieli cierpliwość. Nadto wszystko patrz i dzisiaj na ludzi świętobliwych, jako oni cierpią wszystkie niewczasy, a to dla tego iż dusze ich nie są w ich ciele, ale w ciele i w ranach Jezusa miłego przez rozmyślanie. Trzecie rozmyślanie żywota Pana Jezusa miłego naucza nas czego się mamy wystrzegać i warować a czego naśladować; bo tam znajdziesz niewymowne w pokusach ochłodzenie, znajdziesz Syna Bożego głębokie upokorzenie, znajdziesz taką wielką cierpliwość i wszystkich cnót powolność. O tym krótko święty Bernard mówi: próżno ten pracuje, kto mniema zkądinąd cnót dostąpić oprócz cnót množyciela, to jest od Pana Jezusa, którego nauka jest nasienie mądrości, także miłosierdzia, którego żywot jest zwier

ciadło w pomiarkowaniu, a jego śmierć jest zwycięstwo wszelkiej słabości. Ten św. Bernard mówi: Kto kocha i naśladuje Jezusa, ten zbłądzić nie może. Przez rozmyślanie tedy częste żywota Pana Jezusowego, serce pobudza się ku wielkiej miłości, żąda naśladować i chce dostąpić jego wielkiej doskonałości, a potem bywa oświecone światłością niebieską, tak iż rozezna rzeczy prawdziwe i fałszywe, ani żadna zła przygoda zaszkodzić mu nie może. Przecz takowe rozmyślanie, wiele ludzi prostych i nieumiejętnych, nabywają rozumu oświeconego żywota świętego, którym miły Pan Jezus z swojej łaski dawa rozum głęboki, na uznanie wielkich rzeczy i zrozumienie. Przeto wielbny Ojciec święty Franciszek nie zkądinąd dostąpił cnót rozmaitych, i przyszedł ku dziwnemu rozumieniu rzeczy dziwnych, tylko z współzostawianiu z miłościwym Panem Jezusem Chrystusem, w którego się tak był wpoił, iż jakoby obraz w jego sercu był, aż potem dla wielkiej miłości zasłużył z jego łaski rany w rękach, w nogach i boku otrzymać. A tak się był w Chrystusa Pana wlepił, iż nie sobie ale Chrystusowi Panu żyw był. A przeto się wszystek w Chrystusa Jezusa przemienił. Patrzajże ku której wysokości rozmyślanie Pana Jezusowego żywota przywodzi. Przeto ty wszelka duszo chrześcijańska, chceszli przyjsć do stanu doskonałego, masz się w żywocie Pana Jezusa często przeglądać. A tak się uspokój i zmysły swoje ułóż jakobyś przy tém była, oczyma swemi to co rozmyślasz widziała, chceszli ażebyś Pana Jezusa znalazła i słodkości jego zażywała; rozmyślajże te rzeczy pilno z upodobaniem dusznym, ćwicząc się w téj nauce aż do końca żywota twojego. Po którym ten Pan da tobie dostąpić żywota wiecznego.

List Piłata Poncyusza, Francuza rodem z miasta Lugdonu Starosty Jerozolimskiego: o cudach śmierci i zmartwychwstaniu Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, pisany do Klaudyusza Tyberyusza cesarza rzymskiego.

Poncyusz Piłat, do Tyberyusza Klaudyusza.

Przydało się nie dawno, czegom i ja sam doświadczył, że żydowie przez nawiść siebie i swoje potomki srogim osądzeniem zatracili: albowiem gdy ich ojcowie mieli obietnice, że im ich Bóg miał posłać z nieba Syna swojego, któryby Królem ich słusznie był nazwany. Tegoż według obietnice między nas posłał, z Panny narodzonego. Za mnie zaiste w żydowskiej ziemi starostą będącym, ślepe oświecał, trędowate oczyszczał, opuchłe uzdrawiał, diabły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał, wiatrom rozkazywał, suchemi nogami po wodach morskich chodził i wiele innych dziwnych cudów czynił. A gdy wiele z ludu żydowskiego tego Synem Bożym być wierzyli, nienawiścią przeciw niemu książęta żydowskie zapalili się i mistrzowie Faryzeuszów, a uchwyciwszy go, mnie jako staroście podali, a lżąc go czarnoksiężnikami zwali i przeciwnym zakonowi. Ja ich słowom uwierzywszy, na ich wolą onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni go na drzewie ukrzyżowali, a umarłego pogrzebłszy, straż dworu mego żołnierzy przydali, a za-

pieczętowawszy grób odeszli, ale on trzeciego dnia zmartwychwstał. A tak bardzo żalością palali żydowie, i strażnicy téj dali pieniądze, mówiąc: Powiedzcie że ciało jego uczniowie w nocy ukradli, lecz oni żołnierze, choć pieniądze wzięli, przecie tego zamilczeć nie mogli, co się było stało, ale iż z grobu powstał oświadczyli, a iż od żydów wzięli pieniądze, żeby przeciw niemu mówili. Przetoż obawiam się o to, aby tobie królowi prawdę widzącemu ktokolwiek inszy inaczej nie powiadał, i abyś téż nie mniemał, żebym miał wierzyć płończym powieściom żydowskim, gdyż te wszystkie rzeczy i dziwy, które się działy z Jezusem na ratyszku moim znajome czynię przez to teraźniejsze pisanie. Bądź zdrow z Jeruzalem itd.

Józef Żydowin w historii starych dziejów żydowskich, w osiemnastych księgach w czwartym rozdziale o Panu Jezusie to świadectwo daje.

Tegoż czasu był Jezus mąż mądry, jeżeli go słusznie zwać mężem, albowiem był sprawcą wielkich ludzi, którzy przyjmują rzeczy prawdziwe, a wiele ich tak z żydów jako i z poganów do niego przystawało. Ten był Chrystusem, którego zaskarżenia naszych starszych żydów, gdy go Pilat skazał na śmierć krzyżową, ci którzy go przedtem przyjęli i umiłowali, nie opuścili go albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał, tak jako to o nim prorocy Duchem świętym natchnieni, oraz insze niezliczone przyszłe cuda opowiadali. Ale i do tego czasu rodzaj i imię chrześcianów trwa, którzy tymże imieniem od niego chrześcianami są nazwani.

O postawie Pana naszego Jezusa Chrystusa czasów Oktawiana cesarza, niektórzy Lentulus w stronach żydowskiej ziemi, Heroda k. óla urzędnik, senatowi i w wszystkiej radzie rzymskiej opisał.

Okazał się tych czasów naszych, i jeszcze jest człowiek wielkiej mocy, któremu imię Jezus Chrystus, ten rzeczon jest od ludzi Prorok prawy, a uczniowie jego zowią go Synem Bożym, wzbudza umarłe, i uzdrawia niemocne. Człowiek postawy wysokiej, nadobny i wdzięczny, oblicze ma uczciwe, iż niektórzy na niego patrząc, mogą go miłować i bać się go. Włosy ma barwy orzechu laskowego dojrziałego, gładkie, niemal aż do uszu na dół promienie kędzierzawe nieco żółtsze i jaśniejsze, po plecach się roztaczające, przedział mający w pośrodku głowy podobny zwyczajowi Nazareńczyków. Czoło gładkie a bardzo jasne. Twarz téż nie zmarszczona i bez żadnej zmazy, którą mierny rumieniec krasi. Nosa i ust żadna z każdej miary nie jest przygana. Brodę ma gęstą a wdzięczną, włosom w barwie podobną, nie długą, a w pośrodku rozdwojoną. Wzrok ma prosty i stateczny. Oczy pocieszne żółtawe, a rozmaicie jasne się wydają. W strofowaniu groźny, w upominaniu łaskawy, luby, miły i wesół, zachowujący powagę, którego nigdy nie widziano aby się śmiał, ale płakał często. W postawie ciała wysoki a prosty, ręce i ramiona mając ku widzeniu rokoszne, wymowę ma poważną, rzadką i mierną, a między synami ludzkimi najnadobniejszą.

NABOŻNE ROZMYŚLANIE

ŻYWOTA

Pana naszego najmiłościwszego

JEZUSA CHRYSYTA.

Które gdy kto będzie czytał i rozmyślał, weźmie w żywocie swoim pocieszenie, a po śmierci otrzyma wieczne królowanie. To czytaj a pamiętaj o którym masz rozmyślać, iż o Najwyższym.

Anieli święci przed majestatem Boskim upadając na swe oblicze modlili się,
aby Bóg Ojciec raczył wybawić rodzaj ludzki.

Kiedy przez pięć tysięcy lat i więcej mizerny rodzaj ludzki skazany był na potępienie, dla grzechów pierwszego człowieka, tak iż żaden człowiek nie mógł przyjść do chwały królestwa niebieskiego: Aniołowie śś. żałując upadku stworzenia tak szlachetnego i spustoszonego królestwa niebieskiego, aczkolwiek często i pilno przedtém modlili się, wtedy jednak najwięcej, kiedy się czas spełnienia woli Boskiej przybliżał, pilniej i nabożniej padając wszyscy na swe oblicze przed majestatem Boskim, tak mówili: O Stworzycielu! wszystkiego stworzenia, tak naszego jako i ludzkiego, podobano się Twój Boskiej dobroćliwości człowieka na podobieństwo Twoje stworzyć, aby z nami był Twój chwały uczestnikiem, a oto wszyscy na potępienie idą, przez tak wiele lat żadnegośmynie widzieli, aby który z nich był zbawion, nieprzyjaciele nasi

moc nad wszystkimi mają, a nie nasz upadek, ale piekło niemi napełniają. Czemu je miły Panie stwarzasz i rodzić im się dopuszczasz? czemu dawasz w ręce nieprzyjaciółom dusznym stworzenie Twoje? iżali na wieki odrzucisz i zapomnisz zmiłować się nad człowiekiem, aczkolwiek to podług sprawiedliwości czynisz jako Pan? Oto już miły Panie już czas miłosierdzia przychodzi, racz się już zmiłować i zapomnieć, iż pierwszy człowiek przykazanie przestąpił, racz już to plemię wspomódz z miłosierdzia swego, racz miły Panie pamiętać, iż na Two podobieństwo stworzyłeś go; otwórz rękę miłosierną Twoją, nie pamiętaj gniewu Twego, zmiłuj się nad niemi, bo w Tobie nadzieje swe pokładają, racz że je już wspomódz.

Wysłuchał Pan Bóg tę prośbę i rzekł: Żal mi, że stworzyłem człowieka, bo muszę sam zań cierpieć i gorzko umrzeć.

Początek życia najświętszej Panny Maryi.

Przy tém tu rozmyślać możemy, żywot Panny Maryi, która gdy w trzech leciech przez rodzice swe ojca i matkę w kościele ofiarowana była, natychmiast w pośrodku kościoła pokłękawszy, umyśliła Boga mieć za ojca i matkę, myśląc gorącym i nabożném sercem coby czynić miała, żeby się Bogu wszechmogącemu podobać i jego łaskę znalazła. Powstawszy od modlitwy, jeła się przykazania Boskiego i dwoje sobie ku najwyższemu wypełnieniu wybrała. Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiój duszy twojój, a bliźniego twego jak sam siebie. Te dwoje przykazania chowając, tak prędko wszystkich cnót nabywała, iż one wszystkie panny, które z nią Bogu służyły, swą świętobliwością przewyższała. Od pół nocy na modlitwę zawsze wstawiała, a przed ołtarzem klęcząc, z gorącym afektem o siedm rzeczy Pana Boga prosiła. Najprzód: aby jój taką łaskę dał, iżby go ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiój duszy kochać mogła. Wtóre aby bliźniego podług miłego Boga, jako sama siebie miłowała. Trzecie, aby to w nienawiści miała: coby się Bogu niepodobało, a to mówiła i czyniła, cò jego świętą wolą było. Czwarte, o głęboką pokorę, o cierpliwość, i inne

wszystkie cnoty Boga prosiła: przez które by się w jego świętój miłości upodobała. Piąte, prosiła aby jój dał oglądać on czas, którego by się ona najświętsza panna narodziła, któraby Syna Bożego porodzić miała, prosząc: aby jój oczy do tego czasu zachował, iżby ją oglądać mogła; uszy, abym jój słuchać mogła; język, którymby ją chwaliła; ręce, abym jój posłużyć mogła; nogi, aby chodzić mogła nosząc jój najmilszego Syna; kolana, aby go na łonie swoim piastowała. Szóste, Boga prosiła, iżby łaskę posłuszeństwa dla starszych miała. Siódme, aby kościół i wszystek lud swój ku swój służbie w łasce swojej zachować raczył, aby się raczył nad swym ludem tém rychlój zmiłować i Syna swego jedyne go na ten świat dla ich zbawienia posłać. O to się z wielkim afektem i gorącym nabożeństwem i z płaczem módlila, jednak tak się grzeszną i wzgardzoną przed oblicznością Bożą czyniła, jakoby nie była godną wysłuchania; takię pokorę była, iż się Bożej łaski niedostojną czyniła, z czego Panu Bogu bardzo miła była, i dla jój pokory Bóg Ojciec zesłał w jój żywot swego Syna najmilszego.

Reguły najświętszej Panny Maryi św. Hieronim tak opisuje: iż począwszy od rana aż do trzeciej godziny

na dzień ustawicznie na modlitwie była. Od trzeciej godziny aż do dziewiątej robiła. Od dziewiątej godziny zaś na modlitwę szła, a prędzej się modlić nie przestała, aż się jej anioł ukazał, z którego ręku pokarm ku posileniu brała, ztąd że się tém więcej w uczynkach dobrych i w miłości Bożej pomnażała. Ona w czujności była znaleziona pierwsza; w mądrości Bożej najuczeńsza, w pokorze najgłębsza, w śpiewaniu pieśni Dawidowych najwyborniejsza, w łasce Bożej i bliźniego najgorętsza, w czystości ona sama była znaleziona najczystsza; lubo jeszcze nie wiedziała, iż Boga matką być miała, a już panieństwo swoje Bogu poślubiła; a w tym uczynku nie miała sobie równej, ani po sobie wtorej: bo ona sama matką Bożą i panną była, co jest rzecz nie słychana. Tak była skromna i pokorna, iż się jej żadna panna w nocie zrównać nie mogła, ale jako światłość między ciemnościami, księżyc między gwiazdami, tak świeciła dziewica Marya między innymi pannami. Aczkolwiek tak świętego żywota była jednak się między wszystkimi czyniła najniższa, kiedy mówiła, tak jej słowa były roztropne i poważne, iż mógł być uznany Bóg w języku jej, nigdy nie próżnowała ale albo się modliła, albo z pilnością robiła, albo

się w zakonie Bożym z wielką chęcią uczyła i ćwiczyła, chwalać zawsze bez przestanku Boga, a dla tego nad wszystkie jest uczczona i podwyższona, bo królową niebieską i matką Bożą została.

Jako Panna Marya księżętom kapłańskim odmawiała iż męża pojąć nie mogła.

Kiedy dziewica Marya trzynaście lat miała, książęta kapłańscy mówili jej iżby męża pojęła, któryby był podobien jej dostojęństwu. Skromna Panna i niepokalana Marya, usłyszawszy te słowa, wielce się zasmuciła tak, iż zmieniło jej się oblicze, a twarz która zawsze jak róża rumiana była, w bladłość się przemieniła, ukazując czystość panieńskiego serca, potem westchnąwszy ku Panu Bogu, onym księżętom odpowiedziała mówiąc: jużem Bogu czystość poślubiła, a inszego oblubieńca, oprócz niego, mieć nie chcę, bo onego samego nad wszystko stworzenie miłuję; dla tego moją czystość jemu poślubiłam, a innego męża nigdy znać niechcę, ale się czystą i błogosławioną chować chcę, gdyż obietnicy przełamać nie mogę; tenci jest mój oblubieniec, mąż mój i stróż dziewictwa mego, w jego ziemi są róże z lilią kwitnące i wszystko rozkoszne kwiecie, tam jest rozkoszna wonność cynamonu, balsamu i wszego ślicznego

kwiecicia; nigdy tam nie jest lato gorące ani zimno przykre, nie masz tam ani płaczu, ani wzdychania, ani krzyku, ani strachu, tam nigdy głodu, ani choroby, ani zwady i wojny, ani żadnej niemocy i tęsknoty, bo tam jest wieczna radość i bezpieczeńność, zdrowie, zgoda i pokój wiekuisty, tam jest bezustanne słodkie pienie i wesele, tam brzmia organy lubemi głosy, tam anieli z archanieli wesela się bezprzestanku, tam mój oblubieniec jest lutnią świętych panien, jemu służą nabożne chóry anielskie; a jego nadobności dziwią mu się słońce i miesiące, on jest wszystkich rzeczy sprawcą i królem wszego świata, temu oddana i ku temu przyłączona, wiekuistą miłością jemu poślubiona. Onci mnie swoim pierścieniem sobie zaślubił, swym posągiem osiągnął. Onemu ja czystość moją poślubiłam, i nigdy męża poznać niechcę, przeto nie jest można abym ten ślub złamała, który Bogu wszechmogącemu uczyniła. Słyszając książęta żydowscy tę odpowiedź Panny Maryi wielce się zdumieli, i rzekli: o dziewico nabożna, o wierna oblubienico Boża, coś to uczyniła? chcesz nam wniesić obyczaj przedtem niepostały, przeciw zakonowi Mojżeszowemu; i chcesz wnijść w zakonną kłatwę, która jest opisana w księgach Mojżeszowych: Niewiasta, która nie-

plodna, ma być od Boga miana przeklęta, bo nie zasłużyła plodzić owocu żywota swojego. Marya na to odpowiedziała mówiąc: iż ona dla tego ślubu nie będzie przeklęta, bo ta kłatwa jest dla świeckiej i przemiłującej rzeczy wydana, a nie dla niebieskiej i wiekuistej chwały, dla której ja się Pannu Bogu poślubiłam.

Niewiedząc książęta kapłańscy, coby dalej na to dziewicy błogosławionej odpowiedzieć mieli, weszli w radę, o to się radząc, co z nią czynić. Tedy poczęli mówić: Dopusćmy téj dziewicy taką być a nieprzymusimy ję być nam posłuszną; tedy wprowadzi nowy obyczaj między nas, przez który będzie nasza moc umniejszona, bo za ję przykładem wiele dziewic zostanie w czystości iż będą odmawiać pojęć za męż. wzgardzą małżeńskie łoża i na nasze rozkazanie nie będą posłuszne.

Jako kapłani Boga prosili, aby im objaśnili, jakoby z tą Panną postąpić sobie mieli.

Widząc książęta kapłańscy téj Panny dziwny postępek, iż ję umysł w obietnicach jest potwierdzony, a Mojżesz przykazał, aby to każdy spełnił, co Bogu poślubił. Niewiedząc co z tém uczynić, do Pana Boga się udali i przykazali post na trzy dni, a z wielkiem nabożeństwem lud pospolity prosił

Boga wszechmogącego, aby im raczył okazać przez anioła, co by z tą dziewczicą czynić mieli; trzeciego dnia stał się głos wielki w kościele co wszyscy słyszeli, aby wszyscy młodzieńcy z pokolenia Dawidowego, tak starzy jako i młodzi, którzy jeszcze w małżeństwie nie byli, przyszli do kościoła aby każdy niósł w ręku łaskę albo różgę, a na czyjój łasce pokaże się latorośl i kwiat. ten jest godzien aby dziewica Maryja temu dana była za małżonkę. Dla tego biskupi i księżęta kapłańscy, nakazali aby którykolwiek byli z pokolenia Judy, z którego był król Dawid którzyby jeszcze nie byli w małżeństwie, aby do Jeruzalem do kościoła przyszli, każdy niosąc łaskę w ręku podług przykazania. Stało się gdy z wielkiem nabożeństwem cudu tego Bożego czekali aż do trzeciego dnia, nie widząc żadnego cudu, zląkwszy się, udali się znowu do modlitwy i wzywali Boga wszechmogącego nabożnymi modlitwami, prosząc aby im ukazał swe cuda jako obiecał. Tedy zaś głos Boski w kościele usłyszeli wszyscy, iż tu jeszcze nie przyszedł on nabożny mąż sługa Boży, którego Bóg wybrał ku temu dziwu i któremu Bóg naznaczył tę dziewicę dostojną. tu mieszka w Betleem syn Jakubów z pokolenia Judy imieniem Józef.

*O pochroale Józefa oblubieńca najśw.
Maryi Panny*

Józef był obywatelem betleemskim syn Jakubów, świętych obyczajów i świętego żywota, ten był skromny prawdziwy, pełen Boskiej mądrości, czystość i niewinność serca swego chowając, Bogu i ludziom był miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bezpieczny, w żywocie swoim i w uczynku był prosty, mierny, cichy i bardzo roztropny; z każdym się łaskawie rozmawiał, każdemu łaskę ukazywał, cięsielstwem się bardzo mądrze i roztropnie obchodził i żywił z swój wiernój roboty, ubogim, niemocnym, pielgrzymom i każdemu kto go przez miłość Boga prosił jałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia, często Bogu wszechmogącemu służbę czynił swemi nabożnymi modlitwami, postem, czuciem dręczył ciało. Przykazanie Mojżeszowe rad chował, myślą, sercem i duszą Boga wszechmogącego miłował, ku swemu bliźniemu zawsze miłosierdzie miał, był czystego ciała bo wszystką rozkosz cielesną od siebie odrzucił, był téż czystej duszy doskonałych i zacnych obyczajów, człowieka żadnego nie potępiał, ani ubożego wzgardził, ubożego i bogatego jednak miłował. Przez to go Bóg uczynił iż go sobie i swój matce za opiekuna wybrał. A dla tego słysząc ży-

dowscy kapłani i pewność wiedziawszy, iż Józef sługa Boży, dostojen tej Panny, natychmiast posłali do Betleem aby téż z swą łaską przyszedł do kościoła jerozolimskiego, niosąc łaskę w rękę; i stało się, skoro wszedł do kościoła, a oto natychmiast łaska sucha w rękę jego puściwszy latorosle i zakwitła; i dziwowali się temu wszyscy, a padłszy na kolana chwaili Boga wszechmogącego mówiąc: To jest mąż dostojny dziwnem znamieniem od Boga wybrany, wierny a prawdziwy sługa Boży, tego godzien aby jemu ta błogosławiona Dziewica była oddana, która u Boga zasłużyła, aby w to dostojne małżeństwo temu człowiekowi świętemu była oddana, bo ją Bóg uczcił wielką chwałą, wysoką cnotą i wielkiem dostojenstwem.

Przetoż rzekli książęta żydowscy Józefowi: Józefie mężu święty, a Bogu miły, któryś godzien małżeństwa tej Panny, bo cię Bóg przez wielki cud podwyższył i wybrał cię oblubieńcem dziewicy Maryi, dla tego oddawamy tobie tę dostojną Dziewicę, a każemy tobie, żebyś ją wziął za żonę sobie. Usłyszawszy to Józef, odpowiedział im mówiąc: Jam umyślił nigdy oblubienice nie pojmować, bom miłość żeńską już opuścił wszakże chociażbym miał tę wolą iżbym miał żonę pojąć, tedy niepo-

dobna, abym tak rozkosznej, tak wielbnej, tak błogosławionej Dziewicy był oblubieńcem.

Ja mizerny wszego ludu niższy, nie jestem godzien poruszyć tak świętego dziewictwa, bom ja przyszedł w stare lata, a dla tego nie jest podobna, abym tak młodą i tak dostojną Dziewicę pojął. I udał się na modlitwę i począł Boga wszechmogącego z obfitemi łzami prosić mówiąc: Wszechmogący Stworzycielu nieba i ziemi, opiekunie rodzaju ludzkiego, miłośniku czystości, proszę Cię abys mię raczył zbawić, abym był wolny od tej świętej Dziewicy, która jest zwierciadło w swęj czystości i przybytek wiecznego Bóstwa. Gdy się tak modlił anioł mu się ukazał i począł go cieszyć mówiąc: Józefie sługo Boży, nie smuć się o to, ale wesel, a weźmij Maryę za oblubienicę, bo ta według twego – obiecana, wierna miłośnica dziewictwa i świeca świętej czystości, a według twęj woli ona żąda czystą dziewicą zostać, bo przez jęj dziewictwo, anielskie imię będzie naprawicne. Przez to dziewictwo będzie cały świat zbawion, przez to królestwo niebieskie będzie wywyższone, przez to moc piekielna będzie rozbita. Dla tego jest wola miłego Boga abys ją sobie poślubił, chowając ją zawsze w jęj dostojenstwie, obmyśla-

jąc i usługując jej w potrzebie, jako swęj królówęj.

O modlitwie błogosławionej Panny Maryi, której rozkazano Józefa pojąć za małżonka.

Kiedy podług woli miłego Boga błogosławiona Panna była przez kapłany żydowskie napominana, iżby Józefa sobie za męża wzięła, uciekła się ku Bogu wszechmogącemu z gorącemi łzami, i poczęła się modlić z ciężkiem wzdychaniem serca mówiąc: O królu niebieski, o wierny przenikaczu każdego czystego serca, o miłośniku czystych myśli, Ty wiesz, iżem ja nigdy serca mego nie pokalała, zawsze ducha mego czysto chowałam, mimo Ciebie nic innego nie żądałam, ani mowy o kim innym miała; Tobie samemu moje panieństwo zachowałam. Ale dzisiaj moi najwyżsi kapłani przymuszają mię, abym ten ślub i tę obietnicę przestąpiła, bo mię już oddalają od Twęj rozkosznej słodkości. O jedyna nadziejo mego zbawienia, proszę Cię, abys niedopuszczył mego dziewictwa naruszyć, boś Ty jest mój oblubieniec, a przybytku serca mego osobliwy mieszkaniec; Ciebie miłowałam, w Tobie się radowałam, Ciebie zawsze żądała, mimo Ciebie najmilszy mój, nigdy oblubienca nie szukałam, Tyś sam jest mój oblubieniec, mój Bóg mój Pan, mój Ojciec. Tyś sam jest mnie

najmilszy, ze wszech milionów wybrany, dla tego mój najmilszy dzisiaj Cię proszę, abys mię raczył wybawić z tego wielkiego smutku. Gdy się tak Bogu wszechmogącemu z hojnemi łzami modliła, anioł z niebios przyszedł ku niej, wesele opowiadając: O dostojna, o szczęśliwa, o błogosławiona Panno Marya, nie udęczaj się tak wielkim smutkiem, boć Bóg wejrzał na modlitwy Twoje i posłał mię z niebios do Ciebie, abym Cię pocieszył, bo Cię chce chować w tym panieńskim stanie, a lubo będziesz oddana podług obyczaju małżeńskiego temu świętemu mężowi Józefowi, ten Ciebie chować będzie w tém dostojnym dziedzictwie, iż czystą Panną na wieki zostaniesz, jednak zakon wypełnisz i ustawy Mojżeszowe, bo masz oddaną być obyczajem małżeńskim Józefowi, który jest mąż dziwnego miłosierdzia a podług twego ślubu wierny miłośnik dostojnej czystości, przeto godzien jest tego małżeństwa, on ciebie żadnym gniewem ani smutkiem zakłópoce, ale cię zawsze będzie chować, jako czystą i św. dziewicę. On będzie stróż, towarzyszy i sługa twęj czystości, on tobie będzie oblubieniec, brat i ojciec, a ty będziesz siostrą, olubienicą i matką. A opowiedziawszy to anioł, zniknął. a Marya potem w ucieszeniu poleciała

się miłemu Bogu i za zrządzeniem Boskim, Józefowi za oblubienicę była poślubioną.

Jako Pan Bóg rozkazuje Gabryelowi do Panny Maryi w poselstwo z swęj rady.

Bóg wszechmogący od początku świata umiłowawszy rodzaj ludzki, a nie chcąc zagubić plemienia, które na wyobrażenie swoje raczył stworzyć, począł o jego zbawieniu myśleć z swojój Boskiej rady raczył nam zesłać swe święte Słowo, to jest Syna swego jedynego.

Tę tajemnicę zjawił archaniołowi Gabryelowi, przez którego się moc Boska rozumie. Dla tego wezwawszy Bóg Gabryela i rzekł mu: „Idź do miłościwój naszej Panny Maryi Józefowi poślubionej, a objaw jęj, iż Syn mój jedyny pożąda sličności jęj, ja sobie za matkę obiera, i oświadcz jęj, aby go wesoło w żywot swój przyjęła bo przez nią ludzkie plemię chce zbawić i nieposłuszeństwa Adamowego zapomnieć. Już chce Syn mój jedyny z swęj mocnej stolicy na dół stąpić i zmiłować się nad niem przez swe najświętsze wcielenie. Jęj oddaje Syna mego jedynego, aby temu matką była, któremu ja ojciec: daję jęj imię Porodźcielka, gdyż zostanie w całości jęj czystość dziewi-

Żywot.

ctwa; dla tego od świętęj Trójcy zwiastuj to rychło, znajdziesz ją modlącą się Bogu, przystąpiwszy ku nięj, pociesz ją, przepowiedz jęj poselstwo niebieskie, mówiąc: zdrowaś bądź, łaskiś pełna, Bóg z Tobą.“

Archanioł przyjawszy to poselstwo oddał ukłon świętęj Trójcy uczciwie i poszedł do błogosławionęj Dziewicy wesoło.

Archanioł Gabryel przyszedłszy do Panny Maryi i zwiastował jęj Syna Bżęgo poczęcie, poselstwa Trójcy prznajświętszęj.

Kiedy najświętsza Panna sama zamknawszy się w swym pokoju, czytała księgi Izaiaszowe, gdzie mówi: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, temu będzie imię Emanuel, to jest: Bóg z nami.“ Poczęła o tem gorąco myśleć, mówiąc: „O błogosławiona Panno! ujrzę ja twe oblicze? będę ja godną, abym była sługą twęj sługi?“ To rozmyślając, całe swe serce i ducha w niebo obróciła. Zatem wziawszy psalterz, poczęła czytać ten psalm: „Błogosławiłeś Panie ziemi Twęj“ aż do tego wiersza: „Usłyszę co będzie Bóg mój mówić we mnie.“ Na tem miejscu począł się żywot naszego zbawienia, bo w tym czasie był archanioł Gabryel posłany od Boga do miasta galilejskięj ziemi, które na-

zwane było Nazaret, do Panny, której imię było Marya, ta była Józefowi oddana.

Radując się z téj nowiny zbawienia ludzkiego, z wielkiem weselem wzięwszy postać ślicznego młodzieńca w okamgnieniu stanął przed Panną w jéj celi pozdrowił ją mówiąc: „Zdrowa bądź, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między wszystkiemi niewiastami, czysta Dziewico.“ Gdy to usłyszała zasmuciła się i zdumiała się według wstydu panińskiego a skłoniwszy głowę, nic nie odpowiedziała; zląkwszy się poczęła myśleć coby to było za pozdrowienie. Nie zasmuciła się z widzenia anioła, bo anioły codziennie dzień widywała, i z niemi rozmawiała, ale z onego pozdrowienia, bo nigdy przedtem takiego pozdrowienia od żadnego nie słyszała.

Ale że w tém pozdrowieniu które od anioła słyszała, ze trzech rzeczy była chwaloną, więc niepodobnem było aby Panna tak pokorna nie miała mieć zasmucenia. Chwalił ją anioł z tego: iż łaski, iż Bóg z nią, iż błogosławiona nad wszystkie panny i panie. Przeto takiej wysokości chwały Panna tak głębokiej pokory; bez zasmucenia przyjąć nie mogła, albowiem ta jest własność ludzi pokornych, jeżeli cnoty wielkie mają, myślą

iż są małe, albo żadne; jeżeli zaś małe mają niedostatki, mają je za wielkie, a to dla tego czynią, aby się zawsze w enocie pomnażali, i dla tego jako roztropna i mądra Panna milczała. Widząc anioł Gabryel jéj zawstydzenie i milczenie, wtóre słowa do niej przemówił: „Nie bój się Marya, ani się wstydź z tych darów które Cię wielbię, boć prawdziwa rzecz jest iż nie tylko pełnaś łaski, ale nadto całemu rodzajowi ludzkiemu znalazłaś łaskę i naprawiłaś zbawienie, bo poczniesz i porodzisz Syna najświętszego Boga, któremu da Bóg stolicę ojca jego Dawida, i będzie królować w domu Jakóbowym, a królestwu jego nie będzie końca.“ Na to Marya odpowiedziała (nie odmawiając, ani przychwalając chwale przepowiedzianej, ale chcąc być dziewictwa swojego pewną, którego nie chciała stracić,) pytała anioła obyczaju poczęcia obiecanego, mówiąc: „Jakże to może być, gdy z woli Boskiej dziewictwo jego miłości posłużyła i na wieki męża nie znać umyśliłam?“ Odpowiedział Gabryel: „Ta sprawa będzie Duch święty, który osobiwą łaską napelni żywot Twój, dziewictwa Twego nienaruszając. Dla tego więc, co się narodzi z Ciebie, Synem Bożym nazwany będzie. Oto Elżbieta powinowata Twoja, w staro-

ści swój poczęła syna, a już temu szósty miesiąc, bo u Boga nie jest niepodobne każde słowo."

Rozmyślaj sobie jako Trójca święta oczekiwania odpowiedzi i przyzwolenia panińskiego ku wcieleniu Syna Bożego, obacz jako stoi przed aniołem pokornie, zawstydzony się. Bądź też jako anioł, który silnie i mądrze przywodzi ję Syna Bożego poczęcie mówiąc: „Duch św. przyjdzie w Cię i moc najwyższego zasłoni Tobie.“

Jednak Panna Marya nie chępi się z tego wielkiego wybrania i podwyższenia nad wszystko stworzenie, ale się bardziej zapala z słów posła Bożego; przeto pokłękawszy i ręce złożonywszy, pokornie rzekła: „Oto ja służebnica Pana mego, stań mi się według słowa Twego.“ Za tēm słowem w okamgnieniu Syn Boży wstąpił w żywot ję najświętszy, z ję krwi czystej panińskiej Duchem ś. ciało jego było sprawione tak, iż cały i zupełny z Bogiem Ojcem w niebie zostawał i w żywocie panińskim zupełnie mieszkał. Potem prędzej niż w okamgnieniu dusza jego najświętsza była stworzona i w ciało wlana tak iż natychmiast człowiek zupełny i Bóg prawdziwy; tak mądry i mocny, jako dziś jest w chwale Bóstwa swojego. W tēm archanioł Gabryel słysząc to przyzwolenie, pokłęknał

i ukłoniwszy się Pannie Maryi, wrócił się do królestwa niebieskiego.

Tak tę nowinę z wielką radością anielskim chórom objawił, opowiadając: iż dzisiaj stało się wielkie wesele na niebie i na ziemi. Bo jedna Panna z pokolenia Dawidowego ogarnęła w swój żywot Króla nieba i ziemi i uczyniła pokój między Bogiem Ojcem a między rodzajem człowieczym! bo już będą napełnione nasze chóry, które stracił Lucyfer z swemi towarzyszami. Słyszac to aniołowie, wielce się z tego weselili i wielkie święto nad obyczaj z wielką chwałą święcili. Potem Panna najświętsza z gorącą miłością rozpalona czując się już być przenajświętszym płodem obciążoną, pokłękawszy na kolana, Bogu Ojcu pokornie dziękowała, prosząc z wielkiem nabożeństwem, aby ją raczył nauczyć, jakoby miała jego Synowi usłużyć.

Obaczże z tego wszystkiego wielkość święta dzisiejszego, a z ciałem i z duszą obchodź się jak najnabożniej możesz, bo taka nowina od początku świata nie była. Dziś jest święto Boga Ojca, który Synowi swojemu jednemu Panne poślubił i oddał mu ją. Dzisiaj też jest święto wcielenia Syna Bożego, potem będzie narodzenie na świat z ję żywota św. Dzisiaj także jest święto Ducha świę-

tego dla dziwnej a nieporozumianej sprawy ciała Syna Bożego, bo tę sprawę samemu Duchowi świętemu kościół przywłaszcza. Dziś też jest przenajświętszej Panny święto, którą dzisiaj Bóg Ojciec za osobliwą sobie córkę obrał, Syn Boży Matkę swą uczynił. Także dzisiaj święto wielkiego dworu Króla niebieskiego i rycerstwa anielskiego; bo się poczęło dziś naprawienie spustoszenia jego. A daleko większe ma być dzisiaj święto narodu ludzkiego, gdyż się tu poczęło odkupienie jego i wyrwanie go z mocy nieprzyjaciela dusznego. Dziś też jest fundament, grunt i początek wszystkich świąt i początek wszego dobrego, bo dotychczas był Pan Bóg zagniewany na rodzaj ludzki, ale dziś już miłosierdzie swoje okazał ku nam. Patrzajcie jako dziwne a wielkie jest święto dzisiejsze; dla tego całą duszą, żądzą i mocą ma być obchodzone, a w weselu duchowném odprawione, tego samego sobie upodobaj, w tym się kochaj, a ten Pan łaskawy, osobliwą łaską cię pocieszy.

Jako najświętsza Panna Marya świętą Elżbietę nawiedziła.

Rozważając najświętsza Marya Pana słowa anielskie, który rzekł: iż Elżbieta w latach stara, nad ludz-

kie domniemanie syna poczęła, umyśliła ją nawiedzić, aby jęj w czem posłużyła i z jęj poczęcia się radowała jako młodsza i pokorna; przeto powstawszy szła bardzo spiesźnie na góry jak promień woniejący mirą i kadzidłem ku domowi Elżbiety św. który był czternaście dni oddalony od Nazaretu. Nie uważała królowa niebieska ostrości i dalekości drogi ale przez ostrą bo krzemienistą i daleką drogę, z łaską spiesźnie szła, wziąwszy pozwolenie od swego męża, dla tego, aby nie być postrzeżoną w poselstwie; brzemie ono przenajświętsze, które w swym świętym żywocie nosiła, jęj miłości niebyło ciężkie, jak bywa w takiej chwili paniom innym.

O nabożna duszo, oglądaj jako królowa niebieska, pani anielska, matucha Boża, idzie z niektórymi pannami z domu swego z Nazaret w góry gdzie mieszkał Józef z swą oblubienicą, nie na wozie ani w lektyce ale pieszo. Nie ma też przed sobą ani za sobą rycerstwa paniąt, pacholąt, ale tylko z jęj miłością idzie pokora, ubóstwo, wstydlivość, które są towarzyszeki najcelniejsze, ale nie na tym świecie, tylko u dworu króla niebieskiego,

Gdy weszła w dom Zacharyasza, pozdrowiła pokornie ciotkę swą El-

źbietę (także obciążoną świętym Janem) mówiąc: „Pokój tobie miła cioteczko moja z płodem twoim radośnym; otom do ciebie przyszła, abym się ucieszyła z twojej pociechy od Boga, bo mi anioł powiedział: iż już sześć miesięcy jest jakoś poczęła syna w twym żywocie, i porodysz go temu światu ku wielkiemu ucieszeniu, a dla tego tu przyszłam, abym jego narodzenie widziała, i tobie jako mój miliej cioteczko przy twoim płodzie służyła.“

Elżbieta święta skoro Maryą ujrzała, z wielką radością i ochotą powstała, a usłyszawszy pozdrowienie jej, nabożnie ją przyjęła, a Duchem święt. zapalona, obłapiwszy ją wielkim głosem zawołała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego; i zkaż mi to, że matka Pana mojego przysła do mnie? czemuż to zasłużyła, zkaż mi się to stało, iż mój Odkupiciel przyszedł. Oto skoro głos pozdrowienia twego przeniknął uszy moje, wszystkim się zdumiała, bo dziecko w żywocie moim z radością skoczyło i z wielką pokorą pokłęknięło, i dało chwałę Bogu wszechmogącemu w zawartym w żywocie twoim.“ Albowiem Jan święty Duchem świętym napełniony, napełnił swą matkę, bo nie pierwój Elżbieta

Duchem świętym była napełniona, niżeli syn, ale z napełnienia syna matka pełna też się stała; a ztąd oto prorokuje i uznawa, co jej Duch św. objawił mówiąc: „Błogosławionaś Ty iż się uwierzyła, bo się w Tobie wszystko wypełni, co od Boga Tobie zwiastowano przez anioła.“

Patrz, jakiej mocy były słowa najświętszej Panny, z których Duchem świętym napełnione jest dzieciątko i matczyna jego; a dla tego najświętsza Panna Marya Boga wszechmogącego chwając z wielkim weselem pokornie zaśpiewała:

„Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na pokorę służebnicy swojej, a ztąd błogosławioną mię nazywać będą wszystkie narody,

Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy ten który mocny jest i święte imię jego. I miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie, bojącym się jego.

Uczynił moc w ramieniu swoim rozproszył wszystkie myśli pyszne. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył pokorne.

Łaknące nakarmił wszem dobrem a bogacze próżno odprawił. Przyjął dzieciątko swe izraelskie, wspomniawszy na miłosierdzie swoje.

Jako mówił do ojców naszych Abra-

hama i potomstwa jego na wieki bo jest miłosierny. Amen.“

Gdy tego pienia Panna dokończyła, Elżbieta posadziła Maryą na miejscu wyższem, ale pokorna Panna usiadła u nóg Elżbiety świętej. Potem owa z uczciwością podniosła ją, a tak usiadły podle siebie równo, poczęły z sobą rozmawiać dwie gwiazdy niebieskie Matki święte. Pyta Panna obyczaju poczęcia Elżbiety św. a ona wzajem panińskiego, opowiada wielkie radości jedna drugiej chwając moc Boga wszechmogącego z daru tak wielkiego i dziwnego, a u ludzi niepodobnego.

Mieszkała tam Panna przez trzy miesiące, posługując pilnie swój ciotuchnie, jakoby niebyła królową niebieską i panią wszystkiego świata oraz Matką Boga żywego.

O jak szczęśliwe ono miejsce było, w którym się te rzeczy działy, o jak koto szczęśliwa ona czeladka była, która te rzeczy słyszała, gdy tak święte matki ludzkie zbawienie sprawowały, gdy jeszcze będąc w żywocie święte dziatki a już się poznały, poznał rycerz króla, sługa poznał swego pana, bo kiedy się matki miłe obłapiły, natychmiast dzieciątko w żywocie Elżbiety świętej obróciło oblicze swe ku żywotowi Dziewicy i pokłękawszy na kolana, chwaliło Chry-

stusa będącego w żywocie Dziewicy błogosławionej.

O narodzeniu świętego Jana Bożego Chrzciela.

Kiedy czas porodzenia Elżbieta miała, porodziła Jana Chrzciela Bożego; Panna najświętsza tam wtenczas nie była jako Panna wstydliva, jednak prędko potem świętego Jana piastowała posługując Elżbiecie, jako Panienska pokorna. Błogosławione jakoby człowiek już z całym rozumem spoglądało na Pannę Maryą wesóło, jakoby się temu dziwiło, iż go Matka Boska piastuje. A gdy Panna Elżbiecie pocałowała dziecko, ku Pannie oczy obracało, bo w jej żywocie Boga widziało.

Obacz tu wielką dostojność i świętobliwość tego dziecięcia, żaden od początku świata człowiek takiej piastunki nie miał ani mieć będzie do skończenia świata, jak to dziecię miało. O jak wielkie dary i przywileje dał Pan Bóg temu świętemu i których ja tu niemam zmysłów opowiedzieć. Gdy dnia ósmego był obrzezany, imię mu dano Jan. Ojciec jego Zacharyasz który był niemową, przemówił; i piosnkę, którą kościół św. śpiewa ułożył mówiąc:

„Błogosławiony Pan Bóg izraelski, iż nawiedził i odkupił lud swój ży-

dowski, i podniósł ród zbawienia nam w domu Dawida dziecięcia swego, jako mówił przez usta świętych, którzy od wieku są prorocy jego.

Iż nas miał zbawić z nieprzyjaciół naszych i z ręku wszystkich którzy nienawidzili nas ku czynieniu miłosierdzia z ojcami naszymi, pamiętając na testament swój święty.

Na przysięgę, którą bez bojaźni z ręku nieprzyjaciół naszych wybawieni, służyliśmy jemu w świętobliwości i sprawiedliwości przed nim po wszystkie dni nasze.

A ty dziecko, prorokiem najwyższego nazwane będziesz, bowiem pójdziesz przed obliczem Pańskim sprawować drogi jego; abyś dał naukę zbawienia ludowi jego na odpuszczenie grzechów ich.

Przez wnętrzości miłości miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas przyszedłszy z wysoka którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą, i ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju."

Najświętsza Panna z pilnością słuchała, a zrozumiawszy iż to o jej Synie mówił Zacharyasz, wszystkie one słowa w swém sercu zachowała jako Panna mądrością niebieską napelniona.

Najświętsza Panna Marya do domu się powraca.

Potém najświętsza Panna Marya pożegnawszy Elżbietę i Zacharyasza, pobłogosławiwszy Janowi świętemu, do domu swego przybytku, do miasta Nazaret powróciła.

Tu rozważaj wielkie ubóstwo jej, bo gdy przyszła w dom swój, tam nie znalazła ani chleba, ani wina, ani inszych rzeczy ku posileniu człowieczemu, ani pieniędzy, ani spiżarni zachowanej ku pożywieniu. Gdy przez trzy miesiące w domu Zacharyasza zostawała, rokosznie a miernie tam żyła, jako u pana bogatego i kapłana świętego. Ale gdy do domu przyszła, w ubóstwie mieszkając pożywienie rękami własnymi wyrabiała i z tego jeszcze jałmużnę dawała.

Pożaluj się tej Panny dostojnej a jej ubóstwa naśladow, i w nim sobie nientyskuj; ale się tém więcej przykładem tej Panny świętej rozmiłuj.

Józef święty chcąc Pannę Maryą opuścić

Gdy przez pewny czas Panna mieszkała z Józefem, i dzieciątko najświętsze Jezus miły w żywocie rósł; widząc Józef Pannę ciężarną, bardzo się zasmucił, i tego żałował iż nie wiedział, by to było z rzadzenia Bo-

zego; a tak Józef umyślił potajemnie Pannę opuścić.

Uwaga nad tym jest, dla czego Józef święty chciał najświętszą Pannę Maryą opuścić, a dla czego też chciał miły Bóg, aby ta matka jego była mężowi poślubiona, ponieważ była Panna niepokalana. Trzeba wiedzieć, iż miły Bóg dla trzech przyczyn to uczynić raczył: pierwsza, aby Panna czysta, która była ciężarna, w sromotę świecką nie wpadła. Wtóra: aby miała służebnika w swych potrzebach. Trzecia, aby diabłu nie było jawne wcielenie Boskie, a potem narodzenie. Niektórzy utrzymują, iż Józef chciał Pannę opuścić dla podejrzenia, jakie pospolicie między ludźmi bywa, widząc ją ciężarną a sam czując się być czystym i niewinnym, jakoby wątpił o jej świętobliwości i czystości. Ale nie ta była przyczyna, jego opuszczenia Maryi, nie żadne podejrzenie, bo jak święty Jan Złotousty powiada, iż więcej Józef wierzył jej świętobliwości, niżeli jej brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego chciał ją opuścić, iż z jej oblicza błogosławionego promienie jasne jako słońce wychodziły, a dla tego widząc Józef taki majestat tej Panny, z pokory chciał ją opuścić, ceniąc się niedostojnym jej towarzystwa. Bóg wszechmocny

widząc ten zamiar Józefa, z syła swego Anioła do niego, który głosząc mu wolę Boga, tak rzekł: Józefie synu Dawidów, bądź pocieszony a nie bój się o Maryą Oblubienicę moję i twoję; bo to co nosi, z Ducha świętego jest, boć porodzi syna, któremu imię będzie Jezus, to jest Zbawiciel.

Potem Józef święty z niewymowną radością mieszkał z Panną Maryą, a jako serce żadne pojąć nie może, tak ją szanował i usługował, o jej dziwnym poczęciu z weselem jej pytał. Najświętsza Panna wszystko mu powiedziała, z czego Józef święty wielce był pocieszony. Jezus miły w on czas u matki w żywocie mieszkał podług biegu człowieczego, czekając miesiąca dziewiątego. Wielce tedy mamy temu Pannę dziękować, który opuściwszy chwałę królestwa niebieskiego tak się uniżył, iż w żywot Paniński wstąpił. — O gdybyśmy to uznać chcieli, z tego samego, iż Bóg dał się tej Pannie przenaświętszej zamknąć w żywocie, nigdy my tego zasłużyć nie możemy dokądeśmy żywi. A przetoż z duszą i z ciałem jego nieskończonej dobroci dziękujemy i pokorę jego naśladujemy, pychę którą się najbardziej Bóg obraża porzucamy, a za to on nas wieczną chwałą udaruje.

O narodzeniu Syna Bożego króla niebieskiego.

Gdy się wypełnił czas, aby Panna Marya porodziła, stało się wywołać nie od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich ludzi, ażeby każdy poszedł do miasta swego i tam wyznaczenie uczynił, iż jest z ludu cesarskiego. Gdy tedy Józef chciał iść do Betleem miasta swojego, widząc Pannę na czasie, zafrasował się bardzo z tego. Postrzegłszy to Marya prosiła go, aby jęj samęj nie zostawił, ale żeby ją wziął z sobą. Dla tego Józef wzięwszy wołu i osła, poszedł z Maryą Panną aż do miasteczka Betleem, które było o sześć mil od Jeruzalem. A kiedy tam jako ubodzy przyszli, gospody mieć nie mogli, dla natłoku ludzi, iż zewsząd lud się zgromadził na popis.

O duszo nabożna. pomyśl sobie, jak to ona Panna piętnaście lat mając, młoda, wstydliva, chodzeniem strapiona, od domu do domu chodzi gospody prosząc, a nie chciano jęj przyjąć. Nie znalazłszy więc z swym oblubieńcem gospody, musieli wniknąć pod szopę pospolitą, gdzie się ludzie schrańiali w czasie deszczu, tam się złożyli; Józef będąc cieślą, żłóbek bydlętom zrobił i jak mógł takie zawarcie sporządził.

I stało się, gdy przychodził czas i godzina narodzenia Bożego, powstała Panna z radości i udała się na modlitwę, i będąc w niewymownej słabości porodziła Syna Bożego, nie czując żadnej boleści, a tak Syn Boży, który jest jako kwiat nad słońce jaśniejszy, nad balzam wonniejszy, owoc nad wszystkie słodkości słodszy, zakwitnąwszy na latorośli niskiej, to jest w żywocie Panny pokornej, wyszedł przez swe święte narodzenie z Maryi, różeczki panienskiej czystości, bez wszelkiej trudności.

Gdy Panna ku sobie przyszła, ujrzała dziecię leżące, jako każdy inny człowiek płaczące, widziała też anioły przy nim śpiewające; a pokłękawszy nabożnie mu chwałę dała, Bogu Ojcu niebieskiemu dziękowała. mówiąc: „O Boże wszechmogący, niewymownie składam dzięki Twój wszechmocności raczże mi to dać z swęj mądrości, abym pilnie mogła służyć jego świętej miłości.“

Otóż tu oglądaj grzeszny człowiecze. gdzie się to Syn Boży narodził, czyliż w królewskim pałacu między złotogłowy? patrzaj iż się narodził nie w rokoszy, ale w ubogiej i zimnej stajni. na gołej, twardej ziemi między bydlętą, podczas zimy ostręj że od zimna drząc gorzko płakał nie mając czémby się zagrzał.

Matuchna widząc Syna swego płaczącego pospółu z nim płakała żalując iż nie miała czym by go zagrzała, przeto podniósłszy go z ziemi z wielką uczciwością i bojaźnią całując do siebie przytulała, piersi panińskich dawała, grzała, tuliła jak najlepiej mogła. Potém zdjawszy z głowy swęj podwijkę, czyli rąbek. Dziecię weń powiła, tak tedy powiwszy w żłobie położyła a pokłękawszy, jako Bogu prawemu i Stwórcy swojemu pokłon oddała. Wół téż i osieł Boga poznawszy do żłobu przystąpiły, i jakoby rozumne na kolana swoje pokłękwały, przez swe nozdrza chuchając Syna Bożego zagrzewały z ziębnionego. — O którym to Syna Bożego narodzeniu ubogim, Bernard święty mówi temi słowy: narodziwszy się tu na ten świat Syn Boży, nie obrał sobie bogactwa ani rozkoszy, lubo te miał w swęj moey, ale obrał sobie żywot bardzo ubogi i wzgardzony, bo się narodził w prostej stajni, a ku temu przykręj, bo na gołej i ostręj ziemi, czasu zimy bardzo ciężkiej, do tego w żłobie i w piełuszkach leżał: a że głód, niedostatek, zimno, prześladowanie cierpiał, częstokroć płakał. łzami się obfitemi oblewał, ukazując zaraz z młodu iż znaczny niedostatek na tém świecie cierpieć miał; a przeto ludziom uznać dał, iż nie

przez bogactwa, ani téż rozkoszy, ale przez płacz, ubóstwo, prześladowanie, nawałności, gwałt, dostać się mamy do niebieskiej chwały; gdyż on będąc Panem całego nieba, przeszedł tę tak ostrą drogę, pokazując nam, iż tem śladem mamy postępować. Tenże Bernard święty mówi daléj, ogłaszając dobroć Boską: O! dziwneż to było narodzenie, iż Bóg będąc wszechmocny, i niezmierzonej chwały, stał się jako robaczek wzgardzony, Pan świata całego, stał się sługą stworzenia swego. Niedosyć mu się widziało być naszym Panem i łaskawym Ojcem, ale nad to, z swęj łaski, chciał się nam stać naszym bratem. Przeto bądźcie tej dobroci wdzięczni ludzie wszyscy, weselcie się, a z tego bądźcie pocieszeni wszyscy chrześcianie a zwłaszcza ubodzy, którzyście dla Chrystusowej miłości, tém światem obłudném wzgardzili, a żywot ubogi, dobrowolnie na się wzięli; abyście za drogą ścisłego i ostrego żywota tém łatwiej za Panem Jezusem poszli. — Weselcie się i radujcie, boć Bóg stał się ubogim pospółu z wami, nie leżąc w rozkoszy, ani w jasnej łożnicy, ale na ziemi kamienistej w stajni śmierdzącej, z tego się weselcie. O ludzie bogaci, co legacie w rozkosznych łożnicach; a Król nad król

mi. w swoim narodzeniu, wołał uczuć leżysko ostre, ubogie, niżeli wasze miękkie i bogate! czemu się brzydzicie twarżem a ubogim leganiem? ponieważ Pan Jezus dziecię rozkoszne, swem narodzeniem uczył je i obrał je sobie. Przeto my przykładem jego cierpliwości, cierpmy też niektóre ostrości, abysmy się przez to Panu Bogu podobali i Jego łaski dostąpili.

Anieli objawiają Boże narodzenie.

Skoro się Pan Jezus narodził, niezliczona summa Aniołów wesołym śpiewaniem Jego miłość chwalili, a pasterzom czującym nad trzodami i stadami swojemi objawili. Ci pastarze byli od Betleem w równej mili, Anieli w niebo wstąpiwszy dworzanom niebieskim oznajmili, a z tego Boga chwalać, z chórów swoich zstępowali by Jezusa oglądać mogli i żeby Matkę Jego poznali. Ktoby był tak ładajaki i w swój świętobliwości nie dbały, któryby Pana swego Boga wcielonego nie chciał widzieć, ponieważ tego wszyscy żądali, i prosząc Boga Ojca przed nim padali. Tu rozmyślaj ono słodkie anielskie śpiewanie, i ich z Boskiego narodzenia wesołe radowanie, które to wesele da nam też Pan Bóg w przyszłym żywocie z łaski przenaświęt-

szęj. Potem też pastarze przyszli, a dawszy chwałę Bogu i Matuchnie Jego miłej widzenie swoje zjawili i opowiadali, które od Aniołów słyszeli, a tak z wielkim weselem do trzód swoich się wrócili. Matka Jego miła, jako Panna mądra, te wszystkie rzeczy, które o nim powiadano rozpamiętywała, i w swym sercu je zachowała. My tedy z narodzenia Bożego bądźmy wdzięczni wesoło chwalać miłego Boga z Anioły śpiewajmy.

Wesoły nam dzień nastał narodzenia Bożego z żywota panińskiego, dla zbawienia ludzkiego: dziecko to wielce dziwne a wszystko miłuchne, to jest w człowieczeństwie, ale niedomniemanie, ani też wymówione, w swoim Bóstwie.

Syn Boży się narodził z Dziewicy przeczystej: jako róża i lilia z panieństwa Maryi: od wieków narodzony, z Panny czystej się narodził Zbawiciel wszystkiego; pierśmi panieńskimi dawa pokarm niebieski. od wieku dawnego.

Córka Matką Ojcu, Ojciec jój Synaczkim, dziś to jest dzień niesłychany, Bóg się stał człowiekiem. — Niebo i ziemię napelnia, będąc nieogarniony, dla swój wielmożności, który nie był widomy, jako Pan wszystkiój chwały stał się służebnikiem.

W pół nocy się narodził, ten co słońce oświecił. Między wołem i ośłem w jasłkach się położył, co niebo wszystko stanowił. A gdy potem w niebo wstąpił, grom błyskawice spuszcza, ten rękoma powity stał się dziś płacziwy, wesele Anielskie.

Anioł jasny do pasterzów czujących przemówił: wesele wam opowiadam, iż się Król narodził. Do Betleem pobieście, tam w pieluszkach njrzycie, Zbawiciela świata, chwała na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli na ziemskiej niskości.

Jak słońce szkła nie kazi, gdy promienie puszcza, tak Boskie narodzenie panieństwa nie rusza. Przedtem niż porodziła i potem Panna była we wszystkiej całości. O szczęśliwe narodzenie, piersi niepokalane Jezusa karmiły.

Bogu cześć i chwałę dajmy, wszyscy chrześcianie, z narodzenia świętego Króla niebieskiego. Ten który wszystek świat stworzył, dziś się upokorzył w jasłkach położony: Wesele, rękami panieńskimi w pieluszki uwiniony, stał się dla nas winny.

O miłości wielka Króla niebieskiego, aby sługę wybawił z stąpił z tronu swego: anieli się radują, pokój ludziom dawają, wesele śpiewa-

ją Panna Syna powiła, ta nowina nie była: w panieństwie została.

Jezu nasz litościwy, dzieciątko maleńkie, nadziejo nasza, w Tobie zbawienie wszelkie. Pokornie Cię prosimy, odpuść cośmy zgrzeszyli, nie daj nam zaginać. Daj nam dobre skonanie i szczęśliwe mieszkanie, wieczne radowanie.

Panno czysta Marya, Matko miłosierdzia; do ciebie dziś wołamy. nabożnie śpiewamy: wejrzyj na lud płacziwy, uśmierz złośne pogany, gniew nad nami. Przez Twoje porożenie, daj nam wieczne zbawienie, rzeczmy wszyscy Amen.

*Nabożne rozmawianie świętego Bernarda
z Panem Jezusem, nowo-narodzonym
dzieciątkiem.*

Zdrów bądź Jezu maleńki, jesteś Król niebieski. O dzieciątko najświętsze, wszystkim bardzo śliczne, słońce sprawiedliwości, świeco wszelkiej prawdy, Boże wielkiej miłości; mocność wiary naszej. Zdrów bądź też bardzo dziwny, wszechmocny i śliczny, cudowny i miłośny, a wszystek kochany. O dzieciątko nabożne i wszystkim ochotne, o synaczku rokoszny nam bardzo przyjemny. Tyś rosa duszy mojej, nad wszystko pożądaný, Tyś początek szlachetny o Boże wcielony. Przetoż dziecię najmilsze ku

nam przyjdź nie przedłużaj, przybądź corychlej od nas się nie oddalaj: Boże na wszystko dobro, takżeś mię przyciągnął. Zdrów bądź zbawienie wszystkich, dziecię najśliczniejsze, jaśniejszy nad lilie, rumieńszy nad różę. Mego serca wesele. Tyś jest moja słodkość, już do Twój Matki łona dla Ciebie przychodzę. Moc wielką cierpię, iże w Tobie pałam: Twą się miłością dręcę, chodź śliczny kwiecie sam. Dajże mi przenajśłodsza twego najmilszego, boć moja dusza stęka do syna miłego. Ku twemu Panno łona pokornie przystępuję: prosząc u ciebie Syna, bo weń mocno wierzę. Lecz żem bardzo ubogi i też wielce grzeszny, wszakże twoim służebnikiem i też miłośnikiem, w miłości twój dusza moja się rozpałała. przetoż Pani łaskawa daj mi twego Syna Panno nie poruszona, dziewico wybrana, wejrzyj na płacz sługi twego nieopuszczaj proszę cię. Daj Marya dzieciątko, które masz nam dać, przybądź zdrowie ubogich, przybądź Jezu miły.

Więc żeś się mojej twarzy raczył przyrównać: daj grzesznemu słudze twemu dostojnie Cię chwalić. Technij mię łaską i zapal, daj mi się zaszczyścić, żądzę moję napełnij bo cię chcę nosić. Ciebie żądam i pragnę, nie raczej już pamiętać mych złości, ale

obierz mieszkanie w mém sercu. Brzemie wielce rokoszne, Ty się daj mi nosić, w méj duszy lichéj raczysz się objawić. Tyś sama zacność wszelkiej łaski, ku mnie racz się skłonić zemną się racz złączyć. Wszystek we mnie racz wstąpić studnio słodkości, abym Cię mógł nosić kwiatku ślicznej róży, otwórz się serce moje słonecznej jasności, roztwórz żądzę szeroko, bo masz Boga blisko. Ciebie na moich rękach mój najmilszy noszę, ze wszystkich wnętrzości w Tobie się wesele. Ku Twój słodkiej miłości, wszystek się wydawam. jeżeli Twój obliczności świętej nie obrażam.

Tyś wielki i małeńki, Tyś młody i mocny, jesteś Pan i niewolnik nam grzesznym podobny: oblicze i usta moje kładę na Twych piersiach serdecznie Cię pożądam a z chęcią oblaamię, w Tobie się wielce kocham i bardzo rozpałam.

Ciebie memi rękami Jezu miły ściskam, to jest znamię nie obłudnej miłości czynię.

Me dzieciątko najmilsze, pałające Bóstwem; wszystko jesteś pożądane, bardzo jesteś woniejące. Nigdy nie tak słodkiego nie skosztowałam, anim też nie tak rokosznego nie pożywałam, usta Twe najmilsze nad cukier słodsze; nad cynamon i nad

miód są smaczniejsze. Wargi twoje młodziuchne, jako róża kwitnąca, nad wszystko słodsze pod niebem i w raju. O mój najmilszy Panie miłości ma wierna; me najpiękniejsze dzieciątko miłuję Cię szczerze, daj mi Ciebie miłować na każdą godzinę i na Cię zawsze patrzeć w niebie po żywocie. Przeto zdradliwy świat, mnie niechaj będzie krzydki, też nie miłuje serce jako Ciebie. Pałam Twoją miłością którąś Ty uczynił, w płacz się rozplnę wstrzymać się nie mogę. Jeźli odemnie odejdziesz, będę bardzo tę sknić; o królu wszelkiej chwały, daj mi z Tobą być. Czemuż leżysz tu w stajni niebieska perło? na tak grubém sianie czemu odpoczywasz? O małeńki nadobny, kwiatku bardzo śliczny! O dzieciątko szlachetne! do róży podobne. Gdzież są twoje poduszki i puchowe pierzyny? wszystkiego niedostaje, przyszedłeś tak dla mnie? Członki twe młodziuchne i kostki niewinne, w ostre łoże włożone, w chustki uwinione. Ciebie ściska powojnik, jasłki Cię uniżyły, tem podwyższasz niskie. Tu Twoje członki chowasz, mieszkasz, odpoczywasz w niebie z Ojcem siedzisz, a roboty nie znasz. W łoże twarde miłość Cię włożyła, któremu potem w rychłą robotę zrzuciła. Pod sobąś Ty słomę miał, nam żeś

ten przykład dał jako ubogim a pokornym i we wszystkim nędznym. Twoje jasłki należało powłoką okraścić i wszystkim obyczajem dostojnie ozdobić: perłami a różami i rozkosznym kwieciami statki znamienitemi godno było ucześć. Liliami, fiołkami, wonnemi maściami, kaleedany, bursztyny, drogiemi kamieniami. Kobliece, prześcieradła, rozkoszne pierzyny, na to łoże przystało, gdzie dzieciątko leżało; żeś Pana w sobie miało, jako rozkosznego, nad wszystko ludzkie wybornie ślicznego; Syna Bożego żywego, Króla niebieskiego, co ma wyrwać człowieka z mocy ducha złego. Trąbami, organami, bębnami, dzwonami, gęśłami, skrzypcami i wszystkiem narzędziem; także wszystkich świętych pieniem i głosem anielskim Ciebie należy chwalić dzieciątko z matuchną i żebyś był to przyjął, łaskać ukazała, abyś straconych szukał, miłość Cię przywiodła. Weźmij odemnie to znamie miłości, przenajświętszych Twych piersi, Zbawicielu miły. Amen.

Poczyna się nabożne i rozkoszne tułenie z przywitaniem i pozdrowieniem nowo-narodzonego Pana Jezusa.

Dziecię najmilsze, proszę Cię nie płacz, snadź Twoje członeczki już drżą od zimna, czyli jasłki kamienne nie

chcą Ciebie trzymać, a grzechy tego świata przywodzą Cię do płaczu, co czynisz serce zimne, oraz i zatwardziało? bież co rychłej oglądać króla niebieskiego narodzonego. Śpiewajmy mu nabożnie, śpiewajmy mu wdzięcznie, Panno najmilsza, raczże się zmiłować, Jezusa maleńkiego nam podać, któregoś porodziła, Panną czystą będąc: w jaskółki go położyła. jemuś się modliła. Oto Panna podawa Jezusa maleńkiego, króla wszechmocnego upokorzonego. Wszelkięj go duszy daje, która go miłuje. Śpiewajmy mu nabożnie, śpiewajmy mu pięknie. Dziecię najmilsze, dziś Ci dziękujemy iż się narodził, abyś nas odkupił. Na ziemi leżąc płakał od zimna bardzo drżał, wół i osieł pokłęknał, Pannę chwałę dał. Weselcie się ubodzy i wszyscy pokorni. Dziwujcie się bogaci, lękajcie się pyszni, iż Pan Bóg wszelkięj chwały leży w podłej stajni, na ziemi bardzo twardej, zimy bardzo ostrzej. Jezu królu maleńkie dzieciątko nadobne, pociesz duszę moję weselem. bo bez Ciebie mdleje; wszystkie siły pałają serce w tęskności. boś Ty słodkość serdeczna i światłość duszna. Przez Cię moje wnętrzości już się rozpały a oczy moje oblały się łzami. Przed Tobą już najmilszy na twarz upadam, oczekiwając słodkości Two-

jój i najświętszej łaski. Dusza moja zawsze do Ciebie Jezu wdycha, bo na tym nędznym świecie pocieszenia nie ma. Obym się rychło z tym ciałem rozdzielił. abym rychłej znalazł Ciebie słodkiego oblubieńca. Przetoż już oczy twoje ku mnie racz obrócić. oblicze Twoje raczysz ku mnie skłonić, abym Cię mógł słodko oglądać i całować, i gorąco miłować nad Cię więcej nie żadać. Boś Ty jest moja rozkosz i serdeczna słodkość. Tyś jest moje kochanie, duszne oświecenie, chceszli odemnie odejść będę bardzo tęsknić; już nie będę wesół, bom oblubieńca stracił.

O jakoś w niebie słodki Jezu najmilszy, kiedyś tu na ziemi duszy mojej smaczny, razem Cię skosztował, a tém więcej łaknę, przeto nawiedź serce moje, a łaknienie ustanie. Pierwej niżli odejdiesz, będę Cię całować.

Racz moje żądę nasycić pierwej niż odejdiesz, bo nie wiem jak prędko zemną się złączysz.

Chciéjże teraz tém słodszej dusze moję pocieszyć, bo Cię Matce Twój miłéj muszę rychłej wrócić. Przeto wiedz o nadobny, iż nijak Cię nie puszcę, aż w Twój miłości wszystek się rozpalę.

O słodki gościu duszny, ponieważ teraz odchodzisz, przeto mi powiedz

jak rychło się zaś zemną złączysz, gdy u mnie chcesz krótko być, raczże mię nakarmić, boś Ty owoc rozkoszny nad wszystkie smaczności.

Już do Twój Matki łona racz przystąpić miły Jezu, boć bez Twój obecności nie chce Matuchna być. Piersiami panienskiemi żąda Ciebie nakarmić i na swych rękach nosić, całować i obłapiać.

Weźmij już najśliczniejsza Panno najmiłszego Synaczka twego, którego piersiami karmij. O Matko Boska! jakoś ty szczęśliwa, iż karmisz Stworzyciela wszystkiego stworzenia.

O najświętsze wnętrzości, które Cię nosiły, błogosławione piersi, które Cię karmiły, jako się nie stopniły od wielkiej jasności, albo nie zgorzały z wielkiej gorącości.

Coś Ty za słodkość miała Królowo niebieska, gdyś na świat narodziła najmiłszego Syna? Któż to może wymówić i sercem rozmyślić, tylko Ty Panno miła, coś tego godną była.

Ten majestat królewski zewsząd był poświęcony, boć od Ducha świętego dawno był sprawiony, w nim był Bóg wieczny co wszystek świat rządzi, karmiąc się małym pokarmem, czystym panienskim mlekiem.

Bądź z Synem pozdrowiona Matuchno łaskawa: Proś za nami Sy-

naczka, boś Ty miłosierna Matka; byśmy się polepszyli szczęśliwie dokonali a tak z twoją pomocą w niebo się dostali. Amen.

Pieśń o obrzędzie Bożego narodzenia.

Z Bożego narodzenia anieli się weselą radując się śpiewają, jedno Boga chwałą. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła Panna nienaruszona.

Dzieciątko w jaskłach leży, z kwapieniem się pospieszmy, wszyscy mu chwałę dajmy, z anioły mu śpiewajmy Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Pauny nie opuszczajcie, ze Synem ją pozdrawiajcie, wszyscy przed nią padajcie, Chrystusa królem znajcie, Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Pasterze tam bieżeli, prawdę słowa, ujrzeli; dzieciátku chwałę dali, głosem wielkim wołali: Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Dziecię piersi panienskich, pożywa z nieba pełnych; Jego chwałą anieli, a Józef Go piastuje. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Dzieciątko obrzezano, najświętszą krew przelano, łzami się oblewało,

Jezus mu imię dano. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Trzej królowie poznali, gwiazdę naśladowali, w Jeruzalem pytali, w Betleem Go znaleźli. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Na drodze rozmawiali o tej wielmożnej rzeczy; gwiazda nas wodzi pewna prowadzi nas w dom królewski. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Ujrzeli tam w Betleem, gwiazda stała nad domem, królowie się radują, Bogu cześć chwałę dają. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Przyjechawszy w dom weszli, dzieciątka chwałę dali, dary ofiarowali, Maryą pozdrawiali. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Trzej królowie pogany, Pana Jezusa z dary, klękali na kolana, Bogiem Go być wyznali. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Po czterdziestu dni potem, powstała z onej szopy, Panna z Synaczkim swoim, Panem Jezusem miłym. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana

W Betleem jest narodzon, do Jeruzalem niesion, Bogu tam ofiarowan,

Zygot.

Symeonowi podau. Panna Boga poczęła, Chrystusa itd.

Do Egiptu uciekał, do siedmiu lat tam mieszkał, boć go Heród zabić chciał i dziatki pobić kazał. Panna Boga poczęła, Chrystusa itd.

Panie Jezu najśłodszy żywocie, pokarmie duszy, racz nam odpuścić grzechy, dać nam wiecznej pociechy. Panna Boga poczęła, Chrystusa itd.

Tobie bądź cześć i chwała królewska, modła Boska królujesz z Bogiem Ojcem, zagrzewa Cię wół z osłem. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Kto się z Chrystusem złączy, z aniołami go chwali, takiego Panna rządzi, wiecznej chwały domieści. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

O obrzezaniu miłego Pana Jezusa.

Gdy Pań Jezus dzieciątko nowonarodzone ośm dni miał, stało się iż onego dnia ósmego przyszli kapłani, aby ono niewinne i święte dzieciątko obrzezali. Dwie rzeczy stały się dzisiaj; pierwsza, iż nazwisko naszego Zbawiciela, które było w skarbie Trójcy przენajświętszej dziś objawione, które też pierwój przez anioła niżli to dziecię Panna poczęła, było mianowane. I mówi Ewangelia iż nazwano imię jego Jezus, co znaczy Zbawi-

ciel, a dla tego jest imię nad wszystkie imiona najwyższe. Przeto powiada Piotr św.: „Pod niebem niemasz inszego imienia w którémbyśmy mogli być rychlój zbawieni, nad to imię najświętsze Jezus.“ Druga rzecz, co nam się stała, jest ta: iż nasz najmilszy Zbawiciel razył jakby to dziś za nas swą św. krew przelać, i jakoby zadatek swój niewymownej miłości chciał nam dziś ukazać że wczas począł za nas cierpieć, bo będąc barankiem niewinnym dzieciątkiem młodziuchném, który bez zmazy będąc, za grzesznych jaką dziś wielką boleść cierpiał. Miéjże litość nad Zbawicielem twym Jezusem, Panem słodkim a zapłacz z nim i z jego Matuchną Panną czystą, która z nim płakała, gdy płaczącego widziała. A tak w te dostojne dni święte mamy się radować z zbawienia naszego, i żałować podjętych boleści króla niebieskiego. Słyszałeś w dzień narodzenia ciężkie uciśnienie, dziś zaś widzisz bolesne Syna Bożego obrzezanie. Wejrzyjże tedy duszo moja na wielką pokorę Syna Bożego, a uznaj jako to cię bardzo umiłował, iż on będąc Panem prawym, prawu danemu ludziom w grzechach się rodzącym, dobrowolnie się dla ciebie poddał, bo skoro ośm dni od swego narodzenia miał, jakoby jaki grzesznik obrzezać

się dał, gdzie krew najświętszą obficie wylał, jeszcze będąc dzieciątkiem, a już znaki meki swój przyszlój okazywał, jako potém okrutnie za nas cierpieć miał. Tamże dla wielkiej boleści, którą w obrzezaniu cierpiał, gorzko płakał, bo ciałeczko bardzo subtelne i bardzo czujne nad inne syny ludzkie miał, Matuchna tedy jego, ciężki żal miała, widząc wielką boleść obrzezanego Synaczka, przeto pospołu z nim rzewno płakała; a wzięwszy go od onych kapłanów, na rękach go swoich piastowała, oczy mu ocierała, całowała, ściskając i ciesząc synaczka aby nie płakał, jako wierna matka. Pan Jezus téż jako dzieciątko rozumne, żałując płaczu Matuchny swój miłój, rączkę jej podawał dając przez to poznać, żeby płakać przestała, jeżeliby go wiernie miłowała. Panna mądrości pełna, gdy zobaczyła wolę jego, tak jemu odpowiedziała: „Synu mój i Synu Boży, wielkać mi się żalność mnoży z płaczem Twego, nie płacz a ja téż płakać nie będę, bo weselić się z Tobą chcę.“ Z takich słów Matuchny miłój z litości dziecie płakać przestało a tak Matuchna jego łązy mu z obliza ocierając pociechę wielką z tego miała iż już Synaczek płakać zaprzestał. A tak pocieszywszy go i posłużywszy mu powiła, jak kościół św.

śpiewa, jako płakał Jezus w jaskłach położony od Matki powity. Przeto też ty grzeszny człowiecze przykładem Panny najświętszej ciesz jako możesz zranione dzieciątko, a proś go nabożnie, mówiąc do niego pokornie, jeżeli płakać przestanie. O Jezu najśłodszy! Baranku pokorny, proszę Cię powiedz mi, a nie płacz, czemuś się obrzezać dał? gdyżes grzechu nie miał, aniś też poznał, dla którego Ojciec Twój miły w starym zakonie obrzezanie żydowskiemu ludowi był nadał. Iżes grzechu nie miał, dowodzi i okazuje Twego Ojca wieczność, Matuchny Twój miłej wielka świętobliwość, także Twoja niewinność i Twoja miłość. I co więc miły Jezu w Tobie było zbytniego albo plugawego; coby obrzezać należało, jać zaprawdę w Tobie nie takowego nie znajduję a przecię jednak obrzezanego Cię widzę. Wiemci miły Jezu cobyś odpowiedział, gdybyś mówić umiał, bo upominek gorącej miłości, którąś ku nam grzesznym miał, tém samém pokazałeś, iż com ja zgrzeszył, Tyś zapłacił. Jam się w grzechu począł i narodził, a Tyżes dobry Jezu będąc bez grzechu pomstęś za mój grzech wziął. O wieczny Synu Boży i czemuż Twoja pokora tak nisko zstąpiła? na co Twoja litość przyszła? czego Twoja miłość dosięgnęła? Utom

ja złe uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał; jam bardzo przewinił, a Tyś Matce Twój poddany się stał; jam się w pychę podniósł, a Tyś się bardzo upokorzył; jam nieposłuszny się stał, a Tyżes me grzechy posłuszeństwem znosił. A kiedyżes miły Jezu taki łaskawy, proszę tedy dzisiaj Twój świętej miłości, abys przez Twoje święte i bolesne obrzezanie, odrzezał i odciął wszystkie złe myśli i uczynki moje, a dał mi podług drogi Twój cnoty święte, obyczaję układne, aby imię Twoje święte Jezus w mém sercu przebywało, któreby mię ku towarzystwu świętemu na wieki wiecznie przywiodło.

Jako trzej królowie przyjechali.

Jezus najśłodszy objawiwszy się wszystkiemu żydostwu, królom i mędrcom pogańskim; nie tał łaski swój, bo trzynastego dnia po narodzeniu Zbawiciela świata trzej królowie od wschodu słońca przybyli za gwiazdą do Jeruzalem, pytając Heroda króla onowonarodzoném dzieciątku mówiąc: „Gdzie jest ten, co się narodził, król żydowski? któregośmy gwiazdę widzieli na wschodzie słońca, przysłaliśmy jemu dary ofiarować, bo wiemy iż on jest królem wszego świata.“ Usłyszawszy to Heród, zląkł się bardzo i całe Jeruzalem zdziwione smu-

ciło się z nim. A natychmiast po-
czął biskupów i nauczonych w za-
konie pytać: gdzieby się Chrystus
miał narodzić, któryby miał odku-
pić lud izraelski. A oni mu odpowie-
dzieli, że w Betleem. Usłyszawszy to,
rzekł onym królom: „Idźcie pytaj-
cie pilnie o tém dzieciątku, a gdy
go znajdziecie, powiedzcie mi, abym
ja też dał jemu chwałę i dary moje.“
Gdy od Heroda złośliwego wyszli,
zaś ona gwiazda, która im była zgi-
nęła gdy do Jeruzalem przyszli, po-
tém przed nimi szła i pokazała im
to miasto, gdzie dzieciątko Jezus
z Matuchną było, i stanęła nad do-
mem, ukazując im, iż tam był Pan
i Zbawiciel całego świata z dziewicą
Maryą swą matuchną. Gdy się tam
już przybliżali Panna dostojna sły-
sząc zgiełk ludu wielkiego, wzięła
na ręce swojego Synaczka. Gdy kró-
lowie w on dom weszli, ujrzawszy
dzieciątko z Maryą matką miłą, po-
kornie padłszy na swe kolana, po-
klękli, oddając cześć i chwałę Jezu-
sowi, jako Bogu prawdziwemu.

Uważ tu jaką to wiarę ci trzej
królowie mieli; widzieli dzieciątko
w ubogich pieluszkach i Matkę ubogą
na miejscu wzgardzonym, bez czela-
dzi i bez wszelkiej królewskiej o-
zdoby i majestatu wielmożności,
a jednak padają, chwałę i u oddają.

A otworzywszy skarby swe ofiaro-
wali jego dostojności, jako królowi
dary: złoto, mirę i kadzidło. Złoto
jako człowiekowi, kadzidło jako Bogu;
złoto mu dali na wspomnienie jego
ubóstwa, kadzidło dla oddalenia ze
stajni smrodu, mirę dla dziecinnego
ciałka pomazania. Nie mniemaj, żeby
jeden złoto, drugi mirę, trzeci ka-
dzidło ofiarowali, ale każdy z nich
z osobna te wszystkie dary dał, a nie
mało, ale szczerze i obficie; bo ina-
czej nie potrzebaby było otwierać
królewskich skarbów. Jezus dzie-
ciątko miłe rękę podnosząc, pokazy-
wało tém, że przyjmuje dary i wej-
rzawszy na nie łaskawie, uśmiechał
się, a podniosłszy rączkę podał im
ku pocałowaniu, dawszy im pierw-
wój przeżegnanie; Maryi też matuchnie
jego rozmaite dary dali, jako to:
perły i kamienie drogie, rozmawiając
o jej tak bardzo nadobnym Synie, py-
tając ją obyczaju jego poczęcia i tak
świętego narodzenia. Panna najświęt-
sza jako pokorna, zapalając się wsty-
dliwie, powiadała o jego dziwném po-
częciu, cudowném narodzeniu i wszy-
stkiego pisma w nim wypełnieniu,
oni temu wszystkiemu wierząc, ku
większej miłości Boskiej się rozpa-
lali. Rozmyślaj tu z jaką uciechą
ci trzej królowie stojąc pytają,
i z Panną rozmawiają o dostojności

tego małego dzieciątka. Obacz i uważ jako najświętsza Panna Marya w oném rozmyślaniu oczy na dół spuściwszy bo nie miała zwyczaju wiele z ludźmi rozmawiać, a zwłaszcza z mężczyznami. Rozmyślaj téż jako Pan Jezus, lubo jeszcze dzieciątko, a jednak tak miłuchno im się stawiał i łaskawie ich przyjął, iż oni kochając się w osobie jego świętego człowieka, tak powszechném jako i umysłowém okiem wnętrzném napatrzeć mu się nie mogli: bo jako król Dawid prorokował najśliczniejszy był między synami ludzkiemi. Potém nacieszywszy swe dusze, z pokorném ukłonem, z wielką radością od niego odjechali, a z przestrzeżenia anielskiego, inną drogą do królestw swych wybrali się i jechali. Panna Marya za te skarby nie kupowała folwarków, młynów, ogrodów, ani odzienia drogiego, ale to wszystko ubogim rozdała, bo ubóstwo bardzo miłowała, znając w tém wolę swego Synaczka. A tak szczerze te to skarby ubogim rozdała, iż gdy się wywodziła, nie miała za co kupić na ofiarę baranka, ale kupiła parę gołębi, jako będąc ubogą.

*Jak długo mieszkała w onój stajni
Marya Panna.*

Odprawiwszy królowa Panna Marya z swoim oblubieńcem Józefem, mie-

szkała w onęj szopie przy jasłkach aż do czterdziestego dnia, oczekując wywodzenia podług obyczaju zakonu starego na ustawicznych modlitwach, pilnie dzieciątku usługując z uczciwością i bojaźnią zawsze zadrażała gdy je wziąć lub karmić miała a to zawsze klęcząc czyniła.

*O wywodzeniu najświętszej
Panny Maryi.*

Gdy się czterdzieści dni wypełniły po narodzeniu Syna Bożego, najświętsza Marya z swoim miłym Synem i z Józefem wyszli z onego miasta, w którém porodziła Syna Bożego do Jeruzalem, aby podług zakonu, dziecię miłemu Bogu ofiarowała.

Nabożna duszo służebnico Boża wybierz się z Matuchną Bożą, pomóż jej nosić Syna jej rokosznego. Gdy do kościoła przyszedli rodzice jego, kupiwszy gołębiat parę, obyczajem ubogich. Stało się iż jeden człowiek imieniem Symeon, Duchem św. natchniony, poznał Jezusa miłego być Zbawicielem w zakonie obiecanym i matkę jego być Panną czystą, bo ten wziął odpowiedź od Boga na swych modlitwach, iż nie miał umrzeć, póki by swemi oczyma nie oglądał Zbawiciela, jako żądał. Przeto spieszo do kościoła przyszedłszy, ujrzał miłego Jezusa, a przystąpiwszy nabożnie po-

klęknął, prosząc Panny Maryi, aby mu go na ręce dała. Jezus miły obracał się także ku niemu, i błogosławił mu, a wejrząwszy na matuchnę, skłonił się ku niemu, ukazując, iż chciał iść do niego. Matuchna to obaczywszy, wzięść go mu pozwoliła. A on wzięwszy go na ręce swoje, wesoło z wielką uczeniwością powstał a błogosławiąc dzieciątku, mówiąc: „Teraz mię wypuść słuzebnika twojego Panie, gdyż oglądałem Zbawiciela mego podług obiecania Twego bo już widziały oczy moje zbawienie Twoje, któreś Ty nagotował przed obliczem ludu wszystkiego, i światło na objawienie pogaństwu i na chwałę ludu twego izraelskiego.“ Potém prorokował o jego przyszłej śmierci: „To dziecię jest położone na upadek i na powstanie wielom, a on da naukę zbawienia wszemu światu,“ obróciwszy się zaś ku matce jego, rzekł: „Kiedy zobaczysz tego cierpieć, tedy mierz boleści przeniknie twą duszę.“ Była też tam Anna prorokini, wdowa letnia, ta go też błogosławiła przed wszystkim ludem, mówiąc: „Witaj nasze zbawienie i odkupienie! w Tobie Jezu, ma się wszystko wypełnić, Ty masz wszystek świat odkupić.“ Matuchna miła to wszystko do serca brała i nabożnie rozmyślała. Potém Jezus najmilszy garnął się od onego

starca, ku matuchnie rączki ściągając. Tamże idą do ołtarza procesyą, najprzód idą dwaj mężowie Józefi i Symeon i śpiewając: „Wesoło chwalcie miłego Boga, bo dobry, iż uczynił z nami miłosierdzie swoje.“ Za nimi najświętsza Panna idzie, a króla nieba i ziemi na ręku niesie. Anna ją prowadzi i drugie panie nabożne za nią postępują. Na pamiątkę tego kościół święty teraz procesyą czyni po całym świecie. A gdy do ołtarza przyszli. Matuchna święta Panna Marya poklekawszy ofiarowała Bogu Ojcu jego jedynego Syna, mówiąc: „Wieczny Panie nieba i ziemi Stworzycielu, Twój Boskiej wielmożności Syna Twego i mojego, podług zakonu mego ofiaruję, przyjmij go, boć jest Twój jedyny.“ Potém powstawszy na ołtarzu dziecię położyła. Nie była Bogu Ojcu od początku świata, przyjemniejsza i miłsza, ani będzie do skończenia świata, jako ta. Patrząc także to, jako Pan Jezus jest położony na ołtarzu jako maluchne dzieciątko, patrząc na oblicze swój miłej matuchny czekając pokornie coby się dalej z nim miało dziać. Wezwano kapłanów, gdy przyszedli przystąpił ku nim Józef i dał im pięć syklów, jakoby pięć groszy, wykupując go jak gdyby sługę jakiego podług prawa. Potém Matuchna z wielkiem weselem

Synaczka podniosła a wzięwszy od Józefa przerweczone ptaki ofiarowała je z nabożeństwem, mówiąc: „Racz Boże niebieski. ten dar przyjąć łaskawie od Syna Twego miłego, który Tobie przezemuie służebnicę Twoją ofiaruję.“ Jezus miły na te słowa Matuchny oczy i ręczki w niebo podniósł. Sprawiwszy wszystko podług zakonu, poszła Panna do Jerozolemu, ku dworowi Zacharyaszowemu, Jana i Elżbietę chcąc nawiedzić, niżeliby wyszła z onęj strony. Naśladuj i tu miłą Pannę, a zachowaj jej miłość nabożnie, a ona twoję pilność obaczysz, u Syna ci błogosławieństwo uprosi. Mieszkała tam kilka dni, a dzieciątka święte Jezus i Jan łaskawie na się spoglądały i uśmiechały się, Jan głowę skłonił a Jezus mu błogosławieństwo dawał. Chcesz się tedy nauczyć pokory i ubóstwa, uważ pokorną ofiarę zakonu zachowanie tej miłościwej Panny, a we wszystkim naśladuj ją.

O uciekaniu Panny Maryi z dzieciątkiem Jezus do Egiptu.

Po kilku dniach pożegnawszy Elżbietę, Zacharyasza i Jana, i poszła Panna z Józefem do Nazaret, nie wiedząc złego umysłu króla Heroda, który chciał Jezusa miłego zabić. Dla tego też Anioł Boży Józefowi się przez

sen ukazał, mówiąc mu: „Powstań. weźmij dziecko i matkę jego, a uciekaj do Egiptu, boć Heród myśli o zabiciu dzieciątka.“ Natychmiast Józef obudziwszy się, objawił to Pannie. O jak ciężko jej serce się zasmuciło z tej nowiny; a przeto chcąc zachować żywot najmilejszego Synaczka swego, natychmiast poszła z Józefem. Tu rozmyślaj z jaką postawą budzi śpiące dzieciątko, polituj Matki i Synaczka i Józefa świętego, możesz tu wiele obaczyć. Najprzód uważ sobie: jako Pan Jezus będąc Bóg i człowiek, Pan nad pany, Król nad królami, miał tu szczęście i nieszczęście albo raczej przeciwność. Z tego nauczyć się możesz, gdy ci się co podobnego przyda przeciwnego, miej cierpliwość. Oto Jezus miły wielbion i chwalon jest od pasterzów i też aniołów w dzień swojego narodzenia jako prawy Bóg. a przecież ósmego dnia obrzezany był, jakby jaki grzesznik i gorzko płakał. Trzój królowie teraz go udarowali leżącego między bydłem w ubogiej stajni, płaczącego dla wielkiego zimna, a jednak go potem Symeon i Anna wielbią jako Zbawiciela naszego.

Tu z tego miej naukę pewną, gdy ci się co szczęśliwie powodzi, iż cię też i nieszczęście oczekiwane. A jeżeli Bóg miły na cię przypuści, wiedz iż

cię też w nim nieopuści. A dla tego ani się podnoś w pychę przeciw Bogu czasu szczęścia, ani ustawaj w dobrych uczynkach czasu przeciwnego, boć to bywa wszystko z dopuszczenia Boga miłego, na ukaranie człowieka grzesznego, dla którego to sam cierpiał aby nam dobry przykład dał. Uważ też, że i na swoją miłą Matuchnę i swojego opiekuna kochanego niewczas, smutki i kłopoty dopuszczał. Czyliż to mały był smutek Matuchnie Bożej i Józefowi św. iżby takie dziecko, które było prawdziwym Bogiem jeszcze niemowlątko przez śmierć okrutną stracić mieli, przeto oboje znając Jezusa najmilszego być Bogiem prawdziwym, do Boga Ojca mówić mogli: „O Boże wszechmogący czyliż Syna Twego jedyne nie możesz obronić? zabić przeciwnika jego, niżeli tak z nim w cudze strony uchodzić mamy? ani języków ludzi tamtych nieumiemy, ani też czém żywić Syna Twego i nas nie mamy. Patrz jeżeli to nie był wielki kłopot i smutek Matuchnie i Józefowi iż w cudze strony iść mieli pomiędzy nieznanym. Uchodził tedy król niebieski przed sługą swoim, Matuchna Panna młodziuchna, niosła go na swych rękach, a Józef stary prowadził ją przez puszcze, lasy, bory i też kamieniste góry. Nie mieli żadnego spoczynku,

bo tam domów nie było, więc dla tego pod gołem niebem na noclegach zostawali. Pożałujże onego ślicznego dzieciątka małego, bo zaledwie dwa miesiące miało, a już prześladowanie cierpiało. Pomóż go tedy nosić onej Pannie, a w czem możesz posługiwać dla rozmnożenia nabożeństwa większego. Rozmyślaj duszo nabożna jako Pan Jezus małeńki, jeszcze w pieluszkach leżący był prześladowany, a to kiedy przed złośliwym Herodem z swęj ojczyzny, gdzie się narodził, z ubogą matką i ojcem mniemanym uciekał. Tu rozmyślaj jako najświętsza Panna była zasmucona, gdy słowa pełne boleści słyszała od Józefa obłębienia swego: „Wstań Marya, weźmij synaczka, a uciekaj z nim do Egiptu, bo dzieciątka szukają i zabić chcą.“ A jako doktorowie nabożnie piszą, iż na te słowa wyrzeczone tak się najświętsza Panna zlekła, aż wszystka obumarła. Potém drżąc wzięwszy swego miłego syna, narzekając z płaczem k'niemu mówiła: „O synaczku mój najmilszy i komuś Ty co złego uczynił, iż Cię tak niewinnego i jeszcze tak małego prześladowują? O jak ciężki żal mnie smutną matkę czeka, gdy Cię potém bardziej prześladować będą.“ Tedy bez omieszkania do Egiptu z żalnością wielką z nim biegła, tak nagle, że swych przyjaciół

miłych pożegnać czasu nie było, chcąc zachować w całości i zdrowiu swego jedyne synaczka. Więc też pójdz i ty z nim do Egiptu, abyś wiedział jako im była ta droga ciężka, a tém więcej iż musieli od znajomych ludzi wyniść w cudze strony. Patrzaj, jako głód, zimno, bojaźń i inne ciężkości w téj drodze cierpią. Oglądaj jako spracowani na gołej ziemi między robactwem siedząc odpoczywali. Powiedz człowiecze, co byś ty był też czynił, gdyby ci to Bóg dał, żebyś był tych najświętszych ludzi na puszczy siedzących widział, czy byś ubóstwa i udręczenia ich nie żałował; czy byś się Pannie młodziecznej i bardzo nadobnej także jój synowi maluchnemu, bardzo ślicznemu nie dziwił? czylibyś o to dzieciątko i o tę Pannę co by to za dwoje ludzi było, Józefa nie pytał? któryćby był o ich udręczeniu i prześladowaniu, o ich ubóstwie i dostojności powiedział. Powiedz mi jeźlibyś był tak twardy, żebyś takiego udręczenia Syna Bożego i Matuchny jego nie żałował? wiem iż byś to wszystko uczynił. A że tak jest gdybyś to sam widział, uczynże więc teraz, co byś był na ten czas uczynił. Już tedy płacz, wylewaj łzy za takie Syna Bożego i Matuchny jego spracowanie; a teraz Jezus miły na cię wejrzy, rozum ci

oświeci, iż będziesz pokutował z miłości za twe ciężkie grzechy, gdyż Pan Jezus jeszcze będąc maluchnym pokutując za cię cierpiał wielkie ciężkości i niedostatki.

Jak się Panna Marya w Egipcie żywiła.

Gdy już weszli w ziemię egipską przybyli do miasta które było nazwane Ipolis. a tam w domku ubogim jako ubodzy ubogą sobie kómkę najeli, tam w wielkim ubóstwie przez siedm lat jako wzgardzeni mieszkali o to się starając, żeby się z synaczkiem używić mogli. Robił tedy Józef ciesielstwo, robiła także i Panna Marya paniom onego miasta, szyć, tkać, praść i haftować pięknie umiała a przecię jednak im się często zdarzało, iż im chleba niedostawało, bo i ostatni kawałek chleba rozdzielili z ubogim gdy go tenże potrzebował. Pan Jezus dziecię najśliczniejsze, koło matki chodząc, często chleba prosiło, niekiedy płakało, iż ma się chciało jeść; Matuchna widząc płacz Synaczka swego, łagodnymi słowami go cieszyła, jeżeli też jaki pieniądz zarobiła albo miała, natychmiast poszedłszy chleba kupiła, a tym dziecię nakarmiła, tamże przez siedm lat w Egipcie mieszkając w ubóstwie żyli bo się wszystko troje ukochali aż do śmierci.

*O powrocie się Pana Jezusa
z Egiptu.*

Gdy tam przez siedm lat mieszka-
li, anioł Boży ukazał się Józefowi
wo śnie, mówiąc: „Weźmij dziecko
i matuchę jego a idź do ziemi ży-
dowskiej, jużci umarli oni, którzy
stuli o śmierć dzieciątka.“ Józef wzię-
wszy Jezusa i matuchę Jego, poszedł
do ziemi żydowskiej, ale gdy usły-
szał, iż Archelaus Heród króluje syn
zmarłego Heroda, nieśmiał tam iść, ale
z przestrzeżenia anielskiego szedł do
ziemi galilejskiej do miasta Nazaret.
Było to powrócenie z Egiptu, około
święta trzech Króli. Twoja rzecz
jest tej najświętszej Pannie zabieżeć
a prosić pokornie, abyć dała Syna-
czka swego wodzić albo nosić. Tedy
miłościwa Panna Marya odpowie tobie
mówiąc: „Już miły sługo Boży, mamy
dozwolenie wrócić się do ziemi na-
szej, a dnia jutrzejszego już ztąd
wynijd iemy, weześnieś godzinę przy-
szedł, pójdziesz z nami, a czego za-
dasz otrzymasz. Na tę jej miłość
odpowiedz wesolo: „O najświętsza
Panno, gospodarze nasza, za twą wolą
pójde a twój świętej miłości nieopu-
szczę i Synaczka twójego Zbawiciela
mojego, także też Józefa Oblubieńca
twój go.

O wiam się iż te rzeczy nie wszy-
stki będą miłe, a jako mówi święty

doktor Bonawentura i z nim święty
Bernard, że takie rozmyślanie, bę-
dzie się widziało niektórym jakoby
dziwne i proste, które dworni ludzie
będą mieli snąć jakoby za pośmiech
sobie. Ale nie dwornym, ani też
wysoco mądrym te rzeczy pisane;
samym tylko ludziom miłosnym i pro-
stym jest pisano. Bo, jakom rzekł
na początku tych książek, nie stoję
o rzecz dworną, ale o duszę pokorną.

A ja to ślubuję, że będziesz się
w nich jako w prostych rzeczach
obierał, obfitość też i pociechę du-
szną nad twe domniemanie będziesz
miał. Potém Matuchna wielkiego mi-
łosierdzia, do Synaczka cię przyprowa-
dzi i twoje żądanie jemu opowie, a ty
na kolana upadłszy, dawszy cześć i
chwałę jemu i Józefowi św. tam do ju-
tra pomieszka i pociechy mojej czekaj.

Dowiedzieli się też tego sąsiedzi
iż ona dobrotliwa familia, podług
domniemania odchodzi od nich i on
robotnik prawdziwy, Józef dostojny.
Powiedziała była najświętsza Panna
Marya swe wyjście niektórym sąsia-
dom, które drugim dobrym paniom
to opowiadały: bo nie była słuszną,
żeby nagle nie opowiednie i jakoby
kryjomo z onego miasteczka wyszli.
A przeto zeszyli się rano matrony
szlachetne i panów wiele, żałując ich
i chcieli je odprowadzić. Patrzej tu

jako w tę drogę wychodzą; Józef z mężczyznami idzie naprzód, Panna Marya z onemi dobrymi matronami rozmawiając idzie z niemi opodal. Przeto ty wzięwszy dzieciątko za rękę idź z niemi rozmawiając w pośrodku przed Matuchną jego. Gdy przed miastem byli. Józef niedopuszczył onym ludziom iść z sobą dalej, podziękowawszy im za tę dobroć pożegnał je i z Oblubienicą swoją ostatecznie, a oni ndarowawszy ich, wrócili się do swego miasta.

Oglądaj tu, jako Pan Jezus ma-
luchne a młodzieńcze dziecię po tej
drodze idzie, bo jego świętej mi-
łości cięższa droga była z Egiptu ni-
żli do Egiptu, a to dla tego, iż tam
będąc dzieciątkiem, na rękę był nie-
siony, ale tu już podrośł tak, iż go
trudno było nosić, a samo nie mogło
dla swej młodości chodzić. O najwy-
borniejsze dziecię, Synu Boga wiecz-
nego, jako ciężko pracujesz i pielgrzy-
mujesz z młodu, o Tobie proroekował
Dawid: „Ubogim stałem się, w robo-
tach od młodości mojej.“ Daj mi Pa-
nie miłościwy, aby Twoje pracowa-
nie było daszy mojej na zbawienie.
Przez Twe prace i kłopoty, racz też
miły Jezu przyjąć moje roboty. A tak
przez onę puszcza, bory, lasy i ostre
góry, we dnie i w nocy idąc, mało od-
poczywając, przyszli do ziemi żydow-
skiej. A gdy było blisko końca pu-

szczy, należli Jana Chrzciciela już na
puszczy pokutującego, bo podług do-
ktorów, w pięć lat wyszedł na tę pu-
szczę, a lubo niemiał grzechu ża-
dnego, a przecie aby próżnem i lek-
kiem słowem niezmazał żywota swego
świętego, na puszczy ostro żył dla
Jezusa miłego. Ten Pana Jezusa na
onęj puszczy z wielkiem nabożeń-
stwem i z wielką pokorą przyjął, a
częstował ich korzonkami surowemi,
których sam pożywał, albowiem tam
nie inszego nie miał.

Rozmyślaj to dobrze i uważaj jak
to dobry przykład daje ono dostojne
dziecię Jan święty, który żeby i po-
wszechnie nie zgrzeszył, opuściwszy
ojca i matkę wielkiego imienia i go-
dności w tak młodych latach żywot
ostry wiódł. Gdy tedy tam z tą
najsświętszą Panną Maryą rozmyśla-
niem przyjdiesz, na twoje kolana
przed Janem św. klęknij i nóżki po-
całuj, a odchodząc także to uczyni,
i często się jemu polecaj, błogosła-
wienia jego i modlitwy pożądaj,
i chrzestnym ojcem miłościwego Pana
Jezusa być go znaj. Potém od Jana
św. idąc, droga ich była przez po-
dwórce Zacharyasza i Elżbiety ro-
dziców przeznaczonego Jana świętego
chrzciciela Bożego. Tamże wstąpi-
wszy, z wielką czcią byli przyjęci,
o pokucie Jana ś. Zacharyaszowi po-
wiadali i pomieszkawszy tam kilka

dni, do Nazaret poszli. Tam kiedy mieli przyjść, dowiedziawszy się matka jój i siostry i inne przyjaciele, na przeciw im z wielkim weselem wyszli i uczeniowie je przyjęli. tamże z niemi mieszkali. Od tych czas nie znajdujemy nic o uczynkach Jezusa miłego aż do dwunastu lat. Tyle wiemy, iż Jezus miły rośł w mądrości, służył rodzicom swoim mieszkając z niemi; bo Matuchna jego miła, innego sługi na ten czas nie miała, z której posługi była bardzo wdzięczna i wesola.

Jezus w Jeruzalem się został.

Nasz miły Pan Jezus, mając dwa-naście lat swojego człowieczeństwa, chcąc chować przykazania swojego Ojca, poszedł podług zwyczaju królewskiego i przykazania Bożego, na święto wielkanocne do Jeruzalem z Matuchną i z Józefem. a to święto trwało przez ośm dni. O jak wielka pociecha była dla rodziców mieć ze sobą w rzedzie takie dzieciątko, z jaką miłością Matuchna jego i Józef go wodzili, rozmawiając z nim w onęj drodze, na jego pytania miłe odpowiadając, na jego śliczną twarz oglądając, do niego się miłe i skromnie uśmiechają. Do Jeruzalem przy-szedłszy, nabożeństwo wypełnili i gdy już było po ośmiu dniach, gdy się

już były odprawiły dni święte, wrócili się do Nazaret a Jezus miły został w Jeruzalem. Nie wiedziała tego Matuchna i Józef, bo dla zachowania nabożeństwa, mężczyźni w swojej kompanii a panie z osobna téż w swęj chodziły; ale dziatki młode, gdzie i z kim chciały, tam mogły chodzić, a ztąd Panna najświętsza mniemała że miał być w kompanii mężkiej z Józefem, a Józef zaś mniemał, że był z Panną, i byli oboje w tém mniemaniu przez cały dzień. Przed wieczorem potkała Panna Józefa i pytała o syna, a on jój odpowiedział iż z nią go być mniemał. Panna z żałością niewymowną i z płaczem rzekła: „O mnie nędznej. Synam Bożego, mnie poleconego straciła,“ i z płaczem narzekając szukała go, najprzód między pokrewnemi, potem między znajomemi i między obcemi. O jaka to była żałość Panny Maryi Jezusa stracić, którego bardzo miłowała, żadna bowiem matka tak nie kochała syna ani do skończenia świata nie będzie, jak ona swoje miłe dziecię kochała. Przeto płacząc pytała, prosząc was, czy nie widzieliście gdzie synaczka mojego? A kto wymówi, jako się smuciła, gdy go tak pilno szukając nie znalazła?

Miejże tedy litość i pożałowanie nad jój miłością szukając z nią jój

synaczka. boć pełna gorzkości dusza jej. Nie smućmy się tedy gdy fra-
sunki cierpiemy, bo téż Jezus miły
nie przepuścił matuchnie swój, a we-
źmij z tego naukę, iż niewczas, ob-
mówiska, smutki, kłopoty, szkody
i inne przeciwności i prześladowania
są oczywiste łaski Bożej znamiona,
i pomoc do powstania z grzechów,
także powód i pobudzenie do dobrego
żywota, a dla tego trzeba nam cier-
pliwości. Gdy Panna Marya z taką
pilnością szukając synaczka Jezusa
miłego, pocieszenia nie znalazła zam-
knąwszy się w swój kómrce wieczór,
przez one wszystkie noce nabożnie
Panu Bogu wszechmogącemu modliła
się mówiąc: „O Boże najmiłościwszy
Ojcze! gdy się tak podobalo Twój do-
brotliwości, dać mi Synaczka swego,
otom go już zgubiła i nie wiem gdzie
jest skarb mój najdroższy, Syn Twój
jedyny. W Twojej mocy wszystko
jest, racz mój miły Stworzycielu przy-
wrócić jego dostojność, racz tę gorz-
kość serca mego obrócić w pociechę,
objaw mi Syna Twego i mego, oddal
odemnie to zasmucenie i nie raczże
uznawać miły Panie niedbałości mo-
jej, którąm, jako człowiek, niebacznie
uczyniłam, mojać to jest winą. Ty
miły Boże, z Twojej dobroci racz mi
jego miłość przywrócić, boć bez niego
nie mogę żyć. O Synaczkę mój naj-

milejszy gdzież jesteś, co się dzieje
z Tobą? snąc żeś do Boga wstąpił,
i mnieś to nie objawił. Wiem iż
prawdziwy Bóg i Syn Boży przedzi-
wny, czemuś mi tego nie opowie-
dział? wiem téż iż prawdziwy czło-
wiek, ze mnie dziewicy narodzony,
ktoś cię do Egiptu na rękach swo-
ich nioś, a Twój Ojciec niebieski
strzegł Ciebie od wszystkiój przygody
złej, a ja służyła człowieczeństwu
twemu, dla czego tedy opuściłeś mię
matkę swoją? czyliżem cię kiedy od
narodzenia opuściła? a teraz tego
czasu nie wiem gdzie się obracasz.
Ty wiesz i znasz nadziejo moja, ra-
dości, ucieczko moja i żywocie mój,
iż żyć bez Ciebie niemogę. Ukaz mi
się, objaw gdzie Cię mam szukać mój
najmilszy? Takimi i tém podo-
bnemi słowy Orędowniczka zbawienia
naszego całą noc lamentując, Bogu się
modliła, prosząc o przywrócenie sy-
nacza swego. Nazajutrz jak najry-
chlej mogli, znowu go szukali, pytali
się wychodząc i wypytując, a będąc
w serdecznój boleści, a nie znalazł-
szy go znowu się do Jeruzalem wró-
cili. Tamże go po straceniu trzeciego
dnia siedzącego w kościele między
doktorami znaleźli, a on ich pyta
z pisma o Mesyaszu mądrze, i na ich
pytania odpowiada im roztropnie, tak
iż się wszyscy dziwowali jego mą-

drości dowiadując się z kąd się tak mądre dziecię wzięło. A gdy mu na jego pytania odpowiedzieć nie umieli, poczęli się ku niemu zapalać, jedni miłością drudzy gniewem, mówiąc: „Znać że to jest Syn Boży nam w zakonie obiecany.“ drudzy zaś uważając jego św. miłość, mówili: „Musi to być dziecię od czarta opętane a na nas naprawione.“ Insi zaś mówili, że musi jakim sposobem wiedzieć tajemnice Boskie. Wtenczas jego miła matka do kościoła przyszła, a ujrawszy swego miłego Syna z wielkiej radości z płaczem Bogu Ojcu podziękowała. Jezus najmilejszy ujrawszy smutną matuchnę swoją, pobieżał do niej uczyniwszy zadosyć nauczaniu doktorskiemu. Panna Marya z miłuchną obłapianiem przyjęła go a pocałowawszy, nabożnie mu rzekła: „O najmilejszy Synu cóżes to nam uczynił, oto Józef ojciec Twój mniemany i ja żałośnie szukaliśmy Cię.“ Jezus zaś odpowiedział: „a nacożescie mnie szukali, a czyliscie nie wiedzieli iż temi rzeczami które są Ojca mojego jam się bawić powinien? Ale oni to nie rozumieli. Potém Matuchna jego rzekła do niego: „Synaczkę miły, racz z nami do Nazaret powrócić.“ na co Jezus odpowiedział: „co wam po tem, lubo uczynię.“ i poszedł z nimi do Nazaret i był im poddany i posłuszny, we wszystkim posługując.

Rozmyślaj tu sobie nabożny człowiecze, jako Jezus miłe dziecię, zostawszy sam w Jeruzalem przez trzy dni, szedł z nieśmiałością do ubogich szpitala, prosząc aby tam był przenocowany: tamże pierwszego dnia z ubogiem, jak ubogi jadł, jako o tém nabożnie święty Bernard pyta miłego Jezusa, mówiąc: „O mój najmilejszy Jeżu, gdzieś był przez one trzy dni gdy Cię była Twoja miła Matuchna zgubiła, kto dawał jeść albo pić? Zaprawdę abyś się we wszystkim nam zrównał, jako jeden z ubogich, chodząc od domu do domu żebrałeś. I kto mi to da abym mógł być nakarmiony z kawałków i odrobinek Twoich. Zaprawdę dosyć bym miał, iżbym nigdy więcej nie łaknął. Obacz tu człowiecze z przerzeczonych rzeczy trzy cuda. Pierwsze, iż kto chce wiernie służyć miłemu Bogu, ma się z nim w miłości gorącej zjednoczyć, niema przenieszkować pomiędzy pokrewnymi i z nieprzyjaciółami, ale jak najdalej ma się odłączyć od nich. Na naszą to naukę miły Pan Jezus Matuchnę swoją opuścił jak jaką sierotę, którą jednak nad wszystko stworzenie kochał; Ona go także wzajem kochała. Więc potém, gdy był szukany, nie był naleziony pomiędzy swemi, ile między obcemi. Tak téż i my czynić mamy, gdy Boskich uczynków naśladować i onych wykonać chcemy

Wtórę iż, kto chce duchowny żywot prowadzić, nie ma mieć w podziwieniu, iż niektórymi czasy od niego nabożeństwo odejdzie i oschłość ducha uczuje, dla czego będzie mu się zdało jakoby go Bóg już opuścił. Nie trzeba się temu dziwić, ponieważ i na swą Matkę też raczył dopuścić, ale tym więcej masz się w dobrych uczynkach pomnażać, oschłość serca swojego miłemu Bogu polecając, z gorącą żądzą ku niemu wzdychając i nabożnie jego łaski szukając, a tak go prędko twa dusza znajdzie, jeżeli go z pilnością szukać będzie. Trzecie, iż żaden człowiek nie ma być panem własnej woli, ani swemu rozumowi nie powinien bardzo dowierzać, ale się ma swym starszym lub przełożonym pokornie poddać, jako uczynił Pan Jezus, bo powróciwszy do Nazaret, był im posłuszny i pokorny. Tak i my czynić mamy, jeżeli chcemy Pannę Bogu być miłymi i przyjemnemi.

O tém co miły Jezus od dwunastu lat poczynszy, czynił i sprawował zanim lat trzydziestu doszedł.

Kiedy najmilszy Jezus powrócił z Jeruzalem do Nazaret, mieszkał tam z miłą matką swoją, Panną czystą i z Józefem, aż do zaczęcia trzydziestego roku od narodzenia swojego.

Dziwna rzecz, iż pismo św. rzez kościół św. potwierdzone, nie opisuje, co w owych latach Jezus miły robił. Gdy to pewna jest, iż niepróżnował. Jako tedy mamy rozmyślać co w tych latach robił, ponieważ o tém nie masz nic pewnego napisanego. Ja zaś na to powiadam, iż chcemyli oczy duchowne otworzyć a zobaczymy iż nie nie czyniąc, prawie wielkie rzeczy czynił, bo chroniąc się ludzkiego społeczeństwa, chodził tam do bóżnicy trwając tam długi czas na modlitwie gorącej na miejscu najniższym i wzgardzonym; czasem też pomagał Józefowi robić, chodził między ludźmi, jakoby nikogo nie znał, o żadne rzeczy świeckie niedbając, wiódł swój żywot w cnocie i w służbie Bożej; dziwiło się temu wiele ludzi, widząc młodziana tak nadobnego, jakoby nadaremnie dni swoje trawiać nie nie czyniącego, jako się patrzeli, i mówili niektórzy: „W młodych latach pomnażał się w mądrości i cnotach, a teraz próżnuje, raczójby do szkoły chodził, a uczył się.“ Widzisz duszo nabożna, iż wiele uczynił, pokazywał przed ludźmi że nie nie umie, będąc wieczną mądrością Boga Ojca, bo lepszy jest mąż pokorny nad męża mocnego; a kto siebie sam i swemu rozumowi panuje, mocniejszy jest od tego, który miasto pod-

bija. Ztąd nam nauka, aby żaden sobie nie ufał, ani w swoich dobrociach; bo sam Pan Jezus mówi, w Ewangelii nauczając: „Gdy wszystko wypełnienie, do czegoście obowiązani przykazaniem mojem, jeszcze mówicie: sługami jesteśmy nienżytecznemi.“ A tak prędzej postąpiemy w cnocie doskonałości, bo tak Pan Jezus miły czyniąc, gotował miecz na ducha złego, aby mu uciął głowę jego, jako Dawid prorokował, mówiąc: „Przypasz miecz Twój do biodr Twoich Chryste Panie Jezu najmocniejszy.“ Chodził też miły Jezus w tych latach częstokroć na puszcza, aby się tam modlił Bogu Ojcu wszechmogącemu, nawiedzał też częstokroć św. Jana bywając u niego na puszczy, rozmawiał się z nim mile, i jego w ostrym żywocie utwierdzał, Jan św. zaś pokleknawszy, Jezusa witał mówiąc: „Witaj z dawna pożądanym, Jezu słodki, czemuże to ja zasłużył, że tu mnie nawiedzasz, iżeś mię jeszcze w żywocie macierzyńskim będącego poświęcił?“ O jak słodkie i szczęśliwe było tych miłych młodzieńców rozmawianie i wesołe z nawiedzenia pocieszenie. Potem ucieszywszy się, rozstali się z sobą, bo Jezus do Nazaret do matuchny swojej powracał, ażeby jej służył, Marya Panna jako w Egipcie, tak i tu przędła, tkala, szyła, haf-

towała, Józef też pożywienie wyrabiał, a Jezus też jako mógł pomagał. O jak wielce szczęśliwy on dom, w którym tak święci robotnicy przebywali. Nawiedzaj tam często rozmyślaniem, i z nimi się poznawszy, w łaskę ich się polecając, mów: „O wy ludzie nabożni! O Jezu słodka miłości itd.“ i tém podobne rzeczy rozmyślaj dalej. Więc już dla przedłużenia, opuścić mi przychodzi inne miłego Pana ciężkości, które od siedmiu lat począwszy, cierpiął dotąd kiedy z miasteczka do miasteczka chodząc, naukę zbawienną przepowiadał w kazaniach, grzesznych szukając, niemocene uzdrawiając, z opętanych diabelstwo wyganiając, jaki jednak głód, pragnienie, zimno, prześladowanie, urąganie, szakając naszego zbawienia, cierpiął, o tém tu dalej będę powiadał, które i jakie ciężkości nasz Zbawiciel począwszy od trzynastu lat cierpiął, i od chrztu jego świętego.

Jezus do chrztu poszedł.

Wypełniwszy miłościwy Pan Jezus dwadzieścia i dziewięć lat od narodzenia swego, widząc jako Bóg prawdziwy, iż się czas tego przybliżał dla czego go jego Ojciec miły na ten świat zesłał. A dla tego upatrzawszy czas podobny, rzekł pokornie do Matuchny swojej: „Już przyszedł czas

najmilsza matko abym poszedł ku wielbieniu i objawieniu imienia Ojca mego niebieskiego, abym się też światu objawił i abym zbawienie ludzkie, dla którego się stał człowiekiem sprawił. Bądź tedy wesolą matucho najmilsza, oto się nie frasuj że chcę odejść do czasu od Ciebie. A pokłękawszy przed swoją matką mistrz wszystkiej pokory, od niej pozwolenia i błogosławieństwa żądał. Matuchna też pokornie pokłęknęła, a rzewno zapłakawszy, synaczka obłapiła i rzekła: „Synu mój błogosławiony! Ojciec Twój raczy Tobie dać błogosławieństwo i mnie służebnicy Twojej; racz pamiętać na mnie i racz się prędko powrócić dla mego pocieszenia.“ A tak miły Pan Jezus i król wszystkiego świata, sam poszedł, bo jeszcze nie miał zwolenników. Patrz, jak idzie sam Bóg bosemi nogami przez tak daleką i ostrą drogę, jałmużny prosząc, od Galilei aż do Jordanu. Tam gdy przyszedł, zastał wielkość ludzi, którzy na kazanie do Jana świętego przyszli, aby się też ochrzcili, bo wszyscy go za mesyasa mieli i rzekł do niego Jezus pokornie: „Proszę ciebie miły Janie ochrzcij mnie z innemi.“ Ale Jan św. odpowiedział: „Moja rzecz prosić bym ja od Ciebie był ochrzczony, gdyćżeś Ty Bóg, a odemnie prostego czło-

Zywoł.

wieka żadasz ochrzczenia.“ Pan Jezus odpowiedział: „Miej cierpliwość w teraźniejszym czasie, gdyż tak musimy wypełnić wszystką sprawiedliwość, nie chcę abyś mię objawił teraz boć jeszcze czas nie przyszedł, ale już czas ochrzczenia mego przybliżył się, potem przyjdzie czas objawienia, dla tego chcę począć od pokory.“ A gdy się tak podobało królowi wszystkiej chwały, złożył z siebie sukienkę i wszedł w Jordan czasu zimnego, dla zbawienia człowieczego. Jan św. aż zadrżał, ale lejąc wodę zawołał: „Racz mię poświęcić Zbawicielu mój.“ W tém się niebo otworzyło, a wielka światłość Jezusa Chrystusa ogarnęła, jakoby niebo ogniem błyskawicy, w którym głos Boga Ojca słyszany był; „Ten jest Syn mój najmilszy, w którym mi się upodobało, tego wszyscy słuchajcie.“ Duch św. z nieba zstąpił w postaci gołębicy i usiadł na głowie Jezusa Chrystusa. A tu Pan Jezus chrzest ustanowił, i dał moc aby były grzechy zgładzone. Potem go znowu potwierdził gdy z boku krew i wodę na krzyżu przelał. W ten czas także matkę świętą kościół chrześcijański, upodobał sobie i przyjął za oblubienicę i wszelką duszę chrześcijańską, bo przez wiarę na chrzcie świętym przyjęta stawa się miłością Bożą, jako to

Prorok św. Ozeasz w swych księgach mówi: „Poślubiłem cię sobie w wie-rze.“ I dla tego kościół ś. dzisiaj tak śpiewa: „Z niebieskim Panem złączył się kościół św. albowiem w Jordanie Chrystus Pan obmywał grzechy jego.“

O poszczeniu najmiłościvszego Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa i o pokusach jęgo.

Jak skoro był ochrzczony Pan Jezus, natychmiast poszedł na górę Car-entina, a tam pościł za grzesznych czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Obróć oczy duszo nabożna, za Stworzycielem twoim, jako idzie sam na pokutę, który grzechu nie miał, ani mógł mieć, tylko za grzechy modlił się, pości, czuje, karze ciało swoje przenajświętsze niewinne, na gołej leży ziemi, między zwierzęty mieszka. Uważę tu cztery roboty duchowne i sprawy, które się wspólnie wspomagają: osobne mieszkanie, modlitwę post i ciała karanie. Przez te rzeczy człowiek najrychlej może dostąpić serdecznej czystości, której każdy ma żądać z ducha gorącego, dla tego, iż niejako w sobie zamyka wszystkie cnoty: łaskawość, pokorę, cierpliwość i ubóstwo. Także i inne wszystkie grzechy odpędza, bo cnoty a grzechy zostawać spolem nie mogą w czystym sercu, którym to sercem człowiek wi-

dzi Boga miłego; jako Zbawiciel nasz miły Jezus mówi w Ewangelii: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“

Wszelki tedy człowiek chrześcijański miałby od świata szczodrego dnia, aż do czterdziestu dni, na każdy dzień rozmyślaniami nawiedzać cierpliwość swego Odkupiciela na tej pokucie, a jemu to za cześć i chwałę dać. Potem gdy czterdzieści dni i nocy przeszły, łaknął on, który wszystek świat karmi i żywi. Obaczył to zły duch, przystąpił ku niemu z pokusami i począł go kusić żarłocstwem, mówiąc: „Sława o Tobie wielka, jakobyś był Syn Boga żywego, jeżeli tak jest, rzeknij aby te kamienie stały się chlebem.“ Ale mistrza wszystkiej mądrości nie mógł zdradzić. Tak tedy mądrze jemu odpowiedział, iż go być Bogiem nie poznał, przeto nie mógł tego otrzymać czego żądał. Pan Jezus ani się zapierał być Synem Bożym, ani także przyznawał, ale pi-smem ś. odpór dał, mówiąc; „Napisano jest, iż nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale i słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ Dał nam tu Zbawiciel przykład, abyśmy się żarłocztwu sprzeciwiali. Bo jeżeli chcemy w nas grzechy potłumić, od pomier-nego jedzenia i picia mamy począć. Na to mówi pismo św.: „Który czło-

wiek podda się żarłocztwu, darmo się stara, aby nabył której cnoty. Potém duch zły wziął go do miasta św. Jeruzalem. Tu możesz zobaczyć niewymowną pokorę Zbawiciela swego, który się tak nisko poddał duchowi potępionemu, a to wszystko dla zbawienia twojego, który to duch potępiony postawił go na katedrze, jako bywa kaznodziejska, a tam kusił pokorę jego chwałą prózną, mówiąc: „Jeżeliś Syn Boży spuść się na dół, bo napisano o Tobie: iż aniołom swoim przykazał Bóg o Tobie, aby Ciebie strzegli we wszystkich drogach.“ Jezus murzeł: Wszakże napisano jest: „Nie będziesz kusił Pana Boga twójego.“ Nie dziwuj się tedy człowiecze, gdy cię diabeł kusi, gdyż i Pan sam raczył znosić jego pokusy, ale proś pokornie od niego wspomżenia. Gdy go tedy tak zwyciężyć nie mógł, wziął go na wysoką górę i kusił go łakomstwem, ukazawszy mu ziemskie królestwa wszystkie i ozdobę ich mówiąc: „To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy przedemną, oddasz mi chwałę.“ Ale Zbawiciel rzekł: „Idź precz szatanie, napisano jest: Pana Boga twego chwalić będziesz.“ I przystąpili anieli święci i służyli Jemu.

O postudze anielskiej Panu Jezusowi.

Po zwyciężeniu pokusy diabła prze-

kletego, anieli przystąpili ku posłudze Jezusa najmilszego, nie dla jakiej jego potrzeby, ale dla uczciwości.

Rozmyślaj tu, jako anieli przystąpili, o czém Daniel napisał w swych księgach, mówiąc: „Przyszli anieli w wielkości do Pana Jezusa a padłszy na oblicze swe dali jemu cześć i chwałę, mówiąc: „Bądź pozdrowion Panie Boże nasz.“ Pan Jezus łaskawie i pokornie je przyjął, tu anieli uniżając się mówili: „O nasz miły Stworzycielu, długo morzyłeś ciało Twoje niewinne, co każesz sporządzić sobie ku posileniu?“ Odpowiedział miłościwy Pan Jezus; „Idźcie do mojej matuchny najmilszej, sporządźcież to u jej miłości, jeżeli ma co gotowego aby mi raczyła przysłać, bo nie jest ku mojej woli, tylko co jej święta ręka sprawi i zgotuje.“ W okamgnieniu dwaj anielowie stanęli, a co im polecił Pan Jezus, sprawili. Panna przystojna przyjęła z niewymowną radością ono poselstwo, a ubogą potrawę wnet zgotowała, a snać rybek cokolwiek przysposobiła. Powrócili anielowie, a na gołej ziemi pokarm ów, królowi niebieskiemu położyli. Patrz jako Bóg twój na ziemi siedzi. Anieli zaś ochotnie mu służąc, stoją w około, jeden kraje i podawa chleb drugi rybki obiera Panu niebieskiemu, inni wesoło śpiewają, bo wielkie

święto zwycięstwa królewskiego maja. Rozkazał potem Pan Jezus, aby ostatki matuchnie miłej doniesione były i stało się tak. Drugim zaś rozkazał, aby się do nieba powrócili i Bogu Ojcu człowieczeństwo jego zalecali. Oni oddawszy chwałę Boską Panu Jezusowi, do nieba wstąpili.

Jan św. ukazał palcem swoim Pana Jezusa mówiąc: „Oto Baranek Boży.“

Zatem miłościwy Pan Jezus z góry poszedł ku swojej miłej matuchnie. A ty poglądaj okiem duchowném jako idzie jedyny król nieba i ziemi boso, bez nakrycia głowy. A żadaszli zmiłowania jego, pożałuj litościwe prace jego. Gdy przyszedł do rzeki Jordanu, gdzie Jan święty chrzczył i kazał, a ujrzawszy go pokazał go swym uczniom, palcem wskazując mówił: „Oto Baranek Boży który gładzi grzechy świata. Ten ci jest na którym ja widział Ducha świętego odpoczywającego, na ten czas gdyżem chrzczył niedostojny, świętego; winny, niewinnego; prosty. Boga prawdziwego.“ Ś. Andrzej na ten czas był uczniem Jana św. a gdy usłyszał, iż tak wysoce chwalił miłego Jezusa, poszedł za Jezusem z drugimi zwolennikami św. Jana, Miłościwy Pan Jezus aby im światłości dodał i zaufania, obrócił się ku nim i rzekł:

„Kogo szukacie?“ odpowiedzieli: „Mistrzu powiedz nam gdzie mieszkanie masz?“ Pan Jezus przywiódł ich do domu w którym mieszkał na on czas i zostali tam przy nim cały dzień. Prędko potem ś. Andrzej brata swojego Piotra św. przywiódł do Jezusa miłego, aby go poznał. Jezus miły wesolo nań wejrzał i rzekł mu: „Ty będziesz nazwany Cefas“ to jest głowa, bo wiedział co z nim uczynić miał. Bo ztąd niejako znajomość wziął z Panem Jezusem, ale jeszcze nie byli zwolennikami jego. Potem Jezus błogosławiony poszedł do galilejskiej ziemi do miasta Nazaret, gdzie matuchna jego mieszkała. Prowadź więc najmiłszego Jezusa, boć sam idzie, rozmawiaj z nim na drodze i przekładaj swoje potrzeby. I któż wymówi albo opisze wesele matuchny miłościwej, jakie na ten czas miała? O jak z ukochaniem przyjęła go w swoje objęcie! jak przywitała, jak z nim rozmawiała, pytając gdzie był i co sprawił. Jezus miły z wielką pokorą i uczciwością matuchnie i Józefowi na ich pytania odpowiadał i tam z niemi mieszkał.

*Pan Jezus zaczyna objawiać
bóstwo swoje.*

Mieszkając tam z matuchną i Józefem jeszcze pokorniej i skromniej

niżeli przed ochrzczeniem, z nienagła począł się objawiać światu nauce, każąc najpierw tajemnie i nie wszystkim pospolicie, ale tylko niektórym, a tak cały rok tajemnie nauczał. Stało się dnia jednego sobotniego, gdy był w bożnicy, powstał i czytał księgi Izaijasza proroeka, gdy przyszedł na miejsce, gdzie napisano: „Duch św. zstąpił na mnie, dla tego pomazał mię i naukę ubogim opowiadał kazaniem. Ojciec posłał mię.“ A gdy zawarł księgi rzekł: „To pismo wypełniło się dziś w uszach waszych.“ jakoby rzekł: „Jam jest ten, o którym to pismo mówi.“ A z tych słów patrzyli wszyscy na oblicze jego, dziwując się temu, iż był niewymownej piękności i wymowy, jako o tém Dawid pisał, mówiąc: „Ślicznego obrazu albo ślicznej twarzy nad syny ludzkie, rozplynęła się łaskawość uciechowej i słodkiej wymowy w ustach jego.

O pierwszym wezwaniu apostołów, piszą ewangelistowie: Jan św., Łukasz i Mateusz.

Potém miły Jezus nasze zbawienie sprawując, począł sobie ucznie zgromadzać i wezwał Piotra i Andrzeja trzykroć. Najprzód: jakom powiedział przed tem *Capitulum* kiedy był u Jordanu, a w on czas wiele się

było z Jezusem poznało. Powtóre wezwał je, kiedy ryby łowili, więc tedy z Andrzejem jego świętej miłości na śladowali, mając umysł wrócić się do domu swojego, a tamże poczęli słuchać nauki jego. Po trzecie, gdy im rzekł: „pójdźcie za mną, uczynię was rybitwami ludzkimi,“ a tu opuściwszy wszystko, szli za nim. Także potém wezwał Jakuba i Jana. Ale ś. Hieronim mówi: iż Jana wezwał na godach małżeńskich. Potém Filipa wezwał mówiąc: „Naśladuj mię,“ zaś Mateusza celnika. O wezwaniu drugich apostołów nie pisano, jak o tych. Rozmyślajże tu, a patrzaj jako łaskawie i ochotnie w tém powołaniu i wezwaniu im się pokazywał dobrotliwie, miłościwie i pokornie rozmawiał z niemi, jakoby onym posługując, przywiódł je pod czas do swęj matuchny, częścią z niemi chodził do ich domów, a taką o nich miał pilność i staranie, jakie ma dobra matka o dziatkach swych. Piotr ś. powiada iż gdy na którym miejscu z nim nocowali, tedy Jezus miły wstawszy w nocy okrywał je oddziane, a lubo byli prostacy, uczynił je książęty całego świata z łaskawości swęj świętej. Nie chciał Bóg mądrych mędrców na to obrać, ani mocarzów, dla tego; ażeby wezwania i powołania w wierze katolickiej nie przypisywano

ich rozumowi, albo nauce, ale chciał cud mocy swojej Boskiej i mądrości w tém zachować, dla tego prostych rybołówców na to obrał.

Jezus przemienił wodę w wino.

Wątpliwość jest i różne rozumienie między doktorami świętymi, którzyby był oblubieńcem na onych godach małżeńskich, na których Pan Jezus był z najmilszą matuchną swoją niektórzy mniemają, że to był Jan ś. Ewangelista, syn Zebedeusza; drudzy zaś mówią że to był Szymon Chananeusz syn Kleofasa, brat Józefa św. oblubieńca najświętszej Maryi Panny. Matka tedy tego Szymona a małżonka Kleofasowa, gdy miała gody czynić synowi swojemu, tak sobie rozmyślaj, że przysłała do Panny Maryi na poradę, jako do stryjenki syna swego; i poszła z nią Panna łaskawa do domu jej, dzień albo też dwa przedtém dla wczesnego przygotowania się na przyszłe gody, gdy potém proszono Pana Jezusa i innych ludzi; rozmyślaj, że tam najświętsza Panna Marya nie siedziała między wezwanemi, ale raczej uwijała się i służyła onym gościom, jako Panna pokorna; uważaj i to, że także sam Pan Jezus siedział na niskiem i podłém miejscu, nie między celniejszemi; poglądaj przytém, jako Panna

Marya tam i sam krzątała się, upatrując, aby nie był niedostatek, ale aby było porządkiem wszystko, swoim rozkazując służebnikom, jako się sprawować mieli. A gdy było blisko końca onych godów, przystąpili słudzy ku Pannie Maryi opowiadając jej iż wina nie stało. Panna miłościwa odpowiedziała: „Trochę poczekajcie, opatrzę ja to i sprawię u Synaczka mego.“ i przystąpiła ku niemu i rzekła pokornie: „Mój miły Synu! wina już nie dostaje, a ta pokrewna moja ubogą jest, zostanie w konfuzyi i zawstydzeniu, nie wie co ma czynić.“ Jezus miły odpowiedział: „Comnie i Tobie niewiasto do tego.“ To odpowiedzenie matuchnie, widzi się, jakoby srogie, przykre i niełaskawe, ale było ku nauce naszej, jak mówi św. Bernard w kazaniu o szczodrym dniu, mówiąc: „O miły Jezu! mówisz matuchnie co Tobie? czyliż nie wiesz że to co Tobie samemu? a czyliż nie jest błogosławiony owoc żywota jej niepykalanego? a czyliż nie ona Ciebie poczęła, poredziła i karmiła? czyliż Cię nie z żałością szukała, gdyś został w Jeruzalem, a w tym razie jej przykro odpowiadasz?“ Ponieważ jej mówił „Niewiasto,“ jednak miłosierna Panna tego nie bacząc, ani zważając, wróciła się do służebników i mówiła: „Idźcie do Syna mego i co-

kolwiek wam rozkaże czynić.“ Po-
tém Pan Jezus kazał napełnić sześć
stągwi kamiennych: a gdy to uczy-
nili, rzekł: „Czerpajdziesz teraz, a do-
nieście przełożonemu wesela.“ To naj-
pierwsze znamię i cudo uczynił Pan
Jezus, a uwierzyli w niego zwolen-
nicy jego. A gdy się skończyły gody
Pan Jezus wezwał Szymona na stro-
nę i rzekł: „Opuść tę małżonkę swoją
i naśladuj mnie, a ja tobie sprawię
wieczne gody; i tak Szymon słowami
Pana Jezusowemi i cudem owym od
niego uczynionym wzruszony, usłu-
chał go i żonę opuściwszy, naślado-
wał go i między dwunastu aposto-
łów jego został policzony. Rozmy-
ślaj, że miły Pan Jezus (jako uważa
św. Beda), obecnym będąc na godach
małżeńskich okazał, iż stan małżeń-
ski jest pobożny i potwierdził go;
ale iż Szymona z tego stanu wezwał,
dał przez to poznać, iż daleko do-
stojniejszy jest stan panieński wyż-
szy i doskonalszy aniżeli małżeński.
Ita legitur apud Cornel: a lapida in cap. 2 Joan.

Jezus szedł do Kafarnaum.

Chcąc już tedy Pan Jezus, zba-
wienie ludzkie sprawować i moc swą
objawić, najpierw raczył matkę
miłościwą do domu odprowadzić ze
swoimi zwolennikami, gdyż słuszną
było takiej Pannie mieć tak świętych

dworzan, którzy odprowadzili jęj do-
stojność do Kafarnaum blisko Naza-
ret. Ty także nie leń się odprowa-
dzić tę królowę naśladując ją, a słu-
chaj z daleka jak rozmawia z Synem
swoim miłym i z apostoły, boć nigdy
nie próżnowali ale zawsze co dobrego
czynili lub mówili, a nie mogło tam
być w takim towarzystwie tęskności.

*O pierwszém kazaniu Jezusowém
na górze Tabor.*

Miłościwy Pan Jezus, wieczny Bóg
i człowiek prawdziwy, wezwał zwo-
lenników osobno na górę Tabor nie
daleko Nazaret, aby ich począł nau-
czać. Słuszną bowiem było, aby on
ich pierwój nauczył, których nau-
czycielami i doktorami ludzkiemi ich
mieć myślał. Tam im pocieszne, mi-
łe i zbawienne uczynił kazanie, mó-
wiąc: „Błogosławieni ubodzy duchem,
bo ich jest królestwo niebieskie. Bło-
gosławieni cichego serca, bo oni ziemię
posiedzą. Błogosławieni którzy płaczą
i łkają, bo oni będą pocieszeni. Bło-
gosławieni którzy pragną i łakną spra-
wiedliwości, bo oni miłosierdzie osią-
gną. Błogosławieni czystego serca, bo
oni Pana Boga oglądają. Błogosławieni
spokojni, albowiem oni będą synami
Bożymi nazwani. Błogosławieni któ-
rzy prześladowanie cierpią dla spra-
wiedliwości, boć ich jest królestwo

niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą ludzie i prześladować was, mówiąc przeciwko wam. wszystko złe kłamiąc, dla mnie weselcie i radujcie się, boć zapłata wasza obfita jest w niebie.“ Tu poglądaj na Stworzyciela twojego, na ziemi między stworzeniem swém siedzącego, jak to łaskawie, wytwornie i miłosiernie przywodzi ucznie ku uczynom miłosiernym i cnotliwym, aby sami tak czyniąc, drugie nauczali. Patrzaj też jako zwolennicy na oblicze jego pilnie poglądają, słuchają, a w sercu słowa jego chowają i z wielką nauką przyjmują. Ty się też przybliź, jakbyś oczami na to patrzył, a snać widząc pilność twoją, przyzwie cię Jezus miły i nauczy cię, że nie będziesz mógł być nigdy nasycony, czegoś ani słyszał, ani czytał. Patrzaj też, jak po długim bardzo kazaniu idzie z góry, a zwolennicy garną się i cisną ku niemu, aby pilniej słowa jego pojmowali, które rozmawiał; także też wielkie hufce ludzi zabiegają mu, wiodąc rozmaite niemocne, drugie niosą, prosząc, aby je uzdrowił, a Jezus dobrotliwy uzdrawiał je.

Jezus setnika sługę uzdrawia.

Był w Kafarnaum Centuryo, to jest setnik albo pan. który miał pod

sobą sto żołnierzy. Ten mając wielką wiarę w Jezusie miłym, posłał do niego, aby sługę jego uzdrowił. Jezus miły odpowiedział posłom: Przyjdę ja tam sam, a uzdrowię go; dowiedział się tego setnik i odmówił jemu, mówiąc: „Panie! nie jestem godzien, abys wszedł w dóm mój, ale rzeknij tylko słowem, a będzie zdrów sługa mój.“ Obaczywszy Pan Jezus jego wiarę doskonałą, nie chodząc do niego, uzdrowił sługę jego. Był także w tém mieście starosta, który też sam poszedł, prosząc: aby przyszedł Pan Jezus i uzdrowił syna już konającego, ale Jezus niechciał do domu jego iść, ale syna jego uzdrowił. Tu obacz dostojność, moc wiary i ufność. Do setnika Pan Jezus poszedł i uzdrowił sługę jego, a to dla jego pokory, a do króla dla pychy nie poszedł aby uzdrowił mu syna, jego. Tu Pan Jezus więcej sługę rycerskiego uczył, niżeli syna królewskiego, dając nam naukę, abysmy nie czcili nikogo dla dworności jego ani też nie służyli, jeno według potrzeby i dobroci onego, któremu ma być posługa. Także nie dla czego ani też dla kogo innego, jedynie z miłości prawdziwej dla Boga miłego.

Jezus uzdrawia powietrzem zarażonego.

Gdy miły Pan Jezus w tymże mie-

ście Kafernaum kazanie miał, i nauczał w niektórym domu, gdzie było doktorów, mistrzów i lekarzy, z każdego miasta żydowskiego przyszlizli niektórzy z Jeruzalem z galilejskiej ziemi, niesąc człowieka powietrzem zarażonego, którzy niemogąc się docisnąć do Jezusa, dla natłoku ludu wielkiego, weszli na wierzch domu i spuścili na dół na powrozach człowieka tego przed same nogi Pana Jezusowe, który obaczywszy wiarę ich rzekł choremu: „Grzechy tobie są odpuszczone.“ Licemiernicy i doktorowie słysząc to, a podchwytyjąc, ze złości myśleli: Ten człowiek bluźni a czyliż nie sam Bóg grzechy odpuszcza? a on to sobie przypisuje i przywłaszcza. Pan Jezus, któremu myśli każdego jawne i serce, i nie może mu być nic zakrytego, odpowiedział na myśli ich: A czemu złe myśli macie w sercach waszych? i dodał: wieście zapewne, iż Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy. Rzekł niemocnemu: „Wstań a chodź.“ On natychmiast pokrzepiwszy się, powstał zdrów. Z tego możesz się nauczyć trzech rzeczy. Pierwsza: iż niewierni żydowie mogli jawnie uznać, iż był Bóg prawdziwy, ponieważ grzechy odpuszczał. Wtóra: obacz i pamiętaj, iż choroby, przeciwności, obmówiska, kon-

fuzye, smutki i kłopoty przychodzą dla grzechów, kto się zaś uda do skrucy i rozgrzeszenia, częstokroć ustają przeciwności przerzeczone i cieleśne bywa otrzymane zdrowie. Dowód tego mamy w świętej ewangelii, gdzie piszą o chorym trzydziści i ośm lat w niemocy leżącym, którego uzdrowiwszy Pan Jezus rzekł do niego: „Idź a więcej nie grzesz, by ci się gorzej nie stało.“ Trzecia: uważ jako wielkiej mocy jest wiara, która to nietylko sobie samemu ale i drugiemu pożyteczna jest. Dowód tego w dzieciach ochrzczonych mamy, które niemając rozumu, odbierają łaskę Bożą przez wiarę chrzestnych ojców swoich.

Jezus uzdrowił Piotrową siostrę.

Przyszedł dnia jednego Jezus miłościwy w témże mieście Kafernaum w dom św. Piotra, a tak siostra jego febrę zimną cierpiała. Pan miłościwy Jezus wzięwszy ją za rękę, uzdrowił; która natychmiast wstawszy, służyła im, jednak niemasz w piśmie, którą posługę. Uważ tu, iż król nad królmi raczył iść w dom ubogiego zwolennika, a tam prostych grubych i niezaprawianych pożywał pokarmów które na prędce zgotowano. Obacz oraz, iż gotowość potraw sam P. Jezus pomaga i przyszedł, nie żeby jemu służyło, ale iżby im on sam

służył, a tak pomógłszy sporządzać onych pokarmów, zasiadł miłościwy Pan Jezus za stół ze swoimi zwolennikami, jadł z nimi i wesoło rozmawiając.

Jezus miły zasnął.

Gdy Pan Jezus wstąpił w łódź i zwolennicy jego, Pan Jezus zasnął, bo długo na modlitwie trwał. Wielka potem burza powstała na morzu, tak iż się łódź zalewała i poczęła się zatapiać. Złękli się zwolennicy i obudzili go mówiąc: „Panie wybaw nas bo toniemy.“ Jezus miły wstawszy, karmił ich, iż małą wiarę mieli, będąc przy nim. I przykazał burzy i wiatrom przestać, a natychmiast wszystko powietrze ucichło. Ztąd możesz uznać, iż miły Bóg, niekiedy widzi się jakoby spał i o nas niejako nie dbał, to jest: gdy przypuszcza choroby i inne kłopoty, a jednak jest czułym, oczekiwając naszej pokuty i poprawy, który nas strzeże, a dla tego w jego miłości miej zawsze dobrą wiarę i stałe zaufanie.

Jezus wskrzesił wdowie syna.

Idąc Pan Jezus miłościwy do miasta rzezonego Nain, widział wielki lud wyprowadzający syna umarłego a jednego pewnej wdowy do grobu i onę usilnie płaczącą. Miłosierdziem

serdeczném poruszył się ku niej, mówił: „Nie płacz!“ Kazał potem stanąć tym, którzy go nieśli i stanęli; przystąpiwszy ku marom, dotknął się go i rzekł: „Młodzieńcze tobie mówię wstań!“ I tak go żywego matce oddał. Którzy przy tém stali zdumiewawszy się, chwałę Bogu dali.

Jezus wskrzesił pannę umarłą, córkę księżęcia jednego.

Prosił jeden książę Pana Jezusa, aby dziewczkę jego umarłą wskrzesił. Pan Jezus chcąc to uczynić, poszedł z nim do jego domu, aby mu córkę uzdrowił. Wtenczas lud niezliczony za nim szedł. Stało się iż niektóra niewiasta niemocna (mówią niektórzy jakoby to była Marta, siostra Magdaleny) tam będąc między niemi, myślała: „Bym się tylko dotknąć mogła kraju szat jego, uzdrowioną będę.“ A upatrzawszy czas z bojaźnią przystąpiła i dotknęła się szat jego i zaraz ozdrowiała. Potem rzekł miły Jezus: „Kto się mnie dotknął?“ Piotr odpowiedział: „Panie, lud ciśnący dotyka się Ciebie, a Ty się pytasz, kto się Ciebie dotknął?“ Jezus rzekł: „Czuje ja, moc wyszła ze mnie.“ Widząc niewiasta iż Pan Jezus wiedział, uczciwie przystąpiła k'niemu i przed wszystkiemi ludźmi, czemu się dotknęła, powiedziała i przywró-

cenie zdrowia wszystkim objawiła. Dla dobrej jęj woli Pan Jezus uzdrowił ją, u której zaś często gospoda stawał i rzekł do niej: „Wiara twoja cię uzdrowiła.“ Ś. Bernard nauczając pokory, mówi: „Wszelki sługa Boży słusznie się nazwać może podołkiem albo krajem szaty miłego Jezusa a to dla podłego i niskiego rozumienia o sobie. Dla tego, choćbyś był tak święty i przyjemny Bogu, iżby były zawsze u Boga modły twe wysłuchane, iżbyś uzdrawiał niemocne, lub cuda insze czynił, nie podnoś się w pychę z tego, ani sobie przypisuj, mniemając iżbyś to ty, a nie Bóg czynił. Uważ aczkolwiek Marta dufała, iż dotknięciem kraju szaty, miała być zdrowa, i stało się tak, przecię jednak nie z kraju szaty wyszła moc na uzdrowienie, ale z Jezusa miłego, a dla tego mówi: „Moc ze mnie wystąpiła.“ Przyszedł potém Pan Jezus do pałacu onego księcia, a panienka już była umarła. a wzięwszy z sobą Piotra, Jakóba i Jana, wszedł w on dom i zastał tam płaczących onęj dziewczeczki ojca i matkę i wielu innych i rzekł im: „Odstąpcie ztąd, boć ta dziewczeczka nie umarła ale śpi,“ i naśmiewali się niektórzy z niego, widząc iż była ona dziewczeczka umarła, a łazawszy wyniść wszystkim, został sam a dotknąwszy się jęj ręki, rzekł: „Dzieweczko

mówię tobie wstań!“ a natychmiast zdrowa wstała i kazał jęj dać jeść, rozniosła się ta sława wnet po wszystkiej onęj ziemi.

O nawróceniu Maryi Magdaleny.

Rozkoszny i najszlachetniejszy Pan Jezus proszony będąc dnia jednego na obiad do Szymona trędowatego, ten był licemiernik. Nie odmówił Pan Jezus, ale poszedł mile i łaskawie dla dusznego pozyskania, bo z ludźmi przestając, jedząc i pijąc, przywoził je ku zachowaniu i rozmyślowaniu swojemu. Usłyszała to ona bogata, świecka i rozpustna pani, Marya imieniem przezwiskiem Magdalena, iż tam Pan Jezus obiaduje, a już przedtém słuchała kazania jego naprzeciw swojej rozpustności, ale nikomu nie powiadała, by łaskę Bożą w sercu zatrzymała. Uznając złe swoje uczynki rozpałała się miłością Jezusa miłego zaczęm zbawienia swego nie przedłużając, ani téż do starości nie odwlekając i czekając, poszła Duchem św. obdarzona, spuściwszy głowę i oczy, między goście, aż do samego Zbawiciela swego. Tam upadłszy do nóg jego świętych z pokorą i wielkiem zawstyżeniem i żalem za grzechy swoje a mając ufność w łasce jego, poczęła łzami obmywać nogi jego ś. wzdychając, łkając i nie mówiąc tylko

w sobie tak myślała: „O mój miły Panie! Ty wiesz wszystko i znasz, iż ja teraz Ciebie nad wszystko stworzenie miłuję i chcę, wyznawam i wierzę, iżes Ty Bóg prawdziwy, znam, żeś niewymownie rozgniewała łaskę Twoją i zgrzeszyłam przeciwko wielmożności i sprawiedliwości Twojej, nad liezbę piasku morskiego, ale Ty miłościwy Panie i Boże przebacz gdyż ku Tobie się uciekam, żałuję skruszoném sercem za występki moje. Proszę łaski, zmiłowania i odpuszczenia, chcę się polepszyć i od posłuszeństwa przykazania Twego nigdy nie odstępować. Proszę nie racz mię oddalać od siebie, gdyż ucieczki innej nie mam, ani mieć mogę tylko do Ciebie samego,“ a w tém uienustannie łzami oblewa nogi jego święte. Ztąd poznawszy, iż Jezus nie miał obuwia, a tak oblawszy łzami i obmywszy one nogi przenajświętsze, włosami swemi je otarła, a to dla tego, że dla próżności świeckiej one włosy stroiła i w nich się bardzo kochała, a przeto i niemi pokutować chciała. A potém, że one nogi święte były schodzone i zranione od kamieni, od piasku, od gorącości, maścią drogą pomazała i całować nieprzestawała.

O nabożny miłego Boga sługo! poglądaj na nią i na jej postępowanie, a rozważaj myślą wszystkie uczynki

iż tak bogata, tak urodliwa i tak znamienita pani, tak jawnie pokutuje. Poglądaj na Pana Jezusa, jako łaskawie i miłościwie znosi wszystko, dopuszczając jej czynić według woli jej, zaczem Pan Jezus potraw przestał, drudzy zaś siedzący takiej nowej rzeczy, dziwując się co z tego będzie, i jaki koniec się stanie, rozmyślali. A Szymon gospodarz tak myślił: Gdyby ten człowiek był prorok, jak o nim mówią, pewnoby wiedział co to za niewiasta, iż jest jawnogrzesznica. Pan Jezus na myśli jego odpowiedział przypowieścią o dwu dłużnikach tak, aby mógł zrozumieć, że Pan Jezus jest większy niżeli prorok, kiedy myśli wiedział, co samemu tylko Bogu właściwa; a chcąc się jemu lepiej objawić i pokazać to prawdziwie, iż na miłości wszystko się stanowi, rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, odpuszczone są grzechy jej, iż wiele umiłowala. A obróciwszy się ku niewieście, rzekł: Idź w pokój. O słowo miłosne, o słowo rozkoszne, o słowo słodkie. O jak z wielkiem weselem Marya Magdalena tego słuchała, o jakie pocieszenie za smutek swój na tych godach odniosła, z jaką radością odeszła, kto wymówi, albo opisze. Rozmyślaj tu miłość i datek, a ucz się jej słowem i uczynkiem wypełniać od téj szczęśliwej grzeszuicy

obacz, iż sama szczerą miłość i datki ochotny, czyni pokój między Bogiem a człowiekiem, a przeciwnym sposobem poróżnienie czyni, jako ś. Piotr świadczy, mówiąc: Miłość pokrywa wielkość grzechów, tak iż wszystkie cnoty biorą ozdobę od miłości i datku ochotnego, a bez niej żadna cnota miłemu Bogu nie jest miła, ani przyjemna. Dla tego wszystkimi siłami staraj się, abyś jej nabył i abyś się w niej i ona w tobie pomnażała, żeby cię tak prawym miłośnikiem Jezusa miłego i obluźniem uczyniła.

*Jako Jan chrzciciel swoje ucznie
posłał do Jezusa.*

Chwalebny rycerz i marszałek Pana Jezusa święty Jan chrzciciel, gdy wsadzony był do ciemnicy z rozkazu Herodowego, iż go strofował o grzech cudzołóstwa, bo wziął bratu swemu Filipowi za żywota żonę. Chcąc tedy pomieniony Jan ś. przywieść do tego swoje zwolenniki, aby naśladowali Pana Jezusa i do niego przystąpili, posłał ich do niego, aby obaczywszy cuda i znamiona które czynił, usłyszawszy jego mowę łaskawą, mądrą, serca przerażającą, zapalili się ku miłości jego i naśladowali go. Przyszedszy tedy do miłego Jezusa, rzekli: Tyśli jest, który masz przyjść.

czyli drugiego czekać mamy? Obróć tu oczy twe na Jezusa miłego, jako łaskawie na nich wejrzał i przyjął je a jako mądrze, pierwój uczynkami, potem słowem im odpowiedział. bo przed ich oczyma po uczynioném kazaniu, uzdrowił wielu niemocnych, ślepych, niemych. Potem rzekł do nich: Idźcie a powiedźcie to Janowi coście widzieli i słyszeli. Oni odeszli i powiedzieli Janowi, co miły Jezus kazał, jako niemocne, ślepe, głuche, chrome uzdrawiał, a św. Jan rad to bardzo słyszał, że go chwalili i możemy bezwątpienia wierzyć, iż po śmierci ś. Jana przybyli do Pana Jezusa, lubo tego nie pisano. P. Jezus kiedy odeszli zwolennicy, bardzo wysoce chwalił św. Jana, a między innymi rzeczami mówił o nim, że był większy niż prorok, także że między synami niewieściami nie powstał większy nad Jana chrzciciela. O innych święt. Jana pochwałach, masz dosyć w Ewangelii św. jak o tém pisał św. Mateusz w jedynastym *Capitulum*; gdzie Pan Jezus przed tłuszcą mówił o Janie: I coście wyszli na puszcza widzieć trzcinę od wiatru chwiejącą się? Janci nie jest taki, boć on ani dla bojaźni, ani dla datku jakiego ustąpi od prawdy. Potem go chwalił z ostrości jego żywota, mówiąc: I coście wyszli widzieć człowieka mię-

kiem odzieniem przyodzianego? boć którzy w miękkim odzieniu chodzą, w królewskich pałacach mieszkają, ale Jan św. nie jest taki, boć on ma odzienie z włosów wielbłądowych; pokarm jego był miód leśny, odłączywszy się od ludzi jeszcze w swęj młodości, mieszkał w ostręj puszczy między zwierzętami. A dla tego dziwnego jego żywota, był i jest godzien wielkiej pochwały; boć on między pustelnikami pustelnik, między pannami panna, między męczennikami męczennik, między wyznawcami wyznawca, między prorokami prorok najcelniejszy, bo nie tylko przyjsście Jezusa na świat prorokował, ale go też swym palcem własnym ukazał.

O ścięciu świętego Jana.

Przeklęty Heród i wszeteczna, mizerna ona cudzołożnica, zmówili się, aby Jana św. zabili, aby tak wolniej chuć i wolą swoją bezezną popełniać mogli, nie czując ktoby je gromił o to, i do pokuty przywodził. Stało się, iż gdy Heród sprawił wywołany bankiet, na pamiątkę swego urodzenia, dziewczeczka z onęj cudzołożnicy Herodias, skacząc i płasając otrzymała, iż ucięto głowę Janowi ś. i przed bankietniki przyniesiono, a to wszystko stało się za sporządzeniem Herodowej cudzołożnicy. Patrzaj tu,

jako tak święty człowiek marnie zabitym został dla mizernęj niewiasty. O miły Boże! jako Ty to przypuszczasz, jako przypuściłeś i na miłego chrzciciela a ojca twego doczesnego, który z twojęj dobrotliwęj łaski pierwęj był świętym, niżli narodzonym, który taki żywot wiódł, iż mniemano, iż on był Chrystus Zbawiciel świata całego, o którymś Ty sam dał świadectwo: iż większy nie powstał między synami niewieściami.

Słyszac jak Chrystus chwalił swego chrzestnego ojca i jako go udarował dziwną łaską, słuchajże i św. Bernarda, co też o nim powiada, tak mówiąc: „Który święty świętszy nad Jana? który takowęj jest mocy? kto tak święty, żeby był w żywocie macierzyńskim Duchem ś. napełniony? kto tak dziwny i ostry żywot wiódł? będąc w tak młodym wieku, czym słyszał i czytał, aby się w żywocie matki weselił? kto pokutę i królestwo niebieskie opowiedział? kto króla niebieskiego chrzczył, o kim świadectwo takie Syn Boga żywego dał? kogo kaściół ś. chrześcijański tak wysoko czcił i wielbi? Jan wyższy nad proroki, Jan anioł wyborny Boży, o którym sam Jezus powiada: „Oto ja posyłam anioła przed oblicznością twą, który zgotuje drogę twą przed tobą.“ Jan najpierw apostołem rzeczony

jest i książęciem wszystkich apostołów; bo apostoł rozumie się poseł. Jan Ewangelista, bo Ewangelią najpierw opisał, Jan młodzieniec czysty i wzór panieński; Jan wyznawca Bożej prawdy, Jan męczennik i światło męczenników. A przecie do takiego tak świętego miłośnika Bożego, kat do ciemnicy posłany, aby mu głowę uciął, jakoby miał być łotrem, albo jakim najgorszym człowiekiem między ludźmi.

Patrzaj z politowaniem sługo Boży z jaką gotowością i dobrą wolą na rozkazanie mizernego kata, gotuje i wyciąga szyję swoją klęka, Bogu dziękując, duszę swoją w ręce jego polecając, ofiaruje to jemu dla prawdy i sprawiedliwości. Patrz jako schodzi z tego świata miłośnik, bracieczek, ojciec chrzestny i zwolennik najmilszy Jezusa króla niebieskiego także sekretarz najwierniejszy. Wielkać to sromota i nagana nasza, iż my będąc grzesznymi i miłemu Bogu przewinionymi, żadnej rzeczy znosić nie chcemy nam przeciwniej. ani słowa przykrego. Oto Jan św. i niewinny skromny i cierpliwy, ani w grzechu narodzony, w łasce Bożej żyjący, chętnie śmierć przyjmuje. Ale my grzeszni nie chcemy podobnej, a drudzy żadnej krzywdy i przykrości ponosić. Miły Pan Jezus był w tam-

tój na ten czas stronie, nie bardzo daleko, ni też blisko. Kiedy ta nowina przyszła do jego świętych uszu, płakał rzewno swego rycerza, ojca miłego i brata przyrodzonego. Płakali apostołowie i uczniowie jego. Płakała też i najświętsza Panna Marya, która go gdy się był narodził na rękach swych piastowała, albowiem go serdecznie kochała. Jezus miłościwy cieszył matuchną swoją miłą, któremu ona żałośnie odpowiedziała, mówiąc: „O mój Synu najmilszy! czemuś go nie zachował, żeby był tak marnie nie zginął?“ Jezus miły odpowiedział: „Wielebna matuchno, nie przynależało mnie, jego od śmierci téj obronić, bo ją dla Ojca niebieskiego podjął i dla jego sprawiedliwości. Przeto jest wola jego Boskiej miłości, aby Jego wybrani w téj nędzy światowej nie zostali, ale aby do ojczyzny niebieskiej pokwapili się; wszakci nie umarł, ale uszedł śmierci. A przeto bądź pocieszona matuchno miłościwa, boć Janowi na wieki będzie dobrze i błogo, lubo potrwa cokolwiek między ojcami św. w otchłani piekielnej, aż do mojego zstąpienia.“ Z tych słów Jezusa Marya Panna była pocieszona. Po kilku dniach Jezus miły poszedł do Galilei, a ty zawsze naśladowaj i nie odstępuj jego świętej miłości rozmyśla

niem prowadząc gdziekolwiek idzie najmiłościwszy Pan Jezus.

Jezus miły zmordawwszy się podróżą nad studnią odpoczywa, rozmawiając z niewiastą Samarytanką.

Poznaawszy i wiedziawszy miłościwy Pan Jezus, że usłyszała rada żydowska, iż Pan Jezus przyjmuje i nabywa sobie coraz więcej zwolenników niżeli miał Jan św., którzy mówili jakoby miał chrześcić, lubo sam Pan Jezus nie chrześcił tylko jego zwolennicy. Opuściwszy ziemię żydowską, szedł potem do Galilei przez Samaryję ziemię pogańską i przyszedł do jednego miasta, które zwano Sychar. Poglądaj nabożna duszo, jako powoli idzie chodem spracowany, bo wszystko życie człowieczeństwa jego, była praca i robota. Gdy przyszedł do niektórej studni, siadł przy niej zmordowany drogą i odpoczywał, a było to jakoby szóstą godziną na dzień. Przyszła potem tam niewiasta z Samaryi po wodę. Miły Jezus rzekł do niej: Daj mi pić, bo zwolennicy odeszli byli od niego do miasta kupować żywności. Ona niewiasta to usłyszawszy, rzekła do niego: Jakto ty żydem będąc żądasz odemnie napoju, a jam jest niewiasta Samarytanką, to jest od żydów odszczepiona poganinka, a czy nie wiesz iż żydo-

wie nie pożywają, ani przestawają z Samarytanami? odpowiedział miły Jezus: Byś wiedziała dar Boży i kto jest co z tobą mówi, (daj pić) zaiste byś od niego prosiła, aby on tobie dał wody żywej. Odpowiedziała mu niewiasta; Panie miły nie masz czym byś wody naczepał, studnia także jest głęboka, zkadże tedy masz mieć wodę żywą? czyliżes ty jest większy nad ojca naszego Jakuba, który nam sporządził tę studnię i pił z niej, i synowie jego i dobytek jego? Odpowiedział miły Jezus i rzekł jej: Wszelki człowiek pije z tej wody, który pragnie; ale kto będzie pił wodę, którą ja dam jemu, nie będzie pragnął na wieki. Niewiasta rzekła: Panie daj mi tej wody, abym nie pragnęła, żeby mi też tu więcej nie potrzeba chodzić czerpać tej wody. Odpowiedział jej miły Jezus: Idź wezwij tu męża twego, a przychodź tu z nim. Rzekła niewiasta jemu, nie mam męża. Jezus miły rzekł do niej: Dobrześ rzekła, iż nie masz męża, boś pięć mężów miała, i teraz ten, którego masz, nie jest twój mąż, rzecz do niego niewiasta: Prawda to jest Panie miły, i prawie zaiste to widzę iżes ty prorok, Ojcowie nasi modlili się na tej górze, a wy mówicie, iż każdy w Jeruzalem ma się modlić. Odpowiedział jej miły Je-

zus: Niewiasto wierz mi, iż przyjdzie ta godzina, kiedy ani tu, ani na tej górze, ani w Jeruzalem będzie się modlić Bogu Ojcu. Wy chwalcie to, co nie wiecie; ale my chwalemy co wiemy, bo z żydów ma być zbawienie. Ale przyjdzie ta godzina i już jest, kiedy wierni ludzie będą chwalić Boga Ojca w duchu i w prawdzie, bo Ojciec takich szuka którzyby mu chwałę dali, gdyż Duch ś. jest Bóg, przeto ci, którzy się modlą Bogu, muszą się modlić w prawdzie i w Duchu św. Odpowie niewiasta: Wiem, iż Mesyas ma przyjść który rzeczony będzie Chrystus, a kiedy ten przyjdzie, wszystko nam opowie. Odpowiedział jęj miły Jezus: Jam jest który z tobą mówię. A natychmiast przyszli zwolennicy jego i dziwowali się iż w osobności rozmawiał i żaden go z nich nie śmiał pytać, coby miał z nią. Zostawiwszy ona niewiasta wiadro swoje, czyli dzban, biegała do miasta i mówiła ludowi onego miasta: Pójdźcie a obaczycie człowieka który mi powiedział wszystko, cokolwiek czyniła, a snąc on jest Chrystus. Wyszedszy oni z miasta, szli ku niemu. Tym czasem zwolennicy prosili jego świętej łaskowości, mówiąc: Mistrzu już gotowo jeść. A on im zaś odpowiedział: Ja już mam pokarm, którego będę pożywał, o któ-

Żywot.

rym wy nie wiecie. I poczęli między sobą mówić: albo mu kto przyniósł jedzenie? odpowiedział miły Jezus, mówiąc: Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym mocny uczynek jego wykonał i wypełnił, czyli i wy nie mówicie, iż jeszcze cztery miesiące do żniwa. Ja powiadam i mówię wam, podnieście oczy wasze i oglądajcie królestwa iż się już bieleją ku żniwu; a kto żnie, zapłatę bierze i zbiera owoc żywot wieczny, aby się obaj weselili i ten co sieje i ten co żnie. To jest słowo prawdziwe, że inny jest co sieje, inny który żnie. Jam was posłał żąć, czemuście nie robili, ani siali; insi robili, a wyście na ich robotę trafili. I wyszło z onego miasta wiele ich, co uwierzyli w niego, dla słów onęj niewiasty dającej świadectwo o nim; że powiedział jęj wszystko cokolwiek ona czyniła. A gdy przyszli ku niemu Samarytanowie, a ci byli poganie, prosili go, iżby tam z nimi został. Mieszkał tam tedy miły Jezus dwa dni, a daleko więcej wen uwierzyło dla nanki kazania jego; a onęj niewieście mówili: że już nie przez twą mowę wierzymy, ale żeśmy go sami słyszeli i poznajemy, że to jest Zbawiciel wszytkiego świata. Z tej Ewangelii naukę weźmij: Najprzód, wielką pokorę

Jezusa miłego, który z jedną niewiastą głębokie i zbawienne rzeczy rozmawiał i na wszystko o co pytała, łaskawie odpowiadał, nie tak jak czynią ludzie chępliwi, którzy gardzą ubogiem. Powtóre, uważ jego ubóstwo z pokorą złączone, a to ztąd, iż zwolennicy do miasta szli, dla nabycia coby jedli, a nabywszy przynieśli. Samo się pokazuje iż na gołej ziemi często jadał Jezus miły z swojemi uczniami. Po trzecie: uważ pilność jego ku duchownym rzeczom z tego, gdy zwolennicy jego prosili go, mówiąc: Mistrzu, czas się posiłnić. A on odpowiedział: Mam ja pokarm, którego wy nie wiecie, mój pokarm jest czynić wolą Ojca mojego, który mię posłał i nie chciał jeść, bo czekał ludu który miał z miasta przyjść, a słowa jego słuchać. Przy tej Ewangelii rozmyślaj i naśladowuj jego w tém, jako możesz najlepiej, bo chceszli z Chrystusem królować, tedy przykładem Chrystusowym zachowaj życie twoje.

*Jezusa miłego z góry zepchnąć chciano
Lukasz święty pisze.*

Gdy się powrócił Pan Jezus do Nazaret, licemiernicy mówili mu: Słyszeliśmy, iż wielkie cuda czyniłeś w Kafarnaum, czynże także i tu w twej ojczyźnie. Odpowiedział Pan

Jezus: Żaden prorok nie jest wzięty i przyjęty w swojej ziemi. Dla tego to mówił, iż nie byli godni, aby to uczynił, czego żądali, a rozgniewawszy się, wygnali go z miasta i zaprowadzili go na wierzch góry, pod którą było ich miasto; a postawiwszy go na wierzchu onę góry, chcieli go zepchnąć na dół, aby go tak zabili, ale miły Jezus mocą Boską w pośród nich przeszedł, utaiwszy swoje człowieczeństwo, bo jeszcze nie przyszedł był czas i godzina jego śmierci. Glossa zaś, to jest wykład, mówi na te słowa: Iż kiedy miły Jezus od nich był wygnany, skała kamienna się jemu otworzyła i rozplynęła się jakoby wosk miękki, miejsce jemu dla schronienia się dała, tak, iż odzienie jego jakoby na wosku się wytoczyło. Patrzajże tu duszo nabożna na Zbawiciela twojego, jako przed niemi z miasta uchodzi, a oni za nim ścigają gniewem rozpaleni. Obacz też jako w tej skale zostaje smutny, a jego się smutku polituj i bardzo żałuj.

*Pan Jezus uzdrowił człowieka chorego
uschłą rękę mającego.*

Dnia jednego sobotniego P. Jezus nauczał w bóżnicy, gdzie tam był człowiek niektóry uschłą rękę mający; tego Pan Jezus do siebie wezwał, a kazał mu stanąć w pośrodku, py-

tając doktorów i licemierników. czy należy i słuszną w dzień święty sobotni uzdrawiać? ale oni na to zamilkli. Zatem rzekł Pan Jezus onemu niemocnemu, suchą rękę mającemu: „Wyciągnij rękę swoją.“ I natychmiast stał się zdrow. Mamy tu naukę, iż i w dzień święty uczynki dobre wykonywać i czynić nam należy, samych tylko robót służebnych pożytkowych i ciężkich warując się grzechu poprzestać powinniśmy. Widząc to oni licemiernicy i doktorowie żydowscy wzięli z tego wielkie pogorszenie, tak, iż pluli na to przed nim, mówiąc: „To ten człowiek nie jest od Boga, który święta nie święci.“ Pan Jezus dla ich obmówisk nie poprzestał dobrze czynić i owszem pilniej niemocene uzdrawiał, aby je od ich błędów odwiódł. Ten przykład z Pana Jezusa wzięwszy. zachowaj, nie poprzestawszy od dobrych uczynków, dla pośmiewiska i nękania ludzkiego, gdyż tak prędzej zwyciężysz nieprzyjaciela swego.

O rozmnożeniu chleba.

Święta Ewangelia powiada, iż Pan Jezus po dwakroć rozmnożył chleb, i nakarmił wiele tysięcy ludzi, ale ty pospół złoś oba razy w jeden, a rozmyślaj, jako Pan Jezus podniósł swoje święte oczy, a obaczywszy

iż wielka tłuszcza ludu przyszła ku niemu, tak rzekł do zwolenników swoich: Mam politowanie nad tym ludem, bo trzy dni zostając przy mnie, nie mając coby jedli, a jeżeli łaknących opuszczę, ustaną na drodze, bo wiele ich z daleka przyszło. Odpowiedzieli mu zwolennicy: a ktoby mógł nakarmić je na téj puszczy? zatem Pan Jezus rzekł do Filipa: gdzie kupiemy chleba, abyśmy nakarmili ten lud, ale to mówił, próbując ich wiary. bo sam dobrze wiedział co miał czynić. Odpowiedział św. Filip: Za dwieście pieniędzy nie będzie dosyć chleba, chociażby tylko każdy kawałek dostał. I rzekł do niego jeden ze zwolenników jego Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jeden chłopiec, który ma pięciore chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale co to jest na tak wielu? Rzekł Jezus: Każcie ludowi siedzieć, a było wiele siana na oném miejscu. I siadło na oném sianie pięć tysięcy mężów. A wzięwszy Pan Jezus chleb, podziękowawszy Bogu Ojcu, począł rozdawać onym ludziom siedzącym, także i ryb. co kto chciał. A gdy się już byli nasycili, rzekł swoim zwolennikom: zbierzcie co zostało odrobin, aby nie zginęły, i zebrali a napełnili dwanaście koszyków odrobin, które pozostały od tych, którzy nie zjedli. Dla

tego oni ludzie, widząc to cudo, które się stało, poczęli wielbić miłego Jezusa, mówiąc: że to jest prawdziwy prorok, który przyszedł na ten świat. Naukę z tego dziwną weźmij. Najprzód obacz, iż miły Pan Jezus był i jest bardzo miłosierny, tak dalece, iż nic innego, tylko samo miłosierdzie przywiodło go, aby wspomógł nasyceniem tych ludzi. A z tej przyczyny mówił: Mam politowanie nad tym ludem. Powtóre, obacz iż pokazując drogę zbawienną grzesznym, przez swe kazanie był wdzięcznym, iż przez trzy dni z nim zostawali, słuchając o drodze Bożej. Trzecie, iż stał się wielom opatrzny i dobroczynny, a to z tego poznawszy iż na potrzeby i niedostatek onych ludzi miał wzgląd, którzy byli z dalekich stron do niego na kazanie przyszli. Poglądaj tu na Jezusa duszo nabożna, obacz jako Jezus miły nabożnie oczy w niebo podniósłszy, dziękuje Bogu Ojcu swojemu. Patrz też jako swoją ręką apostołom chleb rozdawał, rozkazując, aby wszystkim rozdawali szczerze i jako w ręku ich i w ręku tych, co go od nich brali, chleb się rozmnażał. Patrz też jako wesóło miły Jezus pogląda na onych ludzi siedzących i jedzących, a jako też oni wzajem poglądają na miłego Jezusa z podziwieniem mówiąc jeden

do drugiego o tym tak wielkim cudownym uczynku; dziękując dobroci Boskiej, iż ich raczył nie tylko względem duszy, ale i względem ciała nasycić i nakarmić.

Pana Jezusa miłego chciano uczynić królem.

Widząc lud pospolity ten cud jako w powyższym *Capitulum* jest napisano, a uznawszy jego roztropność chcieli go królem obrać. Widząc to miły Jezus, uszedł przed niemi na górę, gdzie oni go znaleźć nie mogli, bo nie chciał być chwalony docześnie a zwolennikom kazał się przewieźć przez morze, aby jeźliby go między zwolennikami szukali i tam go nie znaleźli, ale zwolennicy od niego odłączyć się nie chcieli, aż je przymusił wsiąść na łódź, tak się dopiero przewieźli, bo zawsze z tym miłym Panem być chcieli. Jezus miły będąc sam na onęj górze, zostawał do samego świtania na modlitwie, znikawszy od czci świeckiej. Patrzaj tu okiem serdecznym, jako się tam na onęj górze uniża przed Ojcem swoim niebieskim, jako szuka osobności i bez spoczynku zostaje czas długi, karze niewinne a święte ciało swoje, modli się dobry pasterz za owieczki swoje, nie za siebie, ale za nas, jako wierny pośrednik nasz, nauczając

abyśmy się zawsze modlili, nietylko przykładem, którym nas uczył, ale i słowem, mówiąc: Powinniście się zawsze modlić a nie ustawać, bowiem ustawiczność modlitwy otrzymuje co pożąda. Podał przykład tego, mówiąc: Gdyby kto miał przyjaciela, a o pół nocy przyszedłszy do niego, mówiłby mu: proszę Cię, pożycz mi trojga chleba, boć mam goście. Odrzekłby: miły sąsiedzie wybac mi, już bowiem jestem na spoczynku. On niedbając na to, kołatałby przecię, prosząc upornie. Widząc to sąsiad, nie dla przyjaźni, ale dla uporeczywości jego i swego pokoju, wstawszy daje albo pożyczą mu onego chleba. Takci i Ojciec mój niebieski czyni, Proście a weźmiecie. A to wszystko Pan Jezus mówił, aby nam wielką moc modlitwy objawił; boć moc modlitwy taka jest, iż przez nią wszystko dobre otrzymujemy i wszystko złe pozbywamy. Przeto chceszli cierpliwie przeciwności znosić; chceszli pokusy i smutki zwyciężyć, módl się. Chceszli zawsze być wesołym i za nie sobie mieć robotę, obracając ją na chwałę Bożą, ani się obawiając czego złego, módl się. Chceszli gorące nabożeństwo mieć, żądze dobre i święte, módlże się. Chceszli serce twoje mężne mieć, a być ustawicznie dobrego umysłu, w poddaniu się woli

Bożej, módlże się. Chceszli grzechy wykorzeń a cnotami serce napętnić, módl się. Gdyż Duch św. na modlitwie bywa dawany, który to wszego dobrego naucza dusze. Chceszli bogomyślności dostąpić i rozmiłować się oblubieńca twego Jezusa miłego, módl się. Chceszli na tém świecie zakąsić niebieskiej słodkości i insze dziwne rzeczy uzczyć, których wymówić nikt nie potrafi, ani może, módl się. Dla tych i innych pożytków, Jezus miły dał nam powód do modlitwy, także i święci jego, abyśmy świętej jego miłości gorąco się modląc, naśladowali. A przez modlitwę wszystko otrzymali.

Jezus miły chodzi po morzu.

Kiedy miły Jezus był na górze rzeczonej na modlitwie, zwolennicy byli na ten czas na morzu, a wiatr przeciwny sobie mieli i nawałności wielkie, tak iż łódź ich zanurzała się bardzo, a było to w nocy, a Pan Jezus nie był z niemi. Kiedy już było na świtanu, tedy zstąpił Pan Jezus z góry i szedł ku nim po wodzie, jakoby po ziemi suchemi nogami. Politujże Stworzyciela swojego począwszy od wieczora aż dotąd się modlącego. Tamże przybliżał się ku zwolennikom, ci będąc w strachu wielkim, jeszcze bardziej się zlekli, gdy

Jezusa ujrzeni, bo widzenie obłudne być mniemali i wielkim głosem zląkłszy się, wołali. Ale miłościwy i liłości pełny Jezus miły ucieszył je, jako Ojciec, mówiąc im: Mieście wiarę, jać jestem, nie bójcie się. Piotr odpowiedział: jeżeliś Ty Panie, każ mi do siebie przyjść po tę wodzie. Rzekł mu Pan Jezus: pójdź. I poszedł po morzu, ale gdy się zamaczał, jał wołać: Panie racz mię wspomódz. Pan Jezus ujął go za rękę, mówiąc: O małej wiary, czemu wątpisz? Głossa, (to jest: wykład) na to miejsce mówi: Dopuszcł mu Pan Jezus chodźć po morzu, żeby ukazał swą moc Boską, aby go także pocieszył w smutku; dopuszcł nań zanurzenie, aby nie zapomniał swój krewkości, i z tego się chełpił i aby się też nie rozumiał być równym jego świętej miłości. Potem wstąpił do nich Pan Jezus w łódź, a natychmiast ustały wiatry i burze. Oni zaś wszyscy bardzo go wesoło przyjęli i wielkie pocieszenie z tego powzięli.

Pan Jezus uzdrowił dziewczkę opętaną.

Idąc z onych stron Pan Jezus, wstąpił do Tyru i do Sydonu, tak nazwanych miast. Tamże niewiasta jedna poganinka, z ziemi pogańskiej Kanaan, z jednej i drugiej strony zachodząc, ku Panu Jezusowi przy-

stąpiła wołając i prosząc, aby jęj dziewczkę opętaną, uzdrowił, bo miała w nim wielką nadzieję i wiarę, przeto wołała za nim, wołając: Zmiłuj się nademną Synu Dawidów, boć dziewczka moja cierpi wielkie udręczenie od złego ducha. A on jęj nie odpowiedział i słowa, a to dla tego uczynił aby nie wystąpił przeciw swoim słowom, które był rzekł: Nie chodźcie na drogę pogańską; ale ona nie powątpiewając, wołała za nim bez przestanku: Synu Dawidów zmiłuj się nademną; a przystąpiwszy apostołowie do Pana Jezusa, prosili za nią mówiąc: Pociesz ją miły Panie boć za nami woła. Na to Pan Jezus rzekł: Nie jestem posłany tylko dla owiec, które zgineły z domu izraelskiego. Tedy ona przystąpiwszy do Pana Jezusa, padła przed jego nogami, dając jemu chwałę przy modłach jego prawdziwemu Bogu i rzekła: Panie wspomóż mię. Który odpowiedział jęj, mówiąc: Nie dobrzeć brać chleb synowski, a miotać go psom. Słyszac to ona, pokornie odpowiedziała; prawda to jest miły Panie, ale Ty odrobinę miłości Twojej daj jako szczenięciu. A tem zniewoliła miłościwego Pana Jezusa, gdy rzekła: Wszak też miły Panie i szczeniátko jedzą odrobiny, które spadają z stołu panów ich. Tedy rzekł jęj miły Je-

zus: O niewiasto wielka jest wiara twoja, niech ci się stanie, jak sama chcesz. I uzdrowiona była jej dziewczka téjże godziny. Naucz się od téj poganinki, dobrych trzech rzeczy. Pierwsza: abyś miał wiarę i ufność w Panu Bogu gdy się modlisz. Wtóra: lubo nie będziesz wysłuchany natychmiast, postaremu trwaj bez przestanku, jako ta niewiasta czyniła. Trzecia: pokorę jej wielką, dla której otrzymała o co prosiła. Wiedz to za pewne i nie wątpij, iż mając te trzy rzeczy, będziesz wysłuchany. Twój anioł stróż i apostołowie za tobą się przyczynią tem więcej do Pana Jezusa, aby twa dusza była wolna od złego ducha.

Niektórzy zwolennicy z słów Pana Jezusowych zgorszyli się.

Nie dziwuj się, iż się wiele ludzi gorszy z naszych dobrych uczynków i słów, ponieważ jednego czasu, licemiernicy zgorszywszy się, Pana Jezusa pytali: Czemu to uczniowie twoi jedzą a rąk nie umywają? Pan Jezus im srogo odpowiedział: Pokrycie (to jest Hipokrycie) nie pokalać to człowieka, ani zmaże co w usta idzie ale co z ust i z serca pochodzi, jak owe są myśli złe, cudzołóstwa, mężobójstwa i drugie tem podobne. Drugi raz kiedy Pan Jezus na kazaniu

mówił w synagodze żydowskiej: jeżeli nie będziecie pożywać ciała mego i pić krwi mojej, nie będziecie mieć żywota wiecznego. Wiele zwolenników zgorszyło się i odstąpili od niego, jako cielesni, nie rozumieją tego duchownie, potem mówił do dwunastu apostołów: A wy chcecie też odemnie odejść? Odpowiedział Piotr za wszystkich: Panie a do kogo pójdziemy! gdyż Ty słowa żywota wiecznego masz. Z tego naukę wzięść potrzeba, iż nie mamy nic dbać, gdy się kto gorszy z naszych dobrych uczynków. Powtóre: iż mamy więcej dbać o serdeczną czystość, niż o powierzchowną albo zewnętrzną, jednak i téj potrzeba. Po trzecie: iż duchownie mamy żyć, a słowa boskie nie mają nam być przykre, jak owym głupim, którzy odstąpili od Pana Jezusa, lubo niekiedy widzą się nam być proste i nie wysmienite.

O zapłacie tych, którzy wszystko opuściwszy naśladową Pana Jezusa.

Czasu jednego Piotr ś. chcąc się dowiedzieć, co mu z tego przyjdzie, i towarzyszom jego, że w takiej niedzy mieszkali z Panem Jezusem, wszystko opuściwszy i przystąpił ku niemu, mówiąc: Oto my wszyscy opuściwszy wszystko, naśladujemy Ciebie, a cóż nam z tego przyjdzie albo

za to będzie? Jezus miły odpowiedział: Iż wszyscy którzy rzeczy doczesne opuszczają dla imienia mego, stokroć więcej wezmą, a nadto żywot wieczny otrzymają. Rozważ dobrze tę zapłatę, a dziękuj miłemu Bogu wszystkiém sercem, że cię przypuścił między tych kupców, którzy tak handlując, zyskują rzeczy niewymowne, to jest za doczesne biorą wieczne. O, gdy dusza nabożna zakąsiwszy wdzięcznej wonności świętego ubóstwa, świętej czystości i pokory, także smaku innych cnót i kocha się w nich, czyliż nie stokrotny owoc z łaski miłego Jezusa odbiera? ponieważ to prawda, co Syn Boży mówi, który jest wieczna prawda, który się omylić niemoże, iż na tym świecie stokroć weźmie, a nie jeden raz. Którykolwiek tedy człowiek rozkocha się w miłym Bogu, iż nietylko opuści wszystek świat i co na nim miał ale i nadto, że wszystko to co opuści, waży sobie jako gnój śmierdzący, aby tylko samego Jezusa pozyskał, a słodkości jego skosztowawszy, na wieki w jego miłości zostawał.

*Pan Jezus pytał swoich zwolenników
co by o nim ludzie mniemali.*

Przyszedł Pan Jezus w stronę Cesarzy Filipowej i pytał zwolenników swoich: kogo ludzie mniemają być

Synem człowieczym? a oni rzekli: Niektórzy Jana chrzciciela, drudzy Eliasza, insi Jeremiasza albo inszego z proroków. Miły Jezus rzekł im: A wy czém mnie być mienicie? Szymon Piotr za siebie i za insze towarzysze odpowiedział: Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego. Pan Jezus mu na to rzekł: Błogosławiony jesteś Szymonie Baryona, albowiem ciało ani krew nie objawiło tobie tego, ale Ojciec mój który jest w niebiesiech. Ja zaś tobie powiadam: że ty jesteś twarda skała czyli opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój i dam tobie klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie. A w tém słowie dał jemu i jego namiestnikom moc związania na ziemi. Potem gdy Pan Jezus przepowiedział mękę, którą miał cierpieć, Piotr według miłości cielesnej rzekł: O miły Panie, niech się to nie stanie Tobie. Pan Jezus obróciwszy się do Piotra, odpowiedział: Odstąp odemnie szatanie, a nie sprzeciwiaj mnie się, bo nie rozumiesz co jest bożego. Nadmieniają tu niektórzy iż Pan Jezus świętego Piotra nie strofował, ale szatana, który go do tego poduszczał, żeby zbawieniu ludziemu mógł przeszkodzić. Naucz się

z tego, jako niedawno przedtem Piotra ś. wysoko wielbił, a po małym czasie szatanem go nazwał, dla tego iż odradzał miłością świecką jego przyszlą przenajświętszą mękę. Tak i ty miej za szatana tego człowieka który ci odradza miłością cielesną służbę bożą.

*Pan Jezus na górze Tabor sę
przemienił.*

Potem miłościwy Pan Jezus wziął trzech uczniów swoich, Piotra, Jakuba i Jana na górę osobną i wysoką nazwaną Tabor i przemienił się przed niemi, to jest, ukazał się im w uwielbioném ciele, tak, iż jego święte ciało i oblicze jego było świetne jak słońce a jego odzienie było białe jak śnieg. Przybył też tam Mojżesz z otchłani piekielnej i Elias z raju, którzy rozmawiali z Panem Jezusem o przyszłej męce jego, mówiąc: O nasz miły Panie Boże, Ty możesz gdybyś chciał, inaczej zbawienie ludzkie zjednać, a nie przez Twoją ciężką i gorzką mękę. Jezus miły odpowiedział: Nie, dobry pasterz dawa żywot swój za owieczki swoje, tak i na mnie słyszna to uczynić.

Obaczywszy święty Piotr Mojżesza i Eliasza, rzekł do Pana Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczyniemy tu trzy przybytki

Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. Ledwie tego domówił święty Piotr, natychmiast świetny obłok zaćmił je i usłyszeli głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój najmilszy, w którym się mnie upodobalo tego słuchajcie. Usłyszawszy zwolennicy ten głos, padli na swoje oblicze i bali się niewypowiedzianie. A przeto przystąpiwszy miły Pan Jezus, dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie a nie bójcie się. A oni podniosłszy oczy swoje, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa Chrystusa. A zchodząc z nimi z góry, przykazał im miły Pan Jezus, żeby tego widzenia nikomu nie powiadali, póki Syn człowieczy nie zmartwychwstanie. A przeto proś jego świętej miłości, aby przez święte przemienienie swoje, raczył to w tobie odmienić, coby było przeciw dobroci i zbawieniu twemu.

*Jezus miły wypędził z kościoła
kupujące i sprzedające.*

Po dwa razy miły Pan Jezus wypędzał kupujące i sprzedające z kościoła, aczkolwiek niektórzy opierali się, przecież jednak wszyscy uciekali. Dziw to jest, iż ich tak wiele przed jednym wzgardzonym uciekło, ale nie dziw, bo im się bardzo srogo i surowo pokazał, gdyż z oblicza jego

jakoby słońce albo ogniste promienie wychodziły; albowiem gniewał się dla nieuczciwości domu Ojca swego niebieskiego. My także chrześcijanie kiedy jesteśmy w jego kościele, z osobliwej łaski jego, jeżeli się zbytercznie sprawami świeckimi poplątamy, że to będzie omieszkaniem chwały bożej, dla zbytniego przestawiania do rzeczy świeckich, słusznie nas wypędzi Pan Jezus z kościoła swego. Jednak chcemyli się nie bać wypędzenia, strzeżmy się swawoli i wykwitnych rzeczy sprawowania, które czas tracą, a do chwały i służby bożej przeszkadzają.

Jezus paraliżem zarażonego uzdrowił.

Jednego czasu szedł miły Jezus do Jeruzalem, a tam był staw w którym obmywano barany i owce na ofiarę. W tym stawie było ono drzewo zakopane, na którym miał Pan Jezus umrzeć, a dla uczciwości jego zstępował anioł boży na każdy rok ruszać ono drzewo, z którego woda taką moc brała, iż którykolwiek niemocny najpierw wstąpił w on staw był zdrow od niemocy; a dla tego bardzo tam wiele niemocnych leżało na brzegach, czekając poruszenia onej wody. Nadmieniają też niektórzy, iż królowa Sabba gdy przyjechała do

Jeruzalem słuchać mądrości Salamonowej, poznała drzewo na którym Chrystus ucierpieć miał, przeto rzekła Salamonowi: na tém drzewie ma umrzeć ten dla którego śmierci, żydowie zaginać mają i ich ziemia a koronę utracić mają. Usłyszawszy to Salamon, kazał ono drzewo zakopać w ziemi bardzo głęboko, na którym to miejscu potem staw był uczyniony, a gdy się już przybliżał czas umęczenia Pańskiego, poczęło bywać onej wody poruszanie przez anioła dla świętego krzyża. Przy tymże więc stawie był tam niektóry człowiek, który był przez trzydzieści lat paraliżem zarażony. Tego gdy ujrzał Pan Jezus, iż dawno w tej niemocy zostawał, rzekł do niego: Chcesz być zdrow? odpowiedział on niemocny: Panie! nie mam człowieka, któryby mię do wody przywiódł czasu tego, kiedy woda bywa poruszana, bo kiedy iść chcę, zastępują mnie inisi. Rzekł mu Jezus: Wstań, a weźmij łożę twoje a idź do domu. Natychmiast on człowiek wstał i był zdrow. Dla tego mówili żydowie do niego: nie jest słuszną, abyś ty nosił swe łożę w święto. Odpowiedział im: ten który mię uzdrowił, rzekł mi: weź łożę twoje a chodź. Pytali go potem żydowie, który jest ten? co tobie rzekł: weźmij łożę twoje? a on

niewiedział kto był, ten który go uzdrowił. I rzekł mu: otoś już zdrow. niechciejże już więcej grzeszyć, abyć się potem gorzej nie przytrafiło. Wyszedszy on, powiedział, iż Jezus był ten, który go uzdrowił. Dla tego potem żydowie goznienawidzili i poczęli szukać przeciwko jemu przyczyny, żeby go z świata zgładzić, tak tedy cielesni ludzie czynią, dobre w złe obracają z czegoby się mieli polepszyć z tego sobie mąk wiecznego potępienia nabywają i przyczyniają. Ztąd weźmij naukę, iż jako miły Jezus temu niemocnemu nie dał zdrowia bez jego przyzwolenia tak też nam nieba zdrowia bez przyłożenia naszego. Przetoż nie będą wymówieni grzeszni, którzy nie chcą dać miejsca Duchowi świętemu, gdy je pobudza ku powstaniu z grzechów a przywodzi je ku pokucie świętej, o czem święty Augustyn tak mówi: Człowiecze, Bóg który cię stworzył bez ciebie, zbawić cię nie może, bez ciebie; to jest bez twego przyłożenia. A dla tego mamy się warować aby powstawszy nie upadliśmy znowu w grzechy, bo będzie nas Bóg ciężko karał dla naszej niewdzięczności.

Apostołowie prażmo jedli.

Dnia jednego P. Jezus miły szedł z zwolennikami między żydy, a zwolennicy jego łaknęli, bo na on czas

niemieli posiłku. a snąc ani za co kupić i zaczęli targać i wycierać w rękach ziarno. Widząc to licemiernicy szemrali na nich, mówiąc: że nieprzyzwbito było w sabat, na co się oraz gniewali, mówiąc do Pana Jezusa: Widzisz jak się twoi zwolennicy sprawują, coby nienależało czynić w sobotę. Ztąd mamy obaczyć, że podług starego zakonu, oprócz soboty, winne dni mógł każdy pożywać prażma to jest żyta, na polu bliźniego swego, ale siać albo żąć niegodziło się. Miły Jezus na to odpowiedział. i wymawiał im mówiąc: Nie słyszeliście co uczynił Dawid, kiedy mu się jeść chciało i tym co z nim byli jako przyszedłszy w dom Boży, jadł chleb ofiarowany, którego nikt nie mógł pożywać, jedno sami kapłani, a jednak nie zgrzeszył, bo była tego potrzeba, a tak i dziś ubogi człowiek który nie ma dostatku, co ma jeść może, a złamili post nie zgrzeszy. Przeto abyście wiedzieli, miłosierdzia chce a nie ofiary i abyście niewinnych nie posądzali. A oni na to odpowiedzieć nie umieli. Z tego się naucz, uważając i poglądając na książęta wszystkiego świata, miłować ubóstwo, gdyż oni zwolennicy Pańscy, będąc tak świętymi i wielmożnemi dla miłego Jezusa, ubóstwo dobrowolne wesoło bez szemrania cierpieli i pono-

sili, albowiem słyszeli i słuchali mistrza kającego. błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest królestwo niebieskie. Miłościwy Pan Jezus poglądał na apostoły swoje gdy prazmo jedli, weselać się z tego, iż dla jego miłości to podjęli, a w tem nam przykład ubóstwa i cierpliwości zostawili, a dla tego chępliwość świecka ma być od nas opuszczona, pokarmów wysmienitość i słodczy wszelkie wzgardzono.

O postudze świętój Marty.

Kiedy Pan Jezus dnia jednego do miasta Betanii przyszedł, niewiasta imieniem Marta, przyjęła go wesolo w swój dom i czeladkę jego, gotując im co by jedli, a ta miała siostrę, której było na imię Marya, przezwiskiem Magdalena, która siedząc u nóg miłego Jezusa, słuchała słów jego, bo się w tém nad ludzkie domniemanie kochała. Tu z tego obacz, iż nasz miły Zbawiciel nigdy nie próżnował, ale albo kazał, albo niemocne uzdrawiał. Ale Marta ta sama się wysługowała Panu Jezusowi, co działało się według ciała, zaczem zazdroszcząc Maryi tego, że ją widziała siedzącą u nóg miłego Jezusa, a stanąwszy przed Panem Jezusem, rzekła: Panie nie masz o tem pieczy i starania, iż oto siostra moja dopuści

mi samej służyć, a przeto mów ję aby mi pomogła. Ale usłyszała odpowiedź przeciwną na swe żądanie, bo ję rzekł Pan Jezus: Marto, Marto, ty pracujesz i pieczolujesz starając się o wiele rzeczy; ale Marya najlepszą częśćkę obrała, która nie będzie od niej oddalona. Tu rozmyślaj, jako Marya Magdalena słysząc siostrę skarżącą, bała się by ję Pan Jezus nie przykazał z nią pracować, a słów jego nie słuchać, z tój przyczyzny spuściwszy głowę niejako zasmucona milczała. Ale kiedy ją Pan Jezus wymówił, bardzo była z tego wesola. Doktorowie tu święci mówią, iż siedzenie Maryi, a słuchanie słowa Bożego, przewyższało służbę Marty św., nie dla tego żeby większym zasłużeniem było, ale w tém i przez to ukazał miły Zbawiciel nasz, że bogomyślny żywot większy i doskonalszy jest, niżeli żywot pracowity.

Miłościwy Pan Jezus kazał rozmaicie.

Zbawiciel nasz Pan Jezus miłościwy sprawując nasze zbawienie dla którego na świat przyszedł, chcąc ludzi z ręki nieprzyjaciela dusznego wyrwać, a znając ludzkie przyrodzenie różne i rozmaite, niekiedy mile, łaskawie i pokornie, niekiedy fukając i strofując, czasem przez podo-

bieństwa i przykłady, niekiedy zaś cudami i cnotami kazał. A jako dobry lekarz według sposobności przyrodzonej na choroby duszne ludziom lekarstwa dawał. Pod ów czas nadeszli do niego jawnogrzesznicy i inni grzeszni, aby jego kazania słuchali, gdzie licemiernicy i doktorowie żydowscy poczęli szemrać, mówiąc: Oto ten grzeszne przyjmuje i z niemi przestawa. A miły Jezus powiedział im taki przykład: Kiedyby się nie znalazł pomiędzy nami taki człowiek, aby miewszy sto owiec, i straciłby jedną z onych, a czyliżby nie zostawił dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie szedłby po owę która zginęła aźby ją znalazł? a gdyby ją znalazł, nie włożyłby ją na swoje ramiona weseląc się, a przyszedłszy do domu nie wezwałby przyjaciół i sąsiadów swoich, mówiąc: weselcie się ze mną, iżem znalazł owcę która mi zginęła? Zaprawdę powiadam wam, iż takie i większe weselę będzie w niebie nad jednym grzesznym pokutującym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którym nie potrzeba pokuty. Tamże na owym miejscu, miłościwy Pan Jezus przeciw książętom i licemiernikom srodze i surowo kazał i przytoczył straszliwy przykład o najemnikach winnego ogrodu, który sługi

pana pozabijali, do których potem posłał syna swego, myśląc sobie: będą się wstydzili i obawiać syna mego, a tak nie zabiją go; ale oni oba- czywszy syna, mówili: Tenci jest dziedzic, pójdźcie, zabijemy go a będziemy mieli dziedzictwo jego, więc schwyciwszy go z winnicy wyrzucili i zabili. I spytał żydów: kiedy przyjdzie pan tej winnicy, co uczyni owym winożbiorem? A oni odpowiedzieli: złe sługi potraci, a winnicę swoją osadzi innymi robotnikami, którzy oddadzą mu owoce, gdy tego będzie czas. Miły Pan Jezus potwierdzając ich mowę rzekł: Takei od was królestwo Boże będzie odjęte, a będzie dane poganom czyniącym owoc woli jego. Oni zrozumiawszy iż to o nich mówił, bardzo się rozgniewali i chcieli go pojmać, tylko że się obawiali popołitego ludu, który Pana Jezusa miał za proroka.

Pan Jezus oświecił ślepego wedle drogi.

Widząc Pan Jezus, iż się już zbliżał czas męki jego przenajświętszej, którą w Jeruzalem miał cierpieć poszedł tam z apostołami, opowiadając im, iż miał być wydany poganom, jak miał być najgrawany, ubiczowany i ukrzyżowany; potem po śmierci, jako dnia trzeciego miał wstać zmartwych. Ale oni tego nie rozu-

mieli, bo to było zakryto przed niemi. I stało się gdy się przybliżali do Jerycha miasta, jeden ślepy siedząc wedle drogi, a słysząc wielki zgiełk ludu, pytał coby to było? powiedziano mu, iż Jezus Nazareński, począł tedy wołać głosem do Pana Jezusa, mówiąc: Jezu Chryste Synu Dawidów zmiłuj się nademną. Ludzie idący mimo poczęli nań fukać, aby milczał i nie wołał; ale on tem bardziej wołał mówiąc: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną. Łaskawy i miłościwy Pan stanął i kazał go do siebie przyprowadzić. I oni wezwali go mówiąc: wstań, woła cie Pan Jezus. A on porzuciwszy odzienie swoje, poszedł ku niemu. A gdy się już przybliżył, spytał go Pan Jezus, mówiąc: Co chcesz abym ci uczynił? A on rzekł: Panie, abym przejrzał. Odpowiedział miły Jezus, mówiąc: Przejrzyj. A natychmiast otrzymał wzrok dostateczny. I przejrzawszy naśladował miłego Pana Jezusa, chwalcąc Boga. A wszystek lud obaczywszy to, dał cześć i chwałę Bogu wszechmogącemu. Patrz tu na miłego Pana Jezusa i pilność jego, którą miał ku uzdrowieniu tego człowieka mizernego, obacz także moc wiary świętej, którą miał ten ślepy, bo wiara jego zdrowym go uczyniła i stałość jego modlitwy, że niedbał nie

na fukanie przechodzącego ludu, który mu zakazował, aby za Panem Jezusem nie wołał. On nie dbając na to, jednakże wołał, co było bardzo miło Panu Jezusowi, gdyż czem więcej kto woła i wzdycha ku jego świętej miłości, tem miłej od nas przyjmuje, bo czem nierychlej bywamy wysłuchani, tém pilniej i goręcej nieprzystając wołać mamy. A tak o co będziemy prosić w żądaniu naszym otrzymamy, oraz i to jako miły Pan Jezus rzecze: Co chcecie abym wam uczynił? bez wątpienia wszystko to odbierzemy, ocołkolwiek z dobrą wiarą bez przestanku miłego Boga prosić będziemy, zaczem się nie wstydzimy, ani wystrzegajmy wołać, jeżeli nie usty, jednak sercem do miłego Jezusa, obyczajem i przykładem tego ślepego i onęj niewiasty pogańskiej. A Pan Jezus z łaski swój nas oświeci i na duszy uzdrowi.

Miły Pan Jezus wchodzi do domu Zacheusza jawnego grzesznika.

Gdy Pan Jezus przybliżał się do Jerycha, Zacheusz z wielkiej żądzy chcąc widzieć Pana Jezusa, a że tamtędy miał iść Pan Jezus, bojąc się aby przed tłuszcą i tłumem nie mógł oglądać Pana Jezusa, albowiem małego wzrostu był, przeto zabieżawszy mu drogę, wlaź na drzewo Syko-

morowe, to jest figi płożnej aby tam lepiej mógł widzieć Pana Jezusa. Ten Zacheusz był księżę z jawnogrzeszników bardzo bogaty. Widząc to miły Jezus jego wiarę i żądze, przybliżywszy się ku niemu, wejrzał do góry, a ujrzawszy go rzekł jemu: Zacheuszu, zstąp rychło, bo dzisiaj w twoim domu muszę przemieszkać. A on to usłyszawszy, czémprędzej z onego drzewa zstąpił i z wielkiem weselem i radością przyjął go w dom swój i gody zuamienite albo bankiet dla niego sprawił. Widząc to lice-miernicy i insi wszyscy, poczęli szemrać, iż do człowieka jawnogrzesznika wstąpił. Ale Zacheusz będąc wdzięczny takiego gościa rzekł stojąc przed Jezusem: Panie miły, oto połowicę imienia i dobra mego rozdám ubogim a jeżeli kiedy w czem kogo ukrzywdził lub oszukał albo zdradził czworako wracam. Rzekł mu Pan Jezus: Dzisiaj twemu domowi stało się zbawienie, dla tego iż on czuły i ochotny, Zacheusz stał się synem, to jest naśladowcą Abrahama, który rad przyjmował pielgrzymy w dom swój a syn człowieczy uzdrawiać przyszedł i szukać co było zginęło. Uważ i obacz tu szczodrość Pana Jezusa, który więcej dawa niżeli kto żąda, bo dał zbawienie Zacheuszowi, o które on nie śmiał prosić ani żądać od Pana

Jezusa. Z tego poznaj, iż sama gorąca żądza jest wielkim głosem i modlitwą ku miłemu Bogu, jako Dawid król i prorok wielki w ołtarzu, to jest w psalmach swoich mówił: Żądz naszych wysłuchiwasz Panie. Oglądaj to duszo nabożna króla niebieskiego siedzącego w domu grzesznego między grzesznymi, podobieństwo, iż dał miejsce komu świeckiemu pierwsze, a sam z Zacheuszem niżej siedział, jako ustanawca i nauczyciel pokory. Uważ téż i obacz zwolenniki jego, o nabożnych rzeczach z grzesznikami rozmawiających i na drogę Bożą ich prowadzących.

Jezus uzdrowił ślepo narodzonego.

Idąc Pan Jezus przez Jeruzalem, obaczył człowieka ślepo narodzonego, i poczęli go pytać zwolennicy mówiąc: Nauczycielu, kto zgrzeszył, ten człowiek czyli rodzice jego, iż się śledem narodził? Odpowiedział im miły Jezus: ani ten człowiek, ani rodzice jego, ale się to stało, aby uczynki boże były w nim objawione, muszę czynić uczynki tego który mnie posłał, czynicie dobrze póki macie dzień, gdyż przyjdzie noc, kiedy nikt nie będzie mógł nic czynić, bo dokądem na świecie jestem światłością tego świata. A gdy to przepowiedział miły Jezus, plunawszy na zie-

mię i uczynił błoto ze śliny i pomazał jego oczy, a rzekł mu: idź, i obmyj się w stawie Syloe, który się wyklada posłaniem, czyli poselstwem i szedł a umył się, a przejrzał dostatecznie i przyszedł potem widzący. Tedy sąsiedzi i ci którzy go widzieli, że pierwój był ślepym żebrakiem, poczęli mówić: wszak to nie jest on, który siedział żebrząc: niektórzy mówili: ten, a drudzy że nie, ale podobny jemu. Ale on rzekł: jam jest. A oni rzekli jemu: jakże się otworzyły oczy twoje? odpowiedział: On człowiek, którego zowią Jezusem uczynił z śliny błoto, i pomazał oczy moje i rzekł mi: Idź do stawu Syloe, umyj się, a poszedłszy umyłem się i widzę. A oni mu rzekli: Gdzie jest ten cudotwórca Jezus? Odpowiedział: nie wiem. Tak potem przywieśli go do licemierników, a było to w sobotę, kiedy Jezus miły uczynił błoto i otworzył oczy jego. A dla tego poczęli znowu drugi raz go pytać licemiernicy, jakimby sposobem widział? A on im rzekł: położył mi Jezus błoto na oczy, potem umyłem się i widzę, tedy niektórzy licemiernicy poczęli mówić: ten człowiek nie jest od Boga, który soboty nie święci. A drudzy mówili: jako może grzeszny człowiek takie cuda czynić? I było rozdzielenie między niemi, a dla

tego drudzy rzekli ślepemu: co ty mówisz o tym, który otworzył oczy twoje? a on rzekł: Prorok jest wielki. Nie wierząc jeszcze temu żydowie, aby ón był ślepym a przejrzał, wezwali jego rodziców i pytali ich, mówiąc: Tenli jest wasz syn, o którym wy mówicie, że się ślepo narodził, a teraz widzi? odpowiedzieli rodzice jego: wiemy iż ten jest syn nasz, i też wiemy iż się ślepo urodził, ale jako widzi nie wiemy, i kto by oczy jego otworzył, tego nie wiemy i nie znamy, spytajcie go wszaknia lata niechaj sam za się odpowiada. A to mówili dla tego, że się żydów bali, bo się już żydowie sprzyśięgli, że ktokolwiekby go wyznawał, iż on jest Chrystus, ten z Synagogi miał być wyrzucony, a dla tego rodzina ślepego rzekła: mać lata, pytajcie go samego. I przyzwali znowu onego człowieka który był ślepy, i rzekli mu: Daj chwałę Bogu, boć wiemy że ten człowiek jest grzeszny, odpowiedział im on: Nie wiem jeżeli grzeszny, jedno to wiem, że byłem ślepym a teraz widzę. Oni zaś tak mu rzekli: Cóż uczynił jak otworzył oczy? odpowiedział: wszakżem wam już powiedział i dowodnie słyszeliście, coż jeszcze chcecie wiedzieć albo słyszeć? czyli wy chcecie być jego zwolennikami? Tedy oni złorze-

cząc jemu rzekli: Ty bądź jego zwolennik, ale my jesteśmy zwolennicy Mojżesza, my wiemy, iż z Mojżeszem Bóg mówił, ale tego nie wiemy zkad on jest. Odpowiedział on człowiek: Dziwna to jest rzecz, że wy mówicie: nie wiemy zkad jest, a on otworzył moje oczy, a wiemy że Bóg grzesznych nie słucha, tylko tego Bóg wysłucha, który jest sługą bożym i który czyni wolą jego, a wszakże nie jest słyszano od początku świata, aby kto otworzył tego oczy, który się ślepo narodził, wyjawszы to, żeby ten człowiek od Boga był. Odpowiedzieli mu żydowie: W grzechu wszystkieś się narodził, a ty chcesz nas uczyć? i wyrzucili go z synagogi. Słyszając to miły Jezus, że go z synagogi wyrzucili, przyszedł ku niemu i rzekł: wierzysz ty w Syna Bożego? On odpowiedział, rzekł: A który jest miły Panie, abym weń wierzył? A miły Pan Jezus rzekł mu: Widziałeś go sercem, który z tobą mówi, a on odpowiadając rzekł: Wierzę miły Panie, a padłszy na oblicze swoje, oddał jemu cześć i chwałę.

Obacz tu wdzięczność tego człowieka, słuchaj jako opowiada rzecz Pana Jezusową naprzeciw żydom niewiernym, tak iż powiedziałszy im obyczaj swego oświecenia, śmielerzekł albo chcecie być zwolennikami jego?

Żywot.

i dał się wykląć dla tego z synagogi. Ztąd wiedz, iż wdzięczność dobrodziejstwa, miłemu Bogu jest bardzo przyjemna; niewdzięczność wzgardzona, o tém ś. Bernard mówi: Uczcie się chrześciance za najmniejszą rzecz Panu Bogu miłemu dziękować. Uważ pilno i obacz, co z tobą miły Bóg czyni, co ci dał i daje, gdyś nie był on cię stworzył, gdyś był zginął, on cię swoją przenajdroższą krwią z niewoli czartowskiej odkupił. Pamiętajże tedy, iż jako żadnej godziny bez dobrodziejstwa jego nie jesteś, tak żadna godzina niechaj nie będzie, którejbyś mu dzięków i chwały nie oddał.

Jezusa miłego chcieł żydzi ukamienować.

Tu się poczyną tajemnica męki Zbawiciela naszego. Gdy bowiem Pan Jezus kazał, a między innemi słowy mówił: Kto moję moją będzie chował, to jest, będzie ją pełnił, śmierci nie ogląda na wieki. Odpowiedzieli mu żydzi: Teraz żeśmy poznali, iż djabła w sobie masz, Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: Jeżeli kto słowa moje chować będzie, śmierci nie ogląda na wieki. Izaliś ty większy i lepszy nad ojca naszego Abrahama który umarł, i prorocy pomarli, czymże się ty czynisz? Na to Jezus odpowiedział: Abraham

Ojciec wasz, z radością żądał, żeby widział dzień mój i oglądał go. Odpowiedzieli żydowie: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz? a mówisz iż Abrahama widziałeś? (Pan Jezus dla wielkich trudów i umartwienia, widział się na twarzy zestarzały, jakby mu pięćdziesiąt lat było, a z téj przyczyay żydowie rzekli pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a mówisz iż Abrahama widziałeś?) Miły Jezus rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż pierwój niż Abraham był, jam jest. Usłyszawszy to żydowie porwali nań kamienie i rozniewawszy się, chcieli go ukamienować. Ale miły Jezus nie tą śmiercią chciał odkupić nas i ezas też jeszcze nie przyszedł jego męki; zakrył człowieczeństwo swoje i wyszedł z kościoła, bo bóstwem to swém uczynił iż-go żaden nie widział.

Rozmyślaj tu zasmucenie miłego Jezusa i zamięszanie zwolenników jego, jako sami zostali w kościele nie widząc Pana Jezusa, skłoniwszy głowy swoje, wyszli znieważeni z kościoła.

Drugi raz chcieli kamieniować Pana Jezusa.

Drugi raz w święto poświęcenia kościoła Jerozolimskiego, gdy Pan Jezus modlił się w Portyku, jakoby w kaplicy Salamonowej, obstąpili go

żydzi, jakby wilcy drapieżni wściekli, a zgrzytając zębami, mówili do Pana Jezusa: I pókiż dusze nasze, to jest myśli wątpliwe będziesz trzymał? powiedz nam jawnie, jeżeliś ty jest Chrystus? a Pan Jezus jako baranek cichy odpowiedział im pokornie, mówiąc: Wszak powiadam wam a wy nie wierzycie. Uczynki, które czynię między wami w imię Ojca mego, dają świadectwo o mnie, a wy jednak nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec. Owce moje słuchają mnie i głosu mego, a ja znam je, one mnie naśladują, gdyż ja im dam żywot wieczny, że nie zginą na wieki. Spójrzij jako Pan Jezus pokornie odpowiada swym nieprzyjaciołom głównym, a oni zawsze jednak srogo i gniewliwie odpowiadają i tajemnie jad w sercu swoim gotują. Przeto żydowie za temi słowy rzuciwszy się powtórę do kamieni, chcieli Pana Jezusa ukamienować. Ale miły Pan Jezus odpowiedział im bardzo skromnie i łagodnie: Wiele dobrych uczynków pokazywałem i uczynilem między wami, za któryż mię chcecie ukamienować? Odpowiedzieli mu żydowie: O dobry uczynek nie chcemy cię kamieniować, ale iż mówisz przeciw Bogu, że ty, będąc człowiekiem, czynisz się Bogiem. Przypatrzże się tu niewymownej złości żydowskiej;

pytają i chcą wiedzieć, jeżeli on jest Chrystus w zakonie obiecany? a że im się słowy i uczynkami pokazuje i dowodzi, o to go chcą ukamienować. Jezus miły odpowiedział: Jeżeli nie czynię uczynków Ojca mego, nie wierzycie mi, a jeżeli czynię, czemuż nie chcecie mi wierzyć? to wiercie tedy uczynom które czynię, abyście poznali i wierzyli, iżem ja w mym Ojcu, a Ojciec we mnie. Żydzi za temi słowy starali się żeby go pojmać mogli. Ale miły Jezus jako i pierwój, z ich ręku ustąpił za Jordan, na ono miejsce, gdzie święty Jan chrzczył, i nie chciał iść do żydowskiej ziemi, bo wiedział iż go żydowie szukali, żeby go mogli pojmać i zabić, a dla tego gdy było blisko święto dnia żydowskiego, które zwano Scenopegia, to jest gody namiotowe, bo tedy żydzi rozpostarliż namioty, czynili sobie bankiety, tedy rzekli Apostołowie Jezusowi: Wynijdź nauczycielu z tej galilejskiej ziemi, a pójdź do ziemi żydowskiej. Odpowiedział im miły Jezus: Czas mój jeszcze nie przyszedł. ale czas wasz jest, ten was może nawiedzić, ale mnie nienawidzi, przez to, że świątectwo o nim dawać, iż jego uczynki są złe, a dla tego wy idźcie na święta, jać jeszcze nie pójde, bo się jeszcze czas mój nie wypełnił. Prze-

powiedziawszy im to Pan Jezus, został w Galilei, ale uczniowie miłego Jezusa szli do Jeruzalem, a miły Jezus potem szedł do nich na on dzień święty, jednak nie jawnie ale potajemnie. A gdy już było święto, szukali go mówiąc: gdzie jest on Jezus i były rozmaite mowy o nim, i uznanie między tłuszcą żydowską, bo niektórzy mówili, iż on jest Chrystus w zakonie z dawna obiecany, żydowie się temu dziwili, mówiąc: Jako ten umie pismo a nie ucząc się go. Odpowiedział miły Jezus: Moja nauka nie jest moją, ale tego który mię posłał, będzie kto czynić wolą Jego, pozna tę naukę, jeżeli od Boga, czyli ja sam od siebie mówię, kto sam obiecany święty i dobry. Ale drudzy mówili: Nie jesteś dobry, bo lud tylko zwodzi. A insi zaś mówili: Tego znamy skąd jest, ale Chrystus gdy przyjdzie, nikt nie będzie wiedział skąd przyjdzie. A to wszystko mówili, co Izajasz napisał: pokolenie albo narodzenie jego kto wliczy, albo wymówi? Jednak nikt o nim niechciał mówić jawnie, bojąc się starszizny żydowskiej. Ale miły Jezus gdy już przyszedł dzień święty, wstąpiwszy do kościoła począł nauczać: Kto od siebie mówi, własnej chwały szuka; ale który szuka tego chwały który go posłał, jest

prawdziwy i żadnej nieprawdy w nim nie masz. Wszak Mojżesz dał wam zakon, a żaden z was zakonu tego nie wypełnia, czemu mnie zabić szukacie? Odpowiedziała mu tłuszcza żydowska: diabła w sobie masz, i kto cię szuka zabić? Jezus im odpowiedział: Jeden uczynek uczyniłem, a wszyscy się temu dziwujecie, Mojżesz dał wam obrzezanie a w sobotę człowieka obrzezujecie. Ponieważ to jest, iż człowiek w sobotę przyjmując obrzezanie, nie łamie zakonu mojżeszowego, ani gwałci święta, czemuż wy się na mnie gniewacie iżem w sobotę uzdrowił człowieka niemocnego. A rzekłszy to, szedł znowu za Jordan, gdzie Jan święty pierwój chrzczył i mieszkał tam.

Jezus miły wskrzesił Łazarza umarłego już cztery dni w grobie leżącego.

Na on czas rozniemógł się dnia jednego śliczny, i bardzo nadobny młodzieniec imieniem Łazarz w Betanii; bratrodzony Maryi Magdaleny i Marty (Marya była ta która namaściła Pana Jezusa Chrystusa wódką drogą i ucierała nogi jego włosami swemi) którego bardzo żałując te obie siostry, posłały do Pana Jezusa za Jordan, na to miejsce gdzie był ustąpił dla gniewu żydowskiego, gdy go chcieli imać i zabić, oznajmując

mu iż kochanek jego Łazarz w niemocy chorym zostaje. Słyszając to Pan Jezus odpowiedział: Niemoc ta nie jest śmierć, ale żeby się chwala Boża przezeń rozmnożyła. A tak przez dwa dni o téj rzeczy zamilczał. Potem po dwu dniach rzekł do zwolenników swych: chodźmy do ziemi żydowskiej. Słyszając to zwolennicy jego rzekli: Nauczycielu niedawno Cię żydowie chcieli kamienować, a Ty tam przecie chcesz iść. Odpowiedział miły Jezus: Ażali nie dwanaście godzin jest dnia? będzie kto chodził w dzień nie zbłądzi, bo widzi światłość tego świata, a będzieli chodzić w nocy, zbłądzi bo światłości nie widzi. To przepowiedziawszy miły Jezus rzekł im: Łazarz przyjaciel nasz śpi, ale idę żebym go ze snu obudził. Tedy rzekli zwolennicy: Panie jeżeli śpi toć będzie zdrów. A to miły Jezus o jego śmierci rzekł, a oni mniemali iż mówił o spaniu jego twardém. Przeto miły Jezus, gdy tego nie rozumieli iż to mówił o jego śmierci, rzekł im wyraźnie: Łazarz przyjaciel nasz umarł; a jestem rad iżem tam nie był dla was abyście wierzyli, ale pójdźmy do niego abyśmy go obudzili. Tedy św. Tomasz rzekł drugim zwolennikom: Idźmy, i my z nim umrzemy, i poszli. A gdy było blisko Betanii, dowiedziawszy się tego Marta

iż Pan Jezus przybliżył się do Betanii, zabiegała mu, a upadłszy przed nogi jego z płaczem, rzekła: O mój miły Panie, gdybyś Ty tu był, nie byłby umarł brat mój, ale jednakże wiem, iż czegokolwiek żądać będziesz od Boga da Tobie. Miły Jezus jęj odpowiedział: Nie płacz wstanie brat twój. Odpowiedziała mu Marta: Wiem miły Panie że wstanie zmartwych w sądny dzień. Miły Jezus odpowiedział: Jać to sprawię że wstanie zmartwych i żyw będzie, gdyż kto wierzy w imię moje, choćby też i umarł będzie żyw i zdrów. I wszelki który we mnie wierzy, nie umrze na wieki, wierzysz ty temu? Marta rzekła: Wierzę miły Panie żeś Ty Chrystus Syn Boży, któryś na świat przyszedł. A gdy to wymówiła, odeszła i wezwała swojej siostry Maryi, potajemnie jęj mówiąc: Mistrz przyszedł i woła cię do siebie. A ona skoro usłyszała, natychmiast powstała i naprzeciwno Panu Jezusowi biegła, bo jeszcze był miły Pan Jezus nie przyszedł, ale był na tém miejscu gdzie mu Marya zabiegła. Byli też tam żydowie z Maryą w domu ciesząc ją, a gdy zobaczyli iż tak śpiesznie wyszła, poszli za nią, mówiąc: idzie do grobu płakać. Marya gdy przyszła tam gdzie był miły Jezus, ujrzawszy go padła na swe ko-

lana i na oblicze przed nogi jego, i rzekła jemu: Panie! gdybyś Ty tu był bratby mój był nie umarł. Miły Jezus widząc iż ona płacze i żydowie płakali którzy z nią byli, poruszył się duchem ku płaczu i gorzko płakał a rozrzewniwszy się zasmucił się w sobie, potem westchnawszy rzekł: Gdzieżecie go położyli. (Lubo wiedział jako Bóg prawdziwy.) A oni mu odpowiedzieli: Pójdź miły Panie oglądaj. I począł tym więcej płakać i łzami się zalewać. Widząc to żydowie mówili: o jak go bardzo miłował. Drudzy zaś mówili: iżali nie mógł ten uczynić żeby nie umarł, który ślepemu oczy otworzył. Rozmyślaj tu jako idzie miły Jezus pokornie płacząc z siostrami Łazarzowymi, a snąć też i apostołowie płakali, a tak płacząc przyszli na grób który był wykuły w kamieniu, to jest w skale i był przyłożony kamieniem z wierzchu, kazał go miły Jezus odjąć, ale Marta odmawiała mówiąc: Panie miły! już śmierdzi, boć cztery dni już w grobie leży. Rzekł jęj Jezus: Marto a czym nie rzekł tobie: jeżeli uwierzysz, ujrzysz natychmiast chwałę Bożą. Gdy ten kamień odjęto, Jezus podniósłszy w niebo swoje oczy, rzekł: Dziękuję Tobie Ojcie niebieski iżeś mię zawsze wysłuchał a wiem iż i teraz mię wysłuchasz

dla tych którzy tu stoją, aby wiedzieli iżś mię ty zesłał. (O nabożna duszo, rozpamiętywaj tu Stworzyciela twego płaczącego, uważ jego wielką miłość i żądę ludzkiego zbawienia, która się ukazuje z płaczu i wołania wielkiego). Potem miły Jezus zawołał głosem mówiąc: Łazarzu wynijdź z grobu! Natychmiast za tem słowem powstał z grobu z martwych, ale związane były jego ręce i nogi i rzekł Pan Jezus apostołom: rozwiążcież go niechaj wyszedłszy z grobu chodzi. Widząc to dobrodziejstwo siostry Łazarza przed Panem Jezusem pokleknawszy, pokornie za ten dziwny Jego uczynek świętej miłości jego dziękowały. Wiele żydów którzy to widzieli, w miłego Pana Jezusa uwierzyło, a niektórzy z nich ten dziwny cud szedłszy do miasta między ludźmi roznieśli, tak iż z Jerozalem i z innych miast, wiele ludzi przychodziło oglądać Łazarza żywego. Ale doktorowie, licemiernicy i nauczani w zakonie, słysząc ten cud, który uczynił miły Jezus, bardzo się zasmucili i o tem jeszcze pilniej myśleli jakoby go zabić.

*Biskupi z licemiernikami radę uczynili,
aby Pana Jezusa zabić mogli.*

Kiedy przybliżał się czas naznaczony od Boga Ojca ku odkupieniu

ludzkiemu. Dla wskrzeszenia Łazarzowego, z poduszczenia złego ducha, zebrali się w radę biskupi książęta żydowscy i licemiernicy naprzeciw Panu Jezusowi, jakby go pojmać i zabić mogli, a tak naradzając się mówili: Cóż uczyniemy? oto ten człowiek wielkie cuda i znamiona czyni; jeżeli go tak puścimy nie zabwszy, wszystek lud w niego uwierzy a potem przyjdą Rzymianie i wezmą nam miasto nasze, jakby rzekli: widzicie iż to miasto kościołem jest i świętością u pogan, boć Aleksander i królowie perscy i królowie egiptscy w wielkiej czci ten kościół mieli. Aleć ten człowiek naucza jakoby służba nasza w kościele była marna i ladajaka, dla tego Rzymianie usłyszeli o skarbie kościelnym, i obaczą takie cuda jego, przyjdą i wezmą miasto nasze, także kościół i lud nasz. A jeden z nich Kajfasz, który na ten czas był biskupem, rzekł im: Wy nie wiecie, musi jeden człowiek umrzeć za wszystek lud raczej, niżeliby miał wszystek lud zginąć. O przekłeta rado! o mizerni wodzowie ludu pospolitego w ręce wasze dał Bóg Syna swojego, aby od was umarł, ale nie za was, onci umrze od was i zbawi lud swój, ale wy będziecie potępionymi. A od tego dnia poczęli myśleć, aby

go zabili, a Pan Jezus już nie chodził jawnie między żydy. ale szedł do miasta Eraim i mieszkał tamże z Matuchną swoją miłościwą, z Martą i z Magdaleną, z Łazarzem i z swoimi zwolennikami, ciesząc matuchnę swą rozmową synowską: A gdy już była Wielkanoc żydowska, wiele żydów przyszło do Jeruzalem przed Wielkanocą, aby się ofiarowali Panu Bogu, a szukając miłego Jezusa, mówili między sobą, stojąc w kościele: Co się wam widzi, a śnać nie przyjdzie na ten święty dzień. bo biskupi byli już przykazali, gdzieby kto Jezusa widział, aby dał znać o nim, żeby go pojmać mogli.

*Marya Magdalena Pana Jezusa
maścią namaszcila.*

Gdy było dnia szóstego przed wielkanocą, przyszedł miły Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz umarł. którego wskrzesił miły Jezus i zgotowali mu tam wieczerzą, na której Marta służyła. A Łazarz siedział z miłym Jezusem i z godującymi. Marya Magdalena siedząc też przy tej wieczerzy, na Pana Jezusa pilno patrzyła, a widząc go strudzonego, wzięła funt maści drogiej z ziela Nardusowego i pomazała nogi jego i włosami otarła. a naostatek na głowę jego przenajświętszą wylała, tak iż ów

dom wszystek był napełniony wonnością bardzo rozkoszną od onej maści dla tego rzekł jeden z zwolenników jego, Judasz imieniem Iskaryot, który go miał zdradzić: Ach jak to wielka szkoda, iż ta maść tak droga jest zepsuta lepiej żeby tę maść za trzysta pieniędzy sprzedano, a ubogim te pieniądze dano. To rzekł nie dla tego, iżby za to myślał ubóstwo jałmużną opatrować, ale iż był złodziej, miał worki w których to nosił co Panu Jezusowi słano i dawano a jednak dziesiątą część zawsze kradł, z jego tedy poduszczenia i drudzy zwolennicy szemrali, jednak nie dla kradzieży jak Judasz, ale z politowania jakie ku ubogim mieli. Ale Pan Jezus Maryą Magdalenę z tego wymówił, mówiąc: Zaniechajcie jęj, bo to uczyniła na pamiątkę mego pogrzebu. boć ubogich zawdy z sobą macie i kiedy chcecie możecie im dobrze czynić, ale mnie nie zawsze z sobą mieć będziecie. Ale Judasz nie dbając na to, bardzo się gniewał, i z tej przyczyny począł myśleć, jakoby go sprzedał, bo już wiedział iż żydowie się zmówili na niego, żeby go koniecznie zabili. Czego potem we środę dokazał, gdy do żydów pobieżał, mówiąc: Co mi dacie, ja wam go wydam, a na znamię sam go pocałuję. Żydowie temu radzi byli i trzydzieści srebrników dać mu postanowili, które był stracił na

onęj drogiej maści, która mogła być przedana za 300 pieniędzy. A gdy się dowiedziała wielka tłuszcza żydów, iż miły Jezus był w Betanii, przyszło tam wiele żydów, nie tylko dla Pana Jezusa, ale żeby zobaczyli Łazarza, którego Chrystus wskrzesił z martwych. A przeto przyszedłszy do niego, pytali go o ojcu Abrahamie i o mękach piekielnych. A on im na wszystko o co go pytali, mile odpowiadał. Tedy książęta kapłańscy, biskupi i licemiernicy poczęli myśleć, jakoby i Łazarza zabili, bo wiele żydów dla niego odrywało się od ich pospółstwa, którzy wierzyli w Pana Jezusa.

Jezus z wielką chwałą wstępował do Jeruzalem w kwietnią niedzielę, siedząc pokornie na oślicy i osłęciu.

Gdy się przybliżał czas, aby Pan Jezus uleczył świat przez mękę swą ciężką, dla tego dnia jednego przed kwietnią niedzielą gotował się Pan Jezus nowym i nadzwyczajnym obyczajem do Jeruzalem. Ale matucha jego miła tego mu odradzała, mówiąc: O mój najmilszy Synu, do kąd się to wybierasz, wszakże wiesz przeciw sobie żydów namowy i bunt, którzy Cię o życie chcą przyprawić; proszę twój świętej miłości nie racz tam więcej chodzić. Toż samo

radziła Magdalena i Marta mówiąc: O nasz miły Mistrzu, nie chodźże więcej do Jeruzalem, wszakże wiesz dobrze iż żydowie twój śmierci pragną, a Ty dobrowolnie chcesz wpaść w ich ręce. Ale miły Jezus na to odpowiedział, że to jest wola Ojca niebieskiego, aby tam dziś był, nie jak przedtém, ale z wielmożnością i uczciwością, a przeto nie smuć się moja miła Matko, obronię mnie Ojciec mój i stawię się wam dziś na wieczór. A tak pocieszywszy matuchę, poszedł z czeladką swoją z Betanii do Jeruzalem, a gdy się przybliżał do Jeruzalem i przyszedł do Betsae ku górze oliwnej, posłał dwóch zwolenników, mówiąc: Idźcie do tego miasta, które jest przed wami, a skoro wnijdziecie w miasto, natychmiast znajdziecie oślicę i osłatko z nią, na której jeszcze nikt nie siedział, a wzięwszy przywiedźcież do mnie, a rzecze wam kto co, powiedzcie iż Pan nasz tego potrzebuje, a natychmiast was puszcza. A to się wszystko stało, aby się pismo wypełniło, które było przez Zacharyasza rzeczzone: Powiedźcie córce syońskiej, iż oto król twój przyszedł k'tobie ku twemu pożytkowi, cichy i pokorny, siedząc na osle i na oślicy. A poszedłszy Zwolennicy, uczynili jako im kazał miły Jezus i przywiedli oślicę z osłem,

a włożywszy odzienie na ślicę, wsadzili go na nią. A jak się już miły Jezus ku Jeruzalem przybliżał i zjeżdżał z góry oliwnej, wielkie tłuszcze ludu usłyszawszy iż miły Jezus idzie do miasta, a oraz że też słyszeli o wskrzeszeniu Łazarza, które się stało przezeń, wyszli z miasta i poszli przeciwko niemu, ścieląc swe odzienie na drodze. A drudzy obcinali i łamali gałązki z oliwnego drzewa i miotali przedeń na drogę. Tłuszcze które najprzód szły przed Panem Jezusem i ci którzy z nim postępowali mówili Hosanna, to jest, chwała Synowi Dawidowemu, błogosławiony który przyszedł w imię pańskie. O królu izraelski, chwała bądź Tobie na wysokości. Dzieci też żydowskie różeczki oliwne przed nim niosąc śpiewały: Zbaw nas na wysokości królu izraelski. Błogosławiony który w imię Boże idzie, na wieki niech chwała mu będzie, Inni zaś śpiewali: Ten jest, który przyszedł na zbawienie ludu. tenci jest zbawienie nasze i odkupienie izraelskie, temu trony i też państwa służyć. Drudzy zaś zabieżawszy jemu drogę, kwiaty przed nim miotali, dając mu cześć jako zwycięzcy, i mówiąc: Chwała cześć i sława bądź Tobie królu Chryste odkupicielu, którego dziecienna niewinność wystawia,

i chwałę boską oddawa. Izraelski jesteś i chwalebny Dawidów płód, który w imię Boże królu błogosławiony przychodzisz. A gdy się ku Jeruzalem przybliżał i zobaczywszy miasto Jeruzalem, rzewno płakał, mówiąc: O Jeruzalem byś uznało upadek swój który ma na cię przyjsć, tobys pewnie płakało, które się dzisiaj weselisz, bo przyjdą dni na cię że cię ogarną nieprzyjaciele twoi wałem a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, boś niepoznało czasu nawiedzenia twego, które się tobie od Boga stało bez twego zasłużenia. Patrzaj tu duszo nabożna na Stworzyciela twego, który jest Panem nad pany, król nad królmi, jako idzie pokornie, aby nauczył ludzi światowych wyniosłością i chępliwością gardzić. Obacz, iż lubo był królem nieba i ziemi, przecię jednak nie miał żadnych strojów przepysznych, ale tylko proste odzienie apostoelskie i lubo z tak wielką chwałą i czcią prowadzili go, postaremu się z tego nie wynosił, ani chępił, ale siedząc na oslicy rzewno płakał ten który grzechu nie miał. Przeto też ty dzisiaj pomóż mu płacz, a jedną łzę przynajmniej za twe grzechy wylej. A jak wszedł z taką czcią w miasto Jeruzalem, poruszyło się wszystko miasto, dziwując się tak wiel-

kiemu ludowi, a nie wiedząc coby się to działo, poczęli się pytać mówiąc: kto jest Ten? tedy lud pospolitą, chcąc żeby się to do starszych doniosło, rzekł: Toć jest Chrystus Jezus prorok od Nazaret z Galilejskiej ziemi. Usłyszawszy to lice-miernicy, rzekli sami w sobie: widzicie, iż nie możemy pomódz, oto wszystek lud za nim idzie.

MODLITWA.

Panie Jezu Chryste, któryś przyszedł dobrowolnie na mękę, racz także przyjsz przez łaskę Twoją do mizernego serca mego. Ty miły Panie, któryś wtenczas grzesznego mnie naprawił, kiedyś na ołtarzu krzyża św. był ofiarowany, napraw upadek mój, przez tę błogosławioną mękę i racz dać mnie grzesznemu, ażebym we wszystkich sprawach moich pokorę i cichość zachował, a Tobie ciało i ducha mego pod moc do-skonale poddał. A żebym też bydlęciem u Ciebie był, miły Panie, a Ty na grzbiecie moim siedząc i mną jako osłęciem kierując, teraz do wewnętrznego pokoju podług żądania i potrzeby, a potem do pokoju widzenia Twego raczyłeś przyprowadzić.

O wyrzuceniu kupujących i sprzedających z kościoła.

Wszedłszy Jezus do kościoła znalazł tam kupujące i sprzedające woły, owce i zmieniających pieniądze. meń carzów, także sprzedających gołębie

dla kościelnej ofiary, a to sprawowało łakomstwo żydowskie. A przeto miły Pan Jezus uczyniwszy bież z powrózków, począł wyganiać kupujące i sprzedawające z kościoła z wielkiem zagniewaniem, bo w ten czas widzieli pochodzącą od niego światłość i z jego świętego oblicza jakoby promienie słoneczne, a dla tego zląkwszy się wszyscy z kościoła uciekli i ani mu się mogli sprzeciwić. A wyгнаwszy owce i woły i powywracawszy stoły tych, którzy pieniądze odmieniali, i co gołębie przedawali, rzekł: Wynieście to precz ztąd, a nie czynicie z domu Ojca mego domu kupieckiego, boć tak napisano: Dom mój dom modlitwy będzie zwany, a wyście go uczynili jaskinią łotrowską. Żydzi mu rzekli: powiedz nam, które znamię ukazujesz że to czynisz? A on im tak rzekł: Obalcie ten kościół, a ja w trzech dniach zbuduję go. Odpowiedzieli żydowie: czterdzieści i sześć lat stawiano ten kościół, a Ty we trzech dniach chcesz go podnieść i postawić. Ale on to mówił o kościele swojego ciała, które on zmartwych po trzech dniach, po zamordowaniu ciała swego wzbudził, czego oni jako cielesni nie zrozumieli. Potem ku niemu przystąpili ślepi i chromi tamże w kościele, a on

ich wszystkich ozdrowił. Widząc to biskupi że takie cuda czynił, oraz że jednym biciem tak wiele ludzi wygnał, także dzieci wołały: Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony który przyszedł w imię Boże. Szukali go tedy zabić, ale nie mogli ani śmieli przed ludem, a dla tego rozgniewawszy się rzekli: Słyszyszli co ci śpiewają? skarż je i przykaż im niechaj mileżą. A miły Jezus odpowiedział: A czyliście nie widzieli w piśmie, że z ust dziatki małych i nie umiejących mówić: pokazałeś chwałę dla nieprzyjaciół twych. I mówił dalej: Zaprawdę powiadam wam jeżeli te dziatki miałyby milczeć, kamienie będą wołały. To się wypełniło czasu śmierci jego, kiedy się opoki padały dając świadectwo o jego światłości. Tamże w kościele rozkoszne kazanie przepowiedział, na którym się był bardzo spracował, bo do samego wieczora kazał, a przecież żaden z nich nie był tak wdzięczny i łaskaw, któryby go na wieczerzę wezwał i zaprosił. A tak łaknąc z apostołami swemi; poszedł miły Jezus w sam wieczór do swjej miłej matki w dom Marty, gdzie była matuchna jego Panna Marya i Magdalena św. i siostra jej Marta, natychmiast z wielką łaskawością przyjęły go i wieczerzą dla niego zgo-

towały. Bo aczkolwiek żydzi z weselem i z wielką czecią przyjęli go, ale w wieczór sromotnie go wypędzili, dla tego, że ich wygnał z kościoła, najłaskawszy i najmiłościwszy Pan Jezus.

MODLITWA.

Wszystkim jawne postrachu Twojego znamię i pamiątkę miły Panie pokazałeś kiedyś biczem z powrózków ukręconym wszystkie kupujące i sprzedające z kościoła wypędził, ukazując w błogosławionych oczach płomień Twojego Bóstwa. Proszę Cię miły Panie: daj mi Ciebie straszliwym uznać na tym świecie, żebym się Ciebie bał ustawicznie. Wielkie zaiste i niepojęte sądy Twoje, które gdy sobie uważam, wszystkie we mnie członki trętwieją, ponieważ wiem, że nie jest bezpieczny człowiek żyjący na ziemi, ale na przyszły czas są zachowane wszystkie rzeczy wiadome. A to dla tego, żebyśmy zawsze w miłości służyli Tobie, a oraz w bojaźni Tobie się radowali.

Pan Jezus fig w drzewo przeklął.

Nazajutrz w poniedziałek po kwintej niedzieli, poszedł Pan Jezus jako miłościwy a wierny robotnik do Jeruzalem, a idąc obaczył przy drodze drzewo figowe, na ten czas chciało mu się jeść, ale raczej zbawienia ludzkiego mu się chciało, albo że łaknął, przez co pokazał istotę ciała swego. Tam podle drogi ujrzał figowe drzewo, to jest synagogę żydo-

wską, która była nie na drodze rozumu duchownego, ale podle drogi prostego ich pisma. Przyszedszy tedy ku temu drzewu, a nie znalazł na nim nic, tylko same liście, więc rzekł na ono drzewo: Nigdy albo na wieki się z ciebie owoc nie narodzi, a tak zaraz za tém słowem uschło. Widząc to zwolennicy miłego Jezusa dziwowali się temu bardzo, mówiąc: Ach jakże to prędko uschło; ale miły Jezus im odpowiedział: Mieście wiarę, bo nietylko to czynić będziecie, ale choćbyście rzekli górze: porusz się i wrzuć się w morze, natychmiast się to stanie. A dla tego ocołkolwiek będziecie prosić, nie wątpcie, wiercie, że wam się to wszystko stanie. A tedy przyszedł miły Jezus do Jeruzalem, szedł najprzód do kościoła i przepowiedział tam kazanie bardzo zbawienne, dając nam naukę, abyśmy też to czynili. Gdy się o tem biskupi żydowscy i licemiernicy dowiedzieli, przystąpili do niego, i pytali go mówiąc: Powiedz nam jaką to mocą czynisz, że nauczasz lud, nie wzięwszy od nas pozwolenia? Odpowiadając im miły Jezus rzekł: Spytałem ja też was o jedno słowo, jeżeli mi na to odpowiecie, to ja też wam odpowiem jaką mocą to czynię: Chrystus s. Jana skąd był z nieba czy od ludzi? a oni poczęli

radzić między sobą, mówiąc: rzecze-li kto z nas, że z nieba, będzie mówił: czemuście mnie nie wierzyli; rzeczymy iż od ludzi, obawiać się potrzeba tłuszczy, by nas nie ukamienowali (bo wszyscy mieli Jana s. za proroka), a przeto tak odpowiedzieli: niewiemy. Jezus miły rzekł: Ani ja też wam powiem, którą mocą to czynię; jakoby rzekł: ja wam też nie powiem, co wiem. kiedy wy nie chcecie czynić co wiecie. A tak po tych słowach, Jezus miły powiedział ten przykład: Co się wam widzi, był jeden człowiek, który miał dwóch synów, a przystąpiwszy do pierwszego, rzekł mu: Synu idź dzisiaj robić do winnicy, a on niechciał, potem obaczywszy, iż źle uczynił, poszedł do winnicy. Potem przyszedł do drugiego i rzekł mu także, a on jemu odpowiedział: pójdę miły ojcze a nie szedł. Powiedzcież mi, który z tych dwóch uczynił wolą ojca swego? A oni odpowiedzieli że pierwszy. Jezus miły im rzekł: Zaprawdę wam to powiadam, iż jawno grzesznicy i rozpustne niewiasty, wyprzedzą was do królestwa niebieskiego, bo przyszedł do was Jan s., nauczając was drogi prawdziwej, a wyście jemu nie wierzyli; ale jawno grzesznicy i grzeszne niewiasty jemu uwierzyły. Słyszając to biskupi żydowscy, chcieli go

uchwycić ale przed ludem nie śmieli. Gdy mu tam nie mogli nie uczynić, weszli w radę i posłali do niego swe sługi z Herodowemi, którzy byli na dzień święty przyjechali, a przez to chcąc podchwycić w słowie miłego Jezusa, posłali do niego z tém pytaniem: Słuszni dawać czynsz cesarzom rzymskim, aby się zastawiali za pokój? co na to powie, jeżeli rzecze: żeby nie miano dawać, to go pojma śludzy Herodowi; a rzecze: dajcie, to się na niego lud rozniewa. Więc tedy oni posłowie pytali miłego Jezusa: Mistrzu, wiemy iżś prawdziwy, i drogi bożej w prawdzie nauczasz, nikogo się nie obawiając, bo nie patrzysz na pozór ludzki, dla tego powiedz nam, jeżeli słuszną dawać czynsz cesarzowi, czyli nie? Miły Jezus poznawszy ich chytróści, odpowiedział im nie podług ich pytania i słów, ale bardzo przykro: Czemu mnie kusicie obłudnicy, pokażcie mi pieniądz którym czynsz płaciecie. A oni mu pokazali grosz. rzekł Jezus: Czyj to obraz i napis na tym pieniądzu? (nie dla tego się pytał, żeby nie miał wiedzieć, ale aby słusznie i przyzwoicie odpowiedział) a oni mu rzekli: cesarski. Tedy Jezus rzekł: Dajiesz cesarzowi, co jest cesarskiego; a Bogu, co jest boskiego. Usłyszawszy to, dziwili się temu wielce i odszedłszy, opuścili go.

Niektórzy w Jeruzalem jawnie mówili aby książeża poznali, że to jest Jezus Chrystus.

Kiedy miły Jezus mówił, nikt mu na to nie odpowiedział, dla tego poczęli mówić Jerozolimitanie: Wszak ten jest którego szukają zabić, oto już jawnie mówi, a nie mu nie mówią, śnać już poznali nasi przelożeni, że to jest Chrystus. jednak tego znamy skąd jest, a gdy Chrystus przyjdzie, nikt niemoże wiedzieć skąd będzie. A dla tego Chrystus zawołał wielkim głosem: Wy muie znacie i macie wiedzieć skąd jestem, wiecie gdyżem sam od siebie nie przyszedł, ale ten jest który mnie posłał. Gdy to przepowiedział miły Jezus, chcieli go żydowie uchwycić, lecz żaden nie mógł na niego ręki podnieść, gdyż godzina jego jeszcze nie była przyszła, a w ten czas wiele w niego uwierzyło i mówili: Kiedy Chrystus przyjdzie, czyli będzie większe cuda czyni, niżeli ten? Usłyszawszy to faryzeuszowie i książeża żydowscy takie mowy i szemrania między ludem o nim, posłali sługi, aby go pojmali, ale miły Jezus łaskawie im odpowiedział, mówiąc: Jeszczem mały czas z wami, ale pójdę do tego który mnie posłał; szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie, a gdzie ja jest,

wy nie możecie przyjść. słysząc to żydowie, rzekli sami do siebie: gdzie ten chce iść, żebyśmy go nieznaleźli ażali nie pomiędzy poganów chce iść nauczać pogaństwo co to jest za słowo, które rzekł: szukać mnie będziecie a nie znajdziecie, i gdzieżem ja jest wy nie możecie przyjść? Potem zawołał miły Jezus wielkim głosem: żądali kto albo pragnie napoju, niechaj przyjdzie do mnie, bo kto uwierzy we mnie, rzeki żywej wody pocieką z jego żywota, a to słowo miły Jezus rzekł o przynajświętszym Duchu, którego mieli przyjąć ci, co weń uwierzyli, bo Duch ś. nie był dany, iż Jezus jeszcze nie był uwielbiony. Od tego dnia gdy to usłyszały tłuszcze, pęczeli mówić: Ten jest prorok, drudzy mówili iż ten jest Chrystus, niektórzy zaś mówili: Ażali od Galilei przyjdzie Chrystus? Wszak pismo mówi: iż z pokolenia Dawidowego, z miasta Betleem, a tak była spórka i zwada o niego między nimi a niektórzy z nich chcieli go uchwycić, jednak żaden nie śmiał na niego ręki podnieść. A gdy słudzy powrócili do biskupów swoich panów pytali ich: czemuście go nam nie przywiedli? odpowiedzieli słudzy mówiąc: Nigdyśmy nie słyszeli człowieka tak mówiącego jak ten mówi. Odpowiedzieli im licemiernicy i książęta:

mówiąc: Tedy i wyście już zwiedzeni, a czyście słyszeli, aby który z książąt albo mistrzów weń uwierzył? wszakże żaden w niego nie wierzy tylko tłuszcza, która zakonu bożego nie wie. Słyszając to Nikodem, który był przyszedł do miłego Jezusa, który też był jeden z książąt żydowskich, rzekł: Ażaliż wasz zakon sądzi którego człowieka pierwej niżeli od niego co usłyszysz? A obaczywszy to z odpowiedzi jego, iż on wierzył w Pana Jezusa, odpowiedzieli mu mówiąc: A czyliżes i ty galilejski człowiek? patrzaj i przewracaj dobrze pismo wszystko, iż od Galilei żaden prorok nie powstał. A tak za tem słowem rozniewawszy się, poszedł każdy do domu swego, miły Jezus szedł się modlić na górę Oliwety. A gdy już był blisko wieczór, poszedł z miasta, bo tego dnia nie mógł mieć żadnej gospody w oném mieście, a przeto szedł do Betanii, do ś. Magdaleny, do Łazarza i do Marty, a tam też była i matuchna jego, która się wielce smuciła, iż go tak długo nie było, a dla tego gdy przyszedł, z uczciwością go przywitała mówiąc: Witaj wesele serca mego pociecho moja najwdzięczniejsza.

*Pan Jezus we wtorek po kwietniój
niedzieli wrócił do Jeruzalem*

We wielki wtorek po kwietniój

niedzieli, przyszedł znowu do kościoła Jezus miły i począł tam rozmaite nauki przepowiadać i przymawiać żydom, mówiąc: biada wam licemiernicy, że się czynicie mądrymi sami u siebie, bo zamkniecie królestwo niebieskie przed ludźmi, a sami tam nie wnikniecie, bo niewierzycie we mnie, ani tym dopuszczacie, którzy wniknąć chcą, cóż wam do tych którzy chcą we mnie wierzyć? biada wam licemiernicy i skryci obłudnicy, którzy oczyszczacie co jest powierzchownego, a wewnątrz jesteście pełni kradzieztwa, nieczystości, łakomstwa i wszelkich grzechów, biada wam hipokrytowie, to jest obłudnicy i wzruszyciele grobów prorockich, którzy okrażacie (to jest podchodzicie zdradliwie) groby prawdziwych i sprawiedliwych proroków a mówicie: byśmy byli w te dni, kiedy ojcowie nasi, nie bylibyśmy im towarzyszami w przelaniu krwi prorockiej, zaprawdę swych złych ojców naśladowacie, bo jesteście tych synowie, którzy proroków pozabijali, a wy jesteście jeszcze gorsi, bo zabijecie Pana prorockiego, a tak wypełnicie wolę ojców waszych, że czego oni nie wykonali, to wy wypełnicie, oni zabili proroki, a wy pana prorockiego zabijecie. Oto ja posyłam do was proroki, ażeby wam przyszłe rzeczy

opowiadali, doktorzy i mędrcom, żeby pismo wykładali, także skryby czyli pisarze, albo nauczyciele, którzyby o rzeczach przyrodzonych nauczali; a z tych jedne pozabijacie, drugie ukrzyżujecie, niektóre też będziecie biczować w synagogach, a będziecie też prześladowani od miasta do miasta w żydowskiej ziemi od poganstwa aby na was przyszło przeklęstwo i pomsta krwi niewinnych, która przelana jest na ziemi, od Abła sprawiedliwego, aż do Zacharyasza syna Barachiaszowego, któregoście zabili między kościołem a ołtarzem. O Jeruzalem, Jeruzalem, co zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Wielekroć razy chciałem zgromadzić syny twoje pod skrzydło moje, a nie chciałeś? dla tego będziesz spustoszone i przyjdzie na cię nie za długo i na two pokolenie wszystko złe.

Wyzbawienie cię izolożnicy od kamienowania.

Słyszac tę wielką sromotę licemiernicy i książęta żydowscy, myśleli, jakoby go w słowie podechycili, bo mniemali, iż Chrystus nie miał być sprawiedliwy, lub miłosierny w sądzie. A dla tego przywedli przedzeń niewiastę, która była na cudzołóstwie schwytana i postavili ją

w pośrodku ludu, mówiąc miłemu Jezusowi: Mistrzu ta niewiasta zastana i schwycona na cudzołóstwie a Mojżesz w zakonie takie kazał kamieniować, a ty co mówisz na to? a to mówili kusząc go, aby go mogli w słowie podchwycić, aby się z niego naśmiali o niemiłosierny sąd jego, jeżeliby ją kazał kamieniować, a jeżeliby nie kazał, podług zakonu Mojżeszowego, aby samego osądzili, i ukamieniwali. Ale miły Jezus nakłoniwszy się ku ziemi, pisał palcem na kamieniu. A gdy o to bez przestanku pytali, Jezus miły rzekł: który jest między wami bez grzechu, ten niechaj najpierw ciusie na nią kamień i pisał jak pierwój na ziemi. Ale coby tam pisał ś. Ambroży w jednej Epistole powiada, iż pisał te słowa: Ziemia ziemię pomawia. Widząc to oni, poszli jeden za drugim z kościoła, aż nikt nie został tylko miły Jezus i ona niewiasta a podniosłszy się miły Jezus, rzekł do onój niewiasty: Niewiasto gdzie są ci co cię potępiali? widzisz że żaden cię nie potępia. A niewiasta odpowiadając rzekła: Żaden miły Panie. Tedy miły Jezus rzekł: Ani ja ciebie nie potępiam, idź w pokoju, a więcej nie grzesz. Potem zaś gdy się Żydzi zeszli, rozmaicie z sobą radzili, ale wszystkich zawstydydził miły

Jezus. Więc że już był wieczór, poszedł miły Jezus do Betanii z swemi zwolennikami, tamże w drodze idąc z niemi o zepsowaniu miasta Jeruzalemskiego i o dniu sądym im powiadał. Matuchna jego miła w ten czas bardzo się smuciła, że tak długo miłego syna nie było widać z miasta Jerozolimskiego, bo się obawiała aby go Żydowie nie pochwycili i co złego jemu nie uczynili. A dla tego widząc miły Jezus smutek swojej matuchny, posłał naprzód Jana z Piotrem do niej, aby się nie smuciła, powiadając jój, żeć idzie syn twój błogosławiona matuchno. Začem gdy Jezus miły przyszedł, matuchna go przywitała i mile obłapiła, tam z Magdaleną i z Martą prosiła, aby już więcej nie odchodził od miasta Jerozolimskiego, aby z niemi raczył pożywać baranka wielkanocnego, prosząc go aby nie odchodził do Jeruzalem na ten czwartek, gdyżśmy słyszały, że się na Cię srożą, wymysłając na twą świętą miłość rozmaite zelżywości i potwarzy, oraz niezliczone męki. A tak miły Jezus na ich prośbę pokorną, obiecał z niemi być przez jutro, to jest środę cały dzień. A oni z tego wielką radość mieli, mówiąc: jutro go zaś uprosimy, że do Jeruzalem więcej nie pójdzie, ale tu z nami wielkanocnego

Baranka pożywać będzie. Zaczém mu Magdalena i Marta wieczerzą zgotowały i z wielką ochotą służyły. A gdy już było po wieczerzy, począł im rozmaite rzeczy o swój męce opowiadać, jako wielkie zelżywości i męki miał cierpieć, tak iż wszyscy przy onej wieczerzy siedząc płakali.

Zasmucenie najświętszej Panny Maryi.

Dziewica Marya a matuchna Jego gdy to usłyszała, wszystka struchlawszy, dla wielkiego smutku obumarała, tak, iż przez długi czas słowa przemówić nie mogła, jednak po małej chwili na słodkie napomnienia miłego Jezusa, Panna najświętsza jakoby ze snu twardego ocknęła, a poklekawszy przed swym miłym Synem, tak do niego mówiła: O mój najmilszy Synu i me miłe dziecię! dla onej pracy, utrudzenia i żalu, który miałam, gdy z Tobą do Egiptu nciekała i dla wielkiej miłości którą Cię miłowała, zmiłuj się nademną, powiedz mi co się ma dzieć z Tobą? boć Tobie jako Bogu prawdziwemu nic nie jest skryto ani tajemno. Tedy Jezus dobrotliwy na pokorną prośbę matuchny swój miłej tak się był nakłonił, iż wziąwszy ją ze sobą do celi na miejsce osobne przez całą onę noc z nią żałośnie roz-

mawiał i opowiedział jej wszystek porządek i obyczaj swój męki ciężkiej jako okrutnie cierpieć miał, wykładając jej z wielką pilnością pisma prorockie, które o nim prorocy Duchem św. napełnieni napisali, mówiąc: Iż muszą być pisma wypełnione, ażeby się prorocy w prawdzie znajdowali. Co może być, że jej mówił, jako niektórzy nabożni doktorowie święci rozmyślają: O matuchno moja najmilsza, o Dziewico błogosławiona, już wkrótce z Tobą się rozłączę, a jako Baranek niewinny, dla odkupienia rodzaju ludzkiego od żydów śmierć i okrutne zamordowanie na krzyżu poniosę, a dla tego umyśliłem moje wszystkie męki i boleści Tobie najmilsza matko objawić, ponieważ wiesz dobrze, iż przez Izaiasza prorokowano, iż począwszy od pięty nożnej aż do wierzchu głowy mojej, nie ma być w ciele mojem zdrowego miejsca. Dla tego to chcę Tobie objawić, abyś gdy to obaczysz, miała cierpliwość Matko moja miła. A poczną najprzód od głowy mojej. Widzisz te włosy moje śliczne, które są jako nici złote, będą oberwane od niewiernych i złośliwych żydów w pałacu Kajfaszowym i Piłatowym. Tyle boleści dla ludzkiej urody i rozkoszy głowie mojej uczynią, ile włosów z głowy mojej wyrwą. O jakaż tedy będzie bo-

leść z wyrywania wszystkich, prze-
to gdy to obaczysz moja miła ma-
tko miej cierpliwość. Widzisz teraz
rozkoszną głowę moją bez rany i bo-
leści, w piątek obaczysz ją cierniem
skłóta i ukoronowaną, aż mózg z niej
popłynie, gdy to obaczysz, proszę Cię
miej cierpliwość. Widzisz uszy moje
jako są bez wszelkiego obrażenia,
w piątek usłyszą ustawiczne od ży-
dów wołania: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Pi-
łacie łotra tego, boć jest złośnik i
zwodzca ludu Bożego. Widzisz te
oczy moje, iż są wesołe, jasne i nie-
pokalane, ale czasu męki mojej oba-
czysz je od żydów związane, zbo-
lałe, płaczliwe i krwią zalane. Wi-
dzisz także o Dziewico błogosławiona
te lice i jagody moje jako są rumia-
ne, ale czasu męki mojej okrutnej
wezmą i otrzymają policzki nieznosne.
i plwocinami smrodliwymi będą oszka-
radzone, Widzisz te usta moje być
pełne wszelakiej słodkości, w piątek
będą octem i żółcią napawane. Wi-
dzisz te plecy i ramiona moje, jako
są nieskażone, w piątek poniesę na
sobie ciężki krzyż, dla którego cię-
żaru wielkiego na ziemię będę upa-
dać i usta sobie do krwi rozranię.
Widzisz te ręce moje są teraz bez
boleści, ale w piątek obaczysz je na
krzyżu okrutnie rozięgnięte i gwo-
źdzmi tępymi przybite.

Widzisz nogi moje, bok prawy mój
być w całości, ale obaczysz bok włó-
cznią przekłuty i nogi gwoździami prze-
bite. Widzisz teraz brodę moją być
w całości, potem ją obaczysz wytar-
ganą. Widzisz teraz wszystko ciało
moje zdrowe, ale w piątek obaczysz
sześć tysięcy sześć set sześćdziesiąt
i sześć ranami u słupa być zra-
nione. Nad to jeszcze o matko moja
najmilsza, dzisiaj mnie widzisz ży-
wego, ale w piątek obaczysz mnie
umarłego i na krzyżu zawieszonego.
A przeto moja miła matko, gdy to
wszystko obaczysz, proszę Cię miej
cierpliwość. Gdy tedy te rzeczy syn
rozpowiedział matce swój miliej, sły-
sząc to płaczliwa i smutna matka,
lzy niezmierne wylewała, a wielką
bolescią zdjeta będąc, mówić nie mo-
gła tylko ręce wzniosłszy na szyję
swego miłego syna obłapiła go i obu-
marła upadła, tak iż jej miły syn
patrząc na jej bolesciwy smutek, pla-
kał gorzko, a nie mogąc wytrzymać
tego, podniosłszy ją z ziemi, wyszedł
z wielką żalością od niej! O któż to
może wymówić, w jakim smutku przez
onę całą noc Panna Marya z swoim
miłym synem była, o jak gorzko
matka płakała męki okrutnej swego
miłego syna, prosząc Boga Ojca, aby
jego męka mogła być odmieniona,
także też jej miły Syn Boga Ojca

prosił, aby jój smutku ulżył, i dał jój taką siłę i umysł, ażeby sobie w smutku nie stęskniła, ale skromnie go przyjęła.

Panny Maryi pierwsza prośba.

W środę jak skoro świtało, błogosławiona Panna Marya spieszno przysłała do swego miłego Synaczka, a pokornie pokłękawszy i ręce złożywszy, serdecznie go prosiła mówiąc: O mój miły Synu, wejrzyj na te pierś, których pożywałeś i na ten żywot, w którym dziewięć miesięcy przebywając mieszkaleś, racz się zmilować nademną smutną matką, a nie daj mi ponosić tak wielkiego żalu. Wysłuchaj mię w mojej prośbie, nie poddawaj się na tak okrutną mękę krzyżową, ale inszym obyczajem odkup plemię ludzkie, a nie przez Twoje okrutne umęczenie i zabicie, bo to jako Bóg prawdziwy możesz uczynić, jeżeli zechcesz, a jeżeli też koniecznie umrzeć chcesz, obierz że sobie lekszą i uczciwszą śmierć.

Jezus dobrotliwy matuchnie swój miłej łaskawie na to odpowiedział mówiąc: O matuchno moja miła, wiedz to, że nie mogę podług sprawiedliwości, ani też chcę inaczéj odkupić człowieka, jeno jako prorocy prorokowali o mojej śmierci. A tać też jest wola mego miłego Ojca, ażebym

tak odkupił człowieka, żeby się wypełniło o mnie wszystko prorockie pismo, które od początku świata było o mnie napisane, i żeby też niewdzięczni żydowie ze mną czynili, jakoby chcieli. Przeto miej cierpliwość moja miła Matko, iż Cię w tém wysłuchać nie mogę. Panna Marya to usłyszawszy od wielkiej żalości ledwo przemówiła, a serdecznie westchnawszy, z płaczem rzekła: Ach miły Synu i me jedyne pocieszenie, toćżeś zatwardził serce Twoje, iż nie chcesz wysłuchać prośby mojej.

Panny Maryi wtóra prośba.

Ponieważ tak mój miły Synu, jako prorocy prorokowali chcesz umrzeć proszę Ciebie, wysłuchaj mię w tém abym ja ucierpiała za Ciebie. Jezus miły odpowiedział, iż być nie może, mówiąc: Iżby ona Bogu Ojcu nie dosyć czyniła za człowieka a to z tad: Bo kto ma dosyć uczynić za człowieka, musi być Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy; Bóg, żeby dosyć uczynić; człowiek, żeby mógł ucierpieć. Ale ty miła matko tylkoś jest człowiek prawdziwy, a przeto Cię wysłuchać nie mogę, bo nie możesz za zbawienie ludzkie Bogu Ojcu dosyć uczynić.

*Panny Maryi trzecia prośba
i napominanie.*

Matuchna Boża usłyszawszy to,

omdlała i na ziemię upadła. potem wstawszy, pokornie do swego Syna z gorzkim płaczem rzekła: O mój najmilszy Synu, wspomnij na to, iż tylko Ciebie jedyne mam, a straceli Ciebie, stracę oraz i mój żywot. Wszakżeś Ty mi obiecał, żeś bez boleści być miała, a dzisiaj jej znieść nie mogę. Ślubowałeś mi, iżbym miała być pełna miłości, a otom teraz pełna wszelakiej żalości, obiecałeś przy mnie być, a dziś mnie samą w wielkiem udręczeniu chcesz zostawić, wejrzyj na moje zranione serce i na moje gorzkie łzy, obacz jako me serce i moja dusza drży przed Twemi oczyma, od wielkiego udręczenia. Dla tego zmiłuj się nademną mój Synu, wysłuchaj tę ostatnią prośbę moją, uczyni tę łaskę mnie smutnej Matce, której Cię bez Ojca porodziła, swemi piersiami panińskimi karmiła i z miłością wielką wychowała. niechaj ja pierwój umrę niżeli Ty cierpieć będziesz, abym nie widziała moimi oczyma, takich boleści Twoich i okrutnej śmierci, bo się we mnie ledwo serce nie rozplynie. Czego mój miły Synu uczynić nie chcesz, uczyniże tę miłość ze mną, abym czasu Twój męki była w zachwyceniu, żeby tak wielkiej gorzkości nie czuła, wszakżeś Ty w starym zakonie przykazał czcić matkę, spełnij teraz coś przy-

kazał, boś Ty nie przyszedł zakonu łamać, ale wypełniać. Niechajże to od Ciebie uproszę i otrzymam. uczcij i uszanuj mnie w tém, a wysłuchaj mnie dziś w mej prośbie.

Jezus miły na to odpowiedział bardzo łaskawie swój miłej matce mówiąc: O moja miła matuchno, racz wiedzieć iż nie słuszna mi nie to jest uczynić, iż byś ty pierwój umrzeć miała, niżeli ja, bo wiedz, iż mój miły Ojciec nikomu nieba nie chce otworzyć, aż się ja dam wpród umęczyć i zabić. Dla tego gdybyś Ty pierwój niżeli ja umarła, dusza twoja najświętsza do otehlani piekielnój w ciemności isęby musiała w moc złego ducha. A takby najświętsza dusza, podług sprawiedliwości w temby nie była uczczona. Jednak to jest rzecz słuszna i sprawiedliwa, że twoja najświętsza dusza jako żadnego grzechu nie jest winna, tak téż żadnej męce nie ma być podległa, ale prosto do królestwa niebieskiego ma być wzięta. Przeto niechaj ja wpród umrę i niebiosą otworzę. potem po Cię z rzeszą niebieską przyjdę i chwalebnie Cię nad wszystkie chóry anielskie posadzę. To téż miła matko być nie może, abyś ty miała być zachwycona, boćby to był dziw wielki iż ty będąc mnie matką wielkiej miłości, nie miałabyś ponosić i cierpieć,

będąc przy mej śmierci wielkiej boleści. A któżby mnie żałował, gdybyś mnie ty żałować nie miała? Iżali nie wiesz iż mnie zwolennicy moi opuszczają i wszyscy pospolicie prześladować mnie będą, tylko ty sama matuchno najmilsza będziesz ze mną wielką boleść cierpiąca, gorzko płakała, tak iż będziesz omdlewała. Najświętsza Panna słysząc te słowa, wielce się zlekła, a westchnąwszy serdecznie z wielkim płaczem pokornie rzekła: O mój miły Synaczku! wszystkam zmartwiała, słysząc te słowa, tak dalece, iż serce moje opuściło mnie, Pan Bóg niebieski raczy Cię rządzić w tej to ciężkiej sprawie Twojej. Ja już nie wiedząc co mam czynić, Jego Boskiej miłości Ciebie polecam, gdyż Ci tego zabronić nie mogę; niechże już będzie Synu najmilszy Twoja wola i Twego Ojca niebieskiego, kiedy niemoże temu pomódz prośba Twój matki; na ten płacz Dziewicy Maryi Apostołowie wszyscy przybiegli, a obaczywszy ją być w wielkim smutku i boleści, pokornie do niej rzekli: Dziewico błogosławiona; powiedz nam, która jest twojej boleści przyczyna, i co masz za sprawę tak trudną, że płaczesz tak rzewno? Dziewica Marya żałując na nich spojrzawszy rzekła: O moi mili synaczkowie, proście za

mną pospołu mego Syna a Mistrza waszego, abym z nim pospołu używała tej wielkanocy w Jeruzalem baranka wielkanocnego. abym widziała co się ma dzieć z tym miłym moim Synem. Tedy wszyscy apostołowie z płaczem wielkim rzekli: Wysłuchaj dobrotliwy nauczycielu głosu Matki Twojej miłej, boć niepodobna, abyś miał odmówić tak słodkiej modlitwie i pokornej prośbie. Jezus miły ukazując synowską miłość matce swój miłej, uroniwszy łzę, rzekł do niej bardzo łaskawie: Będiesz moja miła Matko wielkanoc w Jeruzalem odprawiała, aleć będzie bardzo gorzka. A potem obróciwszy się z żalością, rzekł Maryi Magdalenie i Marcie: Proszę was miłe siostry, miejcie nad moją matuchną politowanie. A sam rozrzewniwszy się, nie mogąc patrzeć dla synowskiej miłości na jej smutek, odszedł na chwilą od niej aby się jako uciszyła.

W środę po Kwietniój niedzieli, faryzeusza i ksiągę'a żyłowscy, ostatnią radę czynili, ażby koniecznie Jezusa zabić mogli.

Kiedy się ta miłościwa pospołu i boleściwa rozmowa między Synem i Matką stała, biskupi żydowscy obaczywszy że Jezus miły nie przyszedł w wielką środę do Jeruzalem, jako

innego dnia, a to dla tego, aby im nie przeszkodził rady, a Judaszowi zdrady, zebrali się wszyscy w dom najwyższego biskupa imieniem Kajfasza, i uczynili radę, jakby pojмали i zabili miłego Jezusa. Tedy jeden między nimi Kajfasz, począł mówić: Wiecie iżście niedawno radę uczynili, że mamy Jezusa zabić, a on tę radę postrzegłszy, on się chce schronić, że się nas obawia, i dla tego do miasta przyjść nie śmie. Bo rzekł jawnie wszystkiemu ludowi: Przez krótki czas będę z wami. A przeto niżeli się rozejdziemy, dokończymy tego, którego dnia i którym sposobem pojmać go mamy. Boć potrzeba aby jeden człowiek umarł, niżeliby wszystek lud miał zginąć. Jako by rzekł ten przekłęty Kajfasz: Gdyż nie możemy inszój przyczyny wynaleźć jego śmierci, tedy niechaj ta będzie skaza i utrata pospolitego dobra, aby nie przyszli Rzymianie i nie osiągnęli naszego miejsca i ludu. Tedy niektórzy między nimi rzekli: Gdy przyjdzie na dzień wielkanocny, tedy pojmawszy go, zabijemy; bo innego dnia mieć go nie możemy. Ale drudzy przeciwko temu mówili: Nie w dzień święty boćby był wielki tumult, rozruch i zamieszanie między ludźmi, a takby go nam z rąk naszych wyrwać mogli. O przekłeci

żydowie, bali się szemrania ludzkiego, a nie bali się zabić Jezusa niewinnego, a jeszcze do tego w święto. O przewrotni naradnicy i cóż czynicie, czemuście się tu zebrali? abyście, potwarz na najwyższego Syna Bożego wynaleźli, a tak fałszywie go oskarżyli i bez winy zabili.

*Pana Jezusa przez Judasza
sprzedanie.*

Gdy tak książęta kapłańscy i faryzeuszowie o tém mówili, natychmiast zły duch opętał serce Judaszowe, który potajemnie od miłego Jezusa odszedł a wiedząc iż żydowie byli pospołu w radzie, iż radzili, jakby go mogli pojmać kryjomo przed tłuszcą, przyszedł śmie bez żadnego wstydu do rady żydowskiej, mówiąc do nich bezpiecznie bez żadnego wzdrygnięcia i bojaźni: Wiem o czém myślicie i radzicie, wyście się tu zeszli, radząc i szukając, jakbyście zabić mogli nieprzyjaciela waszego Jezusa Nazareńskiego. A przeto do was przyszedłem oświadczając że chcę być przyjacielem waszym i chcę się pomścić krzywdy waszój nad nim. Dla tego postanówcie między sobą, co mi chcecie dać, a ja go wam wydam w wasze ręce potajemnie bez wielkiej tłuszczy, boć ja jako jego zwolennik, wiem jego wszystkie ta-

jemnice. Jakoby chciał rzec Judasz przeklęty: Tak mi ten Jezus jest obmierzły i obrzydzony, jeżeli tylko chcecie, wydam go wam za cokolwiek pieniędzy; o haniebny łotrze! i kto Cię takim kupcem uczynił? zaprawdę nikt tylko twoje przekłete łakomstwo, twoja nie miłość i twoje złodziejstwo. I kto cię do tego przywiódł iżeś położył cenę twój przedaży we woli kupujących? Zaprawdę nie innego, tylko twoja niewierność. I coś Judaszu za niedostatek ponosił, iżeś to uczynił? wszak cię tego twój Mistrz nie uczył, anić tego zasłużył, ale Cię tego nauczył zły duch, któregoś się zwolennikiem stał. Usłyszawszy to biskupi i wszyscy doktorzy żydowscy, bardzo temu byli radzi, i naznaczyli mu dać trzydzieści pieniędzy, co każdy ważył dziesięć pospolitych. A tak od trzech set pieniędzy, dziesiątą część zyskał, jako on umniał, iżby mu to za oną maść obstało, którą była Magdalena pomaszczyła miłego Jezusa w kwietnią sobotę, a to się stało aby się pismo Jeremiasza proroka wypełniło, który mówił: Zawiesili cenę moję trzydzieści pieniędzy, to jest, za którą przedany Józef od swoich braci. A odtąd szukał Judasz sposobnego czasu i miejsca, jakby mógł wydać Jezusa kryjomo przed tłuszcą, aby im

go z rąk nie wydarli. Mówi tu na to miejsce św. Jan Złotonusty o tym przeklętym Judaszu, mówiąc: O Judaszu kupcze przeklęty, nad wszystkie złodźniki najzłodźliwszy, cożeś to wyrzekł? Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam. A czyliż tego nie wiesz iż go żadna cena szacować i kupić nie wystarczy, ani może. A coć mogą dać? bo choćby też całe Jeruzalem i ze wszystkim światem dali; jeszczeby Syna Bożego, w którym są wszystkie skarby, mądrości i nauki kupićby za to nie mogli. Gdyż stworzyciel kupiony ani sprzedany być nie może. O przeklęty Judaszu, powiedz mi w czém ci wadził, albo coć złego kiedy uczynił, iżeś się takiej zdrady nad nim dopuścił? w czém cię takim zdraził, wszak cię zawsze szanował, czczył i szafarzem swoim uczynił? Czemuż mówisz: co mi chcecie dać ja go wam wydam? Ach jakież ciebie ogarnęła ślepotą, i gdzież się podziała z oczu twych owa nieziemna pokora Syna Bożego? gdzie jego dobrowolne ubóstwo? gdzie jest jego do ciebie łaskawa mowa? gdzie one miłościwe łzy wylane nad Jeruzalem, także i przy śmierci Łazarzowej? gdzie przywilej, którym cię apostołem, sługą i swym przyjacielem uczynił? Czyliż go za to wydasz, że ci twoje ciężkie grzechy odpuścił, i

odwiodłszy cię od złego stanu apostolem cię uczynił, tak dalece, żeś niemocne uzdrawiał, te tedy i tém podobne rzeczy, miałyby serce twoje przekłety Judaszu zmiękczyć, i przywiesić je do pokuty? O szalony Judaszu, gdyś go chciał sprzedać, czemużes go nie sprzedał Maryi Magdalenie? któraćby nie trzydzieści pieniędzy, ale tysiąc byłaby zań dała. Czemużes go nie sprzedał Maryi matce jego miłej, któraćby zawsze te pieniądze była dała, by je też chodząc od domu do domu wyżebrać miała. Więc uweselili się wszyscy z tego, że im Judasz obiecał wydać Jezusa kryjomo przed tłuszcą. Dla tego wzięwszy klucze; natychmiast skrzynię otworzyli i trzydzieści pieniędzy srebrnych mu dali, za które Józef był sprzedany Ismaelitom. Które pieniądze Judasz wzięwszy, ślubował im powiedzieć wszystko to, cokolwiek ku jego pojmaniu było potrzebno, a to jest najpierwsze, żeć jest jeden z zwolenników we wszystkim jemu podobny, a przeto omyliwszy się jego być nie mieli, i nie pojмали. Daję wam to za znak, iż którego ja pocałuję i na kogo rękę pierwój podniosę tenci będzie, imajcież go więc dobrze, a mądrze sobie z nim postacie, by wam nie uszedł, jak to uczynił, gdyście go kamienować chcieli.

Boć przez to ja nie chcę utracić mych pieniędzy, jeżelibyście go wy z ręką wypuścić mieli. A dla tego nagotujcie wcześniej broń i ludzi wiele. Miejcie w pogotowiu włócznie, strzały, kopija, kagańce i rozmaite pochodnie, aby się nam nie mógł skryć; nagotujcie też mocnych powrozów i łańcuchów, abyście go mocno związali i na śmierć haniebną potępili. Mówi tu na to miejsce, o zaośliwym Judaszu św. Augustyn: O Judaszu przekłety, zkadźce takie okrucieństwo? iżeś za taką małą cenę sprzedał Nauczyciela i Mistrza twego, który cię przyszedł wykupić grzechom zaprzedanego, wszak cię twój Mistrz tego nie uczył, Jezus ci na to nie zarobił, niedostatek też pewnie do tego cię nie przywiódł. Jeżeliś się przekłety Judaszu zdrajco niechciał zmiłować nad Synem, zmiłować się było nad Matką jego smutną. I czemuś złośniku przekłety, takim sposobem nie sprzedał z Synem Matki, ponieważ ich miłość nie była rozdzielona. Tenże św. Doktor dalej mówi: O wielce zdradliwa złości. stworzenie sprzedało Stworzyciela. zwolennik nauczyciela, sługa Pana, towarzysz przyjaciela. O jako tedy nierówna się rzecz stała. Syn przy Matce został w Betanii, chcąc dać swój miłej Matce niejaki pocieszenie, a Judasz zdraj-

ca łakomy znajdował się u żydów w Jeruzalem, sprzedając miłego Jezusa na śmierć. O miłościwa Matko byś to była wiedziała, żeby Syn twój najmilszy, za taką ladająką i małą cenę miał być przedany od Judasza. jeszczebyś była między przyjaciółmi tyle pieniędzy zdobyła, abys je była Judaszowi dała, żeby je był napowrót wrócił tym przeklętym żydom i książetom kapłańskim i żeby nie zdradził nielitościwie twego najmilszego Synaczka, tylko żeś tego nie wiedziała.

Marya łaska ie Judasza gdy przyszedł przyjąć i przywitała.

Gdy się to sprzedanie już stało, przyszedł Judasz do Betanii bardzo późno i nierychło, którego Dziewica gdy obaczyła, przywitawszy go, miłościwie pytała, jakoby się rzecz o jej miłym Synie w Jeruzalem miała? Judasz jej odpowiedział, mówiąc: Dobrze Panno miła. Albowiem wiedząc iż był znajomy biskupom, wielce nań była łaskawa, a tak jemu rzekła oprócz innych: Miły Judaszu, polecam tobie mego miłego Syna. Na to miejsce św. Bernard mówi: O Dziewico błogosławiona, iżali nie wiesz, iżes lisowi swego Syna poleciała, kłamey prawdę przedwieczną, wilkowi najpokorniejszą owieczkę. Judasz da-

lej mówił: Nie bój się Panno miła niczego, jużem ja to wszystko sprawił, że o nim dobrze trzymają.

Jezus miły chcąc Judasza odwieść od tego złego uczynku, posadził go przy wieczerzy między sobą i swą miłą Matką.

Gdy się wieczór onego dnia przybliżał, tedy Jezus miły chcąc uśmierzyc Judasza w jego złości, posadził go przy wieczerzy, między sobą i swą miłą Matką, na znak iż on miał ich smutnie rozłączyć drugiej nocy. A tak na owę wieczerzy z jednej strony siedział Jezus miły, który jest studnią wszelkiej prawdy i mądrości z drugiej strony siedziała Matuchna jego, jako źródło wszelkiej miłości. Mówi tu św. Jan Złotousty: o przeklęty Judaszu, ponieważś w pośrodku, czemu się nie zgadzasz z dobrocią tych skrajnych rzeczy? bez wszelkiego wątpienia, nie jest tego insza przyczyna, jedno iż diabeł jest w pośrodku twego serca. Przeto Tobie mówię Matko miłościwa, obacz kto siedzi podle Twego Syna i podle duszy Twojej, gdybyś wiedziała, żeć zły pośrodek jest, który odłącza żywot, natychmiastbyś wstała i przycisnęłabyś do siebie Twego miłego Syna i nigdybyś Judaszowi nie dowierzała. Gdy tak przy onęj wieczerzy

siedzieli, począł mówić jawnie miły Jezus przed swą miłą matką i swemi zwolennikami o swojej przyszłej śmierci, przedłużając ono opowiadanie aż do samej nocy, co nie było bez wielkiego płaczu i boleści apostołom i Matce najświętszej Maryi Pannie. także też Jezus miły od wielkiego smutku zbladłszy za on stół upadł, i płakał zapamiętałego Judasza. A po małej potem chwili, podniosłszy się Jezus miły i nie chcąc swęj miłej Matki zostawić w oném smutku i żałosci, począł cieszyć wszystkich, mówiąc im: Nie smućcie się najmilsi moi z mojej powieści, boć chcę być memu miłemu Ojcu posłuszny, aż do samej śmierci, ale wiedziecie to zapewne na wasze pocieszenie, że do was trzeciego dnia powrócę i Ciebie najmilsza Matko moja pocieszę. A zatem przez onę wszystką noc, udał się na modlitwę aż do dnia, wzywając Boga Ojca, ażeby jemu taką moc i siłę dał żeby mógł wypełnić jego wszystką wolę. A gdy się dzień zbliżał, począł się brać i spieszyć do Jeruzalem.

W wielki czwartek rano, posłał Jezus świętego Piotra i świętego Jana do miasta Jeruzalem, aby mu nagotowali Baranka wielkanocnego.

Gdy przyszedł dzień święty wiel-

kanocny, którego dnia mieli zabić ku wieczorowi Baranka, to jest czterdziestego dnia pierwszego miesiąca, to jest marca, a pięćdziesiątego dnia poczynano się święto wielkanocne, gdzie było koniecznie potrzeba zabić Baranka wielkanocnego, podług tego jako był Bóg przykazał Mojżeszowi w zakonie, tak mówiąc: Miesiąc ten to jest marzec, będzie wam pierwszy między miesiącami roku, a czterdziestego dnia będziecie ofiarować Baranka ku wieczoru. I posłał miły Jezus świętego Piotra i św. Jana mówiąc: Wszedłszy do Jeruzalem miastą nagotujcie nam Baranka wielkanocnego. A oni go zapytali, gdzie chcesz abyśmy przygotowali wielkanoc? Jakby rzec chcieli: Myśmy ubodzy, a Tyś też ubogi, jednak Ciebie nie jako Pana, ale jako Boga naśladowujemy, byśmy wszystko dla Twęj miłości opuścili. Przeto powiedz nam gdzie chcesz abyśmy wielkanoc przygotowali? a on im rzekł: Jak skoro wnijdziecie w miasto, spotka was niektóry człowiek niosąc dzban wody, idźciesz za nim do domu w który wnijdzie, ten rzecze gospodarzowi domu onego: Mistrz nasz mówi, gdzie jest odpocznienie jego, gdzieby pożywać miał z swemi zwolennikami Baranka wielkanocnego, Onci wam pokaże sien wielką uprzątnioną, tam-

że wielkanoc nagotujcie. A przyszedłszy zwolennicy jego, gdy weszli w miasto, znaleźli jako im powiedział Jezus miły, i przygotowali Baranka. Pan Jezus tu nie wymienił imienia onego gospodarza, a to uczynił dla przeklętego Judasza, aby nie poszedł do żydów i nie powiedział im iż tam u tego gospodarza będzie wieczerzał, wzbudziwszy ich do gotowości aby go tam pojмали. a tak mógłby był przeszkodzić i rozerwać oną wieczerzą jego ostateczną. A ztąd się tu pokazuje wielkie Chrystusowe ubóstwo, że ani jagnięcia ani domu swego nie miał. O najmiłszy Jezn, jakie to Twoje ubóstwo, Tyś stworzyciel nieba i ziemi, Tyś Pan wszystkiego stworzenia, Król nad królmi, Pan nad pany, a jednego domu nie masz, w którybyś odpoczynek z swemi zwolennikami miał. Podług Twoego świadectwa: Liszki mają jamy, niebiescy albo powietrzni ptacy gniazda, a Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę swą skłonił z swemi zwolennikami, Przypatrzcie się tu temu pyszni co z wielkiem staraniem i pilnością domy swoje budujecie i drogami marmurami je ozdabiacie i co się w waszych gmachach malowanych Kochacie. Obaczcie, że miły Jezus, Pan wszystkiego stworzenia, miasta ani domu własnego nie ma, gdzieby się

z swemi zwolennikami mógł skłonić. A dla tego pytali. gdzie chcesz abyśmy gotowali (podług zwyczaju) wielkanocnego Baranka.

Jezus przykazał swój miłej Matuchnie aby w Betanii została, nie chodząc za nim do Jeruzalem.

Gdy się już czas przybliżał iż Jezus miły na mękę do Jeruzalem iść miał, z żałością wielką Matuchnę swą do siebie przyzwał, prosząc jęj, aby za nim do Jeruzalem niechodziła, ale w Betanii z Magdaleną i Martą została i tam zażyła pospołu z nimi wielkanocnego Baranka, boć już najmiłsza Matko czas się zbliża. abym poszedł od Ciebie na okrutną mękę krzyżową. A pokłoniwszy się jęj ostatecznie ją żegnał i pokornie jęj dziękował.

Jezusa miłego swój miłej Matuchnie pokorne dziękowanie.

Matuchno moja miła. dziękuję Tobie teraz, iżes mnie dziewięć miesięcy w swym panińskim żywocie nosiła. porodziwszy karmiła, służyła, z pilnością wychowała. Ile kropli wziętem od Ciebie pokarmu Twego panińskiego, tyle mięj opłaty od Ojca niebieskiego. I dziękuję też Tobie za ono zasmucenie, któreś dla mnie cierpiała, gdyś do Egiptu ze mną u-

ciekała, także żeś o mnie zawiadowała do czasu twego, niech Ci będzie za to nagroda od Ojca mojego niebieskiego. Ach z jaką boleścią i jakim smutkiem Matuchna jego tęsłowa przyjęła, kto to może wymówić. Wtedy Matuchna jego ledwie mogąc od żalu przemówić, wzajem mu, pokłękawszy dziękowała mówiąc: Dziękuję Tobie mój najmilszy Synu, iżś mnie ubogą Pannę, obrał za matkę, iż każda moja posługa przyjemna Tobie była, tegom ja twój świętej miłości nie zasłużyła.

Smutne i bolesne Syna Bożego z swą miłą matką rozstanie.

Jezus gdy się z swą miłą matką dla naszego zbawienia rozstać miał, niewypowiedzianą i niezmierną boleść z tego miał. Gdzie najprzód oblicze swe św. do pocałowania jęj oddał. Potém rzekł pokłękawszy: Błogosław matuchno moja, oto idę dla ludzkiego zbawienia i będę na krzyżu wisiał między łotry, to obaczy każdy człowiek. Matuchna mu z płaczem odpowiedziała: O jakobym ja okrutna matka była, iżbym pobłogosławienie na krzyżową szubienicę Synowi dać miała, ale że ta jest wola Ojca Twego niebieskiego, niechże będzie błogosławieństwo Jego. Zatem najświętsza Panna obłapiwszy swego naj-

milszego Syna, oblicze jego głowę, usta, oczy i wszystkie jego przenajświętsze członki całowała i nad każdym z osobna gorzkie łzy wylewała, a tak iż z silnego smutku omdlawszy na ziemię upadła, gdzie jęj miły Syn poczał ciężko wzdychać i żalonym być, widząc smutek wielki i udęczenie matki swojej miłej, a nie mogąc dla wielkiej żalości na jęj smutek patrzeć, odszedł w jęj żalości wielkiej, i poszedł do Jeruzalem. Ale Marya Magdalena i insze święte pannie, zostały się, płacząc przy Pannie najświętszej. Obacz i rozmyślaj tu sobie duszo nabożna, jaka tam żalność i boleść była, gdy się z Synem matka rozstawiała. Jezus miły idąc do Jeruzalem, rzewnie płakał, gdy na swą miłą matkę wspomniął, często kreć się także oglądał, bo matkę swą bardzo miłował. Widząc też miejsce one, gdzie miał być pojmany, związany, ubity i ukrzyżowany, płakał bez przestanku, póki nie przyszedł do wiecznika.

Żalność i udęczenie najświętszej Panny Maryi o mece Syna swojego najmilszego.

Potém gdy Panna Marya ku sobie przyszła, porozumiawszy, iż jęj miły Syn szedł od nięj do Jeruzalem poczęła lamentować z wielką żalnością

przed Ojcem niebieskim, mówiąc: O Stworzycielu nieba i ziemi, także wszelkiego stworzenia i czemużeś mi dał Twego najmilszego Syna, gdy go tak gwałtownie teraz odłączasz ode mnie, gdzie i która, wszechmogący Królu, może się znaleźć matka, żeby tak Nielitościwie Syna pozbawiona była, jako ja smutna niewiasta. O miłośnierny Ojczel! gdzież jest zmiłowanie Twoje, czemu się nie raczysz zmiłować nad Twym Synem także i nad jego matką? do kogóż ja się uciec mam, kiedy mnie wszystko moje ucieśnienie i wesele opuściło? Niebieski Ojciec zamilkł, Syn poszedł na śmierć, anieli ucichli, i niemasz kto by się zmiłował nademną i nad moją żalnością. A przepowiedziawszy to obróciła się ku onym świętym niewiastom, które tam przy tym jój smutku żalosne były, mówiąc z płaczem do nich te słowa: Panną byłam w domu mego ojca, a nieznałam żadnego kłopotu ani frasunku, potem oddana byłam na służbę Bogu wszechmogącemu do kościoła, a tam płaczu, lamentów i smutku żadnego nie uznałam. W czasie dał mi wszechmocny Bóg Ojciec z niewymownej łaski swój swego jedyne go i miłego Syna, a przez niego mam dziś żalność, utrapienie i wielką tęskność, a przeto płaczcie wszysey z téj mojej żalności,

którą mam przez me najmilsze dzie cię. Otom wszystka posiniała i z czerniała nie mogąc z cierpieć i znieść śmierci okrutnej mego miłego Syna. Wszechmogący Ojciec zna iż moje serce i moja dusza opuściła mię, bo światłość oczu moich, obróciła się w żalność serca mego. Potem z wielkim płaczem poczęła się Bogu Ojcu modlić, polecając mu swego miłego Syna, aby ją z nim raczył pocieszyć, i raczył mu w jego męce miłościwym być i w niej go posilać.

*Miłego Pana Jezusa ostatnia
wieczera.*

Miły Jezus widząc iż się już przybliżał czas męki jego okrutnej, przez którą miał odkupić lud swój z ręki nieprzyjaciela dusznego, przyszedł z dwunastu apostołami do Jeruzalem, aby tam z niemi jako z swemi miłośnikami wieczerzał pierwój, niżeliby się z niemi rozstawał. A dla tego uczynił, aby krnąbrność i potwarz od niewiernych żydów oddalił, którzy nań mówili, jakoby ich zakonni nie zachowywał, oraz dla tego, aby w swem cielesnym rozstaniu z swemi apostołami, niejaki znak miłosierdzia im pokazał, między którymi był Judasz zdrajca. A gdy już była godzina wieczerzy, siadł za stół z niemi Jezus miły i postawiono im na stół

Baranka wielkanocnego, a oni wszyscy najprzód ręce obmyli, potem pobłogosław mówili, tamże też laktukę albo sałatę postawili. A skoro Baranka pożywać poczęli, buty na nogi powzuwali, biodra swe przepasali, laskami się po podpierali, żadnej kości nie łamali. A jedząc spieszo kwapili się, bo tak z przykazania mieli. Oglądaj tu duszo nabożna Stworzyciela twojego, jako pokornie między apostołami siedzi, wesoło ze wszystkiemi rozmawia, mówiąc: Najmilsi bracia i synowie moi, z wielkim pragnieniem i żądzą żądałem tej wielkanocy i tego ostatecznego odpoczynku, abym pożywał z wami tego wielkanocnego Baranka, pierwój niżeli bym ucierpiał, bo wiem zaprawdę że niemam dalej z wami w tém śmiertelném ciele używać. A za temi słowy jedli już z wielką bojaźnią, obawiając się aby tam nie był pojmany. Zatem wzięwszy napój i dzięki Bogu Ojcu uczyniwszy rzekł: Weźmijcie ten napój, a podzielcie się między sobą, boć wam powiadam, iżec nie będę pił z tego rodzaju macicznego (to jest wina, które się rodzi z macicy) aż przyjdzie królestwo Boże to jest, aż będzie ukazana chwała mego zmartwychwstania. Potem zaś po zmartwychwstaniu z nimi jadł i pił na pokazanie iż prawdziwie zmar-

twychwstał. A ten napój, który to Jezus za tą wieczerzą rozdał, nie rozumie się o jego świętej krwi, ani ten pokarm o jego św. ciele. Ale była to wieczerza aby zakonu dopełnił, bo było przykazano w starym zakonie, aby to jagnię jedzone było, obuwszy się stojąc, trzymając laski w ręku, jakoby natychmiast mieli precz biec. Na znak tego, iż tego czasu mieli wyjść z niewoli. A przede też nasz miły Zbawiciel, który nas miał wywieść z niewoli piekielnej, chciał to wszystko wypełnić w sobie, co był nakazał w zakonie. O przekłety Judaszu, czemu nie odstąpisz od tego złego zamysłu? widząc taką łaskę twojego mistrza, który ostatecznego swego pokarmu chciał z tobą pożywać, a swęj miłej Matki do tej wieczerzy nie raczył wezwać, chcąc, abyś się jeszcze mógł upamiętać i abyś tego wielkiego grzechu twojego poprzestał.

MODLITWA.

Panie Jezu Chryste, któryś godziny wieczornej ostatnią wieczerzę z uczniami Twojemi w pałacu znamienicie uczynił, i onych najświętszém swém ciałem i krwią nakarmił. Uczyni Panie piersi moje pałacem albo wieczernikiem kosztownym Tobie, a racz rozszerzyć wiarę, nadzieję i miłość w sercu mojem. Rozmnoż Panie w cierpliwości i w pokorze lata żywota mo-

jego. Daj mi abym Ciebie, którego niebo i ziemia ogarnąć nie może, za pomocą Twoją łaską ogarnęło skruszone i pokorne serce moje, żebym za przemieszkującą u mnie Twoją mógł wypełnić wszystkie rzeczy Tobie przyjemne, a wszystkie rzeczy przeciwne nienawidzieć i oddalić od siebie. A tak trwając aż do końca, bym mógł dostąpić przenajświętszego ciała i krwi godnego przyjęcia.

*Pokorne Jezusa miłego swoim miłym
apostołom nóg umywanie.*

Jezus miłościwy, któremu nic nie jest skrytego, widząc iż przyszła godzina jego, to jest dzień wielkanocny, którego miał iść przez mękę z tego świata do Ojca, miłując swoje wierne, którzy są na świecie, stawszy się dla nich człowiekiem miłował je aż do skonania, umierając za nich. A przeto chcąc im przykład po sobie świętej pokory zostawić, dokonawszy wieczerzy wielkanocnej wstał od stołu, na znak wstrzymania się i mierności, także złożywszy swoje odzienie na znak swój czystości i niewinności prześcierałem się przepasał, i na miednicę wody nalał, a pokazując miłość, począł umywać nogi zwolennikom i otarłszy całował. O niewidziana miłości! o niewymowna dobroci! o nowa i niesłychana pokoro! Chrystus Syn Boży z czystej i nienaruszonej matki urodziwszy się Król królów i Pan wszystkich pa-

nów wstał od wieczerzy, odzienie z siebie zewłóczy i składa, prześcierałem się opasuje, przed swemi sługami swe kolana zgina, a ukłoniwszy się przed niemi ku ziemi nogi im umywa. A kto to słyszał kiedy takie rzeczy, cóż dalej poczniesz pyszny człowiecze? któryś gniewem zapalony, zazdrością znędniony, łakomstwem zmęczony. Oto Stworzyciel wszego stworzenia pokłękawszy na swe kolana, nogi swych sług umywa i ocierając całuje, a Ty się wstydzisz upokorzyć bratu twemu rozgniewanemu. O jak wielka pokora i miłość jego, gdy się też nakłonił do zdrajcy swego, niebiosą się dziwujcie i wszystkie rzeczy ziemskie zadrzyżcie, iż Stworzyciel wszystkiego stworzenia pokłęknał przed swoim zdrajcą na swe kolana. O serce złosliwe, o serce kamienne, które się nie może od umysłu złego wstrzymać widząc taką pokorę króla anielskiego. Gdy przyszedł do świętego Piotra i chciał mu umyć nogi, zląkł się Piotr, iż Bóg chce umywać nogi człowiekowi prostemu, rzekł do miłego Jezusa: Panie! Ty moje umywasz nogi? Jakoby rzekł: Tyś Bóg i Pan wszystkich panów, Tyś Król nad królami, Tyś światłość wiekuista, zwierciadło bez zmazy, Ty tak wielki i nieograniczony skłaniasz się prze-

demną, przed którym upadają anielskie kolana, Ty umywasz nogi moje grzesznemu człowiekowi, ubogiemu i prostemu? Odpowiedział miły Jezus pokazując godność tej rzeczy, mówił: Piotrze, coć ja uczynię, ty teraz nie wiesz, wszakże będziesz wiedział później. Ale Piotr nie mógł z cierpieć takiej pokory jego i rzekł: Nie będziesz mi nóg umywać na wieki. Odpowiedział Jezus grożąc jemu: Jeżeli ja ciebie Piotrze nie obmyję, nie będziesz miał części w mojem królestwie. Ułaskiwszy się św. Piotr, aby nie utracił towarzystwa Jezusowego, także chwały królestwa niebieskiego, rzekł: Panie, nie tylko nogi ale i ręce i głowę do umycia Tobie podaję. Jezus mu odrzekł: Kto czystym jest nie trzeba mu tylko żeby nogi umył i wyście są czystci, ale nie wszyscy. Potém pokornie przed Judaszem pokłękawszy nogi mu umył. A przecie jednak Judasz nie powściągnął się od swęj złości, ale tém więcej myślał jakoby go co prędzej w ręce żydom do umęczenia wydał. O łotrze przekłety, o zdrajco niewierny, nadlwa okrutniejszy, który z przyrodzenia swego przepuszcza, gdy się mu kto upokarza, a tyś nad niego sroższy zdrajco przekłety, widzisz, że Mistrz a Nauczyciel twój, Król nieba i ziemi przed tobą na swoje kolana

ukłeka, a ty nie chcesz nad nim się zmiłować. O zaślepiony Judaszu, odstąp od twego złego umysłu, obacz wielką pokorę Mistrza i Boga twego że ten, któremu się kłania wszystko stworzenie, pokłękawszy na kolana umywa tobie swemi świętymi rękami nogi; które to ręce niebiosu stworzyły, trędownatych oczyszczały, ślepe oświecały, chleb na puszczy rozmnażały, umywają tobie twe plugawe i niegodne nogi. Usta one, któremi umarłe wskrzeszał i które są pełne wszelakiej słodyczy, całowały twoje przekłete nogi, O żałośliwa Matko i pełna boleści, gdybyś widziała Syna Twego klęcząc i umywając nogi tego, który ma go wydać w ręce żydowskie, wiem Panno miła, iżby się Two bolesne serce rozstąpiło dla nieznośnej ciężkości, ale Twój miły Syn nie chciał, abyś to wiedziała, bo snącbyś była dla smutku wielkiego umarła.

Jezus miły naucza apostołów.

Miły Jezus umywszy wszystkim nogi, wziął potém na się swe odzienie i rzekł do apostołów te słowa: Wiecie com ja wam uczynił? wy zowiecie mnie Mistrzem i Panem swoim, a dobrze mówicie, boć nim jestem. A dla tego żem ja umył nogi wasze Mistrzem i Panym waszym będąc i

wy macie umywać jeden drugiego, bo w tém dałem wam przykład, aby jako ja czynię wam, wyście także drugim czynili. Zaprawdę powiadam wam, będąci ja cierpieć i wy cierpieć musicie, boć nie jest sługa większy nad pana swojego, ani zwolennik nie jest większy nad tego, który go posłał. Wiecieli to, com uczynił i nauczył, błogosławieni będziecie, boć ja wiem których wybrałem, aby byli naśladowcami moimi. Ale Judasza nie wybrał na to, tylko żeby się pismo wypełniło, które o Judaszu w psalmie jest przepowiedziane, mówiąc: Biskupstwo jego powzięmie inny. Tamże dalej mówi: Który pożywał chleba mego, podniósł przeciwko mnie zdradę swoją. A to wam powiadam pierwój niżeli się to stanie, że kiedy się to stanie, abyście wierzyli, iżci to o nim napisano w księgach prorockich, a jednak to Judasza nie poruszyło, ale więcej i bardziej go zatwardziło.

*Ciała, B. z go postanowienie
i poświęcenie.*

Dokończywszy miły Jezus wielkanocy starego zakonu, począł nowy zakon, bo potrzeba było pierwój wielkanoc starego zakonu uczcić, a dopiero potém świętość prawdziwój wielkiejnocy ustanowić, a dla tego, gdy

Żywot.

wieczerzą kończyli, wzięwszy Jezus miły chleb praśny, to jest: chleb słodko-pszeniczny, Bogu Ojcu dzięki uczyniwszy, przeżegnał go i poświęcił, tak do nich mówił: To jest ciało moje. A rozłamując go, dawał swoim zwolennikom i mówił: Bierzcie i pożywajcie, boć to jest ciało moje, które pod znakami chleba widzicie, a to będzie wydane na śmierć za was, jakoby chciał rzec: Wybyście mieli być dani na wieczne potępienie, ale ciało moje za was będzie na śmierć i na okrutną mękę wydane, przeto czynicie na moją pamiętkę, to jest, mojej męki, także i kielich z winem, mocą swoją poświęciwszy i tóż uczyniwszy dziękowanie Bogu Ojcu, dał im mówiąc: Pijcie z tego wszyscy, boć to jest krew moja, która za was i wielu innych będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Potém rzekł: Już odtąd, to jest od téj godziny, nie będę pił z wami tego rodzaju maciecznego, to jest wina które się z winnej macicy rodzi, aż do onego dnia, to jest, zmartwychwstania mego, kiedy to będę pił nowem obyczajem. A to się wypełniło po jego zmartwychwstaniu, kiedy ze swojemi zwolennikami jadł i pił w ten czas jego ciało nie było cierpiące, ale chwalebne i wielebne, dla tego nie potrzebowało pokarmu, bo

aczkolwiek miły Jezus był ubłogosławiony od pierwszej godziny jego najświętszego poczęcia, ile względem duszy, jednak podług ciała był podróżnym przed swoim zmartwychwstaniem. Ale po swém chwalebném zmartwychwstaniu był téż błogosławiony na duszy i na ciele. Tak tedy pożywali onego chleba i pili z onego kielicha wszyscy, gdyż ani Judaszowi najdobrotliwszy Jezus Chrystus nie chciał odmówić świętości ciała i krwi błogosławionej swojej, aby drudzy apostołowie nie uznali, iż on go miał zdradzić. O zakamieniały Judaszu i czemuż pożywienie tak drogiego ciała i krwi, twardości twojej nie złamie? oraz i ku płaczowi nie zmiękczy, abyś żałował za ten ciężki grzech twój i poniechał go. Zaprawdę tego nie jest przyczyna tylko ta, iż zły duch jest w pośrodku twego serca, dla tego téż tobie na wieki biada.

Pan Jezus zdrójcę swego odwołuje.

Zatém widząc miły Jezus Judasza tém bardziej zatwardziałego, którego ani pokora jego którą uczynił przed nim gdy mu nogi umywał, ani pożywienie ciała jego najświętszego zmiękczyć nie mogło i odwieść od jego złego umysłu, zasmuciwszy się w duchu, począł gorzko płakać nad grzechem i potępieniem jego, a chcąc

go jeszcze odwieść od jego złego umysłu, ażeby się prędzej mógł upamiętać, rzekł do wszystkich płacząc słowy srogimi i straszliwymi. siedząc bardzo smutny między niemi: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was ma mię wydać. Syn ci człowieczy idzie, jako o nim napisano przez proroki, ale biada temu będzie, przez którego on będzie wydany, lepiejby mu było, aby się był nigdy nie narodził. Słyszając takie słowa zwolennicy, wszyscy się zlekli i postrachali patrząc jeden na drugiego i nie wiedząc o kim by to mówił, bo rzekł każdy w swém sercu: Ten nauczyciel nasz wie wszystkie przyszłe rzeczy, a snąć to do mnie mówi, bo lubo teraz nie mam go woli zdradzić, jednak potem z jego dopuszczenia być to może. A tak więcćj wierzyli Mistrzowi swemu. niżeli sami sobie, a dla tego z bojaźni poczęli jeden po drugim poglądać i mówić obawiając się: Ażalim ja miły Panie? I był jeden na drugiego złej woli. A obaczywszy ich smutek miły Jezus, rzekł do nich: Który z ciągnie rękę ze mną do misy, ten mnie zdradzi. A skoro to rzekł, umknął każdy rękę swą od misy, tylko Judaszowa została. Bo tak ten Judasz przeklęty był niewstydlivy, iż sięgał pospół z Jezusem ręką swą

do misy, ale apostołowie insi poturbowawszy się i pomieszawszy, tego nie uważali. Lecz Judasz bojąc się, aby przez swe milczenie się nie wydał, pod czas gdy inni pytali: ażalim ja? Przeto rzekł też (jakby nie swemi usty) Ażalim ja miły Mistrzu? Odpowiedział Jezus: tyś powiedział, to jest: tyś się sam przyznał. Boć Pan Jezus nie chciał wyjawić grzechu Judaszowego, dając nam przykład, że nikt nie ma wyjawić grzechu tajemnego, albowiem gdyby był prawie Piotr i inni apostołowie tę zdradę Judaszową wiedzieli, snaćby się byli na nim okrutnie pomścili. O zapamiętały Judaszu, czemu swego Mistrza łaski nie uważasz, który twój złości nie chce wyjawić, o zakamieniały Judaszu, czemu się nie wstydzisz Mistrza twego? który wie cię żkość grzechu twego? o synu zatracenia, który się groźby mąk piekielnych nie boisz: iż ci można śmiało rzec: lepiejby ci było, żebyś się był nigdy nie narodził. W ten czas Jan siedział wedle Jezusa miłego, jako podle miłośnika swego, a z téj przyczyny gdy tego insi apostołowie nie rozumieli, na św. Jana skinęli, żeby zapytał jego miłości, który to jest co go miał zdradzić? któremu po cięchu rzekł Pan Jezus miły: Ten jest któremu ja podam chleb rozmoczony.

I rozmoczywszy chleb podał go swą własną ręką Judaszowi. Jan to widząc na piersiach Jezusowych zasnął, bo w ten czas wysoko był zachwycony, a Judasz tém bardziej za tym kawałkiem chleba zatwardział, boć go czart więcej i zupełniej niż przed tem opętał, i lepiej go jako swego miły Jezus: Co masz czynić, to czyn rychło. Ale tego żaden nie rozumiał z siedzących przy stole. na coby to jemu mówić, bo niektórzy mniemali iż jako Judasz miał worki, w których chował to, co dawano miłemu Jezusowi na potrzeby jego i zwolenników dla wspomżenia jego ubóstwa. A przeto mniemali, że jemu Jezus rzekł: Nakup co nam potrzeba ku świętemu dniu, a drudzy zaś rozumieli, że kazał mu co dać ubóstwu. A tak zatém wyszedł Judasz i spieszył do żydów, którzy się już gotowali, żeby Pana Jezusa pojмали.

Jezusa miłego słodkie kazanie apostołów miłe i łaskawe nauczanie.

Kiedy Judasz odszedł precz, rzekł miły Jezus: Już jest oświecony Syn człowieczy, jakoby chciał rzec: Już wyszedł syn ciemności, a zostali sami czyści ze swoim oczyszcicielem, i począł im rozkoszne kazanie przepowiadać, pełne słodkości i miłości,

mówiąc: Synaczkowie moi mili, jeszcze przez mały czas będę z wami, to jest, tylko do godziny śmierci mojej w cierpiącym ciele, ale po zmartwychwstaniu będę z wami w uwielbionym ciele przez czterdzieści dni. Szukajcie mnie, to jest, chcąc mnie naśladować, ale dokąd ja idę, wy teraz nie możecie przyjść, ale weźmijcie Ducha św. i rzekł im dalej: Przykazanie moje daję wam, abyście się miłowali, jakom ja was umiłował. Boć po tém znać będą ludzie, żeście moi zwolennicy, jeżeli się będziecie społem miłować. Słyszając to zwolennicy, że się z niemi rozstać chce, zwadzili się między sobą, kto by z nich miał być większy po jego śmierci; ale miły Pan Jezus ukazując im drogę świętej pokory, rzekł do nich: Królowie panują nad temi, którzy z pod swego państwa i przełożenstwa są, ale wy nie tak, to jest, macie czynić, albowiem kto między wami w świętobliwości i w cnocie wyższy, niechaj będzie jakoby najmniejszy i najpodlejszy, a kto by większy był, czyli ten co siedzi, czyli ten co służy, podług sądu ludzkiego ten jest większy kto siedzi. Jam jest większy między wami, a jednak czynię się być takim, jakoby ten który służy. A wy obyczajem świeckim przez przełożenstwo chcecie do dostojności króle-

stwa przyjść a to nie może być, bo wy jesteście, którzy naśladowacie mnie i jesteście w pokusach i przeciwnościach swoich, i ja wam gotuję królestwo wieczne, jako mnie zgotował Ojciec mój, abyście jedli, pili i byli napełnieni pożądanego wesela na mym stole w królestwie niebieskiem, abyście siedzieli na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokolenia izraelskiego, bo gdyście wy wierzyli, oni wierzyć nie chcieli. I rzekł do Piotra św.: Szymonie, oto szatan jest przy tobie, i drugim się sprzeciwia, chciał cię przesiać jako pszenicę od świętej wiary, krusząc cię i dręcząc, ale jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja. ty tedy nawróciwszy się utwierdzisz braci twoich przykładem twój pokory, aby nie rozpaczali w miłości Bożej. I rzekł dalej Jezus miły do swych zwolenników: Niechaj się nie smuci serce wasze, wierzycie w Boga i we mnie wierzcie. W domu Ojca mego są rozmaite przybytki, być było inaczej, powiedziałbym wam, boć ja idę wam gotować miejsce, a odejdę od was, nagotuję wam miejsce, a zaś potem przyjdę i przyjmę was do siebie samego, aby gdzie ja i wy tam byliście, a dokąd ja idę, wy wiecie, i drogę wiecie. Rzekł dalej Jezus: Jam jest droga, prawda i żywot. A żaden nie może przyjść

do Boga Ojca tylko przezemnie, byście poznali mnie, zaprawdę poznali byście i Ojca mego, a od tego czasu poznacie mnie i jego i jużście go widzieli. Tedy rzekł św. Filip: Panie, pokaż nam Ojca, a dosyć nam będzie. Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas byłem z wami, a przecie mnie nie poznaliście, Filipie, kto mnie widzi, widzi i Ojca mego, jakoż ty mówisz: pokaż nam Ojca? a czyliż nie wierzysz, iżem ja w Ojcu a Ojciec mój we mnie, słowa którem ja mówił wam, sam od siebie ich nie mówiłem, ale Ojciec we mnie będący, tenci czyni uczynki. Niewierzyliście iżem ja w Ojcu a Ojciec we mnie, więc dla uczynków które ja czynię, wierzeie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie uczynki które ja czynię, i on będzie czynnik, i większe cuda niż te będzie czynnik, bo ja idę do Ojca. a cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w imię moje da wam, aby Ojciec był pochwalony w Synie swoim.

Jezus miły przed swoją śmiercią obiecał swoim zwolennikom dar pocieszenia zesłać, dar Ducha przynajświętszego.

Potem miły Pan Jezus gdy swym zwolennikom powiedział, iż od nich przez okrutną mękę do swego Ojca

ić miał, chciał im niektóry dar pocieszenia dać, aby w tęsknicy nie rozpaczali, przeto im rzekł: Jeżeli mnie miłujecie, przykazania moje zachowajcie, a ja będę prosić Ojca mego, że innego da wam pocieszyciela, Ducha prawdy, aby na wieki z wami został, którego świat nie może przyjąć, iż go widzieć nie może ani go zna, ale wy go poznacie, bo u was zostanie i w was będzie przemieszkiwał, Nie zostawię was sierotami, bo przyjdę zaś do was, a będą wesole serca wasze. Jeszczem mały czas z wami, lecz mnie już ten świat nie widzi, ale wy mnie widziecie, iżem ja żyw i wy żywi będziecie. W on czas poznacie iżem ja w mym Ojcu, a wy we mnie, a ja w was, kto ma przykazanie moje, a zachowuje je, ten ci jest, który mnie miłuje, ale kto mnie miłuje, będzie miłowany od Ojca mego i ja go będę miłować, słowa moje będzie chował. i Ojciec mój będzie go miłował i przyjdziemy do niego i uczynimy mieszkanie u niego. Kto mnie nie miłuje, słów moich nie chowa, a te słowa któreście słyszeli, nie są moje, ale tego który mnie posłał, to jest Ojca mego. Tom wam mówił, z wami mieszkając, ale Duch św. którego poszle Ojciec w imię moje, ten was nauczy wszystkiego, cokolwiek wam przepo-

wiedziałem pokój zostawiam wam pokój mój daję wam, niechaj się nie smuci serce wasze, ani się niechaj nie lęka, słyszeliście iżem ja mówił wam: Idę od was, gdybyście mnie miłowali, weselili byście się, iż ja idę do Ojca, bo Ojciec większy jest nad mnie, co teraz powiadam wam, pierwój niżeli się to stało, iż kiedy się to stanie, abyście wierzyli. Już nie wiele będę mówił z wami, bo przyszedł ksiązę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale gdyby poznał świat, iż ja miłuję Ojca mego, i jako mi dał przykazanie, tak czynię. Wstańcie, pójdźmy ztąd precz. I poszli z nim na górę Oliwną.

MODLITWA.

O cichy Panie Jezu Chryste i przykładzie prawdziwój pokory, któryś umywał nogi zwolennikom Twoim, proszę Ciebie miły Panie oczyść wszystkie pragnienia moje, ażebym tak będąc z łaski Twojój oczyszczony i miłością zapalony, do Ciebie oczyszciciela mego bezpiecznie przystąpić mógł. Oczyść mnie grzesznego do końca żywota mego, i obmyj moje wszystkie zmazy grzechowe, aby odpuszczenia wszelkięj nieczemności i sprośności grzechów moich, nieprzyjaciele duszni w dzień śmierci odeszli odemnie zasnuć, którzy kroków moich ustawicznie strzegli. Doprowadź Panie Jezu Chryste nogi moje na drogę pokoju, ażebym mógł z rąk wszystkich nieprzyjaciół moich być wyzwolony, i wielbił Ciebie ze wszystkimi wybranymi Twojemi na wieki wieków. Amen.

Pan Jezus z onego miejsca gdzie była wieczerza wstąpiłszy szedł z swymi zwolennikami na górę Oliwną.

Przepowiedziawszy to Jezus wyszedł z onego domu, w którym z swoimi zwolennikami wieczerzał, i szedł ku górze Oliwnój przez jedną rzekę którą zwano Cedron dla drzew cedrowych, wziawszy swoich zwolenników z sobą. A gdy z nimi przyszedł ku górze Oliwnój, pod którą była wioska Getsemani, rzekł do swoich zwolenników bardzo smutno Jezus miły: Najmilsi moi powiedziałem wam niedawno co się zemną ma stać teraz wam powiem co się wam ma przygodzić, bo wszyscy będziecie pogorszeni tej nocy ze mnie, gdyż kiedy mnie od żydów pojmanego obaczycie, wszyscy mnie odbieście i uciekcie, a mnie samego w ich rękę zostawicie, bo się musi wypełnić pismo, które jest z Ducha ś. napisane: Uderzą pasterza, a rozbiegną się wszystkie owce z mojej trzody. Ale wiecie, iż trzeciego dnia zmartwychwstanę i do Galilei was uprzedzę. Rzekł Piotr jako śmielszy: Choćby się wszyscy zgorszyli, ja się nigdy nie zgorszę, bo jestem gotów iść z Tobą do więzienia i na śmierć. Także też i wszyscy rzekli: Panie gotowiśmy wszyscy umrzeć i cierpieć

z Tobą. Odpowiedział miły Jezus i rzekł Piotrowi: Piotrze, pierwój jeżeli kur dwa razy tej nocy zapieje trzykroć się mnie zaprzesz. Odpowiedział św. Piotr: Panie, nigdy się Ciebie nie zaprę, choć bym z Tobą umarł. O Piotrze! ty mówisz względem swego pożądanja, a nie wiesz przyszłej przygody. boć się nie może zmienić słowo Mistrza twojego, czemuż tak śmiały, iż go chcesz uczynić nieprawdziwego? zatem też miły Jezus począł mówić do nich: kiedym was wysyłał bez mieszka albo kalety, ażali wam czego niedostało? a oni rzekli: nie, wszystkiegośmy dosyć mieli. Rzekł Pan Jezus: Najmilsi moi, kto ma mieszek niechaj weźmie i kalitę, a kto nie ma, niechaj przeda suknią, a kupi sobie miecz. Powiadam wam zaprawdę, iżec musi się wypełnić we mnie, co jest napisane przez proroki, iżec ze złemi policzony jest, albowiem już wszystko cokolwiek o nim napisano, będzie miało koniec. Tak tedy zatem rzekli zwolennicy: Panie mamy tu dwa miecze. A on im rzekł: Dosyćci, i poszedł z wielkim płaczem ku górze Oliwnój i jego zwolennicy także za nim szli gorzko płacząc, bo im już jawnie opowiedział o swojej śmierci. A tak już przyszedłszy ku górze Oliwnój, rzekł do swych zwolenników:

Posiedźcie tu trochę, a ja odejdę na maluchny czas od was i pomodłę się, a wy módlcie się téż, abyście nie przyszli w pokuszenie, to jest, aby pokusa nie otrzymała nad wami zwycięstwa, a wzięwszy Jezus miły św. Piotra, św. Jakuba i ś. Jana, którzy byli nad inne tajniejsi i którym téż był na górze Tabor światłość swego bóstwa ukazał, kiedy się przed nimi przemienił, chciał także im same w krewkości swego ciała w tenże czas pokazać i szedł z nimi za rzekę Cedron do Ogrojca, nie żeby różę albo lilię zbierał, ale żeby mękę cierpiał i aby zdrajcy swemu przystęp dobry do swego wydania dał i pokazał, bo Judasz dobrze wiedział, że tam Pan Jezus często na modlitwę chodził.

ROZMAWIANIE.

Tamże będąc, począł się miłościwy Pan Jezus ciężko smucić i począł przed nami drzeć, blednieć i tęsknić, potem zaczął z wielkim smutkiem do onych trzech zwolenników mówić: Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Jakby im rzekł: O najmilsi moi, cieszcie się sami bo jam jest tak bardzo smutny iż mój smutek równa mi się śmierci, i prędzej pocieszony nie będę, iż dla zbawienia wszystkiego świata na krzyżu haniebnie i okrutnie umrę, i aż ojców św. z otchłani piekielnej uwolnię i wyprowadzę, niebo mizernemu człowiekowi otworzę, was zwolenniki moje czasu męki mojej rozproszone zgromadzę,

i w wierze św. utwierdzę, wszyscy wy odemnie pouciekacie, a ja pójdę i dam się ofiarować za was. A przeto siedźcie tu, a czujcie ze mną, nie z czartem, który nie śpi, ale szukając krąży, kogoby pożarł: ani z żydami, którzy nie śpiąc myśla, a zabić mnie chcą; nie z Judaszem, któryć nie śpi ale po mieście Jeruzalem biega, żydów ku memu pojmaniu zgromadzając; nie z światem, który mnie przesładuje, ani z grzesznymi, którzy czują nie ze mną, ale przeciwko mnie; jednak wy czujcie ze mną modląc się, bo jeżeli będziecie towarzyszami mego umęczenia, będziecie i wesela, więc ja teraz na mały czas odchodzę modlić się Bogu Ojcu. Ś. Augustyn na to miejsce mówi: O miły Panie! widziałeś oczyma Twego bóstwa na dworze biskupów żydowskich i książąt kapłańskich ubierających się ku Twemu pojmaniu w zbroje, zaświecających latarnie i gotujących broń. Widziałeś też niewiernego Judasza wojsko, które pilno namawiał i na nich nalegał, aby się corychlój ubierali, mówiąc: Już czas, wybierajcie się corychlój, téj bowiem godziny możemy go wynaleźć i pojmać kryjono przed tłuszcza, że go nikt odjąć nie będzie mógł. A dla tego nie dawno była smutna dusza Twoja, pókiś swą śmiercią grzesznych nie wykupił. Tu człowiecze okiem miłosierdzia na twego miłego Pana wejrzyj, a obacz jako się smuci i drży lękając się okrutnej śmierci. Żałuj tego smuć się z nim, i sercem nabożném mów do niego: O pocieszenie anielskie i czemuż się to smucisz! który wszystkich smutnych jesteś pocieszeniem? a on tobie odpowie: Smuć się człowiecze dla zgor-

szenia apostolskiego i dla zatracenia Judaszowego do wiekuistych mąk piekielnych idącego, także dla wielkiej i okrutnej męki mojej, i dla okrutnego zamordowania i śmierci mojej, oraz dla wielkiej niewdzięczności ludzkiej ponieważ męka moja ciężka i krew niewinna, nietylko im nie będzie pożyteczna za zbawienie, ale wyjdzie na ich większe potępienie. My tedy miły Panie, prosimy Ciebie pokornie, abyś nam dał serce wdzięczne, abyśmy się z Tobą smucili za nasze złości i za Twą mękę niewinną płakali, aby Twój ś. krwi rozlanie nie było nam na wieczne potępienie, ale na duszne zbawienie.

MODLITWA.

Odszedłszy Pan Jezus od apostołów tak daleko jakoby kamień mógł kto zarzucić, padłszy na ziemię i na swe św. oblicze, pokornie modlił się, mówiąc: O mój miły Ojcie najlaskawszy, wszystkie rzeczy są u Ciebie podobne, przeto proszę Cię, mogli być, żeby moja śmierć mogła być oddalona a niebo było otworzone, i plemieniu ludzkiemu stało się odkupienie, wysłuchaj mię w mojej prośbie niechaj ten kielich; to jest ta gorzka męka odemnie odejdzie; jednak nie moja w tém ale Twoja niech się stanie wola, to jest: niech nie człowiecza wypełni się wola, któraby nie rada cierpiała, ale stań się wola Boża, która umrzeć chce dla człowieka. A w tym tu nieroztropnych ludzi naucza, co się nieuważnie i uporczywie m. dla, to jest: nie przekładają, jeżeli to jest miły Panie wola Twoja. Uczcież się tu tedy wszyscy chrześcianie, że kiedy przyjdą na was przeciwności, i jakie uciążenia, weź-

mijcie' przedsię Boże umęczenie, a odłożwszy na stronę swe upodobane żądanie, mówcie: Bądź Twoja wola miły Panie.

Apost 10^o pierwsze nawiedzenie.

Wyrzekłszy miły Jezus te słowa do swego miłego Ojca i nie otrzymawszy żadnej na nie odpowiedzi, wstał od modlitwy i nawiedził swoje zwolenniki, a przyszedłszy do nich, znalazł ich śpiących i rzekł Piotrowi: Szymonie śpisz, nie mógłśes jednąj godziny czuć ze mną? alboż nie wiesz coś mi niedawno obiecał, iżś ze mną chciał iść na śmierć? I rzekł do wszystkich: Czujcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokusy, boć duch ochotny i prędki ku obietnicom, by i umrzeć ze mną, ale z krewkości bojaźliwy ku wytrwaniu i ku wypełnieniu, jakby rzekł: Czemu mili bracia śpicie, ponieważście gorącego i ochotnego ducha nie dawno mieli, gdyście umrzeć ze mną chcieli, a teraz przez małą godzinę czuć ze mną nie mogliście. A powiedziawszy to, odszedł od nich powtórę, i modlił się mówiąc: Ojcie mój miły, który jesteś wysoki w stworzeniu, słodki w miłowaniu, miłosierny w odkupieniu, wejrzyj na mnie syna Twojego jedyne, obacz jako duch mój we mnie jest wielce zasmucony, że mi nieprzyjaciele moi grożą, przeto mogli być, zmiłuj się nademną, od-

dal ten kielich gorzkiej męki ode mnie, odkup inszym sposobem plemię ludzkie, a nie przez me ciężkie umęczenie, jednak jeżeli nie może ode mnie oddalony być ten kielich gorzki, tylko żebym go pił, niechajże będzie Twoja św. wola, a nie moja, to jest niechaj się nie stanie jako ja chcę, ale jako Ty Ojcie mój miły.

Apost 10^o wtóre nawiedzenie

Potém miły Jezus z modlitwy powstawszy przyszedł do swych zwolenników powtórę, i znalazł ich zaowu śpiących, bo były ich oczy smutkiem obciążone, trochę nad nimi stanął, a zrozumiawszy ich krewkość, nie rzekł im nic innego, tylko to: Jużci się przybliża godzina. A oni od wielkiego smutku nie wiedzieli coby mu odpowiedzieć mieli. Podobno dla tego że im było żałośnie, albowiem im był przykazał, aby nie spali. a tak gdy przyszedł do nich, porwawszy się ze sau, nie śmieli mu nie odpowiedzieć, z wielkim wstydem żałując tego, iż jego ostatniej woli nie wypełnili. A przeto opuściwszy ich szedł zaś po trzecie na to miejsce gdzie i pierwój aby się sam miłemu Ojcu modlił, żeby śmierć okrutną i mękę gorzką od niego oddalił. Tamże na gołe kolana na ziemię poklekawszy, ręce swe święte rozkrzyżowawszy, z wiel-

kim płaczem modlił się, mówiąc Bogu Ojcu: Ojciec mój niebieski, proszę Cię przez miłosierdzie Twoje wielkie, nie odwracaj oka Twego odemnie, ale wejrzyj dzisiaj na mnie łaskawie, racz mnie wspomódz łaskiwie, racz mnie wysłuchać w mojej prośbie, którą oto po trzecie czynię, obacz, jak cierpię wielkie udręczenie aże już oto omdlewam. Możli być podług Twój sprawiedliwości, niech odstąpi ten kielich odemnie niewymownej gorzkości. Podobało się Tobie dobrotliwy Ojciec mój, żebym ja na ten świat zstąpił i w żywocie panińskim naturę człowieczą z mém bóstwem połączył, a nie sprzeciwiałem Ci się. Chciałeś wszechmogący Ojciec, abym ciało moje najświętsze Duchem ś. sprawione z czystej krwi panińskiej na trudy i prace wydał, abym ubóstwo i prześladowanie cierpiał, a słuchałem Cię. Nie mając jeszcze Boże Ojciec na tem dosyć, chcesz jeszcze abym dla grzesznego człowieka krew swą niewinną przelał, chcesz mię w ręce nieprzyjacielskie dać, bym jako łotr był związany. i na śmierć skazany, i ażebym ostatek żywota mego dla wielkiej męki dokonał. Wiedz miły Ojciec, iż Ci się w tém przeciwnie będę, oto gotów jestem, przecie jednak Ojciec miły, wejrzyj na moją naturę człowieczą, młłą

i bardzo krewką. Oglądaj ciało moje panińskie bardzo subtelne jako drży, iż się okrutnej męki boi, oraz i śmierci. Wejrzyj też na moją mękę ciężką i nieznośną, którą mi już okrutni ludzie gotują. Iżali się znajduję jaka miły Ojciec złość moja, oto ja im wiele dobrego czynilem, a oni mi płacą złém za dobre, zwolennika mego przenajęli, wodzem go sobie uczynili, aby mnie im wydał. Przeto mój miły Ojciec, możli być oddał odemnie ten kielich, iżem Syn Twój, ponieważm niewinnie żył pomiędzy niemi, ale jednak nie mogli stać się podług prośby mojej, którą według żądzy ciała mego czynię, stań się podług woli Twojej, którą wykonałem z Twoją pomocą w ubóstwie, ale proszę Cię tylko o wspomóżenie i ratunek, abym nie ustał w téj ciężkiej mece. I począł się silić i przemagać, krwawy pot z niego począł na ziemię padać. A przez to ukazał swój smutek i mękę swą ciężką, którą miał w krótee cierpieć.

MODLITWA.

O Panie Jezu Chryste Synu Boga żywego któryś się godziny jutrzennej dla nędznego narodu ludzkiego, gdy się już Twoja przybliżała męka, raczył lękać i wielce smutnym być. Daj nam to, abyśmy wszystkie smutki serca naszego do Ciebie Pana i Boga wszechmocnego przynosili, a Ty dobrotliwy Jezu do jedności

męki Twojej i smutku raczyłeś je przypuścić i pospołu je z nami znosić. Ażeby tak przez zasługi męki Twojej przenajświętszej były ku zbawieniu naszemu. Amen.

Pana Jezusa posilenie.

Więc w tenże czas zstąpił z nieba archanioł Gabryel z wielką światłością, a pokłękawszy przed swym Stworzycielem pozdrowił go z wielką uczciwością i począł rycerz umacniać i wspomagać króla, sługa Pana, stwórczenie Stworzyciela, mówiąc: O Króla niebieski, jak się to bardzo lękasz śmierci, a wszak dla tego raczyłeś się narodzić na ten świat, abyś przez Twą świętą śmierć rodzaj ludzki odkupił, i nasz upadek naprawił? między Bogiem Ojcem i grzesznym człowiekiem zgodę i pokój uczynił. Będiesz tedy miły Jezu związany i skrępowany, uplwany, policzkowany, ubity, cierniem ukoronowany, przeto bądź posilony, gdyż na najwyższego Pana słuszną znamienie i trudne rzeczy znosić, ale to miły Panie w krótkce przeminie, lecz chwala, którą weźmiesz za to, końca mieć nie będzie. A w tem miły Jezus najbardziej omdlał i krzyżem na swoje święte oblicze na ziemię upadł; tamże tak leżąc, mękę swą ciężką rozmyślał, którą w krótkce dla zbawienia ludzkiego cierpieć miał, a dla tego uznając i wiedząc to jego czło-

wieczństwo, tak się silnie śmierci bało, iż nijako umrzeć nie chciało, a naprzeciw bóstwu szemrało, które umrzeć chciało. Przeto miły Jezus tak potężnie z naturą człowieczeństwa swego walczył, że się aż krwawym potem pocik, albowiem dla wielkiego pasowania czyli sprzeczności bóstwa z człowieczeństwem, wszystka krew co w ciele i w żyłach była, tak się lękaniem wielkiem poruszyła, że aż krwawy pot jako krople padał na ziemię z jego najświętszego ciała.

O drogi pocie Jezusa miłego! O znamię zbawienia człowieka. Tu człowiecze z płaczem rozmyślaj, jak gorzką śmierć i ciężką mękę twój miły Pan za cię cierpiał, kiedy same tylko rozmyślanie śmierci sprawiło w nim takie hojne wylanie krwi? Cóż tedy będzie przy jego męce, kiedy tak wiele poniósł na tej modlitwie? Przeto mówi na to miejsce św. Bernard: O najmiłościwszy Jezu jak wielką Ci zada boleść i mękę okrucieństwo haniebnej śmierci? kiedy Cię samo tylko rozmyślanie tak bardzo smuci aż krwawy pot wyciska? A jako doktor Duchem św. oświecony i inisi doktorowie nabożni mówią: iż onej godziny bóstwo jego najświętsze widziało wszystek obyczaj męki i okrucieństwa haniebnej śmierci, tak iż dla wielkiego smut-

ku wszystkie w nim członki drżały w ustach zęby, w głowie oczy, w ciele kości, żyły i stawy, tak się były w nim bardzo poruszyły dla wielkości męki przyszłej, iż krwawym potem się pocily, a tak nietylko przez oczy ale i przez wszystkie członki ciała swego najświętszego łzami krwawymi za nas płakał, tamże boleś serdeczną tak wielką miał, że gdyby go było bóstwo w onym smutku nie wspomagało, toby był już w samym Ogroju umarł. A dla tego będąc w tak wielkiej ciężkości serca, mówił z płaczem do Boga Ojca: Ojczy miły proszę Cię wspomagaj mnie, abym nie ustał w tak gorzkiej męce, oto miły Ojczy, wielki gwałt ponoszę, ponieważ widzę, że ja który byłem i jestem baranek niewinny, będę jak łotr jaki związany; ja który jestem piękniejszy między synami ludzkimi, będę dziś oszpecony jako trędowaty; ja który miłych zwolenników tak bardzo umiłowalem, żem im nogi umywał, dziś będę od nich opuszczony; ja, który mam ciało najsubtelniejsze i najrozkoszniejsze, będę dzisiaj obnażony i począwszy od stopy nożnej aż do wierzchu głowy, krwawymi ranami będę skaleczony; ja, któryżem tak chwalebnie wjeżdżał do Jeruzalem w kwietnią niedzielę, gdzie mnie dziatki żydowskie niosąc różeczki oli-

wne prowadziły, i kwiatki młotający: Błogosławiony, który w imię Boże przyszedł śpiewały, dzisiaj będę zesromocony, krzyżem obciążony, z miasta wypędzony i wyrzucony, abym na szubienicy między łotrami był zawieszony, tamże sam żywot postradam, który wszystkim żywot dawam. Przeto Ojczy sprawiedliwy, gdyżes to rozkazał, abym był ukrzyżowany bądźże wola Twoja. Ale matuchnę moją miłą i zwolenniki moje Tobie polecam. Ja dotąd strzegłem ich, odtąd Ty Boże Ojczy zachowaj je. I począł się dłużej modlić śpiewając on psalm: Boże, Boże mój i czemuś mnie opuścił? aż do tych słów psalmu: W Tobie Panie mój nadzieję miałem. Ten psalm w pół prześpiewany, przestał; bo w ten czas dokonywał swego walczenia. A taki strach i lękanie zdjęło go, że każdy członek w nim drżał, i aż krwawy i obfity pot wypłynął z niego, który przez dwie sukienki przeszedł, i na ziemię padał napół z krwią przenajświętszą, para z jego głowy najświętszej kurzyła się dla wielkiego upracowania i mocowania się na modlitwie. Tu płacząc oglądajcie nędzni grzesznicy i świata tego miłośnicy, co serca wasze wiklecie w bogactwach i rozkoszy, jako wielki smutek wasz Stworzyciel cierpi. Patrzajcie tu lu-

dzie w rozkoszach utopieni, jaką rozkosz na tym świecie miał Król niebieski, oglądajcie panny swego oblubieńca, jakim jedwabiem i kolorem jego odzienie jest uhaftowane. Przyście bliżej grzesznicy, a oglądajcie jaką pokutę za was ma Syn Boży, a nie odwołajcie pokutować za wasze grzechy. Ocknijcie się w pospolitości wszyscy ludzie, boć niesłusznie spać śludze, gdy pan dla sługi nie śpiąc, w boju spotyka się i wojuje. Wzbudźże tedy nas już miły Panie, a daj nam łzy obfite, ażebyśmy z Tobą i z Twoją Matką płakać mogli; daj nam tę łaskę, żądanie i pragnienie, abyśmy się z Tobą modlili, i o nasze zbawienie mocno z nieprzyjacielem dusznym potykali się, boć nie jest przyzwolta i przystojna, aby gdy Król znajduje się w boju, sługa jego miał odpoczywać na łożu w pokoju.

Sukienki ukazanie.

Mógł Anioł wziąć onę sukienkę i ukazać ją Bogu Ojcu mówiąc: Oglądaj Boże Ojczyście sukienkę Syna Twojego, na coś go posłał, że się tak krwawo poci, niech ta męka najłaskawszy Ojczyście co prędzej go minie. Rozmyślaj tu o tej sukience, gdy ją Anioł ukazał Ojcom w otchłani piekielnej, co na ten czas mówili, co także matuchna jego mówiła, gdy ją ukrwawioną oglądała.

ROZMYŚLANIE.

Tu możemy przytoczyć nabożne rozmyślanie, które ś. Brygidzie jest objawione: iż gdy się miłościwy Jezus tak pokornie i gorąco modlił Ojcu swemu przedwiecznemu: tedy aż się krwawym potem pocił. Ojciec mając litość i pożałowanie nad jego świętą miłością, uczynił radę z Aniołami, pytając: jakoby z swym miłym Synem tak bardzo zasmuconym, miał sobie postąpić? Więc oni wszyscy jednostajnym zgodnym głosem zawołali: niechaj Pan nasz będzie ukrzyżowany, bo inaczej nasz upadek nie będzie naprawiony. Potem spytał Patryarchów. Proroków innych wszystkich śś. Ojców, co w otchłani piekielnej byli, jeźliby syna swego miał dać na okrutną mękę, którą mu już żydzi okrutni gotowali. Tedy oni wszyscy zawołali: Na krzyż Boże Ojczyście z Twym miłym Synem, boć Twoje jest wielkie miłosierdzie i obfite odkupienie. Ale iż Syn Boży był też prawdziwym Synem Panny Maryi, dla tego możemy też istotnie wierzyć, iż od Boga Ojca Panna Marya przez anioła była pytana jako kochająca Matka, jeźliby też chciała przyzwolić na śmierć swego miłego Syna. A tak przyszedłszy anioł do niej, mówił jej: o Panno najświętsza! Powiedz Bogu Ojcu, która jest

wola Twoja, wybierz co chcesz: śmierć albo żywot Syna Twego kochanego? jeżeli obierzesz żywot, wiedz to za pewne Panno, iż zbawienie wszystkiego świata zaginie, wszystko pokolenie ludzkie wiecznie musi być potępione i zatracone. Wszak wiesz miła Panno, że Bóg Ojciec wszechmogący inszój ofiary za grzech Adamowy nie potrzebuje tylko krwi i śmierci swego i Twego jedynego Syna. Już ci przyzwolił na to Ojciec niebieski i Twój jedyny Syn, także i Duch św.; żądają tego wszyscy aniołowie, prorocy spółnie patryarchowie. Ty Panno, chcesz na jego śmierć przyzwolić albo nie? powiedz co rychlej boć się nań żydowie gotują, krzyż i gwoździe sporządzają, racz bez omieszkania odpowiedzieć. Słyszac to najświętsza Panna, od wielkiego na sercu płaczu, przemówić nie mogła. A gdy się trochę uspokoiła sama w sobie, z płaczem wielkim rzekła: Wejrzyj na mnie wszechmogący Boże Ojczy, a zmiłuj się nademną smutną matką, która z każdej strony ponosi uciskanie, a co obrać mam nie wiem bo jeżeli żywot Syna mego obiorę, tedy plemię ludzkie na wieki nie będzie zbawione. Jeżeli zaś śmierć obiorę, tedy w wielkiem smutku, żalu i boleści zostawałby mi przyszło. A tak będąc w tém udręczeniu, wielkim

głosem zawołała do Boga Ojca mówiąc: Wszechmogący Ojczy niebieski obacz jako nieznośny gwałt cierpię, nie wiedząc co mam czynić? Odpowiedz przedwieczny Ojczy za mnie, gdyż jeżeli na śmierć mego miłego Syna nie pozwolę, a któż inszy, ludzkie zbawienie w pośrodku ziemi sprawi? zaprawdę żaden inszy, tylko Król mój i Bóg mój. A tak wielką łaską z miłości i politowania ku narodowi ludzkiemu rozpalona, przy wielkim płaczu wymówiła słowa napisane u Malachiasza proroka w kapitulum szóstym: Dam ja Syna mego za występka, a owoc żywota mego za grzech i winę, aby Bogu za krzywdę Adamową dosyć uczynił, a dla tego wezmijiesz go na śmierć, a ja z nim pospolu cierpieć będę za zbawienie ludzkie. A tak stało się przyzwolenie błogosławionej Panny Maryi na śmierć jej miłego Syna, ale z wielkim smutkiem i boleścią.

Apostolów trzecie nawiedzenie

Miłościwy Pan Jezus dokończywszy swój modlitwy, widząc jako Bog prawdziwy, iż się już czas przybliżał i godzina gorzkiej męki jego i okrutnej śmierci, wstał z onego miejscza wszystek zemdlony i krwią zboczony, a otarłszy swe święte oblicze, wrócił się po trzecie do swych zwo-

lenników i znalazł ich śpiących i rzekł: Śpijcie już i odpoczywajcie, jakoby rzekł: Mało się wyśpicie, boć już Judasz z miasta wychodzi, i z nim wielka rzesza żydów ku memu pojmaniu, tu mnie samego zostawicie, i wszyscy odemnie ucieczecie. W tenże czas Judasz zebrawszy sługi biskupie i faryzeusze, szukali Pana Jezusa, najprzód w onym domu, gdzie miły Jezus ze swemi zwolennikami wieczerzał, a nie znalazłszy go, rzekł Judasz: poskoczcie za mną co rychlej do Ogrojca tam go najdziemy, a będąc z niemi na onej drodze, mówił do nich: jać pójdę przed wami i przystąpię ku niemu, boć ma ten zwyczaj iż kiedykolwiek który sługa jego zkąd przyjdzie, tego on całuje, a teraz ma jednego ucznia swego, bardzo sobie na twarzy podobnego, a dla tego iż noc jest, byście się nie omylili, a jego zwolennika nie pojmali, to odemnie za znak będziecie mieli, jakom wam pierwój powiedział: iż którego ja pocałuję, tenci jest, trzymajcież go i prowadźcie go mądrze, boć jest bardzo stuczny, mógłiby łatwo wyniść z waszych rąk.

Apostołów wzbudzenie.

Jezus miły gdy obaczył z daleka Judasza i żydy z mieczmi i z pochodniami, obudził apostołów, mówiąc:

Dosyć już odpoczywaliście, otoc się teraz przybliża godzina, której Syn człowieczy będzie wydany w ręce. A dla tego wstańcie, pójdziemy na przeciwko żydom, żeby nas nie szukali. Jać chcę się dać w ich ręce dobrowolnie, bo ten który mnie ma wydać, oto już się przybliża.

Zasłepienie żydów i na ziemię upadnienie.

Widząc Pan Jezus wszystkie rzeczy które nań przyjść miały, i chcąc pokazać że dobrowolnie chciał cierpieć, poszedł na przeciwko nim, jako gotowy do śmierci, i tak do nich rzekł: Kogo szukacie? A to rzekł nie dla tego, żeby nie wiedział czegoby chcieli, ale iżby zapewne wiedzieli, że on jest którego na śmierć szukają. Tak ich mocą swoją zaślepił, iż go poznać nie mogli. A przeto przystąpiwszy ku niemu bliżej, wszyscy jednostajnym głosem zawołali, mówiąc: Jezusa Nazareńskiego szukamy. Odpowiedział im Jezus: Jam jest. A za tém jego słowem wszyscy wznak padli, upadli po trzy razy. Lecż po trzecim razie gdy powstał, rzekł im Jezus miły: Jeżeli mnie szukacie, wszakżem wam już powiedział, że mci ja jest, oto mnie macie, ale jednak apostołowie moi niechaj wprzód

odejda w całości, to jest bez naruszenia.

MODLITWA.

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś na modlitwie zemdlony, od Anioła posilenie wziąć raczył, także zostający w potyczce, krwawe krople z potem płynące z Twego najświętszego ciała obficie wylewałeś, daj mi przez moc modlitwy Twojej, gdy się będę modlił do Ciebie abym miał świętego Anioła Twego przy sobie, któryby mnie grzesznego w rozpamiętywaniu męki Twojej posilał. A ja abym krople łez moich dla krwi Twojej najświętszej przed oblicznością Twoją w słodkości wylewał. Amen

Judasze Pana Jezusa wydanie.

Judasz natychmiast do miłego Jezusa przystąpiwszy, bez wszelkiego wstydu pozdrowił go mówiąc: Pozdrowion bądź mistrzu. Rzekł mu Pan Jezus: Przyjacielu po coś przyszedł? jakoby on rzekł: o Judaszu mój miły przyjacielu, którego ja tak bardzo miłowałem, iżem cię sobie za apostoła wybrał, nogi twoje umywałem, i ciało swe najświętsze dałem tobie na jakąś to nędzę i mizeryą przyszedł, że będąc mym zwolennikiem zdradzić mnie chcesz? przecie jednak luboś się tak wiele złego dopuścił i ważył; jeżeli chcesz, gotowem cię znowu przyjąć do swój przyjaźni jako i pierwój. Ale złośliwy Judasz na te

słowa Pana Jezusowe nic nie dbając, przystąpiwszy śmieło do Pana Jezusa. a obłapiwszy go całował. O wielki fałszu złośliwego Judasza, iż przystąpiwszy do Pana Jezusa, najprzód obłapił, pocałował, którego wydać i zabić szukał. Przystąpił jako do mowy, pozdrowił jako zwolennik i przyjaciel miły, stawszy się nieprzyjacielem i zdrajcą jego wielkim. Przeto tu ś. Bernard mówi: o zdradziecki Judaszu i kupeze przeklęty! czemu przez zamię pokoju i miłości zadawasz Synowi Bożemu okrutną ranę śmierci? pokazujesz przyjaźni nsty, a pełen jesteś we wnętrzu gorzkiej żółci i niewymownej złości! przeto potem rzekł Pan Jezus Judaszowi: O Judaszu! pocałowaniem Syna człowieczego wydawasz? Tedy Judasz najpiérwój nań ręce swoje rzucił i zawołał głosem: Pochwyćcie go, a ostróżnie prowadźcie. Gdy tedy żydowie jąć cheieli Jezusa miłego, rzekł Piotr do Pana Jezusa: Panie mamli bić mieczem i nie czekając odpowiedzi, wzięwszy kord uderzył na Malchusa sługę biskupskiego i uciął mu prawe ucho, które Jezus wzięwszy uzdrowił go i rzekł Piotrowi: Włóż miecz Twój w pochwę, bo nie jest teraz czas bronienia, ale przyszłego odkupienia. Czy nie wiesz Piotrze, gdybym ja się

chciał bronić, dałby mi Ojciec niebieski więcej jak dwanaście orszaków aniołów, którzyby mnie bronili.“ Potem rzekł do żydów: „Przyszłicie jako z mieczmi i z kijami pojmać mnie? kiedym ustawicznie w kościele siedząc uczył, czemu nie pojmaliście mnie? ale ta jest godzina wasza i noc ciemności.

MODLITWA.

O Jezu miłościwy, któryś od Judasza zdrajcy Twego przez pocałowanie wydanym być raczył, daj mi miły Panie, nigdy w bliźnim albo we mnie samym Ciebie nie wydawać, a potwarcom moim owocu miłości nie odmawiać. Amen.

Jezusa miłego okrutne popychani: i ciężkie o ziemię uderzenie, także po ogrodzie za własy włożenie.

Pan Jezus gdy to wymówił, szereg albo rota cała rycerzy i wojska rzuciło się nań, jakoby drapieżne lwy na cichego baranka. Jedni go za włosy uchwycili i o ziemię uderzali, a włócząc go po ogrodzie za przenajświętsze włosy, boleściwie go zranili. Drudzy powrozami go skrupawawszy, przenajświętsze ręce jego tak potężnie na opak związali, że aż krew przenajświętsza jego za paznokcie zaszła. Inni łańcuch mu na jego przesłiczną szyję włożyli, inni mu grubijańsko i błażaersko gadali; insi go bili, niektórzy po nim deptali.

Zywot.

Apostołów rozprószenie.

Apostołowie gdy to obaczyli wszyscy się przez rozbiegli. od smutku mówić nie mogli, o ziemię się rzucili mówiąc: „O Jezu nasz Mistrzu miły, żeśmy Ciebie opuścili, żal nam ciężko tego, że widzimy Ciebie Pana i Nauczyciela naszego zwiazanego, gdy Tobie nie pomódz nie możemy, dla tego się sami od strachu wielkiego pokrywamy.“ Jednego potem z nich uchwycili, a ten miał na sobie prześcieradło białe, z którego się im wywikłał i uciekł.

MODLITWA.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś dobrowolnie w ręce i pojmanie dać się raczył, daj mi abym mógł zmyśli moje ku służbie Twojej w powściągliwości ustawicznie utrzymywać, żebym przez Twoję dobroć od śmierci wiecznej zasłużyli sobie wyzwolenie. Amen.

Jezusa miłego pędem i z szarpaniem z ogrodu wyprowadzenie, w Cedron rzekę zepchnięcie, tamże o kamień uderzenie i obrażenie.

Przez strumień Cedron kiedy go wiedli, sami szli po moście a miłemu Jezusowi brnąć kazali, z mostu go rzuciwszy, w ten czas upadł na kamień Jezus miły tak że się usta jego najświętsze od gwałtownego upadnięcia rozkrwawiły, i wszystkie się zęby w uściecech jego poruszyły i wody

w ustach jego dostatkim się nalało. Potém nie rychło za włosy wyciągnęli i cokolwiek z nim odpoczywali, aby woda z niego ociekła, która mu odzienie jego do szczytu zmoczyła. Pan Jezus miły stojąc na brzegu, od wielkiej boleści i zimna bardzo drżał, gdyż w ten czas wielką dolegliwość i mękę cierpiał.

*Jezusa miłego z biciem i popychaniem
do miasta prowadzą.*

Więc potém do niego przystąpili w szyję go najświętszą bili, brodę jego rozkoszną z gaiewem tak bardzo targali, aż upadł na ziemię Pan Jezus miły. Tedy jedni po nim deptali, drudzy pałkami, włóczniami w jego świętą głowę bili. Pan Jezus swoje nogi rozkrwawił, albowiem po ostrych kamieniach chodzić musiał, tedy aż się udyszał miły Jezus od wielkiego zmordowania i ntrapienia. Jego wszyscy pożałujcie i serdecznie płaczcie, i uważcie jak on woła do nas, mówiąc: „O wy wszyscy którzy przechodzicie przez górę życia światowego do wiecznego zbawienia, oglądajcie jeżeli jest która boleść większa, jako ta boleść moja.”

Kiedy go tak sromotnie po padole Józefata ku miastu przywiedli, wszyscy biskupi, licemiernicy i mistrzowie żydowscy tam się byli ku bra-

nie z wielką tłuszcą ludzi zebrali, a gdy miłego Jezusa obaczyli, bardzo się radowali, mówiąc: „Jużci jest pojman łotr i diabłem opętany. PocekaJ Jezusie, przewracałeś wiarę dobrą, opowiadałeś naukę zakonowi przeciwną i przewrotną, już teraz tego przypłacisz i sromotną śmiercią zginiesz.” A tak poczęli nań ciaskać błotem i kamieniami. „O wszechmogący Panie, gdzie teraz wielmożność Twoja królewska? gdzie moc Boska? gdzież są niemocni, których oczyściłeś? między temi nie masz teraz żadnego, któryby Cię poznał, któryby słowo rzekł za Tobą i na Cię łaskawie wejrzał; wszyscy biją, bluźnią, urągają, wszyscy Cię miły Jezu przesładują i nad Tobą moc mają, a najwięcej ci co są wodzami i książętą żydowskiego ludu.” O tém sromotném jego prowadzeniu już dawno przed tém Izaiasz prorokował, mówiąc: „Jako owca wiedziony ku zabiciu. A gdy go naigrawano, nie otworzył ust swoich.” O któżby mógł pojąć i wymyślić jako go rozmaicie na tej drodze dręczyli i męczyli, łajając mu słowy zelżywemi rozmaicie szarpali, gniewliwie a ciężko policzkowali, za włosy rwali, między sobą nie miłosiernie targali i szamotali i śmierdzącemi ślinami nań plwali, a to wszystko na jego większą czy-

nili wzgardę, bo go sobie na woli mieli. A tak namęczywszy go bardzo poganom go w ręce oddali, aby z tego u ludzi niejaka pochwałę mieli, jakoby oni byli ludzie miłościwi i miłośierni, mówiąc sobie: „Poganie będą mieć wymówkę, iż go dla tego umęczyli, że zakazywał dawać danin cesarzowi, a tak się tym wymówimy przed ludźmi.” Więc ręce jego rozkoszne z wielkiem okrucieństwem pokrępowawszy i związawszy, do Annasza sromotnie jak jakiego łotra prowadzili na jego święte oblicze plwając, jakoby wołu na ofiarę przed się ciągnęli, popychali, potracali, zakładając i podstawiając swe sprosne golenie przed nogi Pana Jezusa, aby go tém więcej udręczyli.

MODLITWA.

O najmiłszy Jezu! któryś tak wezwany jak jaki łotr, albo złoczyńca, zbrojną ręką nielitościwych i złośliwych żydów z miejsca na miejsce wodzony być raczył, daj mi moc i łaskę Twoją świętą, abym od ducha złośliwego, do grzechu i obrazy Ciebie nie był przywiedziony, ale duchem Twoim dobrym do wszystkich rzeczy i spraw moich, a Twojej najświętszej woli przyjemnych był prowadzony. Amen.

*Jezus miłościwy i pokorny do Annasza
przywiedziony i onemu oddany*

Kiedy go z taką nieuczciwością i hańbą, wzgardą i udręczeniem do

miasta przywiedli do Annasza Pontskiego, to jest: rocznego biskupa, z nim wstąpili, który był szwagrem Kaifaszowym. A chcąc jemu w tém cześć to jest honor uczynić, umyślił tedy z Jezusem do niego wstąpić, jakoby rzekli: „Otoć pojman ten łotr, który wiele złego uczynił za twego biskupstwa, przeto skarż go, boć to na twój urząd należy.” Annasz przekłęty gdy Jezusa zobaczył, o dwie rzeczy go pytał, Najpierw: gdzie apostoły podział, albo dla czego je zbierał? Wtóre jego pytanie: coby za naukę nową wydawał? Pan Jezus o apostołach nie nie odpowiedział, bo wszyscy onęj nocy od niego uciekli, ale o swojej nauce rzekł: „Na co mnie o to pytasz, kiedy mi nie wierzysz? pytaj tych co mnie słuchali, bo ja nie potajemnie nie uczyłem, ale jawnie w synagodze i w kościele, gdzie wszyscy słyszeli doktorowie żydowscy, dla tego więc moja nauka nie jest podejrzana ale prawdziwa.”

*Jezus u Annasza policzek otrzymał
żelazną rękawicą*

Gdy to Malchus usłyszał, który, aby się Annaszowi przypodobał, uderzył Jezusa Chrystusa w twarz, aż się zęby jego najświętsze poruszyły, gdyż nieszczesny Malchus rękawicę

miął żelazną i rzekł: „A zaś tak odpowiadasz biskupowi? jakoby rzekł: „Ty zesromocony człowiecze, pojmany i związany, śmiesz tak bezpiecznie mówić z takim wielkim biskupem?“ Pan Jezus mu na to nie rychło odpowiedział, bo się wszystek od silnego razu najświętszą krwią oblał, a dla tego po małej chwili skromnie rzekł do niego Jezus miły: „Jeżelim źle rzekł, daj świadectwo o złém, a jeżeli dobrze czemu mnie bijesz? i czemu oddawasz złe za dobre?“ A tak się pismo prorockie wypełniło: „Bili niełitościwie w twarz moję i nasyceń są z mąk moich.“ I drugie pismo, które napisał Izajasz: „Ciało moje dałem bijącym mnie i policzki moje zadawającym, oblicza mego nie odwróciłem od łajzących i plujących na mnie.“ A tak stał dobrowolny Jezus przed Annaszem ukrwawiony, nakłoniwszy najświętszą głowę swą ku ziemi. Potem związawszy mu oczy, zaprowadzili go w pośród domu onego i dali mu przez długą chwilę tak stać, biegając naokół niego; jedni go bili, niektórzy za włosy rwali, aż na ziemię upadł nasz najmilszy Jezus, a oni przyskoczywszy, dzwigali go mówiąc: „Powstań nasz królu.“ Tak długo z niego naigrawali i urągali się, że aż od wielkiego udręczenia i od wielkiej młodości nie mógł stać na nogach Pan

Jezus dobrotliwy. Gdy to naśmiewanie i inne rozmaite a złośliwe bicia na nim czynili, przecię jednak nie rzekł im za to przykrego słowa Jezus błogosławiony, lecz wszystko cierpliwie i skromnie cierpiał, jako baranek niewinny.

Jan święty opowiada matuchnie najświętszej o strasnej męce syna jój najmilszego.

Święty Jan, widząc co się z Panem Jezusem dzieje, pobieżał spieszno do Betanii do Panny Maryi, gdy wszedł w dom jój, przed nogami dziewicy Maryi na ziemię upadł z płaczem. Widząc to Marya Panua z płaczem wielkim poczęła mówić do św. Jana: „O najmilszy Janie, przemów słowo do mnie, niewiasty ze wszech najsmutniejszej, powiedz mi, gdzież jest Syn mój kochany, a twój mistrz miły?“ Marya Magdalena i Marta od smutku pobladły, drżąc, poczęły go pytać, ażeby im powiedział, czemuby tak gorzko płakał? Jan święty na upominanie i prośbę najświętszej Panny, z płaczem wielkim począł powiadać matuchnie strapionej o pojmaniu najmilszego jój Syna, jako niełitościwie bili, popychali, tam i sam szarpali gdy go przez padół Józefata prowadzili, rozmaite mu przykrości i męki zadając, jako go w domu An-

naszowym policzkowano, aż się jego święte oblicze krwią oblało, tak iż od wielu ran i od krwi zastrupiały i ztrędowniały. Więc tu już o ducho nabożna, córko miłego Boga, słysząc to, przyoblecz się za przykładem Marty, w odzienie żałobne, weźmij na się odzienie włósiane, oplakuj żałośnie i bardzo gorzko, bo już upadło wesele serca twego, spadła korona z głowy twojej. Przeto niechaj już będzie smutne serce nasze, niechaj się łzami obleje nasze oblicze, płacząc gorzkiej męki Pana Jezusa Syna Bożego i wielkiego zasmucenia matcechny jego.

Placz i narzekanie najś. Panny Maryi.

Błogosławiona Panna Marya usłyszawszy tę powieść żalowaną, z wielkim płaczem do tych, którzy około niej stali, rzekła: „Serce moje od smutku zemdląło, żywot mój i ciało moje opuściło mnie.“ A przemówiwszy to, na témże miejscu na ziemię upadła omdlawszy od wielkiego smutku, bardzo długo i prawie jakby obumarta na ziemi leżała. Ach jaka to żalność, i jakie łkanie tam było tej Panny czystej, ponieważ od wielkiego smutku więcej mówić nie mogła, aleć przecież tam przytomne panie jak mogły cieszyły ją, aby sobie w smutku cokolwiek ulżyła. Potém trochę przy-

szedłszy ku sobie, nieco uspokoiwszy serce swoje zasmuczone, wzdychając, z wielkim płaczem i narzekaniem rzekła: „Ach mój miły Synu, czemuż my Cię do Jeruzalem puściły, owieczkę między wilki, litościwego między okrutniki.“ Zatem obróciwszy się do św. Jana rzekła: „Oż ci się zdaje miły Janie, czyli go już nie zabili? nie wieszli, coby z nim dotychczas uczynili? i czy miarkujesz jeźlibym go żywego znalazła, żebym go jeszcze umierającego obaczyła?“ Potém do Maryi Magdaleny i do innych pań, które tam przy niej były, z płaczem powstawszy rzekła: „O wy niewiasty Jerozolimskie, proszę was, pożalujcież mnie, złączycież się ze mną i ze mną łzy wylewajcie, boć dziwne nowiny słyszałam o moim miłym Synie a przeto nie omieszkajcie pójďte ze mną do Jeruzalem, abym jeszcze mego miłego Synaczka pierwój obaczyć mogła niżeli umrze.“

Z najświętszą Panną Maryą idą matrony do Jeruzalem.

Rzekłszy to błogosławiona Panna, natychmiast bez wszelkiego omieszkania z onemi świętymi pannami do Jeruzalem pospieszyła z wielkim płaczem i łkając na onę drodze mówiła: Ach bieda mnie nędznój! czemu go wczoraj samego zostawiłam? co

mnie wtedy zatrzymało, iżem ja nędzna za moim miłym synaczkiem nie poszła? O moja jedyna nadziejo! gdzież ja Cię znajdę? O moje miłe dziecię co się z Tobą dzieje? już pewno Ciebie żywego nie znajdę! I któż mi to nędznęj da, abym jeszcze obaczyła moje najmilejsze dziecię jeszcze żyjące? ażebym się nad nim pierwęj napłakała, niżeli będzie haniebnie zamordowany i umorzony. O mój miły Synaczku, pociesz mnie, swoją smutną matkę, abym Ciebie jeszcze oglądać mogła niżelibym od smutku umarła.“ Gdy z takim narzekaniem do miasta weszła, najprzód do Annasza przyszła, a gdy w dom jego wniknąć chciała, tedy nijako nie mogła, bo były zamknięte wrota u Annasza. Panna stojąc przed wrotami, gorzko płakała, a będąc w wielkim smutku z płaczem wołała: „Ach mój najmilejszy Synaczku, pocieszenie moje światłości oczu moich i moja wielka miłości; ktoby mi to dał, żebym płakała we dnie i w nocy Twoich gorzkości, Synu mój najmilejszy. Już ja nędzna nie będę nigdy wesoła, gdyż me wesele i moja wszystka uciecha odemnie oddalona.“ I tak żalownem sercem narzekając, po kilkakroć przed onym domem omdlewała, jednak one święte panie, które z nią były, jako to Marya Magdalena, Marta, Marya

Kleofasowa i inne pobożne panie jej pilnowały, utrzymując, iż jej na ziemię upaść nie dały.

MODLITWA.

O Jezu najświętszy, któryś do Annasza najpierw był zaprowadzony i jemu oddany. Daj mi dla Twój świętej miłości, być bez wszelkiej bojaźni, gdy będę oddany albo przywiedziony ku odmiennemu światu temu nad mgłę znikomemu. A niechaj Twoja łaska zawsze we mnie będzie, także i doskończy mój rozum, żebym tak kierował wszystkie uczynki, wolę i żądzę moję, aby z naraady dobrego rozumu skutek otrzymawszy, przez Cię Jezu dobrotliwy, Bogu Ojcu były ofiarowane. Amen.

Jezusa miłego do Kajfasza niemiłosiernego prowadzą

Kiedy się już z Panem Jezusem nędzni żydowie w domu Annaszowym do woli naigrawali, Annasz nie będąc biskupem onego roku, dał mocno związać Pana Jezusa i odesłał go do Kajfasza. Nieszczęśni żydowie wiodąc Pana Jezusa, w szyję św. go bili i błotem na jego święte oblicze rzucali i z wrzaskiem wielkim nań wołali: „Postępuj prędko zwodzco nieszczęsny.“ Błogosławiona Panna Marya obaczywszy swego miłego syna tak ciężko i srodze ubitego, chciała ku niemu przystąpić, ale zły lud żydowski pochwyciwszy go za jego święte włosy, tém bardziej go targali, i odpychali najmilejszą matkę od niego.

Widząc to bolesna matka, iż go tak okrutnie biją, targają i popychają, poczęła z wielkim płaczem narzekać: „Ach mój miły Synu! moja uciecho, gdzie się podziała owa młodość twoja wielebna? Ach gdzie są twoje lica nadobne, jakby róża rumiane? gdzie jest twoja mowa wdzięczna i twoje miłe ze mną przestawanie? W tém od żalu wielkiego i smutku omdlawszy na ziemię jak martwa upadła, a gdy ją podnieśli, trochę się spamiętawszy, chciała znowu ku niemu przystąpić, ale przed wielkim tłumem ludzi, którzy za nim postępowali, nie mogła. Tamże żydzi corychlej spieszyli z nim i wiedli go do domu Kaifasza, który był biskupem tego roku, gdzie się byli wszyscy licemiernicy, mistrzowie i wszyscy duchowni żydowscy zebrali, żeby fałszywe świadectwo przeciwko Panu Jezusowi wynaleźć mogli, żeby go na śmierć tém prędzej Pilatowi podali. Tedy jedni mówili że był czarno-księżnikiem i przestępcą zakonu Bożego i żydowskiego. Drudzy mówili, że był cudzołożnikiem, bo się z niewiastami tulał i z grz sznemi przestawał. Insi zaś mówili, iż zakazował cesarzowi danin i płatu, to jest podatku dawać, chcąc się sam uczynić cesarzem. Gdy takie fałszywe świadectwo Kaifasz usłyszał, rzekł do

Pana Jezusa: „Niesłyszysz Jezusie co mówią o Tobie, czemu teraz nie odpowiadasz śmieie, wszakżeś w kościele umiał mówić.

Piotrowe zaprzeczenie.

Gdy z Ogrojca Pana Jezusa wywiedziono, Piotr z daleka z bojaźnią postępował za miłym Jezusem, którego św. Jan puścić kazał do domu Annasza, bo tam miał znajomość. Słuchająca jedna gdy zobaczyła Piotra grzejącego się przy ogniu, z politowania do niego rzekła: „I ty też śnać nieboże byłeś w Ogrojecu z Jezusem?“ Piotr gdy to usłyszał, natychmiast zaprzął się tego: „Nie wiem dziewczko co mówisz.“ Potém u Kaifasza rzekł mu także niektórzy z żołnierzy, że on jest z rotty Jezusowej. Piotr słysząc to, znowa się zaprzął mówiąc: że go jako żywo nie znał. On mu rzekł: Czemu się przeż nieboże, wszakem ja ciebie widział z nim w ogrodzie i twoja mowa ciebie wydaje żeś z Galilei. Tedy Piotr począł się przysięgać, mówiąc: „Bodajbym ja zdechł nagle, bodajbym był w głębokiem piekle, oraz bodajbym śmiercią zginął, jeżelim ja tego Jezusa znał. I wtenczas kur zapiał, Chrystus miły łaskawie na Piotra wejrzał zaraz rozpamiętywał Piotr słowa Pana Chrystusowe, które mu przedtém

był rzekł: Iż pierwój niżeli dwa razy kur zapieje, potrzykroć mnie się zaprzesz. A wyszedłszy Piotr z onego domu bardzo gorzko płakał, żałując wielce iż się swego mistrza zaparkł. A dla tego Pan na Piotra dopuścił aby się politowania nad innemi mieć nauczył, ponieważ on będąc najwyższym apostołem i głową całego świata jednak się grzechu dopuścił. Najświętsza dziewica Marya wtenczas przed domem Kajfaszowym stała, aby o swym Synie najmilszym cokolwiek usłyszała, obaczyła bardzo rzewliwie i gorzko płaczącego Piotra, i rozumiejąc że już jój miłego Syna umęczono, omdlawszy na ziemię upadła jakoby obumarła. Gdy się Piotr ku niej przybliżył, nieco otrzeźwiałwszy rzekła do niego: „O Piotrze, synu, gdzie jest mistrz twój a Syn mój? dokąd idziesz bez niego? gdzieś go zostawił? powiedzże mi Piotrze o mym najmilszym Synie, coś tam dziać się z nim widział?” Piotr obaczywszy matkę Jezusa Chrystusa tak udęconą i tak gorzko płaczącą, tém bardziej począł się w płaczu rzewnić, tak dalece, że ledwo od płaczu mógł przemówić, a odetchnąwszy trochę począł do niej mówić; „O biadasz mnie nędzuemu, lepiej żebym był pierwój umarł, niż com się twego Syna trzykroć z przysięgą zaparkł. bodajbym go

jak żyw był nie znał, albowiem widziałem miła Panno, iż twego Syna miłego w domu Annaszowym sromotnie policzkowano, za włosy nie miłosternie rwano, na ziemi deptano, zawiązawszy jego najświętsze oczy, w szyję go bito i głowę jego ostremi drewnami poraniono, teraz jest w sieni Kajfaszowej gdzie się tam wszyscy z niego urągają i naśmiewają, fałszywego nań świadectwa szukają, aby zesromocili i na śmierć go tém prędzej wydali.” Słyszac to najświętsza Panna przemówić nie mogła ni słowa jednego. A przeto Piotr od niej o poдал odszedł i bardzo gorzko w jaskini swego zaprzecenia płakał, zatém Panna błogosławiona chciała wniknąć do sieni Kajfaszowej, ale od sług żydowskich nie była przepuszczona, lecz owszem sromotnie i z urąganiem od onych wrót była oddalona, a tam stojąc na drodze, bardzo rzewno płakała, ponieważ słyszała szelest i tupanie osób duchownych i mistrzów żydowskich po sieni biegających, którzy się wszyscy z jój miłego Syna naśmiewali i Bóstwu jego najświętszemu z urąganiem uwłaczali, plując na jego święte oblicze, na które żądają patrzeć aniołowie.

Jezus miły z hanbą do Kajfasza był zaprowadzony.

Miły Pan Jezus gdy stał przed

Kajfaszem świadkowie fałszywe przeciwko niemu świadectwa dawali, które niedorzeczy były. zaś potem na ostatku wystąpili dwaj świadkowie i rzekli: „Myśmy słyszeli, iż rzekł: ja zburzę ten kościół ręką uczyniony a po trzech dniach postawię inny nowy.“ Wysłuchawszy Kajfasz tej skargi, widząc iż Jezus milczy, rozgniewawszy się iż nie znalazł świadectwa dostojnego śmierci, rzekł do miłego Jezusa, alboż nie słyszysz Jezusie co ci przeciw tobie świadczą, i co na cię mówią? czemu nie odpowiadasz na to w czém cię winują? Jezus miły na te słowa nie odpowiedział ale skłoniwszy głowę ku ziemi, milczał.

Jezusa miłego poprzysięganie.

Kajfasz widząc, iż Pan Jezus milczy, rozgniewał się jeszcze tém bardziej i rzekł: „Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeżeliś ty jest Chrystus. Syn Boga żywego?“ Kiedy go tak Kajfasz przez imię Boże poprzysięgał, tedy czcząc Boskie imię Pan Jezus, bardzo skromnie odpowiedział, mówiąc: „Ty mówisz, co uzna człowiek każdy, iżem jest Syn Boży, gdy przyjdę w mocy i majestacie sędzić żywych i umarłych.“ Słyszac to Kajfasz począł drapać na sobie odzienie, mówiąc do ży-

dów wielkim głosem: „Słyszeliścież bluźnienie i zesromocenie Boskie, co się wam widzi, czyli potrzebujemy jakiego świadectwa?“ A oni poczęli wszyscy nań zgrzytać zębami i krzywić oczami, wołając wielkim głosem: „Winien ten zwodziciel złym duchem opętany śmierci.“ Matuchna gdy to usłyszała, wielce i rzewno płakała.

MODLITWA.

O Jezusie pokorny, któryś był posłany od Annasza do Kajfasza, dla mnie grzesznego człowieka, przed którym pytany i badany być raczyłeś, daj mi dla miłości świętego imienia Twego, nie bać się złych ludzi sądu niesprawiedliwego, a przed oblicznością Twoją abym się mógł przekazać dobrym i pokornym. Amen.

Jezusa miłego poszyjkowanie.

Bezbożni żydowie chcąc się przypodobać swym starszym, na niego się rzucili. Jedni go w szyję bili, drudzy nogami kopali. insi na szyję powróz założyli, insi wykręcając jego najświętsze ręce, poszyjki zadawali a kto najbardziej nderzył, z tego się przechwalali, byli i tacy, co się z niego naśmiewając na jego święte oblicze plwali, za włosy targali i w koto się z nim okrażali, a kiedy upadł, to po nim deptali, i za włosy przewąsłiczniesze włócząc, o ziemię głowę jego świętą tłukli i napiętkami przytrącali, tak iż głowy utrzymać dla

wielkiej zbolałości nie mógł. Więc mu i oczy zawiązali, a bez miłosierdzia bijąc go, mówili: „Prorokuj nam Chryste, ktoby to był co Cię uderzył?” Potem chustkę na twarz jego świętą zawiązawszy podnosili ją, a w święte i nadobne usta plwali, za brodę targali i innych złości sprośnych tak wiele mu tam wyrządzali, że aż święci ewangelistowie napisać tego się wzdrygali i wstydzili. Onego to czasu Pan Jezus od onych okrutnych żydów tak był udręczony, iż od młodości wielkiej na nogach nie mógł stać, z tej jednak przyczyny iż żydowie, jako lud nie czysty i bardzo smrodliwy jedli wtedy czosnek i inne śmierdzące gorycze, więc że nieznośnie śmierdziało z ich paszczek plugawych i nieczystych, dla tego serce Jezusa miłego od onego smrodu omdlewało, którzy to okrutniey jeszcze się naśmiewając, do niego mówili: „Pokrzep się Jezusie, jakożes to omdlał, jakobys Boga Ojca nie miał?” I kto się znajdzie tak twardego serca żeby nie zapłakał? słysząc iż Pan wszego stworzenia za swe stworzenie i od swego stworzenia tak sromotnie, zelżywie i okrutnie cierpiał i sądzony był, jakoby uwłóczęcą czei Bożej, który jest Bogiem prawdziwym i wiernym; jest upiwany jako wzgardzony, a on jest Bogiem najwyższym

poszyjki i policzki okrutne mu zadawano i bito tak jakoby szalonego, który ze wszech najmeńszy; zawiązano jego święte oczy, jakoby obwieszenia na szubienicy był godzien, a on jest wszech Sędzią najwyższym i najłaskawszym.

Z Jezusa miłego naigrawanie.

Kiedy Kajfasz i insi żydowie tyraństwem swym nad Panem Jezusem byli się już zmordowali, dla odpoczynku szli spać, a Pana Jezusa oddali między zbyteczne chłopaki, przykazawszy im aby go pilnie strzegli i spoczywać mu przez onę całą noc nie dopuszczali. Tedy z onych złośliwych bachorów, jedni go za brodę targając włosy z niej wyrrywali, drudzy z tyłu za głowę targali i oblicze jego święte do krwi zbili. Potem Jezusa miłego do piwnicy ciemnej zawiedli, a tam oczy jemu zawiązawszy, do słupa go przywiązali i między oczy pięściami bili, naśmiewając się i natrzasając się z niego jak im się tylko podobało; potem mu oczy odwiązawszy, na święte jego oblicze plwali i pod nos smrodliwie huchali, w nos go na wzgardę szczutkiem bili, drudzy zaś od słupa go odwiązawszy, za włosy włóczyli i po nim deptali, a złośliwie mu łajając i przeklinając, mówili: „Rozumiałes

się być lepszym, mędrszym i uczeńszym nad dektory i insze biskupy, szkalując ich przed ludźmi, tu teraz ukazuje się światłość i nieświado-
mość twoja; nie umiesz teraz ust otwo-
rzyć, któryś śmiał doktory nasze nau-
czać. A wzięwszy go, znowu do słupa
przywiązali i powrozami tyrańsko bi-
czowali, że aż płakał Jezus miły. Po-
tém gnojem smrodliwym nań pluska-
jąc, a stojąc przed ciemnicą, z niego
się naśmiewali, mówiąc: „Otóż masz
za twoje sprawy, zostawasz tu jakoś
na to zarobił, godzienieś szkaradnej
śmierci, która cię oto bez wątpie-
nia nie minie.“ Mówią tu niektórzy
nabożni, że Jezus miły będąc w onęj
piwnicy aż do dnia białego, w wiel-
kiem udręczeniu, miał mówić z gorz-
kim płaczem ten psalm: „*Salvum me
fac Deus etc.*“ Zbaw i uzdrów mnie
Boże mój, boć przysłyły wody aż do
duszy mojej. Boć namęczywszy go,
w każdą napełnioną zimną wodą, wrzu-
cili go, z czego wielką boleść miał
Jezus miły, a tak siedząc nago, od
boleści i od wielkiego smrodu stękał
i rzewno płakał, aż matka jego naj-
świętsza i zwolennicy stojąc przed
onym domem, słyszeć mogli głos jego:
w takim tedy, a jeszcze i gorszym
urąganiu, dręczeniu i naśmiewaniu
Stworzyciel i Bóg twój był aż do dnia
samego. I jaką mu tam więcej wie-

rutną złość w onęj piwnicy wyrzą-
dzali, nie będzie objawiono, aż na sam
dzień sądu Bożego. Gdy to matu-
chna jego słyszała, bez żadnego po-
cieszenia płakała, mówiąc: „Biada
mnie matce twój synu miły, i któż
mi to da, abym za ciebie umrzeć
mogła?“ W téj żałości i smutku zo-
stając, całą tę noc jako i jój najmil-
szy syn nie spała.

*Dziewica Marya żydów upominała, aby
nie męczyli jój miłego syna.*

Potém obróciwszy się ku żydom,
poczęła rzewnym głosem mówić: „Słu-
chajcie zapamiętali żydowie, waszemi
grzechami zaślepieni, ludzie niemi-
łosierni i niewdzięczni, czemu mego
Syna niewinnie tak bardzo dręczy-
cie? czyliż nie wiecie iż on was wy-
wiódł z niewoli Faraonowej? z mocy
ręki nieprzyjacielskiej, a wy go za
to więzicie. On to was na puszczy
przez czterdzieści lat karmił i odzie-
nie wasze od zepsucia zachowywał;
a wy go teraz z odzienia obdarliście.
Słuchajcie niebiosą i zrozumieć zie-
mio, jeżeli komu złem za dobre od-
dawają? jako wy żydzi nielitościwi
i bez miłosierdzia, za zbawienną na-
ukę, zadajecie mu ciężkie męki i prze-
rażliwe słowa, pełne krzywdy i wszel-
kiego zesromocenia. Mój najmilszy
syn obiecał wam rajske wesce, a wy

mu teraz zadajecie męki nieznosne. On gotów był dać wam odpuszczenie grzechów waszych, a wy mu teraz zadajecie męki rozmaitych biczów.“ Temi słowy i innemi różnemi dziewica Marya przez onę całą noc nie przestając narzekała, aby się wypełniły słowa Jeremiasza proroka, gdzie mówi o dziewicy błogosławionej Maryi: „Narzekała płakała w nocy i łzy gorzkie były na obliczu jej a nie znalazł się żaden z jej najmilszych, któryby ją pocieszył.“

Pan Jezus rano wzbudzony.

Zeszli się tedy rano na radę żydowie i posłali do ciemnicy oprawców, którzy tam po niego bieżeli i od słupa go odwiązawszy, z niego się naśmiewali, rozkazując mu wstać ze spania; co wszystko skromnie znosił i cierpiał Jezus miły, a spuściwszy oblicze swe na dół, jakoby winowajca szedł milcząc jako baranek pokorny gdzie tylko chcieli.

Pana Jezusa do rady żyłowskięj wiodą.

Do rady gdy go przywiedli, drugi raz go się pytali, jeżeli on jest Synem Bożym? Rzekł im Pan Jezus: „Choćbym ja wam powiedział, nie uwierzycie mi, jeżeli bym was pytał, nie odpowiecie mi, ani mnie też wolno

puścić.“ I rzekli znowu żydowie: „Ale wszak ty jesteś Syn Boży?“ Odpowiedział miły Jezus: „Wy mówicie iżem ja jest.“ Tedy wszyscy zawołali żydowie, mówiąc: „A coż jeszcze więcej pożądamy świadectwa, jużci nam świadków niepotrzeba, bośmy sami z ust jego słyszeli, iż się czyni Synem Bożym.“ A tak poczęło już dzień (świtać) kazali trąbić w trąby, kiedy go do Piłata prowadzić mieli, lud usłyszawszy trąby, ze wszech się stron zbieżał, bo mniemali, iż złodzieja poprowadzą na śmierć. Pauna błogosławiona, gdy usłyszała trąbienie, nowa boleść się w jej sercu obudziła i z wielkim płaczem poczęła na te panie wołać, które z nią były mówiąc: „Wstańcie córki Jerozolimskie, wstańcie corychlęj, a obaczcie Syna mego miłego, nędznie umęczonego i łańcuchem związanego.“ Gdy go już do Piłata prowadzić mieli, jeden z nich wystąpiwszy z rady, zaczął mówić do książąt żydowskich temi słowy: „Jać wam radzę, abyście się koniecznie przeciw niemu zmówili, abyśmy go umorzyli, bo jeżeli się nam stanie nieszczęście, iżby go Piłat puścił, tedy lud pospolity zebrawszy się i zbuntowawszy się, wszystkich nas wygubi i pozabija. A przeto wam radzę, abyście byli stałymi, aby lud nie rzekł, żeśmy go z zazdrości wy-

dali. Tedy pierwój niżeli go do Piłata przywiedziemy, hojnie Piłata obdarujmy, wynajdzie on dobrą przyczynę jego śmierci, że go na śmierć osądzi, chociażby téż był niewinany."

MODLITWA.

O Jezu najmiłościwszy! któryś od żydów niebożnych policzkowany być raczył, daj mi abym Ciebie tak usta wysławiał, żebym Ciebie mojami występkami, uczynkami i złodnemi złemi obyczajami, także i postępami nie poszyjkował. Amen.

Jezusa miłego wiodą do Piłata

Kajfasz ze wszystkimi licemiernikami i doktorami dawszy związać bardzo ściśle miłego Jezusa, jakoby złoczyńcę jakiego, kazał gruby łańcuch na jego świętą szyję włożyć, i prowadzić do Piłata, by go na śmierć skazał, jako godnego śmierci, Jezus będąc wielce strudzony, upadał często na onęj drodze, ale go oni za włosy podnosili i brzydko mówiąc łajali: „Pójdźże łotrze, zwódzco ludu Bożego, dziś już będzie jawna wszystka złość twoja."

Matuchna Panu Jezusowi zabiegła.

Pan Jezus gdy z wielką tłuszcza był do Piłata prowadzony, matuchna jego drogę mu zabieżawszy pytała: „Tyśli jest Syn mój miły?" bo wszystek tak ubity był, iż go poznać nie mogła, Pan Jezus gdy chciał do niej mówić, poczęli go szarpać i bić. Dzieci

żydowskie i ludzie od niego uzdrowieni, na téjże drodze mu zabieżeli: „A on że to jest cośmy go w niedzielę przywitani? gdyśmy kwiatki i różeczki oliwne przed niego rzucali, oto już teraz związany, ubity i uplwany że aniżesmy go nie poznali."

Pan Jezus czekał na przed Piłatem.

Kiedy Pana Jezusa przywiedli do Piłata, sami nie szli do przysionku aby mogli bez pokalania pożywać praśnego chleba, także baranka wielkanocnego, bo to sobie za znaczny grzech mieli wnieść do domu pogańskiego. A przeto się chronili Piłata jako poganina, ponieważ blisko wielkanoc mieli, przeto sami w dom nie weszli, ale stali przed domem, prosząc Piłata, aby wyszedł do nich, Piłat wyszedłszy, a widząc Pana Jezusa, że łańcuch, który był śmierci znamię, na szyję jego włożyli, jakoby człowieka winnego śmierci, począł ich pytać, o coby nań skarżyli, albo jakaby winę na niego mieli. Oni poczęli rozmaite skargi nań kłaść mówiąc: „Iż on będąc synem Józefowym, czyni się być Synem Bożym, także i królem naszym gwałcąc nasze soboty i inne święte dni."

Judasz widząc Jezusa łańcuchem związanego wrócił żydom i niadł ich nazad.

Jak skoro Judasz obaczył, że Je-

zusa miłego łańcuchem związanego. do przysionka wiedziono, aby go na śmierć osądzono, porozumiawszy że za to godzien potępienia wiecznego. że wydał przez zdradę miłego Pana Jezusa; pokutą przywiedziony, przyniósł żydom pieniądze, za które był sprzedał Pana Jezusa i rzucił je przed biskupy żydowskie i przed tych którzy z nimi byli w radzie, mówiąc: „Zgrzeszyłem wydawszy i zdradziwszy krew niewinną, a przeto weźmijcie nazad pieniądze, a Jezusa niewinnego uwolnijcie.“ A oni rzekli: „Co nam do tego, ty ujrzyś i obaczysz coś uczynił i uczujesz co się ma za to stać.“ a on porzuciwszy one pieniądze w kościele, rozpaczając o sobie to jest zdesperowawszy, szedł obwiesił się, a przez to więcej zgrzeszył niż pierwej; biskupi i duchowni żydowscy, mniemając iżby przez to dostąpili sławy i pochwałę otrzymać mieli, wzięwszy te pieniądze, rzekli: „Nie jest słuszną tam je włożyć z każeśmy je wzięli, boć jest zapłata, to jest cena krwi przelanej.“ A tak czyniwszy w radę, kupili za nie rolę Figulową, to jest garncarską i dali ją na pogrzebienie pielgrzymów za zrządzeniem Boskim, aby cena i szacunek krwi niewinnej Zbawiciela naszego nie grzesznym, ale pielgrzymom ubogim odpocznienie dawała, dla tego

nazwana jest ta rola żydowskim językiem Halcedama, to jest rola kupiona mytem krwi niewinnej, aż do tego dnia. A to się stało aby się wypełniło proroctwo Jeremiasza: „Wzięli książęta kapłańscy i biskupi żydowscy trzydzieści pieniędzy srebrnych, skarb a nie myto zakupione od synów izraelskich, a dali je na rolę garncarską,“ jako Bóg postanowił.

Piłat wyprowadza Pana Jezusa do przysionku.

Widząc Płat iż mu z nienawiści wydali Pana Jezusa, nie znalazłszy w nim żadnej przyczyny śmierci, począł on natychmiast żydów pytać: czemu człowieka tego przedem przywiedli niewinnego? oni wszyscy głosem wielkim zawołali: „Wszakżeśmy tobie powiadali, iż zakazuje dawać danin cesarzowi a naszym królem się czyni, nasz zakon i ludzi przewraca nasze święta gwałci, trzyma z diabłem, bo mocą Belzebuba i książęcia piekielnego złe duchy wypędza, nowe nauki wszczyna, i wiele złego czyni. Gdyby to nie był złośnik i przeklęty człowiek, tobie byśmy go nie wydali, bo my nie jesteśmy tacy, abyśmy kogo bez winy na śmierć wydali, i sędziemu podali, lecz zapewne wiemy, iż jest godzien śmierci.“ Święty Augustyn tu woła: Odpowiadajcie na fałsz ży-

dowski, ludzie od złych duchów przez Jezusa Chrystusa wybawieni, trędowaci oczyszczeni, głusi słyszący, niemi mówiący, ślepi widzący, jeżeli Jezus Chrystus jest tak przewiniony jako nań skarżą biskupi i nauczyciele żydowscy? Wszystko to nań z nienawiści mówili, iż je karał za ich występki i za ich złe uczynki Jezus błogosławiony.“ Piłat widząc, iż Jezus żydom na ich skargi nie odpowiada, rzekł do Jezusa: „Czemu nie odpowiadasz na skargę? wszak ty masz słodkie słowa mądre i tak łaskawe, iż jedném słowem wszystkich pokonać możesz.“ Jezus na to Piłatowi nie odpowiedział, a tak się temu Piłat bardzo dziwował. Przeto zaś rzekł do żydów: „Weźcie go wy a podług waszego zakonu na śmierć dajcie, boć ja nigdy takim sędzią nie będę, iżbym kogo wam miał na śmierć osądzić, nie znalazłszy wprzód w niem żadnej winy.“ Odpowiedzieli żydowie: „Nam nie jest rzecz słuszną, abyśmy kogo zamordowali i zabili, dopieroż w te dni święte wielkanocne.“ Tu się ich wielka bardzo zdrada pokazuje, iż chcąc niewinnego Jezusa umorzyć, chcieli swój grzech na Piłata złożyć, jakoby rzekli: „Tobie panie Piłacie słuszną rozsądzić i rozeznać takie rzeczy, bo jest winien śmierci.“ O przekłēci żydowie, tém się niewy-

mówicie, boście go dosyć ubili, zeplwali i sromotnie zhańbili a nie mając na tém dosyć, jeszcze o śmierć go przyprowadzacie i fałszywą skargę nań kładzicie.

Piłat pytał Jezusa miłego o rozmaite rzeczy, a osobliwie o to, czyli on jest król żydowski.

Piłat wziawszy w swój dom miłego Jezusa, rzekł do niego: „Twój lud podał mi ciebie, abym cię umęczył; powiedz mi coś im uczynił? czyś ty jest król żydowski, jak na ciebie mówi lud duchowny? (a to się Piłat dla tego pytał, aby w niełaskę cesarską nie wpadł bo się to więcej cesarskiej osoby tyczyło, niżeli kogo innego.) Na to miły Jezus Piłatowi odpowiedział: „Sam od siebie to mówisz czyli też inni tobie o mnie mówili iżem ja król żydowski?“ Piłat rzekł: „Alboż ja żyd?“ oto lud twój wydał mi cię w moje ręce, a oto winują, iż się ich królem czynisz,“ jakoby mówił: ja sam z siebie tego niewiem, ani też ciebie nie winuję, ale żydzi i twoi biskupi co cię w moją moc dali mówią na cię. A to wszystko żydowie czynili, aby świeckie książęta przeciw niemu pobudzili, bo się nie śmiał żaden czynić królem, oprócz mowy cesarskiej. O przekłēci żydowie przypy- czynę téj skargi wzięli z onęj chwały

którą mu dzieci żydowskie w kwie-
tnią niedzielę oddawały, gdy go do
Jeruzalem chwalebnie wprowadziły,
i przed nim idąc śpiewały: Hosanna
to jest, chwala tobie na wysokości
królu żydowski. Na tę skargę odpo-
wiedział Jezus miły Piłatowi mówiąc:
Królestwo moje nie jest ztąd, to jest:
z tego świata, bo gdyby moje króle-
stwo z tego świata było, słudzy moi
nie daliby mnie żydom w ręce. Rzekł
Piłat: Tedyś ty jest król? Odpowie-
dział Jezus: Ty mówisz iżem ja jest
królem, jakoby rzekł: nieprę się, iż
ty mówisz iżem ja jest królem, ale
jednak nie przyszedłem tu królować
docześnie jako ty mniemasz, ale wie-
cznie; przeto prawdę mówisz, iżem
ja jest królem, boć się nim narodzi-
łem, a przeto przyszedłem na ten
świat, abym świadectwo dał prawdzie,
to jest: abym nauczał prawdy; bo
wszelki człowiek, który jest z praw-
dy słucha głosu mego i nauki mojej.

*Piłat pytał Pana Jezusa coby była
prawda?*

Za tém słowem Jezusowém Piłat
spytał Pana Jezusa, co jest prawda,
a słysząc wielkie wołanie żydowskie
nie czekając odpowiedzi, natychmiast
wstał i wyszedł do żydów, bo baczył
dobrze iż im przykro było, że z nim
tak długo rozmawiał i obawiali się

aby go wolno nie puścił, a to się za
Boskiem rozporządzeniem stało, gdyż
nieprzyjaciół prawdy, nie był go-
dzien słyszeć, coby była prawda, i tak
przyszedłszy do żydów, rzekł: „Ja
nie mogę i jednej winy znaleźć w tym
człowieku, o którego miał umrzeć,
a też nie jest zwyczaj rzymskiego
prawa, aby kogo zamordować o lekkie
słowa, które częstokroć głupi czło-
wiek z przyrodzenia mówi”. Gdy ży-
dowie usłyszeli, iż piłat nie dbał nie
na skargi wielkim głosem zawołali,
mówiąc: „My mamy zakon, a podług
tego ma umrzeć, bośmy go znali od-
wracającego lud żydowski, który po-
ruszył poezawszy od Galilei po wszy-
stkiej ziemi żydowskiej, aże do miasta
a my takie mamy prawo w naszej
ziemi, iż którykolwiek naucza, albo
każe, bez pozwolenia najwyższego
biskupa, tego powinniśmy zamordo-
wać. A ten Jezus nie tylko że fał-
szywą naukę kazał, ale nadto zamię-
szanie i niepokój w ziemi żydowskiej
uczynił, dla tego panie Piłacie, po-
dług téj skargi godzien jest śmierci.”

MODLITWA.

O Jezu Baranku niewinny, któryś przed
Piłata przywiedziony i fałszywie tamże oskar-
żony, naucz mnie fałszów ludzi złośliwych
wstrzegać się, ażebym wiernym chrześciani-
nem przy dobrych uczynkach znajdował się
w prawdzie. Amen.

*Pilat posłał miłego Pana Jezusa
do Heroda.*

Pilat gdy usłyszał o galilejskiej ziemi, był temu bardzo rad i począł pytać, czy Pan Jezus jest człowiek Galilejski z pod mocy Herodowej, a gdy usłyszał i poznał, że z Galilei, z państwa króla Heroda, nie chciał sądzić takiego człowieka, ale chcąc Herodowi cześć uczynić, dawszy związać Jezusa, posłał go do Heroda, który Galileję zawiadował, bo w tenże czas był w Jeruzalem. aby święta żydowskie uczynił. Matuchna miała za nim poszła, jeżeliby go wypuszczonego widzieć mogła. Heród obaczywszy miłego Jezusa związanego, udręczonego i bardzo znędnionego. użalił się go i był jemu bardzo rad bo od dawnego czasu żądał go widzieć, nie z pobożności, ale z dworności i ciekawości dla jakiego znaku cudownego, aby jaki cud przed nim uczynił, którymby się mógł zadziwić. I rzekł król Heród Panu Jezusowi gdy go przywiedli: Jezusie, uczyn tu przedemną jaki znak cudowny, a ślubuję tobie iż będziesz żyw i uwolnię cię z ich mocy. A gdy Pan Jezus milczał, o wiele rzeczy innych także go pytał, mówiąc: Powiedz mi Jezusie prawdę, o co cię pytać będę: Kiedy dla ciebie mój ojciec dał pobić w Betleem tyle dzia-

tek małych niewinnych powiedz mi jakoś uszedł wtenczas takiej śmierci; tyżes Łazarza wskrzesił, który przez cztery dni w grobie gnił; tyżes ślepo narodzonego oświecił; także tyżes uczynił w żydowskiej ziemi wielkie cuda, uzdrawiając wiele żydowskiego ludu, wielem o tobie słyszał, dla tegom cię rad obaczył. Jezus na to wszystko nie odpowiedział mu ni jednego słowa, aby się tém prędzej wypełnił czas prorokowania. Żydowie przystąpiwszy do Heroda z zazdrości i nienawiści wielkiej na Jezusa miłego ustawicznie skarżyli mówiąc: że on sobie Boga za nic nie ma, gdyż się Synem Bożym czynił, kapłany i biskupy nasze za nic sobie miał i z ich kościoła je wypędział, sromotnie przed wszystkim ludem im przemawiał, przeciw zakonowi Bożemu nauczał. Ale iż się króci czas powiadać o jego złości przeto miłościwy królu Herodzie, racz go nam osądzić jak najprędzej na śmierć, boć on jest dla którego ojciec twój miłościwy, dał pobić około Betleem wszystkie żydowskie dziatki, dla tego się nad tym złym człowiekiem racz pomścić tej krzywdy, to jest krwi niewinnej tych dzieci, które są dla niego pobite. Onci jest który swoim czarnoksięstwem przywiódł wtenczas ojca twego do gniewu że zabił twych dwóch

braci. nakoniec to uczynił, że twego ojca zamorzył, Jezus miły na te skargi nie nie odpowiedział, ani żydom, ani Herodowi, bo nie byli godnymi słyszeć jego głosu przenajsw., gdyż to wszystko z nienawiści nań mówili.

MODLITWA.

O najmiłszy Panie Jezu! któryś dla mnie grzesznego od Pilata do złośliwego Heroda chciałeś być posłany, daj mi proszę Cię miły Panie dobrym umysłem, poddać się pod rozkazanie starszych dla Ciebie luboby téż byli niemiłosiernymi i złośliwymi, a oraz abym wesołem sercem, bez omieszkania żadnego, na posłuszeństwo siebie samego wydał. Amen.

*Król Heród wzgardziwszy Pana Jezusa
dał go oblec w białe ożnienie ja-
koby jakiego lekkomyślnego
człowiaka.*

Król Heród widząc że Jezus milczy i niechce mu odpowiadać na jego pytania, wzgardził nim, jakby jakim szalonym i niewdzięcznym, mówiąc: O gdyby to był człowiek, jak powiadają, mądry: widząc iż ja go chcę wybawić od męki i śmierci, wszakby mi odpowiedział, a przeto naśmiewając się z niego, kazał go oblec w białe odzienie powłoczyste, a to uczynił z wielkiej nadętości i pychy, iż niechciał Jezus przed nim cudów czynić i kazał go wyprowadzić od siebie mówiąc: Wiedźcie go nazad do Pilata brata

mego, a podziękujcie mu. Iż mnie tém uczcił i takową mi przyjaźń uczynił i powiedzie mu, żem mu za to gniew odpuścił. A od tych czas Heród z Pilatem stali się przyjaciółmi i towarzyszami, bo przedtém z sobą w nieprzyjaźni zostawali, a to dla tego że Pilat pewnego czasu dał był zbieć lud Galilejski, który był w mocy Herodowej. Kiedy go od Heroda prowadzić mieli, wszyscy się za przykazaniem Herodowym jakby z jakiego błazna naśmiewali, jedni go pomijając łajali, drudzy mu z jego świętej głowy włosy obrywali, że kości widać było, inisi rozgniewawszy się nań łańcuchem go w głowę bili i nogami kopali, tak iż w onej wielkiej rocie nie znalazł się żaden któryby mu nie zadał jakiej przykrości. A przeto uplotłszy, jako św. Jan pisze, koronę z ciernia, gwałtem na jego głowę włożyli, obłóktszy go najprzód w białe odzienie, klęczając przed nim, mówili: Zdrow bądź królu żydowski, zadawali mu przytém wielkie policzki. A tak na każdym miejscu się z niego naśmiewali, jakby z jakiego szaleńca. Przywiązali téż do onego białego odzienia wielkie kłocę, dla których idąc od Heroda po stopniach, upadał często miły Jezus i poranił się bardzo w świętą głowę i swe święte oblicze. Matuchna jego wielki smutek

z tego na sercu miała. Św. Augustyn tu mówi: iż nie darmo Jezus miły obleczony u Heroda w białe odzienie, bo przez to ukazał niewinność jawnie swoją i wielkość okrutnej męki. iż on będąc Baranek niewinny z wielką miłością przyjął nasze grzechy, za które on ciężko pokutował i sromotnie a haniebnie był naigrawany.

MODLITWA.

O najpokorniejszy Jezu! któryś dla mnie człowieka grzesznego w białe odzienie przyobleczony i jak gdyby jaki szalony od Heroda naśmiewany byłeś. Daj mi mądrość świata tego, która Ciebie Pana mego jest szaleństwem od siebie oddalać, a do Ciebie, który tylko sam jesteś prawdziwą mądrością szczerem się udać umysłem. Amen.

Sromotne Jezusa miłego od Heroda do Piłata prowadzenie.

Kiedy z Panem Jezusem niewierni żydowie od Heroda wyszli, sromotnie go po drodze przez miasto Jeruzalem do Piłata prowadzili i z hańbą nań wołając i nieuczciwie łając, do wszystkiego ludu tak mówili: Patrzajcie na tego człowieka wszyscy ludzie, boć on jest skaziciel zakonu Bożego. Tenci jest, który przepowiadał naukę nową, przeciwną zakonowi Bożemu: A tak tym fałszywym wołaniem wszystkich lud na P. Jezusa pobudzili i pochwycawszy kamienie,

blotem i czém tylko kto miał, nań rzucali, że go w niwecz upluskali. Gdy upadł na onej drodze dla koleców które mu u sukni uwiązali, tedy go gwałtem za przenajświętsze włosy podnosili. Pan Jezus tém upadnięciem wielce był zraniony, aże krew z jego świętych ust ciekła i z błotem się pomieszała, ale oni na to nic niedbali, owszem go policzkowali i za włosy rwali. O czém tak Petrus Damianus mówi: O Królu wielkiej chwały, jakoś Ty dziś zesromocoony tém złośliwém pośmiewiskiem, o wszego świata miłosna mądrości, jakoś Ty dziś wysmiana? O wielmożny majestacie, jakożes Ty dziś zbity, jako może Twa niewinność cierpieć takie zesromocenie? Jakto może Ojciec zcierpieć takie nie uczczenie Syna swojego? O zwierciadło wszelkiego widzenia jakoś dziś uplwane? O dziw nad dziwy! Król jest uczyniony sługą, Bóg uczyniony jest niestatkim, niechaj tedy dziś wszystko stworzenie swego Pana żałuje, za takie naśmiewanie i zesromocenie. Potém gdy Pana Jezusa przed sądową izbę do Piłata przyprowadzili, tedy przed nim proporce i kopie skłoniono, i tem mu cześć uczyniono, ale żydowie oto się gniewali, mniemając, że im to rycerze i żołnierze Piłatowi na przykrość czynili,

*Jezusa miłego Piłatowe u żydów
wymawianie.*

Zatém Piłat widząc, iż mu znowu Jezusa przywiedli, wezwawszy do siebie wszystkich żydów, r. eł im: przywiedliście mi zaś tego człowieka, jakoby odwodzącego lud wasz, mówiąc nań: jakoby on miał być przestępca zakonu waszego, a ja teraz przed samemi wami nie mogę naleść nań żadnej przyczyny śmierci, lecz nie tylko ja, ale i Heród, do któregośmy go byli posłali, luboście i tam nań skarżyli jakoście tylko chcieli. A to mówił Piłat wszystko z wielkim gniewem, bo wiedział iż go żydzi z nienawiści wydali, i niechcieli go puścić lubo niewinnego, dla tego rzekł do nich: Kiedy niechcecie się upamiętać w swęj złości darujcie go przynajmniej świętu już na śmierć osądzonego, bo wiecie iż macie zwyczaj na święto z dwóch jednego wolnym uczynić i wypuścić, a drugiego zamorzyć. Przeto obierzcie jednego z tych dwóch, Jezusa Nazareńskiego lub Barabasza zbójcę złego. A to Piłat dla tego uczynił, rozumiejąc iż żydowie obaczywszy tego złego i przekłętogo człowieka Barabasza, będą się wstydzili prosić o Barabasza, a tak wypuszczę Pana Jezusa.

O Barabasza proszą.

Biskupi i wszysey książęta żydo-

wsy przykazali ludowi wszystkie-
mu, aby o Barabasza zbójcę prosili.
Tedy wszysey żydowie jednostajnym
głosem wołali, mówiąc: Nie tego, to
jest, Jezusa Nazareńskiego nam wy-
puść, ale Barabasza. Piłat jednak im
chcąc wypuścić miłego Pana Jezusa
rzekł im: A cóż uczynić z Jezusem
Nazareńskim? Oni wszysey wołali:
Ukrzyżuj go! ukrzyżuj! Odpowiedział
im Piłat i rzekł: O niewdzięczni lu-
dzie, ślepi i szaleni, czy nie wiecie,
iż Barabasz jest gorszy nad wszystkie
złe ludzkie na świecie, boć żyje bez
zakonu, bez miłosierdzia, mężobójcą
i wielkim jest zdrajcą, a przecie o
niego prosicie i wypuścić go każecie?
a Jezusa który wiele znaków cudo-
wnych między wami czynił, naucza-
jąc was w zakonie, wskrzeszając u-
marłe, uzdrawiając was niemocne, a
jednak chcecie aby był ukrzyżowany,
i co takiego złego uczynił, abym go
miał ukrzyżować? Oni tém więcej
wołali: Ukrzyżuj go, ukrzyżuj. Odpo-
wiedział im Piłat: Nie zasłużył, ale
jeżeli w czém wykroczył przeciwko
wam, albo przeciw zakonowi, dam go
skarac, a potem go puszcze i zakaże
mu, aby więcej nie stał w ziemi ży-
dowskiej. A tak chcąc Piłat ukoić
gniew i zażartość żydowską, Bara-
basza im wypuścił, a Jezusa oddał im
do ich woli, mówiąc do nich wielkim

głosem: Oto wam wypuszczam Barabasa, a Jezusa iż jest nieposłuszny waszemu zakonowi. każę go zbić miotłami, biczmi' i łykami, a po tém skaraniu puszcze go, na tém dosyć miéjcie. A tak Barabasa puszczone, a miłego Jezusa nielitościwym katom biczować podano. Przeto wezwawszy Piłat niektórych sług żydowskich, rzekł im: pojmacie tego Jezusa, ponieważ on wasze książęta rozgniewał, a zewłokłszy z szat nwiążcie go u słupa i skarżcie go dobrze, żeby wasze książęta obaczyły, iżem się dobrze pomścił ich krzywdy. Tak tedy zaraz owi żydowie rzucili się na pokornego Baranka Pana Jezusa Chrystusa, jako wilej drapieżni, poczęli go szarpać i niemiłosiernie poniewierać aż go przywiedli w pośród przysionku ku słupowi.

MODLITWA.

O Jezu Królu niebieski, któryś dla mnie od Heroda nazad do Piłata chciałeś być odesłany, przez co zgodę i przyjaźń między nimi sprawiłeś, daj mi złośliwych ludzi przeciwko mnie zmówienia się, bez bojaźni pogardzić, i abym mógł ich zawziętości ku podobnemu końcu przywieść, na większą zasługę i przyrównanie naśladowania Ciebie. Amen.

Pan Jezus zwleczony z odzienia bardzo nielitościwie i stał nagi przed wszystkimi ludem bardzo sromotnie.

Jezusa miłego gdy w pośród przy-

sionku tak zelżywie przywiedziono, katowie się nań rzucili z wielkiem okrucieństwem i poczęli go szarpać, zwlokłszy z niego odzienie. Pan Jezus bardzo się z tego wstydził, iż tak sromotnie przez długi czas nagi stał, bo tam było wiele ludzi, którzy się temu dziwowali, bardzo go żałując, że go tak niemiłosiernie szarpali, niektórzy zaś bardzo płakali, patrząc na jego wielkie udręczenie, na nieznośny żal jego miłej Matki, przy której stało pan wiele, między którymi były też jego ciotki: Marya Kleofe, Marya Magdalena i Marta, a tych się miły Jezus najbardziej wstydził, iż nagi przed niemi stał, ale ciotka jego Marya Kleofe, zdjawszy zawicie rąbko-we, ze swój głowy, podała go jednemu katowi, prosząc go, aby nim zakryli go i obwiązali.

Kiedy Pan Jezus błogosławiony stał już zewleczony, sam dobrowolnie przystąpiwszy, i z pokorą ów słup obłapił. Katowie natychmiast się do niego jako lwi rzucili, i jego najświętsze ręce tak mocno do słupa przywiązali, że aż zczerniały i tak mocno ciągnęli, iż się z jego świętych rąk skóra poździerała i z jego świętych paznokci krew wytryskała. A tak dobrotliwy Jezus Pan całego świata, który wszystko przyodziwa, stał nagi przed wszystkimi ludźmi w wiel-

kiem zawstydzeniu, bo onego przen. i najsłodszej ciała, żaden człowiek aż do onego czasu nie widział nagiego, oprócz Panny Maryi Matki jego. Katowie gdy go tak mocno do słupa przywiązali, miotły, łyka, pęta i łańcuchy gotowali któremiby Pana Jezusa biczowali. O jaki smutek jego ś. Matka miała gdy go nagiego widziała, dla tego obróciwszy się ku onym ś. paniom, które z nią stały, rzekła: Oglądajcie jako sromotnie i nędznie stoi mój miły Syn, jak jego święte usta są blade, oczy jego przesłizne jako mają śmiertelne wejrzenie, a wymówiwszy to, od wielkiego smutku omdlała i więcej przemówić nie mogła ani jednego słowa, bo się wszystkie wnętrzości były w niej poruszyły dla niezmierniej boleści, jako to sama potem powiedziała swój słudze Brygidzie św., tak mówiąc: Kiedym widziała mego miłego Syna tak okrutnie i niemilosierdzie do słupa przywiązanego, ciało moje wszystko było na mnie od wielkiej boleści jak skorupa uschłe i ztrętwiało, a kiedym obaczyła iż brali miotły aby go biczowali, w ten czas mi się widziało, jakoby wrażono w me serce miecz ostry, tak iżem już dalej przemówić nie mogła. A przeto przyjaciele moi którzy tam ze mną byli, na stronę mnie odwiedli, patrzeć mi na to wię-

cję nie dali, dla niezdolnych mych żałości i boleści.

MODLITWA.

O Jezu Baranku niewinny, któryś dla mnie z odzienia zewleczony i ku biczowaniu byłeś obnażony, daj mi przez szczere grzechów mych wyspowiadanie, starego człowieka ze wszystkimi złymi uczynkami, zewlec i przed obecnością Twoją abym się z cnót obnażonym nigdy nie widział. Amen.

Jezusa miłego okrutne i bez wszelkiej litości biczowanie.

Miłościwy Pan Jezus gdy tak stał nagi u słupa uwiązany, najpierw z miotłami do niego przystąpili, i bez litości siekąc i bijąc, tak mówili: Jezusie słuchaj naszych książąt kapłańskich, Jezu ustawy naszej chowaj, Jezu starszym naszym nie przymawiaj, Jezu zakonu nowego nie wymyślaj. Gdy się ci pierwsi z mordowali, potem drudzy z pręgami, to jest z suchymi żyłami bydłecami przystąpili, a bijąc go, jemu wymawiali: Ludzi nie odwodź, Jezu czarnoksiężnikiem się nie czyn. Jezu soboty nasze święć, Jezu nie wybawiaj cudzołożnic. Potem gdy się ci zmordowali, przystąpili kniemu trzeci kaci, a łańcuchami bijąc go tak mówili: Jezu królem się nie czyn, oto tobie coś zasłużył. Tak tedy miłego Jezusa tyrańsko niemilosierdzie ubiczowali, iż się jego najświętsze ciało krwią wszystko oblało,

tak dalece, iż począwszy od głowy aż do pięty nożnej, nie było w jego najsw. ciele całego miejsca, tak nie był w nim ani jeden członek, któryby nie cierpiał osobliwej męki, że aż od wielkiej przenikającej boleści rzewno miły Jezus płakał, który wielce subtelne ciało miał. A powiadają to i piszą niektórzy, iż go w ten czas ledwo nie ubili, iż skóra się z niego była złupila, iż ciało od kości odstało było. A gdy się ci zmordowali, którzy go po grzbiecie bili, inni znowu przystąpili, a od słupa odwiązawszy, tyłem go do słupa obrócili i przykrępowali, a potem go po piersiach i żywocie żyłami suchemi i miotłami tak okrutnie bili, aż ciało się odrywało, i zostało na żyłach. bo każdym onym razem kiedy go żyłami bili, z ciałem bicz z niego wyrywali, aż było widać na piersiach kości. A tak po całym jego świętém ciele, przed sobą i za sobą nie było miejsca na nim żadnego całego i zdrowego, tak ciekła krew dla wielkiego zbicia, z jego ciała najsw. strumieniem na ziemię. że we krwi przenajdroższej swojej Pan Jezus brodził nogami. A tu się pismo wypełniło napisane: Od pięty nożnej aż do wierzchu głowy nie było w nim miejsca zdrowego, bo w każdy członek najmniej dziesięć razy uderzono kiedy go biczowano.

Przy tém jego niezmierném biczowaniu stali żydowie, rozmaicie mu łajając złemi słowy sromocąc. A tak dwójako był ubiczowany, najprzód biczmi i miotłami, potem złośliwemi, bluźnierskimi słowy. Gdy tedy, Pana Jezusa tak długo bez miłosierdzia bili jeden także przyskoczywszy począł im łajać, mówiąc: O niemikosierni ludzie i także chcecie zabić człowieka jeszcze nie osądzonego? przeto wzięwszy noża poobrzynał powrozy u onego słupa, a tak miły Pan Jezus nie mogąc stać na świętych nogach swoich u onego słupa dla wielkiego zemdlenia upadł na ziemię w krew przenaśw. swoją. A tu się wypełniło proroctwo Izaiaszowe, które mówił: Widzieliśmy go jako trędowatego, i jakoby od Boga Ujca opuszczonego. Oglądaj tu o duszo nabożna, a rozpa miętywaj jak wielką mękę Pan Jezus za cię cierpiał, aby duszę twoją wybawił od męki wiecznej, nie dajże jej zaś na zatracenie, uważ, jeżeli kto widział taką mękę, jaka była Pana Jezusa Chrystusa, jaką miłość ku tobie miał, kiedy taką mękę za cię cierpiał, powiedz coś téż ty dla niego uczynił lub niecierpiał? którą i jakąś wdzięczność i przysługę za to jemu oświadczyłeś? lubo wszystkie twoje uczynki dobre, które uczyniłeś przez wszystkie dni żywota twego, nie mo-

gą przecię wyrównać i zadość uczynić ani jednej kropli krwi jego przenajśw. A tobie gdy się co przytrafi małego, tedy dla niego cierpieć nie chcesz, ale natychmiast szemrzesz, ani Jezusowej krwi przenajd. którą, za cię cierpiąc, wylał; obaczyć nie chcesz. Dla tego zmieszaj raczej twą gorzkość i wszelką dolegliwość ze krwią miłego Jezusa, rozpamiętywając to tak nieznośne i przykre jego stanie u słupa wiedz zapewne, że ci będzie wszystko słodko cierpieć dla miłego Jezusa Zbawiciela twego.

Panu Jezusowi oblec się kazali.

Dobrotliwy Pan Jezus dla ciężkiego ubiczowania i zemdlenia, lubo chodzić nie mógł, jednak oni katowie bijąc go, z niego się naśmiewali i oblec mu się kazali. Pan Jezus wstydząc się zbierał swe odzienie, które było pozemi rozrzucone, a gdziekolwiek stąpił, wyrażały się Jego przenajś. stopy dla obfitości z ciała krwi i kędykolwiek szedł, tam też była ziemia czerwona będąc krwią oblana. A tak że tylko jego święte stopy było znać krwawe i kędykolwiek szedł, tedy dwoma strumieniami z jego św. nóg krew przenajdr. płynęła, iż własna Jego sukienka była wszystka rumiana, że się we krwi zmaczała, z której aż na ziemię święta krew płynęła.

Pana Jezusa na koronowanie wiodą.

Potém przystąpili żydzi do Piłata i rzekli: Panie Piłacie wszak się królem czynił, dopuść i pozwól nam, że go w powłokę przybierzemy. Piłat chcąc zadość uczynić żydowskiemu gniewowi i zażartości, kazał go w powłoczyste odzienie oblec, aby żydowie nasyciwszy się z zadanych jemu przykrości i sromót, nie żądali więcej przelania krwi jego niewinnej. A tak rzuciwszy się nań z jego sukienki niemiłosiernie go zewlekli, a w odzienie go czerwone powłoczyste, a bardzo sprośne i stare, w którym niegdyś królowie żydowscy bywali koronowani, przyoblekli; a to wszystko dla tego uczynili, aby się do woli z niego naśmiali.

MODLITWA.

O Panie najmiłościwszy, któryś do słupa przywiązany, także też chciałeś być biczowany, daj mi bicz Twego ojcowskiego karania wdzięcznie przyjąć i abym Cię grzechami memi nigdy nie biczował, ani też Tobie męki na nowo nie zadawał. Amen.

Pana Jezusa miłego koronowanie.

Tamże wzięwszy go słudzy Piłatowi, jako króla na stołek posadzili żeby nań wszyscy żydowie patrzali, a uplotłszy koronę z ciernia koleczatego i bardzo ostrego, włożyli ją na

głowę jego świętą i dragami tak mocno bili, że tegoż ciernia kolce przeszły jego św. głowę aż do mózgu, tak iż krew w oczy, w usta, w uszy i po obliczu z jego ś. głowy obficie ciekła i po jego odzieniu na ziemię płynęła. Żydowie i słudzy Piłatowi, poczęli się z niego naśmiewać, mówiąc: Otóż Tobie królu żydowski! Oto masz koronę królestwa Twojego przyzwoitą. Po tém koronowaniu na większy pośmiech jego, dali mu zamiast berła trzcinę morską w rękę, przez co jakoby pokazując i mniemając nieszczęśni żydowie, iż jego królestwo miałoby być częste i jak trzciną próżne. Tamże przed nim na jedno kolano klękali i obłudnie go pozdrawiali mówiąc: Bądź pozdrowiony królu żydowski. A za tém, policzki mu zadawali i grubiańsko łajali. drudzy zaś wzięwszy z jego ręką trzcinę, w głowę najsw. go nią bili aby tak onę ostrą koronę, tém głębiej w głowę jego wbili. Inni na święte oblicze jego plwali i pięściami między święte oczy go bili, drudzy mu poszyjki dawali, insi go za włosy targali, a naśmiewawszy się z niego do woli, dopiero go Piłatowi podali. O tém koronowaniu stoi w pieśniach Salamonowych napisano: Wynijdziecie i oglądajcie córki syeńskie, to jest: panny jerozolimskie króla Zbawiciela

jakoć go ukoronowała matka jego to jest, synagoga żydowska, bo w ten czas jego krasa była oddalona, że jego święte lice były ubite i zeplwane, jego ś. głowa była zdziurawiona, jego wdzięczne i bardzo śliczne wejście też się było zmieniło, bo około oczu więcej niżeli tysiąc zranienia było. O nasz miły Stworzycielu, nie patrz teraz na nasze grzechy, ale wejrzyj na oblicze Pomazańca Twojego Jezusa miłego, który dzisiaj nieczystymi i smrodliwymi ślinami uplwany i szkaradnie dla nas wzgardzony i zesromocony jest. Przetóż ukazuje Twój miły Syn swe oblicze ubite, abyś Ty, miły Stworzycielu, spojrzawszy na nie, był nam miłościw i odpuszczył grzechy nasze przez ucie Twego najmilszego Syna Pana i Zbawiciela naszego.

MODLITWA.

O Jezu Królu niebieski, któryś chciał być dla nas cierniową koroną ukoronowany, daj mi tak godne przez ciernie świętej pokuty udręczenie, żebym zasłużył od Ciebie w królestwie niebieskiem koronowanie. Amen.

Pana Jezusa Piłat ukazuje.

Po okrutném Pana Jezusa ubiczowaniu i sromotném ukoronowaniu, żydowie przekłeci przywiedli zaś w starém powłóczystém odzieniu miłego Pana Jezusa do Piłata. Piłat ujrzawszy tak znędnionego, iż jego

ś. oblicze zsiniałe, oczy i wargi opuchłe, wszystek ubity i jako trędowaty, że aż dla wielkiego zemdlenia nie mógł stać na swych świętych nogach i począł sobie myśleć Piłat: Jak tylko zdrowie P. Jezusa obaczą, tedy się nad nim zmiłują i puścić go każą. Dla tego wszystkiemu ludowi go tak zezkałodzonego i skaleczonego, tak uplwanego i boleśnie ukoronowanego chciał ukazać. Przeto Piłat kazał Panu Jezusowi na jedno okno bardzo szerokie wstąpić, aby go tak wszyscy widzieli, ażeby już o jego śmierć nie stali i zawołał wielkim głosem do żydów, mówiąc: Oto człowiek, jakoby rzekł: Oglądajcie ubitego i zekrwawionego. Przez Boga mieście dosyć na tem, pożałujcie go, boć jest ten człowiek brat wasz i z waszego pokolenia, nie przelewajcie jego krwi niewinnej, puście go, gdyżem ja się waszej krzywdy dobrze pomścił, jakoby im rzekł: oglądajcież żydowie, jeżeliście widzieli kiedy człowieka temu podobnego, zeplwanego i zezkałodzonego? Dla tego proszę was, poruszcie się niejakim pożałowaniem jego męki, boć jest człowiek niewinny. Zażarci żydowie na te słowa nie nie dbając, wszyscy wielkim głosem: ukrzyżuj, ukrzyżuj wołają. Odpowiedział im Piłat: a co więc złego uczynił abym

go miał ukrzyżować, a oni tém bardziej wołali: Weźmij weźmij ukrzyżuj go. Piłat im odpowiedział: weźmijcie wy go w waszą moc, ukrzyżujcie go, boć ja nie znajduję w nim ani jednej winy, dla której by był godzien śmierci. Na to odpowiedzieli żydowie: My mamy zakoa, a podług zakonu ma umrzeć, bo się Synem Bożym czyni, a to jest uwłóczenie czei Bożej, dla tego ten jako naśmiewca czei Bożej musi umrzeć, bo nam tak przykazano w naszym zakonie: Będzieli kto uwłaczał czei Bożej, śmiercią złą niechaj umrze; ale ten jest uwłózca czei Bożej, bo będąc prostym człowiekiem czyni się Bogiem. Piłat to usłyszawszy, jeszcze się bardziej zląkł tych słów niżeli pierwej, a bojąc się aby Syna Bożego nie ukrzyżował, mniemając jako poganin, iżby on był synem którego z bogów, jakich wiele poganie mieli, przeto bał się, myśląc sam sobie: Puściłbym go, uczyniłbym przeciwko ich zakonowi, a nie puściłbym go, obawiać mi się trzeba, abym Syna Bożego nie ukrzyżował. Wrócił się tedy nazad do przysionku, wziąwszy z sobą Pana Jezusa Chrystusa, którego był wywiódł przed się i rzekł do Pana Jezusa: Powiedz mi zkadżeś Ty jest? jeżeliś z Boskiego pokolenia, czyli tylko człowieczego?

a to Piłat dla tego pytał o jego pokolenie, że go żydowie w tém pomawiali, że on się czyni Synem Bożym i rzekł dalej: powiedz mi gdzieś się urodził? coś za człowiek, coś uczynił, iż cię twój lud tak bardzo nienawidzi, że wszyscy oburzyli się przeciw tobie, chcąc ciebie umorzyć krzyżową śmiercią?

Jezusa miłego pokorne milczenie.

Jezus miły Piłatowi żadnej nie dał odpowiedzi, a to dla czworakiej przyczyny. Pierwsza dla głębokości pytania, bo Piłat pytał o to, czego by nie mógł rozumem swoim osiągnąć, bo pytał o pokolenie P. Jezusa Chrystusa, o którym Izajasz tak mówi: Pokolenie jego kto wypowie? jakby rzekł: iż żaden. Wtóra przyczyna, dla której nie odpowiedział, iż on dobrowolnie dla zbawienia ludzkiego śmierć chciał podjąć, o dwoje go rzeczy najbardziej pomawiali: najpierw iż się królem ich czynił, potem iż się Synem Bożym mienił. A to oboje Jezus miły mógł pokazać, że był królem, także Synem Bożym, ale tego przez to uczynić nie chciał, aby nam swoją pokorę i cierpliwość pokazał dla naszego przykładu, abyśmy go w tém naśladowali. Trzecia przyczyna, Pan Jezus milczał, podług św. Jana Złotoustego, aby pokazał, że go Piłat

darmo pytał, bo lubo widział niewinnego Pana Jezusa, nie wybawiłby go był ani uwolnił, dogadzając żydowskięj złości i uporczywości zawziętej. Czwartą nieodpowiedzi przyczyna że Piłat pytał: z kąd i coby za człowiek był? lubo jego uczynki pokazywały iż on był Syn Boży, a jednak nie wypuścił go ani wybawił od śmierci i dla tego nie odpowiedział na jego pytanie ani jednem słowem Jezus miły, aż się temu Piłat bardzo dziwował, dla tego mu rzekł: Nie chcesz ze mną mówić? alboż nie wiesz iż ja mam moc nad tobą i mogę Cię dać na krzyż przybić i mogę Cię też wypuścić. Jakoby nieszczęsny Piłat tak chciał wyrzec: Jezusie powinienbyś się mnie słusznie bać i prosić mnie abym cię wypuścił i od śmierci wybawił, a ty nie pomniąc na to, nie chcesz ze mną mówić. Mówi św. Jan Złotousty, iż Piłat temi słowy, sam się osądził i potępił. Bo ponieważ to było w jego mocy, iż go mógł wybawić od śmierci a żadnej wymówki mieć nie będzie, iż go nie wyzwolił widząc go niewinnego. I mógł mu rzec miły Jezus one słowo, które pisze ś. Matensz: Z ust twoich sądzę cię sługo zły. Ale na to nakarcenie odpowiedział miły Jezus, mówiąc: Nie miałbyś ty żadnej mocy nademną gdybyć nie była dana od wyższej wła-

dzy, to jest od cesarza, albo od mocy zwierzechnej to jest od Boga, od którego jest wszelka moc, a przeto nie mniemaj iżbyś ty sam tylko był winien mej śmierci, ale więc ten, który mnie podał tobie, to jest Judasz ilud żydowski większy grzech mają niżli ty, bo oni to z własnej złości to uczynili, a ty z niewiadomości bojąc się cesarza, sędzisz mnie twą wolą na śmierć, a w tém grzeszysz, gdy mówisz że masz moc a nie chcesz mnie niewinnemu dopomódz. Po tej odpowiedzi wywiódł zaś przed przysiónek Pana Jezusa i zawołał do żydów wielkim głosem: Oto znówu wywiódłem go wam, abyście wiedzieli, że ja nie znajduję w nim żadnej przyczyny śmierci, abyście temu wierzyli, po-przysięgam wam przez cesarskie zdrowie, że i jednej winy w nim znaleźć nie mogę, dla którejby miał umrzeć, przeto zmiłujcie się nad nim, bo ciężko jest umęczony i skatowany, oglądajcie jako drży i ledwo na nogach stoi. Otwórz tedy ty człowiecze oczy serca twego, a oglądaj Człowieka i Młodziana nadobnego niewinną krwią oblanego, sinocią i ranami oszkardzonego, od głowy do stopy nożnej skaleczonego i usieczonego. Otwórz oczy, a obacz ktoli to jest, co tak okrutnie za cię cierpi? nie jest ci to człowiek prosty, ale Bóg wierny pra-

wdziwy. Ponieważ Bóg, uważ że Bóstwo jego nieograniczone i nieogarnione i jako taki majestat niebieski i nieograniczony od wszystkich jest wzgardzony i opuszczony jakoby nigdy nie był Bogiem prawdziwym. Przeto człowiecze płacz we dnie i w nocy jego wielkiej sromoty, którą on podjął dla ciebie z wielkiej swęj miłości. Mówią tu niektórzy nabożni iż kiedy nasz miły Zbawiciel tak jawnie był pokazany żydom, było jakoby trzy godziny na dzień. A w ten czas Dziewica błogosławiona obaczywszy swego miłego Syna tak wysmianego i sromotnie w powłokę obleczonego, zdumiawszy się i straciwszy mowę, padła jakby umarła. Św. Marya Magdalena obaczywszy też swego Mistrza tak zmęczonego i upłwanego i skatowanego nagle krzyknąwszy padła także jakby umarła. Potem gdy wstała, obłapiwszy za szyję Dziewicę Maryą, poczęła mówić: Ach mnie nędznej, biada nieszczęśliwej i kto mnie pozbawił takiego nauczyciela, takiego mistrza, takiej słodkości i światłości? drugie zaś panie mówiły do Panny Maryi te słowa: Dziewico i prz sławna Matko smutnych matek! nie widzi się nam, by to twój był miły Synaczek, boć on był nad słońce świetniejszy a ten jest tak oszpecony, ze wszech najokropniejszy, Syn

Twój był piękny i anielskiej urody, ze wszech synów człowieczych najśliczniejszy, ale ten jest między wszystkimi ludźmi najniepodobniejszy, snąc mylimy się że wierzymy, aby to był Syn Twój miły. A takim że sposobem wszyscy którzy byli z Dziewicą Maryą narzekali; ale Dziewica Marya dobrze to wiedziała, iż on był Syn jej miły, a dla tego nieznośną boleść na sercu miała i za nim się Bogu Ojcu modliła, mówiąc: O najłaskawszy, najmiłosierniejszy i najłitościwszy Boże Ojcie, który zwykłeś dawać miłosierdzie grzesznym Ciebie proszącym, racz się dzisiaj zmiłować nad jedynym Synem Twoim i nie daj go na taką śmierć okrutną krzyżową jaką mu żydowie niewierni zadają; ale Bóg Ojciec jej nie wysłuchał, bo za nas śmierć tę naznaczył. A od tego czasu Piłat szukał sposobu jakoby go wypuścić dla jego niewinności, ale żydowie tém więcej wołali, i inne do wołania pobudzali mówiąc: Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim, bo wszelki co się czyni królem odpowiada i sprzeciwia się cesarzowi. Piłat bojąc się cesarza, a z żydów naśmiewając się zawołał: Oto król wasz, zmiłujcie się nad nim. Zawołali wszyscy; Ukrzyżuj go, ukrzyżuj, a jako człowieka złego nie żałuj. Piłat rzekł: Króla wasze-

go ukrzyżuj? Żydzi odpowiedzieli: Króla nie mamy tylko cesarza.

MODLITWA.

O najłitościwszy Panie Jezu Chryste, któryś chciał być znamienitým pośmiewiskiem dla mnie żydom przeklętym ukazany, daj mi się zaszczytu próżnej chwały uchronić, a z temi znakami już duchownemi przed oblicznością Twoją na ostatnim sądzie Ciebie widzieć.

Pana Jezusa na śmierć krzyżową osądzanie i skazanie.

Piłat widząc iż nie mógł przemódz owszem większy zgłęk, wołanie i ciżba między ludźmi była, wzięwszy wody, obmył ręce swoje przed wszystkim ludem mówiąc: Ja nie chcę być winien krwi tego sprawiedliwego, wy dobrze obaczycie. Odpowiedzieli żydowie wszyscy: Krew jego niech będzie na nas i na synach i dzieciach naszych. Zatem Piłat siadł na stolicy, na miejscu które zowią Litostratos gdzie było sklepiono z wierzchu a tamże téż były dwa wielkie kamienie, czerwony i biały. Na czerwonym siedział Piłat, a na białym stał Jezus, a to znaczyło niewinność jego. W ten czas żona Piłatowa imieniem Prokula, przysłała do Piłata, mówiąc: proszę cię niechaj się nie stanie temu sprawiedliwemu człowiekowi bom ci wiele cierpiała tój nocy dla niego przez widzenie. Albowiem dia-

beł jako starym i chytrym będąc, a widząc przez niektóre znaki, iż on był prawdziwym Bogiem, bo widział jego wielką cierpliwość i pokorę widział że się święci Ojcowie radowali jego śmierci, a przeto chciał jej przeszkodzić przez niewiastę, jak też wprowadził był śmierć przez Ewę, ukazawszy się żonie Piłatowej, straszając ją, rzekł jej: Ten człowiek o którego się Żydowie starają aby był na śmierć osądzony, jest wcale niewinny i przyjaciół Boży, oraz wielki Św. dla tego przyczyn się i spraw aby nie umarł. Och, wielkie zaślepienie żydowski! wszyscy niewinność Jezusa wyznają. Wolał Judasz: zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. Piłat też rzekł: Ja wcale nie znajduję przyczyny śmierci w tym człowieku. Heród też uczynkiem pokazał, kiedy go w białe odzienie przyoblec dał, diabeł przez widzenie pokazał i objawił. Łotr też na krzyżu wymawiał go, sami tylko Żydowie winnym go czynili i śmierci jego żądali i pragnęli. Piłat w tém żony nie wysłuchał, we dzwonek zadzwonił i w trąby trąbić kazał, aby się wszystek lud zgromadził, przed którymby P. Jezusa na śmierć skazał. A gdy się lud zszedł, wyprowadzono P. Jezusa związanego, cierniową koronę na głowie mającego, aby go na śmierć osądzono. Piłat tedy sie-

dząc na stolicy przed sienią, aby go jawnie osadził, wydał i przeczytał zwyczajem rzymskim z tablicy sentencyą która jest napisana w Ewangelii u Nikodema w te słowa: Lud twój i biskupi twoi, mistrzowie w piśmie nauczenni, faryzeusze i wszyscy przełożeni żydowscy, ciebie mi sądzić dali, którzy cię temi winami obwinili, jakobyś ty nauką fałszywą lud odwracał, także rozterki między królestwem żydowskim i galilejskim czynił, żeś się królem i panem ich być powiadał i mianował. A przeto podług prawa i zwyczaju rzymskiego, kazałem cię miotłami i biczami bić lecz już teraz na cię dekret śmierci wydam taki: iż cię mają, wywiedlszy z Jeruzalem na miejsce góry golgota, na krzyż przybić i nad wszystkie łotry najwyżej wynieść i postawić, aby wszyscy na cię mogli patrzeć. Potem zawołał wielkim głosem, mówiąc: Jezusa Nazareńskiego. Syna Józefowego i Maryi, osądzam być winnego i przykazuje, aby gwoźdźmi żelaznymi był przybity na krzyżu i zawieszony najwyżej nad wszystkie łotry, żeby go wszyscy widzieć i poznać mogli. Tężże godziny na taką śmierć osadził dwóch łotrów, a tak przykazał P. Jezusa prowadzić za łańcuch na gołą szyję zarzucony i zadzierzgniiony, ręce mu opak związawszy, Żydowie

się temu radowali, z Jezusa się naśmiewali, dopiero natenczas co chcieli złością swą to mu wyrządzali. W ten czas stała też tam z Matuchną i rodziną jego, bardzo ciężkim żalem płakali, patrząc na tak okrutne morderstwo. O człowiecze uważ tu jaką w ten czas żalność Dziewica Maryja miała, gdy go widziała tak sromotnie żelzonego i cierniową koroną ukoronowanego, łańcuchem niezmiernym zaszyję uwiązanego, na obliczu plwocinami umazanego i krwią zbroczonego, dziw że się w ten czas jej serce nie rozpekło. Przeto temu zadziwiwszy się Bernard ś. z płaczem narzekając mówi: O najskłodszy Jezu i coś uczynił, iżes na taką śmierć osądzony? czegoś się takiego o najmilszy młodzieńcze dopuścił iżes tak zesromocony? i która może być przyczyna Twój śmierci? gdzie są Twoje grzechy których byś się dopuścił? gdzie takie sprośne uczynki? gdzie mężobójstwa, zwady, krzywdy, łajania i bluźnierstwa, dla których na śmierć skazany jesteś? jeżeli miły Jezu te są, iżes niemocne uzdrawiał? ślepe oświecał? głuchym słuch przywracał trędowate oczyszczał? grzesznym winy odpuszczał? zaprawdę ja innego grzechu w Tobie nie znajduję, a jednak Cię na śmierć skazanego widzę. Tamże odpowiadając sam

mówi: O jać jestem miły Jezu przyczyna Twój boleści, jam ci narobił na Twe zabicie i na Twą niewinną śmierć. Dla czego wykrzykując mówi: O dziwnego sądu położenie, o niewymownej tajemnicy Boskiej zrządzenie, oto zgrzeszył niesprawiedliwy, a za to skazany jest sprawiedliwy, przestąpił winny, a ukarany jest za to niewinny, obraził niemiłościwy a za to skazany na śmierć miłościwy i litościwy. Co zasłużył człowiek zły, za to ucierpiał Pan Jezus dobry, w czym się przewinił sługa, to Pan jego zapłacił. Czego człowiek się dopuścił, za to Bóg umęczony był. O prawdziwy Synu Boży, dla czego Twa pokora tak nisko się poniżyła? czem Twa łaska rozpalona, na co Twa litość przyszła, czego Twoja miłość dosięgła, na co wszystko Twe zlitowanie i uzalenie? otom ja źle uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał. Jam się grzechu dopuścił, a Tyś za mnie pomstę odniósł, jam się bardzo przewinił, a Tyś za to na mękę podany był; jam się w pychę podniósł, a Tyś się bardzo upokorzył; jam nieposłuszny był, a Tyś mój grzech z posłuszeństwem nosił; jam żarłocztwu podany był Tyś się za mnie pocił; jam zażywał rozkoszy, a Tyś okrutnie zranion gwoźdźmi, jam ukąsił jabłkowej słodkości, a Tyś za to napojony gorzkością. Oto

moja jawna jest złość, a Twoja okazana jest miłość i wielka sprawiedliwość. O gdzieżeś jest duszo rozumna Boskiem wyobrażeniem ozdobiona; i cóż to słyszysz o twym Panie, Synie Bożym i Maryi, jeżeli nie ten jest Bóg wszechmogący, który wzięwszy na siebie osobę sługi, teraz cierpi za nasze złości, który tak się wyniszczył dla swój wielkiej a dobrotliwej łaski, iż będąc wszechmocny stał się dla nas wzgardzonym. Ten który jest królem najmędrszym, w którym się zamykają wszystkie mądrości, skarb i nauki, stał się jakoby jaki człowiek lekkomyślny, bo się z niego naśmiewali, jak z jakiego niestatkka. Ten który był Młodzieńcem najnieuważniejszym, który grzechu nigdy nie poznał, ani w uściech jego postać, wydan i wywołan był na taką okrutną śmierć, jakoby winny także trzydzieści i trzy lat tylko miał kiedy na śmierć gorzką krzyżową był skazan, a jako łotr albo zbójca jaki na krzyżu bez litości był rozciągnięty, że aż się w nim żyły i stawy rwały. Wstydź się ty pyszny człowiecze, słysząc o tak wielkiej twego Stworzyciela pokorze, iż On będąc Królem niebieskim, Synem Bożym, dla ciebie stał się Synem człowieczym, a do tego ubogim. I czemu rozpamiętywając dobrodzieństwo tak

wielkie nie zapłaczesz, czemu nie podniesiesz serca twego ku miłemu Bogu mówiąc pokorném sercem do twego łaskawego i pokornego Pana: O Jezu! któryś jest zbawieniem duszy mojej, proszę Cię racz zmiękczyć serce moje twarde, na oplakanie boleści Twój niepojętej i niewymownej serce też moje pyszne, racz nakłonić ku świętej pokorze, ażebym Cię w niej przez wszystek czas żywota mojego naśladował, i za mękę Twą ciężką płakał; a tak czyniąc z Twą pomocą, do świętej chwały się dostał.

MODLITWA.

O Panie Jezu Chryste! Owieczko niewinności, któryś skazanie na śmierć krzyżową, dla mego zbawienia niewinnie podjąć raczył, daj mi sprawiedliwego sądu śmierci, ani na duszy, ani na ciele zasłużyć, ale dla Twój miłości świętej, niesprawiedliwe sądy ludzkie, bez bojaźni odrzucić i abym nikogo o żadną rzecz niesprawiedliwie nie posądził. Amen.

Pan Jezus przed sienią Pilatową niemilosierdzie z powłoki odarty, rany Jego przenajświętsze wszystkie odnowiono i koronę cierniową gwałtem z świętej głowy jego zerwano.

Kiedy to żalosne na śmierć skazanie się stało, żołnierze i sami żydowie rzucili się na Pana Jezusa, a powłokę z niego i koronę zdarli, która się była wpoila w rany, przez

które gwałtowne zerwanie, odnowiły się wszystkie jego rany, jakoby dopiero mu zadane były. Upadł tedy Jezus miły dla wielkiej boleści i mękości. bo mu większą na ten czas mękę zadali, niżeli gdy go biczowali. A tak czas nie mały zostawał nagim, póki mu sukienki jego nie przyniesiono która była zostawiona w domu Piłatowym i w jego odzieniu zaś go oblekli, aby go wszyscy poznali. A oblokwszy go w jego suknią, znowu mu cierniową koronę na świętą głowę wbili, którą byli z powłoką z Jezgo najświętszej głowy zerwali, aż ciekł mózg z jego świętej głowy.

*Panu Jezusowi krzyż na górę
nieść kazali*

Zatém krzyż wielki i bardzo ciężki na piętnaście stóp długości nagotowali, a włożywszy go na Pana Jezusa, samemu go nieść kazali. Wziął go miły Jezus i niósł go dla naszego zbawienia, na ono miejsce które zowią Kalwaryą, tamże taki dziw nigdy nie był przed tém słyszany, aby który złoczyńca był przymuszony nosić swoją szubienicę, jako P. Chrystus Zbawiciel nasz był przywiedziony do tego. A tak z krzyżem i zgielkiem wielkim, około rynku miasta Jerozolimy wiedziono go. Potém gdy Pana Jezusa krzyżem obciążonego z miasta

Żywot.

wyprowadzili, łańcuch gruby na szyję jego świętą założyli. A idąc po onej drodze, popychali go grubijańsko i sprośnie mu łajac, bo się już drudzy byli popili. Jednak to wszystko skromnie znosił i cierpiał miły Jezus, ani otworzył ust swoich najświętszych. Gdy mu złorzeczyli szedł jako owieczka niewinna na oną okrutną śmierć, jednak go oni złośliwi kaci i żydowie niemilosierni siekali i popychali, wyrządzali mu złość i przykrości zadawali jakie tylko wymyślić mogli. Miła Matka jego przy nim blisko iść nie mogła, bo wielki tłum ludzi za nim się cisnął, a dla tego którędy indziej jemu z przyjaciółmi zabiegała, ażeby najmilszego Syna swojego jeszcze żywego zobaczyła. Wiedziono z nim dwóch lotrów, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie, aby mu większą sromotę uczynili i bardziej zhańbili, także aby lud pospolicie mniemał, iż pospołu z niemi kradł i inne złe uczynki z niemi czynił.

Pan Jezus rozmawia z niewiastami.

Jezusa miłego w ten czas rozmaici ludzie wyprowadzali, jedni co się z niego naśmiewali, drudzy co za nim wołając błotem ciskali, byli też co bardzo plakali, jako to były niewiasty do których się obróciwszy rzekł Jezus: Miłe córki jerozolimskie, nie

plączcie mnie, ale same na się płaczcie i na syny wasze, którzy mnie z nienawiści na śmierć wydali, boć przyjdą dni na was takie, w które będę mówić: błogosławione co nie rodziły, szczęśliwe które piersiami nie karmiły; bo w one dni rzekną: góry padnijcie na nas i pagórki przykryjcie nas. Jeżelić na zieloném to czynią drzewie, to jest nademną, który mam niewinność wszelakiej niewinności, a na suchem cóż będzie, to jest na grzesznych, którzy uschli od wielkości grzechów. Widząc to oni żołnierze, iż Pan Jezus począł mówić; bali się aby nie pobudził ludzi swą łaskawą mową, żeby im go gwałtem nie odbili, dla tego poczęli go ciągnąć i bić, aby czémprędzej postępował na górę Kalwaryi.

Pan Jezus pod krzyżem upadł.

Dziewica Marya która przez miasto swemu miłemu Synowi zabiegała, obaczywszy że gwałtem pędzą na nią górę, pytała Jana jeżeliby to jój Syn miły był, którego tak okrutnie wiedziono i pędzono. Jan św. z płaczem tak odpowiedział: O miła Matko, czyliż już nie znasz Syna twego? toć jest Syn twój owoc żywota twego, któregoś z Ducha św. poczęła i do Egiptu na swych rękach nosiła. Pan Jezus w ten czas na swą kocho-

ną Matkę wejrzał, a dla wielkiego mordu na ziemię upadł i tam go wraz krzyż przywalił. Ona przybieżawszy padła, rzekła do niego: O Synu mój najgorzej mnie Matce ubogiej, którym doczekała takowej boleści i wielkiego zesromocenia. Tak tedy oboje od wielkiej żalości ustali, a upadłszy i obumarłszy na ziemi leżeli, tak oboje tak wielką boleść mieli, której nigdy jeszcze nie uczuli byli, aż do tej godziny. Więc natychmiast oni katowie, jako lwi okrutni przystąpiwszy na nich się rzucili, jedni Matuchnę Bożą Panną czystą pięściami bili i od miłego Syna nią odepechnęli i gwałtem wielkim oderwali. Drudzy zaś jój miłego Syna Pana Jezusa nogami deptali, a gdy nie mógł wstać, za włosy go z ziemi podnosili i krzyż którego on nie mógł dalej nieść, na niego znówu włożyli, pod którym często upadał, bo już więcej mocy nie miał, ponieważ wszystka jego przyrodzona siła, była w nim zatkumiona i zniszczona przez ciężkie zmęczenia. Matuchna jego gdy to obaczyła, chciała mu pomódz noszenia krzyża, ale jój nie chciano puścić, bo jedni jój łajali, drudzy ją od miłego Syna odpychali, a w oczach jój cieпали i bili go, jak łotra jakiego. O nabożna duszo, spojrzuj tu na Królową niebieską płaczącą nad Synem swoim i mówią-

ca do Syna, gdy jej nie dopuszczono wspomódz syna swego w noszeniu krzyża. Ach niestety maie Synu najmilszy, słodka i jedyna nadziejo moja, gdzie się podziela piękność Twoja? takżeś zeszkaradzon i oszpecon. żem Cię poznać nie mogła. O Synu mój, kto mi to da, iżbym za Cię umarła, chodźcie już nie możesz, a mnie nie dopuszczają, abym Cię wspomogła. A obróciwszy się do żydów rzekła: o bracia moi żydowie, zmiłujcie się nademną włóżcie na ramiona moje krzyż Syna mego; mówiła: O Jezu Synu mój, dokądże to idziesz uciecho moja, nadziejo moja, radości serca mego, dokądże to Cię ciągną? iżaliś Ty łotr jaki lub zdrajca? Pan Jezus gdy tak matuchnę swoją usłyszał, płaczącą, wielce jej smutku żałował, a postępując z onym krzyżem, często się na swą miłą Matkę oglądał, a tak płacząc gorzko Matka Syna, na górę Kalwaryi prowadziła go, aż od wielkiego smutku chodźcie nie mogła. Jan święty i Marya Magdalena wspomagały ją za nim i prowadzili.

Szymona krzyż nosić przymusił.

Widząc oni kaci iż Pan Jezus tak był zemdlony, że nosić krzyża nie mógł, obawiając się żydowie, aby nie umarł na drodze, człowieka idącego ze wsi imieniem Cyrenensza i przy-

wiedli go na to, aby pomógł krzyża nieść Panu Jezusowi, nie z litości to jakiej czynili, ale obawiali się aby Piłat skazania na śmierć nie odwołał; przeto corychlój z nim pospieszali. Pani też pobożna imieniem Weronika, widząc P. Jezusa tak zranionego, widząc jako krew najśw. z głowy koroną cierniową zranioną po św. obliczu ciecze, z miłości do niego przystąpiła i podała mu tuwalnię rąbkową dla otarcia. Jezus gdy ją do oblicza swego ś. przyłożył, zaraz jego twarz najświętsza na ową tuwalnię taką się wyraziła, jaka na on czas była.

*Jezusa Pana na górę Kalwaryjską
przyprowadzono.*

Gdy z Panem Jezusem na górę Kalwaryi przyszli, aczkolwiek pomagał Szymon Pann Jezusowi krzyża nosić, jednak dla zemdlenia wielkiego także dla targania ustawicznego, upadł na oną górę Jezus miły krzyżem obciążony, tam rozranił swą św. twarz najbardziej, gdyż jedni go za włosy, drudzy za odzienie dowlekli do miejsca krzyżowania. A tam się dopiero nań rzucili i z jego sukienki własnej go zawlekli, a dla szarpania wielkiego korona z głowy jego najśw. spadła, rany jego wszystkie się odnowiły i krew z nich ciekła dla obdarcia z onego odzienia, które było przy-

wrzało krwią do przenajśw. ciała; tak potem nago stał długą chwilę Jezus miły drżąc od wielkiej boleści. Matuchna rada by go była zasłoniła i przepasała, ale dla większej sromoty nie dopuszczono. Potem nie mogąc dłużej stać i upadał, którego bez wszelakiej przystojności w jedną jaskinią wrzucili, dotąd póki krzyża nie nagotowali. Tam niektóre panie z politowania przynosiły mu napoju drogiego i mocnego, aby tak nie czuł bólu onego, ale oni katowie sami to wypili, a jemu wina zmieszanego z mirą podali, a to wszystko cierpiał skromnie Jezus miły. Potem go z jaskini onęj ciemnej wywiedli, krzyż pierwój nagotowawszy, lecz on sam dobrowolnie z onęj jaskini wyszedł a przyszedłszy ku krzyżowi, sam się dobrowolnie ofiarował i pokłękawszy do Boga Ojca pokornie wołał, mówiąc: Oto Ojczy mój miły, w posłuszeństwie, w pokorze i wielkiej a dobrotliwej łasce dla człowieka trwam aż do śmierci. I chciał się za temi słowy sam dobrowolnie na onym krzyżu położyć, ale żołnierze go na krzyż porzucili, tak iż korona cierniowa od onego uderzenia głębiej w jego najświętszą głowę aż do mózgu przeszła, tam tedy zaraz do krzyża powrozami go przywiązali.

MODLITWA.

O Jezu Chryste najmiłościwszy, któryś dla mnie człowieka mizernego, krzyż Twój bardzo ciężki własnymi rękami trzymał i na ramionach dźwigać i nosić raczył; daj mi krzyż wstrzemięźliwości od wszego złego dźwigać i on za Tobą dla Twojej miłości ustawnie nosić Amen.

Jezusa miłego ręk i nog na krzyż bolesne rozciągnięcie i do krzyża tępcami gwoździami przybijanie.

Najprzód jedną rękę pochwycili i tępym gwoździem ją przybili, że aż żyły na drugą stronę krzyża przeszły. Matuchna gdy dźwięk i uderzanie młotów usłyszała, padłszy na ziemię zemdląta, a po małej chwili wstawszy Magdaleny spytała, jeżeli by to krzyżowano jej miłego Syna, aleć i ona nie wiedziała, bo w ten czas daleko stała. Drugą rękę gdy przybić chcieli, że nie mogła dosięgnąć do drugiejszej dziury przewiercianej, które były daleko od siebie i nie pod wymiar wywierciane; tedy przywiązawszy powróz do ręki, ciągnęli ją z wielką mocą opierając się nogami o krzyż dotąd aż ją do dziury przyciągnawszy, także tępym gwoździem przybili. Nogę potem jedną przeziurawiwszy, nad tem się naradzili jakoby ją przybili, więc drugą także przebiwszy, pospołu obie złożyli na wierzchu lewą, a na spodzie prawą

gwałtem także do dziury ciągnęli, aż się w nim żyły rwały. iżby był mógł w nim policzyć wszystkie kości. A tak go wyciągnawszy jak stronę na lutni, wielkim gwoździem obie nogi najśw. do krzyża przybili. Matucha gdy kołatanie z daleka usłyszała, wielką boleść z tego na sercu ponosiła.

Pana Jezusa na krzyżu ofiarowanie.

Pan Jezus gdy rozkrzyżowany na krzyżu wznak leżał, patrząc w niebo z płaczem wielkim Bogu Ojcu się ofiarował, mówiąc: O najłaskawszy Ojcze! wejrzyj na mnie Syna Twego, a przyjmij mnie za niepokalaną ofiarę, dla zbawienia rodzaju ludzkiego, abyś im już grzechy ich dla mnie odpuścił; wszakżeś dobrotliwy Ojcze odpuszczał żydom złości, gdy Tobie owce, woły i kozły ofiarowali, otoć ja już Tobie zakonnych ofiar nie ofiaruję, ale ciało moje niewinne, na krzyżu okrutnie rozbite. Juźci najmilszy Ojcze lat trzydziści i trzy przemin ło, jakom zawsze na ten krzyż patrzył, żądając abym na nim umarł i lud Twój odkupił, który był zwiedziony od złego ducha, a przeto dla ofiary mojej, zmiłuj się nad niemi.

Tytułu napisanie.

Piłat napisał tytuł trojakim językiem, łacińskim, greckim i żydowskim, kazał go przybić nad krzyżem, który taki był: JEZUS NAZAREŃSKI KRÓL ŻYDOWSKI. Ten napis gdy żydowie przeczytali, do Piłata mówili: nie tak pisz Panie Piłacie, ale iż się czynił królem żydowskim. Od-

powiedział im na to Piłat: com napisał tom napisał. Więc przez długi czas z onym tytułem przybitym do krzyża, leżał Jezus miły na ziemi już ukrzyżowany, póki onych dwóch łotrów na krzyż nie przybili, gdzie potym w pośrodku między niemi Pana Zbawiciela naszego, jakoby największego i najgorszego łotra zawiesili.

MODLITWA.

O Panie Jezu Chryste! Stworzycielu nieba i ziemi, któryś był na krzyżu dla mnie tak rozciągniony, że wszystkie kość w Twoim najświętszym ciele mogłyby być być policzone, daj mi wszystkie moje członki, także siły cielesne i duszne, ku Twój świętej chwale przywieść i przysposobić. A.

Jezusa miłego na krzyżu okrutnie rozbitego niemilosierne z krzyżem podniesienie.

Potém miłego Pana Jezusa z wielkim wołaniem podnieśli, a ledwo co od ziemi dźwignęli, na ziemię zaś go upuścili, od którego to upuszczenia żyły się w nim porwały. a pokrępiwszy się, zaś do góry dźwigać poczęli, ciągnąc powrozami ofiarę Bogu Ojcu nad wszystkie zapachy wonniejsza i słodsza. A tak gwałtownie podniosłszy go, nagle z krzyżem w wykopaną opokę wpuścili aż się wszystko ciało najboleśniej wstrzęsło, że każda rana odnowiła się i otworzyła z obfitém płynieniem krwi przenajd. a ta była męka Panu największa, na

krzyżu zbytnie rozciąganie i na gwoździach w ciężkiej męce przez trzy godziny wiszenie. Spójrzj tedy duszo nabożna na tę chorągiew, na której się objawił owoc zbawienia naszego, to jest drzewo żywota naszego, na to zawdy patrzajcie i boleść jego oplakujcie, bo ona woła z krzyża, mówiąc do człowieka: pojrzyj na mnie miły człowiecze, a oglądaj okiem miłosiernem, sercem gorzkim co ja cierpię za cię. Proszę cię zmiłuj się dziś nademną, pokaż litość nad męką moją okrutną, bom ja jest twój Oblubieniec, Stworzyciel i Odkupiciel łaskawy, ubogi, gdyż oto wiszę na krzyżu nagi, zesromocony, abyś ty człowiecze był bogaty i chwalebny; wejrzyj proszę cię na głowę moję królewską ostrem cierniem zkrutą, na oblicze zeplwane, zbite, zapuchłe, jakoby trędownat; na oczy krwią ze łzami oblane, na usta blade i zesiniate, na ręce me niewinne i na nogi święte, które nigdy nie stały na drodze złośliwej, jakoć są do krzyża tępemi gwoździami okrutnie przybite, oglądaj bok mój i wszystko ciało moje panięskie, niewinną krwią oblane, jako począwszy od pięty nożnej aż do wierzchu głowy okrutnie jest zranione; powiedz to człowiecze duszy twojej, oblubienicy mojej, niechaj mnie w swém sercu po-

łoży za znamię i wieczny upominek. O grzeszny człowiecze! uważ to Chrystusa Pana do ciebie smutne wołanie i napominanie a rozpamiętywaj często, co on za cię cierpiał, bo on podług św. Bernarda mówi: O człowiecze! wiedz co ja za ciebie cierpię, dla ciebie wołam, dla ciebie umieram! Patrzaj na męki któremi jestem zmęczony, na gwoździe któremi jestem przebodzony, na lzy które za cię wylewam; a lubo cierpię wielką mękę po wierzchu, jeszcze większą wznątrz cierpię, gdy cię być niewdzięcznym mojej męki znajduję i widzę: Już tedy o duszo miła nie zamykaj dalej twego serca, ale patrząc na krzyż ś. oglądaj upominki niewymownej Zbawiciela twego miłości, iż on na krzyżu dla miłości twojej wisi między łotrami, jakby złoczyńca. Wspominając tedy z wielką serdeczną miłością i żaleścią na śmierć okrutną Dobrodzieja twego, także na boleść i sromoty niewymowne, płacz i wylewaj gorzkie lzy we dnie i w nocy, a nie odpoczywaj w żalości ani twe oczy; należycie bowiem i słusznie tego żałować i płakać, przez wszystek czas żywota twego jesteś powinien; który aby cię od płaczu wiecznego wyrwał, za cię będąc na świecie płakał ale okrutną śmiercią dla ciebie zamordować się dał. Przeto Cię już prosimy Jezu

miły, łaskawy Panie. wejrzyj dzisiaj miłosierném okiem na Twoe stworzenie, daj nam teraz łaskę swą abyśmy godnie opłakiwać mogli Twoe umęczenie.

Smutek Dziewicy Maryi.

O Panno czysta i Matko błogosławiona! jakiś Ty na ten czas smutek miała, gdyś na jedynego Syna swego patrzała, oraz żeś krwi z niego płynącej otrzyć nie mogła, drżał wszystek od ciężkiej męki, a tyś mu pomocy dać nie mogła, tylkoś do Boga Ojca wołała, aby męka jego była ulżona. A płacząc gorzkiej męki miłego Syna swego, pobudza nas abyśmy i my pospółu z nią Syna jej, a Zbawiciela naszego płakali, mówi do nas temi słowy: O synaczkowie moi mili! oglądajcie serce moje bardzo zranione, bo Syn mój miły któregom z Ducha ś. poczęła i piersiami memi panięńskimi wychowała, oto już na krzyżu sromotnie w boleściach nieznośnych umiera dla waszego zbawienia. Przeto proszę was zmiłujcie się dziś nademną smutną Matką; a płaczcie jego wielkiej męki pospółu zemną. O Panno Marya Matko Syna Bożego! prosimy Cię przez umęczenie jego, racz nam udzielić smutku twego któryś miała pod krzyżem z Syna swego, Jezusa błogosławionego, abyśmy godnie opłakać mogli umęczenie Jego.

MODLITWA.

O najmiłszy Panie Jezu Chryste! któryś dla mnie na krzyżu podniesiony, i chciałeś być od ziemi podwyższony; daj mi proszę Cię miły Panie, od ziemskich pożądliwości powstanie i aby serce moje umysłem do Ciebie wzniesione było. Amen.

*Z Jezusa miłego na krzyżu
pośmiewanie.*

Gdy Pana Jezusa żołnierze ukrzyżowali, tamże rozmaitej kondycyi ludzie byli którzy się z niego naśmiewali. A najpierw draby cogo strzegli, bo ci jako św. Jan w dziewiętnastym Kapitulum pisze, odzienie z niego zewlokłszy na czworo je rozdzielili i kostki o nie miotali, co się komu dostać miało, a to wszystko żeby większą przykrość Pannu Jezusowi wyrządzali. O suknią także Jego która była nieszyta, ale z wierzchu tkana, tedy wszyscy o całkową suknią z osobna kostki rzucili, mówiąc: nie rozdzierajmy jej. ale rzućmy kostki o nią komu padnie. Aby się pismo wypełniło, które jest napisane w Psalmie dwudziestym i siódmym: Rozdzielili sobie odzienie moje, a o suknią moję miotali losy.

*Pana Jezusowe nad swą miłą Matką
politowanie.*

Miły Pan Jezus gdy w tak ciężkich bólach zmęczony na krzyżu wi-

siał, widząc i słysząc Matuchnę swą gorzko płaczącą. Bogu Ojcu ją polecał, mówiąc: O mój miły Ojczy niebieski! widzisz w jakim smutku jest matuchna moja miła; obacz jak gorzko płacze i wzdycha, aż oto omdlewa, wszak dobrze wiesz miły Ojczy, że ja sam tylko mam być ukrzyżowany, jednak moja matka miła wszystka ze mną jest na krzyżu. Przeto mój dosyć najlaskawszy Ojczy na ukrzyżowaniu moim, a mój miłej matce racz ulżyć boleści, boć zaledwie mogę na jej żale patrzeć. Przeto możemy wierzyć, iż patrząc Pan Jezus na wielkie swój miłej Matki zasmucenie, mógł mówić sam w sobie z wielkiego nad nią politowania: O Matuchno moja najmiłsza i gdziesz teraz są Aniołowie, którzy przy moim narodzeniu śpiewali? gdzie pasterze którzy przy jaskłach byli? gdzie owi od wschodu słońca trzej królowie bogaci, którzy w dzieciństwie moim z darami mnie szukali, a znalazłszy udarowali? gdzie jest ono nasze przez trzydzieści i trzy lat miłe z sobą prze-mieszkanie, z którego się weseliło serce twoje? oto teraz to wszystko wesele obróciło się w wielkie zasmucenie. Więc odstęp cokolwiek Matko moja miła odemnie, a może tego na małą chwilę zapomnę. Ale Matuchna mogła też mówić do niego: Oglądaj

mój miły Synu, iżec nijaż od Ciebie odstąpić nie mogę, przeto Cię proszę, zmiłuj się nademną smutną matką twoją, niechaj tu pod krzyżem pospółu z Tobą umrę; wszakżem jest matka Twoja uboga, boć oto już nie mam żadnego człowieka któryby mnie pocieszył, tylko Ty moim byłeś i jesteś pocieszeniem.

Idących mimo z Jezusa naśmiewanie.

Znajdowali się i tacy pod on czas żydowie, którzy się z niego na krzyżu wiszącego naśmiewali, chwielejąc głową, do niego mówili: Otóż tobie coś się czynił królem, jeżeliś Chrystus zstąp z krzyża, a uwierzymy tobie. He, he, he, he, wach, co kazisz to jest: burzysz kościół Boży, a trzeciego dnia go zbudujesz? he, he, he, otóż tobie. Matko Pauno czysta! jakiś ty wtedy smutek miała, gdyś ty tak mówiących żydów słyszała. Dru-dzy zaś mówili: a co ten uczynił, czyli kradł, albo zdradzał? a inisi odpowiadali, że był zbójcą i zwodzcą ludzi. Trzeci urągali się z niego mówiąc: insze uzdrawiał, a sam siebie uzdrowić nie może, ufałci w Boga, niech że go wybawi chcieli. Zaś inisi tak mówili: Wach, to jest: Człowiecze szalony, gdybyś ty był synem Bożym jakoś mówił, iż Bóg jest Ojciec twój, wszak by ci dopomógł.

*Siedm słów które wymówił Pan Jezus
wisząc na krzyżu.*

Miłościwy Pan Jezus będąc okrutnie zraniony i boleści będąc pełny, lubo widział weselących się i słyszał bluźniących krzyżowników i nieprzyjaciół swoich, jednak o to najmniej się nie rozgniewał, ale podniósłszy oczy do Boga Ojca niebieskiego, te siedm słów przemówił: Pierwsze słowo było wielkiej doskonałości, gdy wielkim głosem modłąc się za swoje krzyżowniki, do Boga Ojca zawołał pierwsze słowo: Ojcie miły odpuść im, bo nie wiedzą co czynią! Wejrzyj miłościwy Ojcie na Syna Twego, a obacz kto cierpi i zmiłuj się nad tym, za kogo cierpi. Raczże proszę Cię wejrzyć na ręce i nogi Jego tak zracone, a odpuść nam grzechy które popelnili ręce i nogi nasze. Wspomnij Boże Ojcie na rany i na ciężką mękę Twego miłego Syna, a odpuść miłociwie wszystkie winy grzesznego człowieka, boć on jest który z wielkiej swojej łaski, z łona twego na ten świat zstąpił, aby nas z mak wiecznych wybawił, wtenczas mógł odpowiedzieć i rzec Bóg Ojciec: O mój miły Synu co chcesz? chceszli żeby twoje krzyżowniki zemia pożarła, jako Datana i Abirona, albo iżbym ogień spuścił na nich i spalił ich? albo iżby żywo do pie-

kła zstąpili? odpowiedział Syn Boży: nie, nie, miły Ojcie, ale odpuść im bo nie wiedzą co czynią. A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę i cierpliwość naszego miłego Pana Zbawiciela, iż on będąc biczmi uszczony, cierniem ukoronowany i gwoźdźmi do krzyża przykowany, przecie jednak nie złorzeczy, ani żąda pomsty, ale to wszystko obaczywszy, modli się za swe krzyżowniki: Boże Ojcie odpuść im bo nie wiedzą co czynią. Témże też głosem Matka Jego błogosławiona jakoby z wielkiego smutku odcuciwszy się głowę swą podniósłszy, rzekła do Syna: co to za głos którym teraz słyszała, jeżeli to głos twój Synu miły? o Synu mój jeżeli niewdzięcznych żydów i twych krzyżowników w takim smutku i męce nie zapominasz, czemu pierwój ku matce swój nie mówisz? jużci drugi dzień jakos odemnie po łagodném rozmawianiu odszedł, a jeszcze głosu twego dotąd słyszeć nie byłam godna.

Łotrowe z Pana Jezusa naśmiewanie.

Łotrowie którzy z nim byli nkrzyżowani, także się też z niego naśmiewali. Jednak jeden imieniem Dyzmas który po prawicy wisiał, widząc iż prosi Boga Ojca za swe krzyżowniki, strofował swego towarzysza z bluźnienia, mówiąc: znać się ty Bo-

ga nie boisz, któryś też jest w tém samém skazaniu na śmierć jako on ale ten dla jakiej winy, gdyż on żadnej złości nie uczynił, ale my słusznie za nasze złości cierpiemy, a obróciwszy się głową do Pana Jezusa, jak tylko najlepiej mógł i rzekł z płaczem do niego: Wspomnij na maie miły Panie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego. O ś. Łotrze i żądasz tobie taka mądrość? Pan Jezus jak jaki Łotr podle ciebie, a ty go królem być wyznawasz? umierającego widzisz, a natychmiast do królestwa jego niebieskiego iść go wierzył? o zaprawdę dziw nie mały, iż wtenczas Pana Jezusa Chrystusem, Królem i Panem Łotr wyznawał na krzyżu, kiedy wszyscy zwolennicy oprócz Jana św. od niego uciekli i zaprzali się go na ziemi, a przeto św. Jan Złotonusty dziwnując się temu Łotrowi, tak mówi: O dziwna wiaro i nawrócenie tego Łotra, nie nie miał wolnego tylko serce ku wierzeniu, a język ku wyznaniu Boga, a jednak to wszystko co wolnego miał. miłemu Bogu ofiarował, wierząc weń sercem i wyznając go swym językiem być Bogiem i Królem nieba i ziemi. Jeszcze nie widział Pana Jezusa w majestacie siedzącego, jako Paweł św. mówi: ani z nieba mówiącego jako Mojżesz, ale widział umęczonego i na śmierć

potępionego, przecie jednak wyznał go być Panem i Dziedzicem królestwa niebieskiego. A cóżes więc takiego widział Łotrze w nim królewskiego? sam krzyż tylko i gwoździe które nie są znamiona królewskie ale łotrowskie, wiem żeś tego z pisma nie wiedział, aniś też z proroków czytał, aleś zawsze zbijał. Powiedz mi przeto jakoś się dowiedział, żeś Go prawym Bogiem być poznał i ustami swemi wyznał. Tenże Doktor sam odpowiada, mówiąc: O szczęśliwy Łotrze! nie pismo, ani też proroctwo tego cię nauczyło, ale słonce sprawiedliwości Pan Jezus Chrystus, który podle ciebie wisiął, na duszy i na sercu twoim ciebie oświecił i tego cię wszystkiego nauczył. A przeto zapomniawszy Pan Jezus jego wszystkich złości, rzekł jemu wtóre słowo, które zowiemy obietnicą: Łotrze zaprawdę mówię tobie: „Dziś ze mną będziesz w Raju.“ O szczęśliwa obietnico, żaden z patryarchów ani z proroków tego nigdy nie usłyszał, co w ten czas ten Łotr usłyszał. O wielka szczodrobliwość Pana naszego Jezusa Chrystusa, przyjmująca ku pokucie i odpuszczeniu, przez którą więcej otrzymał Łotr niżeli prosił, aby na niego pamiętał w swoim królestwie, a Pan Jezus dał mu chwałę wieczną. Nie

rzekł mu: będziesz tylko prosić, i tak wiele pokutować. Nie rzekł mu też: poczekaj, ale mu rzekł: dziś zemną będziesz w Raju, to jest: w widzeniu mego jasnego Bóstwa. I cóż mógł ten łotr usłyszeć nad to słowo pociesniejszego? czym sobie to zastąpił, iż miły Pan Jezus tak go szczerze obdarzył? nie to innego nie sprawiło, tylko miłość wielką, którą ma ku człowiekowi; aby w tym pokazał, że On nie chce jego śmierci, ani potępienia, ale żąda jego polepszenia i zbawienia. Usłyszawszy to Matka swego miła, żałośnie do Syna swego rzekła: Ach mój miły Synu, do łotra mówisz: dzisiaj zemną będziesz w Raju, a do mnie matki swój nie chcesz mówić najmniejszego słowa? bierzesz z sobą łotra, a mnie żalosną matkę komu zostawiasz na ziemi? Bernard ś. powiada, iż stała Matka pod krzyżem żałosna i płaczliwa, gdy wisiał jój Syn na krzyżu, której przenajświętszą duszę przeszył miecz boleści. O jak smutna, jak udręczona była ona błogosławiona jedynego Syna Matka! stała drżąca, i jakoby umarła stała pod krzyżem, obłapiając krzyż swego miłego Syna, aby boleść meki jego obaczyła, i aby zbawienia ludzkiego doczekała. Stała to siedzieć nie mogła, gdyż tam byli żydowie

i poganie, którzy ustawnie przechodząc mimo krzyża z Pana Jezusa się naśmiewali. Oraz dla tego stała, aby tym sposobniej bez przestanku na swego miłego Syna patrzeć mogła; bo serce jój było na krzyżu zawieszane z Synem jój miłym. Niekiedy się też wielce rozżewniwszy w płacz i przybliżywszy się ku krzyżowi, głowę swą podniosła patrzeć na oblicze krwią zbroczone Syna swego miłego, tak iż krwawe krople na oblicze i na odzienie jój padały. Stała dla tego przy nim, albowiem wszystek świat na ten czas go opuścił był. Apostołowie jego od niego poniekali, Faryzeusze się z niego naśmiewali, żydowie bluźnili, sama tylko Matka miłosierdzia pokazała wiarę i miłość Synowi swojemu. Jeszcze z tej przyczyny stała, aby się pokazała być jedyną Pośredniczką między Bogiem Ojcem a nędznymi grzesznikami. Tenże Doktor i dalej do Dziewicy Maryi mówi, dziwując się jój staniu pod krzyżem: O Panno błogosławiona! i gdzieżeś stała, czyliż tylko pod krzyżem? owszem ja powiadam żeś na krzyżu ze swym ukochanym Synem ukrzyżowana, bo wszystkie rany które ponosił na swym ciele Syn twój miły tyś je na sercu swym miała i cierpiała; tamże Panno twoje serce było przebite

cierniem ukoronowane. sromotnie najgrawane. gwoźdźmi przebodzone, tam było żółcią i octem napojone i rozmaicie udręczone. O Panno miła! czemuś dla mnie na krzyż wstąpiła? śnać żebyś za nas pospołu była ofiarowana, alboż nie dosyć na tym było, na twego miłego Syna męce? żeby tego potrzeba było, aby i Matka miała być ukrzyżowana? O serce Boskiej miłości! czemuż się obróciło w piełun gorzkości? patrzę na twoje serce, a już nie serce, ale tylko mię i żółć widzę. Szukam Matki Boskiej, a nie znajduję tylko plwociny, ubicia i rany, boć się wszystka w to obróciła. O Matko gorzkości pełna! i coś to uczyniła? czemu najświętsze Twe ciało, które było pełne świętości i niebieskiej słodkości, uczyniłaś je siedzeniem męki i wielkiej gorzkości? o miła Panno! czemu nie zostajesz sama w pomieszkaniu twoim i czemuś szła pod szubienicę? nie jest twój zwyczaj chodzić na takowe miejsce i patrzeć na takowe dziwy. czemu cię nie powściągnęła wstydlivość panińska? czemu cię nieodstraszyła bojaźń niewieścia? czemu cię nie zatrzymała brzydkość okrucieństwa? czemu cię nie cofnęło wielkie wołanie i wielkość nieprzeliczona ludzi, zadanie i wyrządzanie takich złości? czemu cię

nie oddaliło ich świadectwo? czemu cię nie wstrzymała tłuszcza wielka diabelskich ludzi? na to wszystko nie miałaś baczenia miła Panno. bo serce twoje odmieniło się było od wielkiej boleści, a już właśnie nie było twoje, ale w udręczeniu twego miłego Syna i w śmierci jego. Nie uważałaś ty miła Panno wielkości ludu, ale wielkości ran. Nie dbałaś na ciśnienie się wielkiej tłuszczy, ale patrząc na jego okrutne skłucie, nie dbałaś na wołanie, boś widziała jego ciężkie boleści. O miła Panno! wróć się do swego przybytku. abyśmy jednej godziny Syna z Matką nie stracili, nie jest zwyczaj, iżby biała pleć taką śmiercią umierała, ani też miła Panno przeciwko tobie skazanie dano, ale śnać tego słyszeć nie możesz, boś żalością napełniona i twoje serce jest wszystko w męce twego Syna; przeto miła Panno, gdyż tak bardzo zraniona, zrań twą wielką boleścią nasze twarde serca męką Syna twego, w naszym sercu racz odnawiać serce twoje wielce zranione, z naszym sercem racz je złączyć, żebyśmy z tobą twego Syna rany nosili, abyśmy od krzyża nie odstępowali, aż będziemy wprzód zranionymi.

*Matka bolesna stojąc pod krzyżem
z żalem wielkim uskarżała się
Bogu Ojcu.*

Panna najśw. pod krzyżem stojąc żadnego pocieszenia nie miała. a nie spuszczać oczu ze swego wiszącego Synaczka. do Ojca niebieskiego mówiła: O niebieski Ojcze! Tyś mnie obrał za matkę Synowi Twojemu. i gdzież tedy jest ona łaska którą znalazłam? gdzież Twoje miłosierdzie któreś opowiedział przez Twe proroiki iż wszystkim zasnuconym chcesz dopomódz miłosierdziem Twojem? i czemu ja boleścią jestem napełniona? obacz mój miły Ojcze. w jakiej nędzy jest dusza moja dla męki mego miłego Syna. racz proszę ulżyć boleści Synowi Twemu i memu, dla godności jego; a będzie umniejszona boleść smutnego serca mego, albo też tak uczyni: weźmij matkę z Synem Twoim, boć jedna jest boleść nas obojga. A za tём do Anioła mówiła: O Aniele Gabryelu! gdzie twoje pozdrowienie, kiedyś mi rzekł: Zdrowaś pełna łaski. otom teraz pełna smutku i boleści nie mając żadnego pocieszenia. W tén czas mi dobrze zwiastowałaś. kiedyś mi rzekł: Pan z toba. ale dziś nie jest ze mną, który nie jako łan. ale jako łotr jest umęczony i na krzyżu zawieszony. pamiętasz, iż mi rzekłeś wtedy: Bło-

gosławionaś Ty między wszystkimi niewiastami, a wszakże nie znajdzie się dziś niewiasta na ziemi taka któraby tyle napełniona była biedy i żalości. Do Ducha przenaświętszego także mówiła: O Pocieszycielu duszny, Duchu przenaświętszy, Twoją sprawą i zaćmieniem Syna Bożego poczęłam i z czystej krwi mojej panienskiej. jemu ciało dałam, a jednak teraz to ciało najświętsze nie-miłosiernie i okrutnie jest zdrapane, poszarpane i między dwoma łotrami najwyżej zawieszone. Potém do Syna mówiła: O moje pocieszenie i wesele, o dziecię moje najśłodsze. którem ja przez dziewięć miesięcy w żywocie moim nosiła: porodziwszy czystém mlekiem panińskim karmiła. i gdzie jest teraz ono Twe jasne oblicze? widzenie wesołe? obcowanie miłe? i gdzie one dni, gdy Cię na łonie całując piastowała? miłe obłapiła? a wtedy o Ojcu Twym niebieskim z Tobą słodko rozmawiała, otom teraz już wszystkiego postradała. O gorzej teraz mnie smutnej matce, gdy Cię widzę z wielką boleścią i gorzkością umierającego, a nie mogę Ci dać żadnego wspomnienia i kto mi da mój najmilszy Synu, abym z Tobą umarła i czemu rozstaje się Matucha z Synem, uczyni mi tedy mój miły Synu, tę ła-

skę abym pospołu z Tobą umarła. Bo mi nie może być nie przykrzejszego, jak gdybym po Tobie żywą zostać miała, gdyż Ty mnie był wszystkiem, Ojcem i Matką, bratem i siostrami, Syn miły, Oblubieniec roztropny, chwala moja i wszystko moje wesele i pocieszenie. Cóż to jest mój najmilszy Synu, iż dzisiaj żadnego pocieszenia nie znajduję w Tobie, oto Ty umierasz, a do mnie nie mówisz gdzie ja się obrócę i podzieję bez Ciebie, do kogo się więc ucieknę? oto Synu mój ukochany będąc panienką we trzech leciech jeszcze, wstąpiłam do kościoła, opuściwszy dom rodziny mojej. A przeto nie mam domu kędybym głowę moję skłoniła bez Ciebie, Tyś był mój Ojciec, moje pocieszenie i ochłoda moja, oto teraz do Ciebie wołam, a Ty nie słyszysz? pod krzyżem stoję, a Ty na mnie nie patrzysz? iżaliś mnie już mój Synu zapomniał, powiedz mi tedy, co mam z sobą czynić, czemu mnie w sieroctwie zostawiasz? gdybym aby które słówko od Ciebie usłyszała, nie byłaby w tak ciężkim smutku dusza moja. O nieestetyż mnie nędznej i ubogiej matce, gdy ja nie oglądam pociechy mojej Jezus miły gdy obaczył matkę tak krwawemi łzami płaczącą, użaliwszy się jej rzekł do niej trzecie słowo,

które zwiemy polecenie, z płaczem wielkim a głosem nie małym: Niewiasto (a nie Matko, ażeby się w niej większa boleść i żalność nie pomnażała) oto syn twój, pokazawszy nachyleniem głowy, św. Jana. Potem rzekł do Jana św.: Janie, oto matka twoja. A od oniej godziny, wziął ją zwolennik za swoją Matkę.

Panny Maryi narazkanie.

Jak skoro te słowa bolesna Matka usłyszała, rzewnemi załala się łzami mówiła: O Boże Ojczy niebieski, jako się to nieporównana zamiana stała, sługę mi dano za Pana, za Jezusa Chrystusa, Jana; za Syna Bożego, syna Zebedeuszowego, za Syna panińskiego, syna niewieściego, stworzenie za Stworzyciela, za Synaczka mego, syna rybołowczego, doczesnego za wiecznego, nie ten ci jest syn mój, który podle mnie stoi zdrowy, ale ten co wisi na krzyżu rozciągniony, wszystek zbolący, krwawy i zsiniały, już umierający, którego ja bardziej żądam i wolę umarłego niżeli tego żywego. Bernard św. mówi tu do Pana Jezusa: O dobry Jezus! i czemuś to tak przykre rzekł Matce Twój najśłodziej, mówiąc jej Niewiasto, a ona jest Matka Twoja, która Cię słodko karmiła i z pilno-

ścią wychowała? Sam więc na to odpowiada: iż w ten czas tam nie było miejsce słodkiej mowy i matczynego wymienienia, bo mniemam iż gdyby był Pan Jezus mówił w ten czas do niej niejako łagodnie, serce jej panińskie od boleści wtedy mogłoby być bardziej zranione. Kto to może wymówić i opowiedzieć? nie wiem, oprócz oniej samój, albo tego, komu by to objawić raczyła, jednak możemy temu zapewne wierzyć, iż wtedy mogła mówić: O matki wejrzyjcie dziś na moje sieroctwo, bom postradała już na zawsze wszystko moje pocieszenie, Apostołowie i wszyscy przyjaciele odemnie pouchodzili, nikogo nie mam ktoby mnie wspomógł. Widzę Syna mego zmęczonego, pełnego ran, a nie mogę ich zawiązać. Widzę krew na oblicze jego płynącą, a dosiadać nie mogę abym ją otarła. Widzę go dla wielkich boleści płaczącego, a pocieszyć go nie mogę. Pan Jezus widząc Matuchnę swoją miłą bardzo smutną, wielką był dla niej na sercu żalością zraniony.

Słońca zaćmienie.

Od szóstej godziny, aż do dziewiątej, ciemności się stały po wszystkim świecie, gdyż słońce nad przyrodzenie w pośród dnia zaćmiło się, ukazując iż jakimś swym zwyczajem

jem Pana swojego męki i okrutnej śmierci płakało. Powietrze się także chmurą ciemną posępilo i zasnuć. Opoki się popadały, że Pana swego żalowały. Ziemia się trzęsła i drżała, jakoby się Pana swego mścić krzywdy chciała. Tylko (jak św. Hieronim mówi) sam człowiek nad groby smrodliwszy i nad ziemię bardziej ociężalszy i gnuśniejszy swego Pana nie żałuje, którego on tak bardzo umiłował, iż dla niego będąc na świecie służył i pracował, aby z nim wiecznie królował. Ciemniową koronę nosił, aby go w niebie ukoronował, krew swoją najświętszą przelał, aby go z swym miłym Ojcem pojeďnał. Zastłona też kościelna, która była między chórem a pomiędzy ołtarzem, w ten czas się na dwoje rozerwała znamienując upadek żydowskiego królestwa, i dokończenie starego Zakonu. Pan Jezus w ten czas wielką boleść i mękę cierpiąc, żalonym głosem zawołał czwarte słowo: Heli! Heli! lamazabatani! to jest: Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił? Jakoby się znajdował już bez wspomżenia i miłosierdzia. Katowie się z tego naśmiewali mówiąc: Eeliasza ten woła, patrzajmy przyjdzie tu Heliasz zdejmować go z krzyża? ale bolesna Matka zrozumiała te słowa i rzekła:

O mój miły Synu. dziwuję się. iżżeś opuszczony od Boga Ojca, a wymówiwszy to. jakby umarła na ziemię padła. Także wszystkie panie które tam przy niej stały, równie miłego jój Syna żalowały. Pan Jezus w ten czas zdjęty boleściami niezmiernemi, pragnął sposobem ludzkiego przyrodzenia. bo już wszystka z niego była wytoczona krew; oraz pragnął zbawienia rodu ludzkiego. Dla tego wielkim głosem zawołał. piąte słowo. które zowiemy wielkiej żądzy i pragnienia. albowi też miłosierdzia. mówiąc: Pragnę. A poszedłszy jeden z katów, wziął gąbkę i napełnił ją octem z żółcią. obłożywszy hizopem i mirą. a to uczynił dla większej gorzkości i przykrości a włożywszy tę gąbkę na trzcinę. podał Panu Jezusowi pić. Przy tém tu Bernard ś. mówi: O dziwna sprawa zbawienia naszego. iż Chrystus Pan wisząc na krzyżu. wiele ran. mąk i boleści cierpiał. jako to: koroną cierniową w głowie najświętszej. w rękach. w nogach gwoździe. a jednak o mece zamilezał. nie wołał: Boleję. ale zawołał: Pragnę. I czego miły Panie pragniesz? będąc ochłodą słodką wszystkich pragnących? i macieją winnie chłodzących. Odpowiada tenże Doktor i mówi: Pragnę. nie wina. ani żadnego dro-

giego napoju. ale ludzkiego zbawienia i wszystkich grzesznych nawrócenia. aby grzechów poprzestali. a łzami swego serca nie napawali. płacząc za moją ciężką mękę. ale raczej za swoje grzechy. Pragnę do Ciebie miły Ojczy. abyś się już nad grzesznymi zmiłował. gniew Twój im odpuścił i do łaski swój przyjął. Pragnę do was Ojcowie św. abyście światłość z dawna pożądaną oglądali. O jaką boleścią serce Lanny najświętszej w ten czas przejęte było. gdy słyszała Syna wołającego: Pragnę. wylewając obfite łzy. mówiła śnać te słowa: Ach wszystko stworzenie. niebo i ziemia zadziwuj się mece Syna mego. iż ten. który mocą swego Bóstwa nasycę anioły. Opatrznością karmi ptaki. ryby. zwierzęta i wszystkim ludziom sporządza swoją dobrocią potrzeby żywota. a teraz oto sam pragnie. ja nędzna nie mam ni jednej skorupy. w którejbym mu mogła podać na ochłodę i samęj wody. którego gdy był w dzieciństwie karmiłam swemi piersiami i widzę że oto od nieszczęsnych i przeklętych żydów. octem i żółcią napojony jest. Co na to piekielni żydzi uczynili. że już był na wszystkich ciałach częściach i członkach cierpiał. wyjąwszy język. usta i nozdrze. Pan Jezus na każdym członku zmęczony.

a widząc, że wszystko co o nim jest prorokowano, już się było wypełniło, wyrzekł szóste słowo, które zowiemy napełnienia: *Wypełnit się już wszystko to jest: com miał uczynić za odkupienie człowiecze i spełniła się ojcowska żądza, synowska służba, prorocka wieszczba i świętych pragnienie, jakoby tak miły Pan Jezus chciał mówić: Ojczy mój miły już się spełniło posłuszeństwo moje, także wola Twoja i wszystko to, cokolwiek należało do ludzkiego zbawienia i odkupienia, i co było obiecane ojcom w starym zakonie, co mi jeszcze więcej każesz uczynić mój ukochany Ojczy, otom gotów jest, co tylko każesz uczynić, to wszystko ohołotnie uczynię. Bóg Ojciec tak snać na to odpowiedział: O najmilszy Sydu! dobrześ wszystko sprawił, pocom Cię tylko na świat zesłał, przeto niechcę, abys już więcej cierpiał, pójdź już do chwaly Twojej, na prawicę moją. Zatem najświętszą głowę ku matuchnie swojej skłonił, jakby ję chciał mówić: O matko moja najmilsza, dla ciężkiej boleści, do Ciebie słowa przemówić nie mogę, jednak na znamię, że wdzięczen jest posługi Twojej, głowę moją ku Tobie nakłaniam, dziękując Ci za wszystkie dobrodziejstwa, któreś mi w mojem człowieczeństwie czyniła, a tak*

głowę najświętszą skłoniwszy, zabierał się ku śmierci i konaniu, tedy począł omdlewać i zawołał nad ludzkie przyrodzenie wielkim głosem i gorzkim płaczem, siódme a ostatnie słowo: *Ojczy w ręce Twoje polecam duszę moją*. Na te słowa, jak mówią niektórzy nabożni doktorowie, Pan Jezus głowę swoją nieco podniósł do góry, a jak skoro je wymówił, natychmiast zaś ku Matuchnie swojej skłonił i wypuścił duszę swą najświętszą tak, iż dusza z ciałem się rozdzieliła, lecz Bóstwo nie zostało ani w duszy ani w ciele, ale z obiema było. W ten czas nieprzyjaciół duszny był przy śmierci Jezusa miłego, a słysząc że on wszystko skromnie cierpi, a nie przeklina ani złorzeczy, ale Bogu Ojcu duszę z płaczem poleca, dopiero z tego poznał, iż on był prawdziwy Syn Boży, i począł żałować iż nań żydów pobudził, bo ojców św. wcale stracić musiał. Zaczem z wielkim hukiem i krzykiem zesromocony do piekła poleciał i złym duchem to opowiedział. O jaka żałość Matce jego najświętszej widzieć synaczka swojego w takiej męce okrutnej z świata schodzącego, płaczącego, wołającego i gwałtownie umierającego, bo w ten czas gdy porozumiała że ję Syn najmilszy już był umarł, poruszyły się

w niżej wszystkie wnętrzności i za-
drżały w niej wszystkie członki i
kości. A jako św. Anzelm i insi na-
bożni doktorowie mówią: iż najświę-
tsza Panna, taką boleścią była na ten
czas zdjeta, iż się była stała jakby
umarła, a to dla tego, że już przez
śmierć, od swego miłego Syna była
opuszczona, którego ona jedynego
miała. Daleko większy smutek w ten
czas miała, niżeli kiedy pod krzyżem
upadającego widziała. A przeto ża-
łobliwym i płaczliwym głosem rze-
kla: O Synu mój miły, czylim ja na
to Ciebie porodziła, iżbym Cię między
dwoma łotrami ukrzyżowanego i ran-
pełnego widziała? O Synu mój miły,
którego chwałą aniołowie św., głowę
trzymasz cierniem ukoronowaną i do
mózgu zranioną. O Ojczye wieczny!
zlituj się dziś nademną smutną ma-
tką, rozkaż wszystkiemu stworzeniu
niechaj dziś zemną pożałuje męki
miłego Syna Twojego i mojego. O ś.
anielscy duchowie, wzięwszy na się
ciało, płaczcie; boć o was tak napi-
sano: Aniołowie pokoju wiecznego,
będą gorzko płakać czasu męki Pana
swego. O wszystkie stworzenia, któ-
reście są na niebie i na ziemi, płac-
cie dziś śmierci Stworzyciela wa-
szego, a najwięcej wy ludzie rozu-
mai, coście na wyobrażenie jego stwo-
rzeni, boć on was przez swą gorzką

śmierć miłościwie odkupił, od wie-
cznej śmierci wybawił, na krzyżu
wisząc śmierć podjął, aby was z nę-
dzy ku weselu, z płaczu ku wiecznej
chwale wziął. A co się widzi, jako
też wielce bolał w tenże czas miło-
śnik Boży Jan św. który pod czas
wieczery ostatniej wyczerpnął dzi-
wne rzeczy i tajemnice niebieskie na
jego świętych piersiach zasnawszy?
Co czyniła ona szlachetna i nabożna
Magdalena, która u nóg jego, grze-
chów swych odpuszczenie znalazła?
Cóż też one przezacne panie i siostry
Panny Maryi Matki Boskiej czyniły?
mniemam: iż jedne na ziemię popa-
dały, drugie zaś dobrodziejstwa jego
wspominając, narzekały; insze ręce
załamywały, niektóre od smutku wiel-
kiego mówić nie mogły, tylko płaka-
ły, na Pana swego już umarłego
często poglądając.

Setnikowe nawrócenie.

Widząc to setnik i ci co z nim
byli, iż Pan Jezus z wielkiem woła-
niem nad ludzkie spodziewanie i do-
mniemanie Ducha Bogu Ojcu zaleca,
widząc także drżenie ziemi i inne
cuda, począł się bardzo bać i chwalić
miłego Boga, mówiąc: Zaprawdę to
był Syn Boży, także ludzie pospoli-
ci to widząc, teżże samo mówili,
żałując jego śmierci, a na znak tego

powracając do domów swoich, bili się pięściami w piersi swoje. Drudzy zaś widząc iż z Pana Jezusa najgrawać się nie mogli, boć już był umarł, tedy z Matki jego najświętszej naśmiewali się, mówiąc: Marya wejrzyj! oto Syn Twój już umarł; a wszakże zobaczymy jeżeli dnia trzeciego zmartwychwstanie.

Placz Panny Maryi Matki Bożej

Żydowie gdy Pana Jezusa umarłego odeszli, w ten czas najświętsza Panna dla nieznośnego smutku padła pod krzyżem jakoby umarła. Potem trochę ocuciwszy się i powstawszy, chciała się dotknąć swego najmilszego Syna, ale nie mogła, więc krew na ziemi poczęła całować i zbierać. Krzyż też obłapiła i całowała, aż się była bardzo skrwawiła, w onym smutku bardzo gorzko płacząc, często na ziemię upadała, podnosząc bez przestanku oczy płaczliwe na Pana Jezusa umarłego między łotrami wiszącego i od wszystkich wzgardzonego. Były też tam w ten czas niewiasty stojące z daleka, które naśladowały Pana Jezusa, z Galilei słuchając jemu, między którymi była Marya Magdalena. Marya Jakubi i matka synów Zebedeuszowych. Te zobaczywszy z daleka idących w zbrojach z miasta dla połamania goleni

łotrowskich, aby prędzej umarli, i żeby ich dla następnego dnia świętego tem rychlej pogrzebiono, bo on dzień był wielki. A dla tego żydowie prosili Piłata, aby im dopuścił połamać golenie i nogi ich, aby mogli być zdjętymi i pozwolił Piłat. A one to zobaczywszy, polekały się wszystkie i Maryi Pannie opowiedziały. Najświętsza Panna Marya gdy to usłyszała, z płaczem wielkim do Syna rzekła: O najmilszy Synu, po co się ci zaś nazad wracają, co jeszcze chcą Tobie uczynić, jam myślała, że się do woli nasycili, iż Cię umorzyli. Ale jakoś widzę że i umarłego Cię prześladują i mówiła dalej z wielkim płaczem: O mój najmilszy Synaczku, cóż mam nędzna czynić? nie wiem, obronić Cię jako i pierwój z ich ręku nie mogę. Ale wiem co uczynię, stanę u nóg Tych św. prosząc Ojca Twojego niebieskiego, aby zmięczył serca tych, którzy idą ku rozrzewnieniu i zadaniu większego smutku mego. A życząc sobie umrzeć pod nogami mego Syna swojego, siadła u krzyża a oni poszedłszy z zagniewaniem i obaczywszy łotry żywe na krzyżu, połamali w nich kości i wrzucili w dół. Potem wrócili się do Pana Jezusa, tam nowa żalność i bojaźń ogarnęła miłościwą Matkę, myślała bowiem że także i Synowi

jój miłemu uczynić mieli. Nie wiedząc tedy co miała czynić, pokłękawszy przed niemi, i ręce złożywwszy głosem oniemiałym rzewno płacząc do nich mówiła: O moi mili bracia-szkowie, przez przenajświętszego Boga, pokornie was proszę, nie raczeie gwałtu czynić mojemu Synowi, jać jestem Matka jego smutna i żałości pełna; więc lubo widział się wam być w czem przeciwny, wszak już umarł od waszych rąk, więcćj niż przed godzina, miéjcież dosyć na tem, Bóg Ojciec wszechmogący niech wam tu raczy odpuścić i ja także wam odpuszczam, lubo wiem żem żadnemu z was nie złego nie uczyniła, proszę was pokornie, nie łamcie kości mego miłego Syna. Także Jan i Magdalena i też inne z nią będące zacne panie płacząc pokornie prosiły, aby gołeni Pannu Jezusowi nie łamali.

MODLITWA.

O wszechmogący i wiecznej chwały Boże, Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie człowieka grzesznego tę mękę okrutną, i śmierć baniebną krzyżową podjął, octem i żółcią napawany być raczyłeś, daj mi proszę Ciebie, ażebym obfitość łez z mego serca wypuścił, przez co skruszonóm i nabożném sercem godzienbym Ciebie chwalić i Twoją niewinną mękę gorzko oplakiwać i żebyś zasłużył sobie z Tobą wesołe w niebie mieszkanie i towarzystwo z aniołami świętymi otrzymać. Amen.

*Pannu Jezusowi włócznią bok
otworzono.*

Jeden tedy z żołnierzy imieniem Longin, to jest Długosz nie dbając na prośby pokornej Panny Maryi a bolesnej Matki Pana Jezusowej, zuchwale pochwycił włócznią, a umierzywszy ku sercu przez naprawę towarzyszków swoich, bo sam był ślepy, otworzył włócznią bok Jezusa miłego i przeraził serce jego, z którego krew na nasze odkupienie i woda na obmycie grzechów naszych chojnie wypłynęła. Więc jedna kropła gorąca, ciekąca po włóczni, dotknęła się oczu jego, a natychmiast przejrzał i uwierzył w Pana Jezusa, (potem oświecił się i męczennikiem został) Matka błogosławiona wtedy od smutku padła i nie mogła strapioną przemówić żadnego słowa, ale Jan św. śmiało rzekł do nich: O mężowie okrutni a nielitościwi i czemu takie okrucieństwo nad umarłym ciałem czynicie? czemu się nie zmiłujecie nad tą smutną Panią? jużście dosyć namęczyli i waszćj złości dosyć uczynili, idźcie już precz, złożemy tu ciało bez was, jak będziemy mogli i pochowamy. Gdy od niego odeszli żydowie, jego miłośnicy lubo przy nim stali, jednak nie mieli w czemby go pochowali. Przeto Matka najświętsza z płaczem się

o to do Boga Ojca modliła. I wzburzył Pan Bóg Józefa i Nikodema, który wzięwszy pozwolenie od Piłata, przyszedł z naczyniem i drabinami, żeby go zdjęli i z masełkami, żeby go namazali.

MODLITWA.

O błogosławiony królu wiecznej chwały! Panie Jezu Chryste Zbawicielu i Odkupicielu grzesznego człowieka. Tobie czynię dzisiaj dzięki nieśmiertelne, któryś dzisiaj dla mnie grzesznego człowieka na ołtarzu krzyża świętego między łotrami postawiony, Bogu Ojcu chciałeś być ofiarą, gdzie także najświętszy bok Twój miłości włóczył aż do rozkrojenia serca, niełitościwie jest otworzone, z którego wypłynęła krew najśw. pospolu z wodą, na odpuszczenie grzechów naszych. Racz że też miłościwy Panie Jezu serce moje zranić boleścią męki Twój niewinnej, żebym wylewał krwawe łzy moje, a potem przez zasługę męki Twój niewinnej mógł dostąpić z onym łotrem na prawicy Twój wiążącym, grzechów odpuszczenia i w chwale Twój na wieki królowanie. Amen.

Pana Jezusa w niesporną godzinę z krzyża zdejmowanie.

Matka Boża po odejściu onych żołnierzy przystąpiwszy do krzyża myślała, radząc się, jakoby złożyła ciało z krzyża swego, najmilszego Syna, więc że było trudno, bo mocy nie stawało, drabin i naczynia sposobnego nie było, odejść go tak nie śmiała, ani chciała dla miłości wielkiej, a tak radząc się coby z tem czynić miała, spojrzała ku miastu, aleć po-

wtórna rota ludzi ku nim z miasta się prowadzi i zbliża niosąc naczynia i drabiny ku zdejmowaniu ciała Pana Jezusowego, i sto libr miry i aloes, dla namaszczenia ciała przenajświętszego. A ci byli Nikodem człowiek bogaty i Józef z Arymatei rotmistrz najcelniejszy i wzięty między ludźmi, oba zwolennicy potajemni Pana Jezusa Chrystusa i słudzy nabożni. Matka najśw. gdy to obaczyła, wielce się zasmuciła, bo ich z daleka poznać nie mogła. Przeto z żalnością mówiła: Boże Ojcze! cóż zaś dopuścić chcesz na Syna Twego i matkę jego? Zatem Jan ś. przedko powstał, a pilnie się przypatrując poznał co za ludzie byli i opowiedział to Pannie Maryi. Usłyszawszy to najświętsza Maryja, z wielkim płaczem tak rzekła: Błogosławione imię Boga wiecznego który w naszejędzy użyje za nam współmożenia swego. Rzekła potem do Jana św.: Mój miły synu, pobież czeprędzej na przeciwko nim, a przyjmij ich nabożnie prosząc o pomoc ich miłości. Po spieszył się Jan św. i pobieżał a opodal od krzyża z płaczem gorzkim powitał ich, a trochę tam stanawszy jakoby na odetchnienie, potem zbliżali się ku krzyżowi, pytając Jana ś. koby tam był przy Pannie błogosławionej u krzyża, czyby też tam byli którzy zwolennicy? powie dział Jan św. o paniach które tam były; bo o zwolennikach nic nie wiedział kedy się podzieli i gdzieby się znajdowali. A gdy się ku miejscu przybliżyli, z koni swoich z siedli, a poklekawszy, oddali i uczynili cześć Boską ciału świętemu. A powstawszy z onego miejsca, pieszo potem szli i nabożnie Pannę a Matkę Boską smutnie pozdrowili. A tak płacząc

i Pannę Maryę ciesząc, ale małą chwilę, jak tylko czas pozwalał tam się zabawili. Potem do nich rzekła Panna Marya: O wierni wyznawcy i zwolennicy Boga prawdziwego, dziękuję jak najbardziej mogę waszjej dostojności, za takie pilne stanie około Syna mego, który was obu dwóch wielce miłował, raczcie mi wie- rzyć, iż jakoby mi nowe słońce weszło kiedym od Jana słyszała o przyjściu i przybliżeniu się waszem, bośmy wszyscy nie wiedzieli co począć i jak sobie postąpić mieliśmy. Pan Bóg wam za to będzie zapłatą. Oni zaś potem mówili: Matko Przewielebna, wszystkiem sercem żałujemy tego, co się Twemu Synowi i Tobie miła Panno przytrafiło, gdyby to być mogło odbilibyśmy go byli, ale wielkiej mocy nie mogliśmy się sprzeciwić. A żeśmy tego uczynić ani śmieli ani mogli, to co możemy naszemu Mistrzowi wyświadczyć, to teraz uczynimy i usługimy. Mamy albowiem pozwolenie od starosty abyśmy go zdjęli i pochowali, a wstawszy, drabiny do obuch rąk najśw. przy stawili, aby Pana Jezusa z krzyża zdjęli. Więc do prawej ręki Józef przystąpił, z pracą wielką gwoźdź on wzięwszy wy ciągnął. Nikodem zaś do lewej ręki się wziął, którą odbiwszy, do nóg się przybliżył. Matuchna ręce swe wzniosłszy zatrzymać go chciała, ale Józef ciałoś przejął wpoły i obłapiwszy zatrzymał dotąd, póki Nikodem gwoździ u nóg ś. nie odbił. Ręka jego najśw. prawa na dół była obwisła, do téj się Matka najśw. nabożnie pokwapiwszy i oblicze swoje na nią położywszy oglądała, łzami rze- wliwymi w ciężkości serca oblewając, oneż obmywała. A tak Józef z Nikode-

mem lekuchno ciało Jego najświętsze z wielką uczciwością spuścili, by w niezem ciała najświętszego nie naruszyli, potem je z płaczem na prześcieradło położyli.

*Smutek Panny Maryi matki boskiej
królowej niebiezkrój.*

Gdy już Pana Jezusa najśłodszego z krzyża zdjęli, Matuchna jego smutna, natychmiast się do niego rzuciła, zaraz go obłapiła, z głowy koronę zdjęła i ciernie z niej wybierała, lice, usta całowała a łzami oblewając umywała. Włosom oberwanym, brodzie i twarzy zbitej i innym członkom pokaleczonym bardzo się dziwiła, iż w nich taką odmianę widziała, każde z płaczem pocałowała i nad każdym osobne narzekanie i lamenty czyniła. Potem się do niego przyjaciele rzucili i wielki płacz nad nim uczynili. Jan święty w piersi najświętsze go całował z których boską mądrość czerpał, łzami je oblewając. Magdalena nogi jego św. obłapiała i jak zwykła z dawna łzami je umywała, u których była odpuszczenie grzechów znalazła. Tamże wszyscy gorzko płakali, bo Pana Jezusa bardzo miłowali. Po małej chwili Józef prosił Panny Maryi, aby dopuściła ciało przygotować do pogrzebu. Ona tego z rzewnym płaczem odmówiła, mówiąc: Mój miły przyjacielu, nie chciejże jeszcze spieszyć się do pogrzebu Syna mego, żebym się z nim pierwój nacieszyć mogła już umarłym, ponieważ nie mogę mieć żywego, albo mnie włóż w grób wedle niego. Więc tem pilniej Matka najświętsza rany w rękach, nogach i w boku oglądała, raz te, drugi raz owe całując, częścią też głowę zranioną i brodę oberwaną. Twarz po-

szkaradzoną, szyję zbitą, uszy ponarywane, piersi wzdęte i skrwawione, oczy najświętsze zawarte. A taką to żalność tam miała, że nie może być wymówiona. Potem Jan św. jako opiekun, rzekł do Pauny Maryi najświętszej: O Matuchno łaskawa, racz w tem usłuchać Józefa i Nikodema, oto wieczór zapada, daj miejsce aby Ciało maściami namaścili, a namaściwszy w grób włożyli. Na te słowa Pauna pokorna, będąc wdzięczna takiego opiekuna, któremu była polecona, jako roztropna i posłuszna, tego nie odmówiła. Więc natychmiast jedni drogie maści wzięli, drudzy go obmywali i z uczciwością obcierali. Potem drogiemi maściami namaszczała. Matka od głowy ukochanego Syna nie odstępowała ale ustawicznie ją na rękę miała i piastowała. Magdale na nogi całując mówiła: Proszę was, niechaj ja te nogi przenajświętsze, u których grzechów odpuszczenie wzięłam sama namaszcze, i dopuścili tego. Tedy ona widząc nogi poranione i skrwawione łzami gorzkiemi obmywała i maściami namazywała, żalując iż nie sama swym ko sztem ciało Jezusowe pomazała. Pan Jezus miły, aby ich pocieszył, jakoby nie miał na sobie żadnej rany, takim się w oczach ich uczynił. Kiedy tak płacząc, ciało Pana Jezusowe namazywali, a na matuchnę co będzie czynić, często spoglądali. Ale Matka Boża nie mogąc się napatrzeć swego Synaczka, na oblicze jego padłszy, płaczącym głosem mówiła: O mój Synu najmilszy, tu Cię dziś smutna trzymam umarłego, któregom z we selem piastowała żywego, o mój Synu najmilszy, któryś wiele dobrego czynił, nikogoś nigdy nie zasmucił, ani zafrasował,

czemużeś teraz jako łotr zabity, zamordowany umarł? w tem jednak Ci Ojciec Twój niebieski nie raczył dać ratunku, dla ludzkiego wybawienia i zbawienia. O Synaczku mój miły, odłączyłeś się od Matki Twój przez śmierć krzyżową racz proszę Cię dopuścić, aby mnie włożono w grób z Tobą, bo nie wiem mój miły Synu, jako mam i mogę być żywa bez Ciebie, przetobym rada pospółu w grobie z Tobą była. Potem obróciwszy się do swych przyjaciół mówiła: Zmiłujcie się nademną wy przyjaciele moi mili, nie bierzcie go jeszcze odemnie, żebyście go pogrzebli, proszę was, niechaj tu już umrę przy nim, abym więcej po nim nie żyła, tego żądam i pragnę. Czego jeżeli uczynić nie chcecie, mnie z nim pospółu pogrzebcie, ja jakom go nosiła żywego, niechaj będę miała w grobie zmarłego. Tak tedy narzekając i lamentując, łzami oblicze jego krwią zapiekle obmywała i zawiciem z głowy swojej obcierała. A gdy tak wielce długo Matka najsw. nad Synem płakała, że się już była noc przybliżyła poczęli jęć wszyscy prosić usilnie, by co rychléj Pana Jezusa do grobu odnieść i pochować mogli. Ona gdy to usłyszała, pocałowawszy go na to przyzwoliła.

MODLITWA.

O Jezu najmiłościwszy, któryś dla mnie człowieka grzesznego na krzyżu umrzeć raczył, a od Józefa i Nikodema św. z krzyża uczciwie zdjęty, drogiemi maściami pomazany i w prześcieradło białe raczyłeś być uwinionym, daj mi proszę Cię, abym z ołtarza Twojego świętego, jakby z krzyża ciało Twoje najświętsze, prawdziwe i żywe w świętości dostojne mógł przyjąć, maściami

cnót świętych namazać oraz je w czystém ciału mego sercu zachować Amen.

Pana Jezusa miłego do grobu prowadzenie i z żalem w grób złożenie.

Potem według zwyczaju żydowskiego, w prześcieradło Pana Jezusa uwinęli, głowę najświętszą i oczy zakryli, co wszystko z nabożeństwem i uczciwością wielką uczynili. Anieli mu obchód śpiewali. Tamże Matka miła, lub zemdlona jednak pod głowę go świętą wzięła i niosła. Magdalena za nogi, Jan, ś. Józef i Nikodem środek ciała wzięli, jako młodszy, a do grobu z płaczem i nabożeństwem do krzyża z processją prowadzili, żeby go pogrzebli. A gdy już tak z wielką żałością pochowali zaledwie Matkę jego mdłą od grobu oderwali, Jan św. prosił najsw. Pannę Maryą mówiąc: O Matuchno moja! już ci się noc przybliża, nie jest bezpiecznie nam tu zostać, a przeto proszę Twojej miłości, pójdźmy corychlej do miasta. Panna Marya ściskając z wielką żądzą grób z płaczem rzekła: Tu umrę z Synem moim. A pocałowawszy grób, wdychając i łkając, obejrzawszy się, do Magdaleny i innych niewiast rzekła: Gdzie mnie chcecie poprowadzić? do domu nie mam ani rodziców, ani Syna, ani którego przyjaciela, bom już

wszystko moje dobro straciła dzisiaj szego dnia. Tak bardzo najsw. Panna była strapiona i zemdlona, iż sama stać nie mogła. Dla tego Jan św. i Magdalena, wiedli ją po pochowaniu ciała Syna jej do grobu, a przyszedłszy nazad do krzyża, pokłęknęła ze wszystkiemi, bo jeszcze stał krzyż podniesiony, a widząc go krwią Syna swego pokropiony, ze łzami błogosławiła go mówiąc: Błogosławiony bądź najdroższy krzyżu św. któryś był godzien nosić Króla i Pana niebieskiego, a Syna mego miłego. Uwielbiony bądź krzyżu, który krwią Syna mego jak złotem nieuszacowanym, drogiemi kamieniami i perłami jesteś ozdobiony. O słodkie drzewo, tyś nosiło ciężar prze najdroższy, ciało z bóstwem złączone, tyś samo było godne nosić odkupienia skarby, będąc najświętszą krwią skropione. A wyrzekłszy to, do domu się wróciła, a idąc po drodze tego patrzała, jeżeliby którą kroplę krwi obaczyła, żeby ją pocałowała. Idąc do miasta, częstokroć się ku grobie nazad patrząc obracała i poglądała dla wielkiej żałości i miłości swego kochanego Syna, bo tam oglądają oczy gdzie miłość, a gdzie skarby tam serce. Do Jeruzalem gdy już z nią wchodzili, ludzie usłyszawszy jej płacz, wszyscy żałując jej

mówili: Oto żalobliwa matka, której Syn dzisiaj tak okrutnie i niesprawiedliwie był zawieszony na krzyżu. O jaka się wielka krzywda tej Pani i jej Synowi dzisiaj w Jeruzalem stała, jednak Syna miała, tego dzisiaj z wielką boleścią i żalem swym postradała. Niektóre też Panie szły za nią płacząc, bo jej boleść dodawała innym żalu i boleści, jej płacz pobudzał inne do płaczu. Gdy już byli w pośród miasta, Józef rzekł do Panny Maryi, prosząc jej, ażeby poszła na pokój mieszkać do dworu jego, gdy nie miała domu swego. Ale Nikodem mówił: Nie, panie Józefie, lepiej będzie jej dostojności, skłonić się do domu mego duchownego, dla większej jej przystojności. Tedy Marya Magdalena z płaczem rzekła: Panowie i bracia mili, jać mam mieć u siebie Matkę mistrza mego i do domu ją swego przyjąć, a tam dosyć uczciwie dla niej będzie stanowisko, bom to powinna Panu i mistrzowi memu, więcej niżeli kto z was, bo mi grzechy odpuścił i brata wskrzesił, Matka wielkiego miłosierdzia rozważając to, co do niej mówiono, nikomu nie odpowiedziała, ale na św. Jana spojrzawszy, rzekła: Miły Synu, co ty mówisz na to? Ś. Jan rzekł: Jeżeli się podoba miła Panno, widzi mi się najsluszniejsza, żebyśmy

się do wieczernika powrócili, gdzieśmy byli uczynili wielkanoc nauczycielowi naszemu i tam sobie wypoczęli, a wy najmilsz bracia, idźcie z Panem Bogiem do domów waszych. Tedy Panna najśw. pokornie podziękowawszy Józefowi i Nikodemowi, poszła z Maryą Magdaleną, z Janem, także z siostrami swemi do domu w którym była wieczerza ostatnia, tamże po onych ulicach i przecznicach idąc mówiła: O mój miły Synu, teć są ulice przez któreś Ty chodził każąc, niemocne uzdrawiając, i cuda rozmaite czyniąc, dzisiaj Cię żydowie przez nie wiedli na ukrzyżowanie. A gdy była przywiedziona najprzód do domu Janowego i Matki jego, tam usiadła i cokolwiek odpoczęła. Potem powstawszy obróciła się do onych pobożnych pań i niewiast, które tam za nią były przyszły i rzekła do nich: Dziękuję wam miły panie, żeście mnie i Syna mego ze mną żałowały. Także one wzajem dziękując jej, z płaczem odchodziły. A nie dziw, bo widziały jej odzienie, zawicie i rąbek krwi Syna jej pobroczone. A wymówiwszy to prosto do wieczernika poszła, a gdy tam przyszedłszy z płaczem tak mówiła: I gdzie jest żywot, wesele moje, nadzieja moja, pocieszenie moje? Gdzie jest miłość moja, Syna-

czek mój kochany? I pytała Jana ś. jako swego opiekuna, gdzie jój miły Syn siedział kiedy wieczerał? gdzie nogi apostołom umywał? a Jan św. wszystko pokazał, więc ona te wszystkie miejsca ze łzami całując mówiła: Mój najmilszy Synaczku gdzieżeś jest, gdzieżeś szedł, iż Cię już tu nie widzę? tu było miejsce Twoje, o mój miły Synu i opiekunie Janie! i gdzież się podział Syn mój miły, a nauczyciel twój? O Magdale-no, gdzie miłośnik twój a Syn mój? O moje miłe siostry, gdzie synowiec wasz? wesele nasze? światłość nasza i jedyna pociecha? ach! nie wiedzieć jako odszedł od nas, lecz z wielką hańbą, męką, boleścią i wzgardą ludu wszystkiego, zraniony i stłuczony, zbity, zeplwany, zmordowany, a to pomnaża wielką boleść w sercu mojem, żeśmy mu w takich gorzkich mękach dopomódz nie mogły. O Synaczku mój najmilszy, Ty znasz jak gorzkie i żałosne jest sercu memu i duszy mojej twoje rozłączenie nocy przeszłej, żeś od złego i zdraдлиwego ucznia wydany i na sąd niesprawiedliwy od żydów podany byłeś, potem niesłusznie byłeś na śmierć osadzony, a terazżeś już umarł i pogrzebiony, o mój miły Synu pokażże mi tę łaskę twoją, racz wziąć dziś do siebie duszę moją. Jan św. prosił

jój świętej miłości, aby sobie tak bardzo nie rozważała i ciesząc ją namawiał aby się czem posiliła. Ona dla nieumiarkowanej i nieupokojonej żałości nie jeść nie mogła, ni też żadnego pocieszenia i posilenia wziąć nie chciała, ale twarz obróciwszy ku grobowi miłego Syna swego, gdzie swój skarb miała, nie jedząc ani pijąc, ustawicznie we dnie i w nocy płakała, aż do samego zmartwychwstania najmilszego Syna swego. My tedy, widząc te rzeczy, płaczmy z Jego najsw. Matką we dnie i w nocy miłego jój Syna okrutnej śmierci, mówiąc do Pana Jezusa temi słowy: O Panie Jezu Chryste umęczony, wejrzyjże już na nas okiem miłosierdzia Twego a serca nasze Twoją gorzkością i Twój miłej Matki napój, żeby nikogo więcej dusza nasza nie żądała, tylko zranionego Jezusa, boć on jest żywot mój, ucieczka moja, rozkosz duszy mojej, światłość moja, bez której ja błędzę gdziekolwiek się obrócę. Racz już miły Panie Twą boleścią i Twemi ranami zranic duszę moją jako oblubienicę Twoją. do mego serca racz zawitać, a moich wszystkich grzechów racz zapomnieć, za któreś Twoją krew najdroższą raczył obficie przelać. Daj miły Panie na-bożnie Twoje umęczenie wspominać, rozpamiętywać i haniebne zamordo-

dowania Twego niewinność opłakiwać, abym się po tym żywocie mógł weselić i z Tobą królować. Amen.

MODLITWA.

O najmiłszy Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie w godzinę kompletną raczył być pogrzebiony, w grobie położony, opłakany i strzeżony, daj mi Cię Boga mego w grobie serca mego pochować, opłakiwać i strzedz, żebym w Tobie pogrzebiony, zasłużył z Tobą ku chwale zmartwychwstania przyjść i Ciebie na wieki wieków wielbić. Amen.

Użytki z nabożnego, rozmyślenia męki Bożej, te są jako nabożni doktorowie powiadają.

Chcesz człowiecze pomnażać się z cnoty w cnotę, z niełaski w łaskę, z dobrego w lepsze. Na każdy dzień jak możesz z największem nabożeństwem, rad rozpamiętywaj umęczenie Jezusa miłego, boć nie jest Panu Bogu przyjemniejszego jako często znajdowanie i przeglądanie się w niewinnej męce najmiłszego Syna Bożego. Jako o nim świadczy Augustyn św. i z nim zgadza się Wojciech Wielki, mówiąc: Choćby człowiek przez cały rok chleb tylko jedząc i wodę pijąc na każdy dzień miotłą albo biczem aż do krwi wylania się bił. By do Jeruzalem pielgrzymując ciało swoje trudił. By na każdy dzień wszystek psalterz zmówił, jeszcze jedno proste męki rozmyślenie, jednej łyzy za mękę Boską wylanie nad to wszystko Bogu miłemu jest przyjemniejsze i człowiekowi na zbawienie pożyteczniejsze. Męki Boskiej rozmyślenie przywodzi człowieka do skruchy prawdziwej, doskona-

łej spowiedzi, zupełnej i dostatecznej pokuty, na znak czego ^{łaskę} Pana Jezusowej męki, opoki się popadały i groby się otwały, znamienując, iż twarde opoczyste serca męką Bożą będą od płaczu zmiękczane i skruszone, gdyż przez św. spowiedź ludzie grzeszni, którzy są jako groby smrodliwe, dosyć czyniąc i pokutując za grzechy swoje bywają oczyszczeni. Albowiem Pan Jezus ciężko pokutował za cudze. A nie tylko to czyni, ale nad to wszystko duszę ludzką ubogą, w łasce Bożej oziębłą, do gorącej miłości i nabożeństwa zapala i dziwną słodczą niebieską napawa i utwierdza. Jako św. Bernard o tem mówi: Nadewszystko uczyniło mi Cię miłego Jezu ukochany, kielich Twój, to jest męka Twoja gorzka którąś cierpiał dla mego zbawienia. Ta zaprawdę gorącą miłość i nabożeństwo w duszy mej sprawia, tać mnie we wszystkich smutkach i przeciwnościach wspomaga i do odpłaty wiecznego w królestwie niebieskiem zbawienia domieszcza. Rozmyślajże tedy już człowiecze mękę Jezusa miłego, że miłościwy Jezus okiem wielkiego miłosierdzia swego na cię wej rzy i rozum ci oświeci, iż cię jak Piotra albo na krzyżu łotra rozrzewni i serce twoje; kosztuj gorzkości, żeby twa dusza pokój w miłym Bogu znalazła, a żeby nikogo nie żądała tylko zranionego Pana Jezusa, a który tu w łasce swój nas rozmnoży, a po tym doczesnym żywocie chwalił swój wiecznej domości. Amen.

Pana Jezusa grobu strzeżenie.

Drugiego dnia, to jest w sobotę, szli biskupi żydowscy do Pilata, mó-

wiąc: Panie Pilacie, pamiętamyc iż on zwódzca mówił jeszcze żyw będąc: Po trzech dniach wstanę zmartwych. Przeto prosimy cię, każ strzedz grobu, aby snać nie przyszli uczniowie jego i nie ukradli ciała jego, boćby był błąd pośledni gorszy niżeli pierwszy. Odpowiedział Pilat: Macież straż, idźcie strzeżcie jak chcecie. Oni poszedłszy, obsadzili grób stróżami w zbroje ubraniami i pieczęcią każdy zapieczętował.

Trzy Marye maście kupują.

Marya Magdalena i Marya Jakobi i Salome, w sobotę wieczór kupiły drogich maści, aby przyszedłszy namazały Pana Jezusa i bardzo rano pierwszego dnia po sobocie przyszły do grobu, gdy już było słońce weszło. Po drodze idąc, miejsca one całowały, gdzie się co z Panem Jezusem działo, jako to: którądy był wiedziony, gdzie się na nie obejrzał, gdy pod krzyżem upadł, gdzie wleczony, gdzie krzyżowany. A idąc po onęj drodze, pokazywały i mówiły sobie: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych, bo zaiste jest wielki. Ale wejrzawszy do grobu, obaczyły odwalony kamień, a tam patrząc, obaczyły młodzieńca siedzącego na prawicy, przyodzianego białem edzieniem i zdumiały się któ-

ry im to rzekł: Nie lękajcie się niewiasty, Jezusa Nazareńskiego ukrzyżowanego szukacie, wstałci już zmartwych, a nie masz go tu teraz, oto miejsce gdzie go było położono. Ale idźcie, powiedzcie to zwolennikom jego, i Piotrowi, iż uprzedzi was przed Galileą tam jego obaczycie, jako wam mówił.

Wylawienie Ojców świętych z otchłani piekielnej.

Miły Pan Jezus, jak tylko Bogu Ojcu duszę polecił, która z Bóstwem złączona zstąpiła do otchłani piekielnej, aby ojców św. nawiedziła, którzy się bardzo radowali, żeby z onych ciemności jak najrychlej byli wybawieni. Ojcowie święci głą jasność jego obaczyli, bardzo się uradowali a głosem wielkim śpiewając, wszyscy zawołali: O zawitaj dawno pożądaný Jezu miły, któregośmy przez długi czas z radością w ciemnościach siedząc czekali i z płaczem ku Tobie wołali. Otożemy dzisiaj wzięli pocieszenie, przez Twojej najświętszej krwi rozlanie. Raczże już nas ztąd wyprowadzić bośmy Twoje stworzenie. A możemy wierzyć, iż wszyscy w ten czas przed nim upadli, dziękując jego świętej miłości, iż przez krzyż ś i mękę jego niewinną byli wybawieni z onych ciemno-

ści. Tamże będąc z niemi długo rozmawiał i łaskawie je pocieszał. Potem wiódł ich do raju ziemskiego, i mieszkał tam z niemi w niewymownem weselu, aż do bliskiego świtania dnia niedzielnego. Tam gdy przyszedł Enoch i Elias, poznali go iż on był Zbawiciel w zakonie z dawna obiecany, a przeto poklekawszy przed nim upadli i cześć mu Boską oddali. Potem Pan Jezus rzekł do ojców św. Już najmilsi moi przyszedł czas, abym wstał zmartwych, przez tę krótką chwilę mnie poczekajcie, zaś się wam stawię, tylko Matkę moją smutną wprzód pocieszę, i apostoły z kłopotu i frasunku wybawię. Usłyszawszy to oni, wszyscy na ziemię przed nim upadłszy, cześć i chwałę jemu oddawszy, mówili: W tej śliczności Boskiej, pójdź i postępuj królu wszytskiej chwały, wstań już zmartwych, a pokaż się Matce Twój Maryi, boć jest w wielkim smutku dusza jej. A prosimy Twój Boskiej miłości, racz się corychleń powrócić, a w tem chwalebnem ciele racz się nam pokazać.

Pana Jezusa trzeciego dnia chwalebne zmartwychwstanie.

Pan i Zbawiciel nasz Jezus miłościwy, podług ciała w grobie leżąc, podług duszy w otchłani piekielnej

z Ojcami św. będąc, Ojców świętych z ciemności wywiódłszy, a do raju ich zaprowadziwszy, rano bardzo dnia niedzielnego z wielką sumą świętych aniołów przysłała ona przenajświętsza dusza ku grobu do ciała, a złączywszy się pospołu z swoim świętym ciałem, prawdziwy Bóg i człowiek swoją Boską mocą, nie ruszając zamku ani pieczęci grobowych, z wielką światłością zmartwychwstał. W ten czas kiedy się to święte i chwalebne zmartwychwstanie stało, stróże wszyscy którzy grobu jego strzegli, dla wielkiej jasności potrwożenia na ziemię popadali jakoby martwe. A przyszedłszy potem ku sobie, widząc iż wstał Pan Jezus swą mocą zmartwych, uwierzyli weni. A poszedłszy do Jeruzalem, wszytskiemu ludowi to opowiadali, czemu faryzeusze i książęta kapłańscy nie radzi byli i coby tym rzecz nie wiedzieli. Panna Marya będąc samą czasu tego w swoim pomieszkaniu z wielkiem nabożeństwem modliła się Bogu Ojcu mówiąc: O najmiłosierniejszy i najłaskawszy Boże Ojcze, Syn Twój i mój jedyny, podług woli Twojej sromotnie umarł na krzyżu, między łotry jakoby był i on łotrem największym. Ja niegodna pogrzebałam ciało jego z swoimi siostrami, z Józefem z Nikodemem, także z Janem; przeto

proszę Twój Boskiej dobroci, podług obietnicy jego racz mi go przywrócić, oto już dzień trzeci jako umarł, a nie wiem gdzie tak długo przebywa nie pamiętając na mój ciężki smutek. Niechaj miłosierny Ojciec corychlej przyjdzie ta godzina, w której bym obaczyła mego jedynego Syna, racz mi dobrotliwy Ojciec, proszę Cię jego miłość coprzedź w oczach stawić, bo dusza moja nie może być pierwój pocieszona, póki nie oglądam Osoby jego pożądanój. O mój najmilszy Synu, co sporządzasz i gdzie tak długo przemieszkujesz, zapomniawszy twój matuchny? proszę Cię mój najmilszy Synu, przez serdeczną miłość, którą Cię gorąco miłuję, jak Ty lepiej wiesz, nie racz dalej omieszkiwać, racz mi się coprzedź pokazać, i racz mnie smutną a bolesną matkę pocieszyć. Pamiętaj coś mówić, że trzeciego dnia zmartwych powstaniesz, oto już dzisiaj trzeci dzień jakoś się ze mną gorzko rozłączył; alboż mój miły Synu małoć się widzi iż wczoraj i przed dniem wczorajszym dla Twój męki był mi bardzo długi dzień nędzy i smutku pełny; dzień ciemności i wielkiej żałości dla Twojej śmierci i zemną niezwyčajnego rozłączenia, jużże tedy Synu mój najmilszy, którego mimo wszystko żądam widzieć, nawróć się

do mnie, a przyjdź ku mnie mój najmilszy królu ze wszech największy, serca mego niewymowna słodkości, boś jest wszystek w mojem pożądaniu, przyjdź jedyna nadziejo moja. Ty jesteś moje wesele, nawiedź mnie pociecho moja, boć serce moje bez Ciebie bardzo tęskni.

Pan Jezus ukazał się swój miłej matuchnie.

Kiedy tak z płaczem nabożnie Panna najświętsza długo się modliła, w tem miłościwy Pan Jezus zmartwychwstawszy, najpierw się swój Matce ukochanój pokazał i stanął przed nią bardzo wesoły i ochotnie ją pozdrowił w te słowa: Pozdrowiona bądź święta Boga-Rodzico. Natychmiast ona padła na swoje kolana, a wielce się zadziwiwszy rzekła: Tyś to jest mój najmilszy Synu? Jezus także się przed nią skłonił i odpowiedział: Ja jestem Matuchno meja miła. Zatem ona natychmiast powstała i nabożnie go przywitała, a w usta i ręce go pocałowała. O jaka tam radość była? jak wielkie wesołe rozmawianie? kto może wypowiedzieć zaprawdę, żaden; tylko Ty Panno błogosławiona. Po tém uściskaniu i całowaniu, ręce, nogi i bok jego najświętszy oglądała i jeżeliby jaką jeszcze boleść miał, pilnie o to pytała,

Pan Jezus swojej miłej Matuchnie odpowiedział: Iż już żadnej boleści więcej nie cierpiał. I wiele jeszcze innych rzeczy tam jój z weselem powiadał, to jest: jako piekło poraził i zburzył, i jako ojców świętych z niego wybawił a do raju zaprowadził. Przeto nie smućże się już więcej Matuchno moja miła, otoć już jestem z Tobą uciecha Twoja.

Pan Jezus ukazał się Magdalenie.

Trzy Marye w on czas gdy anioła w grobie obaczyły jako bojaźliwe uciekły, a nie pomyślając co im anioł powiedział, iż Pan Jezus zmartwychwstał, powróciwszy się do apostołów, powiadały jakoby ukradziono Pana Jezusa. Ale Magdalena że gorąco i wielce go miłowała, nie chcąc być żywą bez swego miłośnika, a nie wiedząc gdzieby go indziej szukać, wróciła się do grobu, tam gorzko płakała, raz drugi i trzeci do grobu zaglądając, bo miała nadzieję, że go tam prędzej znajdzie gdzie go pogrzebała i mówili jój aniołowie: Niewiasto o co płaczesz? odpowiadała iż wzięto Pana mojego, a nie wiem gdzieby go położyli? Uważ tu dziwne zapalenie gorącej miłości; przedtem od anioła słyszała że zmartwychwstał, teraz od dwóch aniołów, iż żyw jest, a tego wszystkiego nie rozumieła i niepojmowała, mówiąc: nie wiem gdzie go położono? mówi na to miejsce Orygenes, iż miłość gorąca to sprawiła, bo dusza jój nie była z nią, ale gdzie mistrz i miłośnik jój przebywał, dla tego nie mogła o czym innym myśleć ani mówić tylko o nim. A gdy

tak płakała niedbając na powieść anielską, jój Mistrz i miłośnik jeszcze u swęj matki będąc a tę pilność jój jako Bóg widząc, nie mógł się dalej zatrzymać, ale to wszystko rozpowiedział swęj matuchnie miłej, prosząc odpuszczenia, że musiał odejść na pocieszenie tój świętej niewiasty trwającej w tak wielkiej miłości. Odpowiedziała matuchna łaskawa synaczkowi swemu miłemu: Stań się miły Synu wola Twoja ś racz też uspokoić płacz gorzki tój niewiasty, bo wiernie i prawdziwie śmierci Twojej, także boleści moich żałuje. Ale moje też mój miły Synu nie racz zapomnieć, racz zaś do mnie powrócić, gdy ją uspokoisz na sercu i ukoiśz płacz jój. W tem Jezus miły z uczciwością odszedł od swęj miłej Matki i ukazał się Maryi Magdalenie mówiąc: Niewiasto czemu płaczesz i kogo szukasz? Ona nie poznawszy go, mniemając go być ogrodnikiem, odpowiedziała: Jeżeliś ty wziął Pana mego powiedz mi, a ja udarowawszy cię dobrze, wezmę go sobie. Rzekł do nięj Pan Jezus: Marya! ona poznawszy go po głosie, iż on był, którego szukała, a jakoby umarła będąc ożyła i z wielką radością rzekła: O mój miły Paniel! Ty jesteś którego szukała, a padłszy na ziemię przeł nim, nogi jego jak była zwykła, pocałować chciała. Ale Pan chcąc bardziej zapalić miłością serce jój, niedopuscił jój tego, mówiąc: Niechciój się mnie dotykać i rzekł do nięj dalej: Alboż ja tobie nie powiedziałem że trzeciego dnia zmartwychwstanę, więc tedy czego mnie szukasz w grobie? Odpowiedziała Marya Magdalena: O mój najmiłszy Mistrzu! tak wielką żalność duszę moją z przyczyny śmierci Twojej sromo-

tniej ścisnęła, iż wszystkiego zapomniawszy ani nie czując, ustawicznie o świętym Twoim ciełe myślałam i miejscu na którym je pogrzebliśmy, chcąc cię drogiemi maściami namazać, a dla tego płakałam iż tego uczynić nie mogłam. Ale bądź za to błogosławione imię Twoje ś. na wieki żeś wielmożnie nam jakoś przyobiegał, zmartwychwstał. A nie małą chwilę tak rozmawiając pospołu stali w niewymownej radości. Potem począł odstępować od niej mówiąc: że chce też pocieszyć obecnością swoją drugich. Magdalena przelękniona się tego słowa, bo nigdy od niego nie chciała być odłączona, rzekła: O mój miły Panie, jak poznaję nie chcesz z nami zostawać jak przedtem. Oto proszę racz na mnie pamiętać i na dobroczynności któreś mi raczył uczynić, żeś z tak wielką grzesznicą nie pogardził przestawać. Przeto miły Panie nie opuszczaj mnie i teraz, ale racz pamiętać na moje zbawienie. Jezus miły odpowiedział: Nie bój się moja córko miła, bądź stałą, gdyż ja ciebie opuszczę, ale cię do chwały swojej wezmę, a dawszy jej przeżegnanie, od oczu jej zniknął. Ona też pocieszona za swojemi towarzyszkami do miasta poszła i znalazła je czekające siebie, którym z weselem odpowiedziała, że Pana Jezusa a mistrza swego widziała. One słysząc od niej, jak się jej ukazał i że tak łaskawie z nią rozmawiał, rozmnożywszy w sobie smutek, edeszły od niej a z wielkiej chciwości i pożądania o Panu Jezusie rozmawiając, chciały zaś do grobu iść. Ale miłościwy Pan Jezus między nimi stanął i wesele im opowiadał. Bądźcie pozdrowione siostry miłe. One z niewymowną radością przedeń padły, odda-

jąc jemu chwałę i cześć, jako swojemu Stworzycielowi, a tak stały z Panem Jezusem rozmawiając, wesołą Wielkanoc z nim miały. A chcąc Pan Jezus od oczu ich zniknąć, począł do nich tak mówić: Idźcie miłe siostry opowiedzcie apostołom o mojem prawdziwem zmartwychwstaniu.

Pan Jezus poutórnie nawiedza Ojców świętych w raju.

Miłościwy Pan Jezus ucieszywszy tych wszystkich, którzy przy śmierci jego byli, poszedł z wielką sumą aniołów do raju. Ojcowie święci na przeciw jego świętej miłości wszyscy wyszli i śpiewając wesoło, mówili: Oto król, Pan i Bóg nasz, wynijdźmy i zabiegnijmy Jemu! którego królowaniu koniec nie będzie. Dzień św. stanął nam, wynijdźcie wszyscy, dajcie chwałę z upodobaniem Bogu. Tamże wszyscy padłszy, Boską Mu chwałę dali, a powstawszy, długie śpiewanie zaczęli. Rozkwitnęło się nasz miły Panie Twoje ciało, które czasu męki Twojej uszło było, dla tego napełniłeś nas weselem, radością i wielką uciechą, bo ten jest dzień któregośmy dawno czekali. abyś nakarmił słodkością twe owieczki. I stał tam z niemi, pomnażając w nich przez długi czas wesele. Kiedy się już zbliżało ku wieczorowi, rzekł do nich Pan Jezus: mam

pożalowanie nad memi braciszkami Apostołami, którzy dla bojaźni są rozprószeni i błakają się jako owce bez pasterza, a w wielkim smutku zostają, żądają mię widzieć. Przeto pójdę dla ich pocieszenia, ukażę się im, utwierdzą i pocieszę ich, ale nie długo zaś do was nadejdę, onych pocieszywszy was znowu nawiedzę.

Pan Jezus ukazał się dwom zwolennikom idącym do Emaus.

Tegoż dnia niedzielnego, dwaj zwolennicy Pana Jezusa, szli w tenże dzień do miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, imieniem Emaus, jakoby rozpaczając to jest: opacznie rozumiejąc o Mistrzu swoim i ze smutkiem społem rozmawiając o wszystkich tych rzeczach, które się stały i przytrafiły ich Mistrzowi. A gdy rozmawiali Pan Jezus przyłączył się do nich, jakoby jaki inszy pielgrzym i szedł z niemi, pytając przyczyny ich zasmutenia, bo wielce smutni szli, także coby z sobą społem mówili pytał ich mówiąc: jakie to są mowy które gadacie społem idąc a jesteście smutni: a odpowiadając jeden któremu było imię Kleofas, rzekł mu: wszakżeś Ty też pielgrzym z Jeruzalem, a nie wiesz co się stało w tych dniach; On im rzekł: A co: Oni odpowiedzieli:

Żywot

O Jezusie Nazareńskim który był prorok mocny w czynku i w kazaniu przed Bogiem i przed wszystkim ludem i jako wydali go biskupi i inne książęta na osądzenie na śmierć, i ukrzyżowali go, a my mniemali, że on miał odkupić Izraela, a temu wszystkiemu dzisiaj trzeci dzień jest, jako się to działo. Ale niektóre z naszych niewiast przestraszyły nas, które przededniem były u grobu. A nie znalazły ciała jego przyszły, powiadając że widziały widzenie anielskie, którzy im powiadali iż wstał zmartwych. I szli niektórzy z naszych do grobu, a tak znaleźli jako im niewiasty powiadały, ale onego nie znaleźli. Tedy on rzekł do nich: o nierozumni i nierychli ku wierzeniu w tych rzeczach które opowiadali prorocy, a czy nie należało aby Chrystus ucierpiał a tak wszedł do chwały swojej, a począwszy od Mojżesza, wszystkich proroków wykladał im pismo, które było o nim we wszystkich pismach prorockich napisane, i przybliżyli się ku miasteczku do którego szli, on okazywał jakby dalej miał iść. Ale oni go uprosili aby został z niemi, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i przybliża się noc. Więc tedy został z niemi, wziął chleb i przeżegnał, a łamiąc podawał im. A przez to otwo-

rzyły się oczy ich i poznali go, a on zniknął z oczu ich. A na ten czas rzekli sobie: Alboż serce nasze w nas nie pałało, kiedy mówił z nami na drodze otwierając i wykładając pisma prorockie? A wstawszy onéjże godziny wrócili się do Jeruzalem i znaleźli jedenaście zgromadzonych zwolenników i tych którzy z nimi byli, mówiąc: iż wstał zmarłych prawdziwie i ukazał się Szymonowi i poczęli im powiadać te rzeczy, które się działy z nimi w drodze i jako go poznali w łamaniu chleba. O duszo grzeszna! uważ tu pilnie wielką dobroć Pana Jezusa dobrotliwego, że w niewymownej miłości swój nie dopuścił uczniom swoim trwać długo w błędzie, ale się do nich miał, i z nimi się złączył, pytając przyczyny, czemu by się smucili; a nie chcąc ich w wątpliwości ani zasmuceniu zostawić. Pismo im wyklada, serca w miłości rozpała, wątpliwości wszelki błąd od nich oddala. Tak też na każdy dzień z nami duchownie; bo gdy się przytrafi żeśmy leniwemi i gnuśnemi ku służbie Bożej, albo gdy sumienie mamy zawikłane lub pomieszane; jak skoro myśleć albo mówić poczniemy o Panu Bogu, natychmiast przyłączy się utwierdzając nas, niewiedomie oświecając i ku zamięłowaniu siebie same-

go serca nasze rozpalając; to każdy w sobie uzna, kto się tylko do niego ma i zabiera, bo niemasz lepszej pomocy i lekarstwa, w takich rzeczach, jako rozmyślać, albo rozmawiać o Panu Bogu i dobrodziejstwach jego. Jak naucza Dawid król i prorok, dziwując się i mówiąc: O jak słodkie w uściskach moich miły Panie słowo Twoje, zapaliło się bardzo serce moje we mnie, w rozmyślaniu mojem, rozgorywa się ogień ku miłości Bożej. Uważ także tu twego miłego Pana wielkie dobrodziejstwo, głęboką pokorę. Obacz jego wielką pokorę, jako idzie Bóg prawdziwy, już nieśmiertelny, z prostakami rozmawiając, nauczając ich miłościwie i w ich zasmuceniu ciesząc ich. Przypatrz się jego dobroczynności, który sobie zmyślił dalszą drogę, aby żądza ich tym bardziej się do niego zapaliła i żeby go od siebie nie opuścili, żeby go pierwój poznali. Przeto mówili, powściągając go: zostań z nami, oto się już ku wieczorowi zbliża i słońce zapada. Dał się miłościwy Pan namówić i przyszedł z nimi a otworzył ich oczy aby go poznali. Tak też i z nami zawsze postępuje niewiedomie Pan Jezus dobrotliwy, chce żebyśmy z nim zostawali i zatrzymywali go nabożnemi modlitwami i prośbami, nauczając nas

przez to, abyśmy zawsze Pana Boga modlitwami błagali, jemu się przez zupełną wolą oddali.

Pan Jezus przez zamknięte drzwi wszedł do zwolenników.

Kiedy miłościwy Pan Jezus owym dwóm zwolennikom zniknął, którzy do Jeruzalem zaś byli poszli, i apostołom powiedzieli, iż Pana swojego widzieli: Oni też powiadali iż zmartwychwstał, a iż się Piotrowi ukazał. A kiedy o tém rozmawiali, Pan Jezus stał pomiędzy niemi, lubo się byli dla bojaźni żydowskiej mocno zachowali i zamknęli, i rzekł do nich: Pokój wam, jać jestem nie bójcie się. A oni zasnuti i postrachani, mniemali że ducha widzą. I rzekł im: czemu się smucicie, a myślicie wstępują w serca wasze? oglądajcie ręce i nogi moje, iżemci ja ten sam jest. A gdy to rzekł, ukazał im ręce i nogi, jeszcze gdy oni nie wierzyli, dziwiącym dla wesela rzekł a nie macie co takiego coby było ku zjedzeniu? Oni mu przynieśli część ryby pieczonej i plastr miodu. A gdy jadł przed niemi wziąwszy ostatki dał im i rzekł do nich: Te są słowa które do was mówiłem, kiedym jeszcze był z wami, iż potrzeba aby się spełniło wszystko pismo, które w zakonie Mojżeszowym i w pro-

rokach, w oltarzu, to jest w psalmach o mnie było napisano, otworzył ich zmysły, że zrozumieli pisma i rzekł im: Tak pismo jest, i tak musiało być, że Chrystus miał cierpieć, a po trzech dniach wstać zmartwych. O jak szczęśliwy i święty on dom był, w którym taki gość z taką czeladką, takie wesele, taka nauka i potwierdzenie chrześcijańskiej wiary, i taka wesola Wielkanoc, gdzie się rozmawiał Pan z sługami i nauczyciel z swemi zwolennikami. O jak wielkie i bardzo rozkoszne wesele apostołowie św. mieli, iż Pana swego już chwalebne go widzieli, dziękując mu za jego odkupienie i pocieszenie i nawiedzenie, dawali mu się winnymi, iż go byli odbieżeli czasu męki. W tém Pan Jezus nagle od nich zniknął, a onych zostawiwszy w wielkiem nabożeństwie, którzy potem wzdychając gorąco żądali, aby jego dostojność widzieć zaś mogli. A te wszystkie zjawienia i nakazania działy się dnia pierwszego wielkanocnego. Pamiętajże tedy człowiecze w każdy piątek opłakiwać mękę Chrystusa miłego, a w niedzielę radować się z zwyciężenia jego, bo czém nabożniej i częściej mękę jego opłacasz, tém większą łaskę w dzień zmartwychwstania Bożego weźmiesz, a to oboje od miłego Pana Boga bez

wątpienia otrzymasz, jeżeli rzeczy świeckie opuszcisz i ich próżnością jako znikomą pogardzisz, w Panu Bogu się rozmiłujesz i do uczniów Pana Jezusowych przez naśladowanie przystaniesz, upewniam że się takimże staniesz.

*Pan Jezus drugi raz nawiedza apostołów
gdy Tomasz święty był z nimi.*

Gdy był wieczór dnia pierwszego po sobocie, a drzwi były zamknięte gdzie byli zwolennicy zgromadzeni dla bojaźni żydów; przyszedł Pan Jezus i stanął w pośrodku ich; i rzekł im: Pokój wam. A gdy to rzekł, ukazując im ręce, bok, a wtedy się uradowali zwolennicy, obaczywszy Pana. Przeto im rzekł powtórę: pokój wam, jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam, to gdy wymówił; tchnął na nich, mówiąc im: Weźmijcie Ducha św. którym odpuszcicie grzechy będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane. A Tomasz jeden z dwunastu, który nazwany był niedowiarek, nie był na ten czas z nimi, kiedy był przyszedł Jezus miły, a przeto powiedzieli mu inisi zwolennicy, mówiąc: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Ja jeżeli nie obaczę w rękę jego przeklucia i jeżeli nie wpuszcę palca na miejsce gwoździ i nie

włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. I stało się iż po ośmiu dniach zaś byli zwolennicy wewnątrz spolem i Tomasz z nimi i przyszedł znowu Pan Jezus do nich przez zawarte drzwi i stanął w pośrodku ich i rzekł im: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Podnieś teraz palec twój a włoż i oglądaj ręce moje, ściągnij rękę twoją a włoż w bok mój, a niechciej być niedowiarkiem lecz wiernym. Tomasz dotknawszy się Pana swego, rzekł do niego z nabożeństwem, wyznając swą winę: Pan mój i Bóg mój. Rzekł jemu Pan Jezus: Iżeś mnie obaczył Tomasza, uwierzyłeś, błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli. Wiele innych znamion uczynił Pan Jezus przed oczyma zwolenników swoich, które nie są wpisane w księgach tych. Ale te napisane są abyście wierzyli, iż Jezus, jest Chrystus Syn Boży, aby wierząc mieliście żywot w imię jego. A tu przy tém oglądaj, jako Pan Jezus, który jest pasterz dobry, miał wielką pieczęć o jednej błędzącej owcy: Więc z wielkiej swojej a dobrotliwej łaski pozwala dotykać się ciała swego, dla oddalenia wątpliwości i niedowiarstwa człowieka każdego. A pocieszywszy wszystkich jako Ojciec łaskawy poszedł do Galilei, obiecując się im tamże drugi raz

ukazać, gdzie się im prędko potem ukazał był, mówiąc: Dana mi jest wszystka moc w niebie i na ziemi przeto wy najmilszy moi, po całym świecie pójdziecie nauczać pogan. chrzcząc je w imię Ojca, i Syna i Ducha św. nauczając ich zachowywać to wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A jać będę z wami wszystkie mi aż do skończenia świata. Oni to usłyszawszy, wszyscy z tego wesółmi byli i chwałę Boską jego świętej miłości dali. Potem w oczach ich zniknął i poszedł do Ojców św. tamże z nimi mieszkał, do czasu tego póki nie wstąpił w niebo.

*Pana Jezusa miłego dziune i wesole
wnioboustąpienie.*

Miłościwy Pan Jezus w czterdziestci dni po swém chwalebnyém zmartwychwstaniu widząc iż już przyszła godzina jego, aby poszedł do Ojca z tego świata, a przeto wywiódłszy Ojców św. z raju, zostawił tam Enocha i Eliasza; potem ukazał się zwolennikom w onym pałacu, gdzie ostateczną wieczera im sprawował, mówiąc do nich: Już jest czas abym się powrócił do Ojca, który mnie na ten świat zesała. a wy tu dotąd w mieście mieszkaćcie, aż mocą niebieską będziecie ogarnieni, bo w krótkim czasie napelniać was Duchem św. potem pój-

dziecie na wszystek świat, a przepowiadając Ewangelią moją, będziecie chrzcić, a ktokolwiek się ochrzczi i uwierzy, będzie zbawiony. Przytém począł im wymawiać ich niedowiarstwo i zatwardziałość ich serca, iż niechcieli wierzyć niewiastom, które widziały go iż zmartwychwstał, a że nie wierzyli, zafrasował ich i zawstydził. A to Pan Jezus mówił dla tego, aby uznali niedostatek, niedoskonałość swoją, a byli pokorniejszemi. Potem rzekł: Idąc na wszystek świat przepowiadajcie Ewangelią każdemu stworzeniu, a znaki tych którzy uwierzą, te będą: W imię moje czarty będą wyganiać, będą mówić językami nowemi, węże będą brać, a jeżeli co jadowitego będą pić, nie będzie im szkodzić, na niemocne i chore będą kłaść ręce, a będą uzdrowieni.

Była też tam w ten czas z niemni i Matka jego, której Jezus miły bardzo wdzięcznie i uprzejmie dziękował, bo już chciał w niebo wstąpić. Matczyna jego miła gdy to usłyszała, serce swe tak bardzo rozrzuwniła, iż na jego św. piersi padła, a leżąc na nich i nabożnie wzdychając do Syna mówiła: O Boże a Synaczku mój! ponieważ idziesz od nas, racz mnie z sobą wziąć, nie racz mnie zostawić w nędzy świata mizer-

nego, ale weźmij mnie z sobą do Ojca twego niebieskiego. Jezus miły odpowiedział bardzo łaskawie swęj miłej Matce mówiąc: O Rodzicielko moja najmilsza, proszę i żądam po Tobie, racz zostać na miejscu moim. dla zwolenników moich posilenia i nauczania. A kiedy będą przez cię umocnieni, i w tym co im jest potrzebno ku zbawieniu ludzkiemu przez cię nauczeni, potem ja sam miła Matko ze wszystkim dworem niebieskim po cię przyjdę i twą świętą a niewinną duszę wprowadzę do chwały tobie zgotowanej od początku świata. Odpowiedziała Marya: Ponieważ inaczej być nie może, więc mój Synu miły stań się wola Twoja, gotowam ja z daru Twojego nietylko zostać sierotą po Tobie, ale i na rzecz dla tych, dla których Ty umarłeś. Jednak Cię o to mój miły Synu proszę, racz mię matkę i służebnicę Twoję mieć w pamięci wiecznej. Potem rzekł do wszystkich: Nie smućcie serc waszych, ani się lękajcie, nie opuszczę was sierotami, idę od was. a zaś przyjdę do was i zawsze będę z wami. Zatem rzekł: Wynijdźcie na górę oliwną, tam mnie jeszcze obaczycie, tamci z téj góry wstąpię w niebo przed oczyma waszemi. A powiedziawszy to zniknął od nich. Oni tak się czémprędzej przygotowywawszy

z płaczem nabożnym do onęj góry z procesją poszli, gdzie przyszedłszy, rozeszli się i rozłączyli na osobne modlitwy. Tamże natychmiast Pan Jezus ostatni raz ukazał się im, mówiąc: Pokój wam. Tu Matuchna z zwolennikami i z drugimi których tam było bardzo wiele, do nóg Jego upadła i nogi Jego święte pocałowała. Stanęli tamże Ojcowie śś. z Raju i z otchłani piekielnej wyprowadzeni, którzy na Matkę Boską mile i wesoło poglądali, chwając miłego Boga, iż przez nią z nędzy wielkiej są wybawieni. Potem dokonawszy wszystkiego co było napisano. Matce swęj i Apostołom podziękowawszy i łaskawie ich pożegnawszy, Piotrowi kościół, a Janowi Matkę swą polecając rzekł: Wstępuję do Ojca mojego i waszego. I począł się unosić w górę mocą swoją, a natychmiast z wszystkich chórów niebieskich aniołowie, zabieżeli i przystąpili ku niemu, radując się, wesoło śpiewali chwałę dając, jako swemu Stworzycielowi. Matuchna miła za nim patrząc rzewno płakała, żałując wielce, iż z nim w ten czas do nieba nie poszła. Płakali też Apostołowie iż po nim sierotami zostali, ale jednak w onym płaczu niewymowne wesele, rozkosz i zakochanie wielkie mieli, bo widzieli że około króla Pa-

na swego, Dworzanie niebiescy kłaniając się na chóry śpiewali wesoło Alleluja, Alleluja. Królu nasz łaskawy, który idziesz do nas w Imię Boże, Tobie śpiewamy, Ciebie chwalemy, Alleluja. Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący, Alleluja. Pełne jest niebo i ziemia Twego miłosierdzia, Alleluja. Mówili też do śś. Ojców Aniołowie: Książęta ludu Bożego śpiewajcie i chwalcie Stworzyciela i Zbawiciela swojego, boć on jest Bóg a żaden nie jest inszy, Alleluja. Ojcowie św. wesoło śpiewając, wzajem odpowiedzieli: Dworzanie Króla wiecznego stróże ludu Jego, pomocnicy nasi, weselcie się, Alleluja. A tak wszyscy bez liczby śpiewając Alleluja, prowadzili Jego Boską wielmożność do niebieskiej chwały i tam ochotnie go przywitali: Zawitaj do nas miły nasz Stworzycielu! A tu wypełniło się proroctwo króla Dawida, który mówił: Wstąpił Pan w wesele i śpiewaniu, w głosie trąby i w wielkim radowaniu. W ten czas Jezus miły, dla większego pocieszenia swój miłej Matki podniósł ręce, z lekka w niebo wstępował, dla tego, żeby go mogli jak najdłużej widzieć. Potem z onego miejsca w okamgnieniu i nagle ze wszystkimi Anioły i Świętymi wstąpił do najwyższej chwały na prawicę Boga Oj-

ca. Matka miła z zwolennikami stała poglądając w niebo, czekając pociechy od niego. Gdzie potem dwa Anieli w białym odzieniu na powietrzu się im pokazali, mówiąc do nich temi słowy: mężowie Galilejscy, czego tu stoicie? dziwując się, ten Jezus który wzięty jest do nas, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego w niebo, dnia ostatecznego sądnego, a wy wróćcie się do miasta, oczekiwajcie tam daru niebieskiego, podług obietnice jego. Oni to usłyszawszy, nabożnie pokłoneli, miejsce to gdzie stał Pan Jezus całowali, a potem z weselem do domu wrócili. Ta uznać możemy pieczołowitość nauczyciela dobrego o swoich uczniach, bo rozłączywszy się z nimi natychmiast posłał im Anioły na pocieszenie, aby usłyszawszy słowa anielskie zgadzające się z słowem Pana Jezusowym, byli pewniejszemi obietnice im obiecanéj; tak wysłuchawszy powieść anielską, Panna najśw. pokornie ich prosiła, aby była Synaczkowi swemu zalecona, oni z głębokim pokłonem poselstwo przyjęli. A zniknąwszy, do nieba się powrócili. Panna Marya z rotą swoją św. do miasta poszła, a poszcząc i modląc się w płaczu, w oném domu, gdzie była ostatnia wieczerza, mieszkała aż do dnia dziesiątego, to jest: aż do Świątek.

*Pana Jezusa miłego w niedzielę świętą-
czą Ducha świętego zesłanie.*

Gdy tak chwalebnie Pan Jezus do nieba wstąpił, zwolennicy jego pospołu z Panną najświętszą oczekiwali z wielkien nabożeństwem daru pożądanego a przyobiecane go, trwając z wielką pilnością na modlitwie. A jako dnia niedzielnego trzecia godzina była na dzień, widząc Pan Jezus wielkie żądanie i pragnienie swoich miłych, iż się nabożnie modlili o zesłanie Ducha św. rzekł do Ojca swojego niebieskiego: Poszlijmy im miły Ojczy Ducha św. który je oświeci i wszelkiej mądrości tak nauce, że się im nikt nie sprzeciwi. Natychmiast jak skoro to Syn do Ojca wymówił, Duch przenajświętszy padł na wszystkich, w postaci na podobieństwo języków ognistych i napełnił darami Boskimi. tak iż poczęli mówić i chwalić miłego Boga rozmaitemi językami tak dalece, iż się temu wszyscy dziwowali i zdumiewający się mówili: To dziwna rzecz, wszakże ci wszyscy ludzie są galilejscy. a przecie słyszymy ich językami rozmaitemi mówiących. bo tego Ducha świętego mocą, tak byli oświeceni i umocnieni, iż wszystek świat, będąc prostakami pod moc i wiarę Pana Jezusową podbili. Już się więc i żydów nie bali, a śmiało o Panu Je-

zusie kazali i nauczali, tak iż się temu wszyscy dziwowali. Potem gdy od żydów byli wzgardzonemi i do poganów się spieszyli. Panna najczystsza, ta ich wiele nauczała. bo więcej o Synie Bożym wiedziała. gdy się rozstać mieli, ona ich pożegnała, a oni jej miłości podziękowawszy poszli kazać po wszystkim świecie i sprawować ludzkie zbawienie. Panna Marya, gdy po wniebowzięciu, Ducha św. zesłaniu, sama na ziemi została, tedy na mękę Syna swojego często wspominała a co którą boleść jego rozpamiętywała, za każdą miecz boleści serce i wnętrzości jej przechodził. A mieszkając przez piętnaście lat na świecie, często one miejsca gdzie miły jej Syn cierpiał nawiedzała, mówiąc: Tu mój miły Syn biczowany, tu koronowany, tu pod krzyżem padł, tu ukrzyżowany. Przyszedszy na miejsce gdzie w niebo wstąpił, z płaczem mówiąc, narzekała: Tu mój miły Synu w niebo wstąpiłeś, a muleś tu samą w nędzy i utrapieniu zostawił, o moja uciecho! dajże już wieczne odpocznienie Matce twój miłój. O najlaskawszy Synu, pamiętaj dzisiaj na mękę Twoją, wejrzyj, na utęsknienie moje gdyż ja smutki i prześladowania cierpię a Ty używasz wiecznego wesela. Te i inne rzeczy mówiąc. bardzo gorz-

ko płakała. A mając na swych ja-
godach i obliczu łzy gorące do do-
mu się z tęsknościami wielkimi wracała.
wzdychając do swego miłego Syna.

Panny Maryi śmierci objawienie.

Gdy Matka Boża z takim płaczem
narzekala iż przez tak długi czas
bez Syna w wielkiej tęsknicy mie-
szkala niechcąc jej miły Syn, aby
się więcej smuciła, posłał do niej
aniola, który ją od niego z uczci-
wością osobliwą pozdrowił, mówiąc:
Bądź już wesół! Dziewico błogosła-
wiona, bo dnia trzeciego będziesz do
nieba wzięta od twego miłego Syna,
a na znak tego daję tobie od Syna
twojego to żalobne odzienie, w które
się obleczesz i palmę tę którą przed
swym ciałem świętym nieść każesz.
Panna będąc tego poselstwa wdzię-
czna, wnet na swe kolana pokłękła.
a o trzy rzeczy jego świętej miło-
ści prosiła. Naprzód, aby Aposto-
ły przy swjej śmierci miała. Wtóra,
żeby złego ducha przy swjej śmierci
nie widziała. Mówi tu jeden Doktor:
O miła Panno, czemuż o to prosi-
ła? czyliż się go bała? wszakżeś
ty Panno miła głowę jego podeptała.
i tyś sama moc jego skaziła i znio-
sła; grzesznicy o to prosić mieli, ale
nie ty Panno miła, któraś nigdy grze-
chu nie miała. Trzecia, iżby jej Syn

miły zstąpił do niej, a jej duszę do
chwały królestwa niebieskiego pro-
wadził. Jezus miły w tém wszyst-
kiem Matkę swą wysłuchał bo isto-
tnie jako Syn uczynić przyobiecał.

*Apostolów św. z całego świata
dzi. na zebranie.*

W ten czas Apostołowie święci po
wszystkim świecie każąc nauczali, a
dla tego mocą Boską zstąpił na nie
obłok biały który ich przed domem
Panny Maryi postawił, temu się wszy-
scy bardzo wielce dziwili, iż się tak
cudownie zgromadzili. Panna naj-
dostojniejsza im powiedziała, iż do
Syna iść już miała. Oni poczęli rze-
wno płakać, iż się z nią mieli roz-
stać. Ona ich zaś pocieszyła i swo-
je im błogosławieństwo dała.

*Najświętszej panny Maryi lekkie be-
ból i wspanienie.*

Potem Dziewica Marya na śmierć
się gotowała i kościelne Sakramenta
z nabożeństwem przyjęła, nie żeby
ich potrzebowała, ale żeby pokorę,
posłuszeństwo i przykazanie Boże
wypełniła, a naukę nam przez to zo-
stawiała. Albowiem przez trzy dni
(jak św. Augustyn pisze) do Sakra-
mentów. Ludzie mają się przygotować
na śmierć przez pokutę, Ciało Pań-
skie i przez Ostatnie Namazanie. To

wszystko najświętsza Panna uczyniła, bo się spodziewała iż takiej łaski godną nie była, którą od Boga wszechmogącego otrzymała, ale nie z żadnych grzechów, bo ich nie miała. Ciało Pańskie, jako zawsze zwykła, tak i w ten czas przyjęła. Pomazania też ostatniego (jako wielki Wojciech powiada) aczkolwiek niepotrzebowała, bo ten św. Sakrament jest na grzechy powszednie ustanowiony, których ona nie miała, tylko dla pokazania zwycięstwa to uczyniła. Potem Syn Boży po jej najświętszą duszę z wszystką rzeszą niebieską w wielkiej światłości z nieba zstąpił. Którego ona gdy obaczyła, powstawszy, nisko mu się pokłoniła. A Jezus wesoło na swą Matkę ukochaną spojrzawszy pozdrowił ją mówiąc: Bądź pozdrowiona Matko moja najmilsza, jużci czas przyszedł, abyś była nad wszystko stworzenie wywyższona i ukoronowana. Przeto powstań a pójdz już ze mną do nieba najmilsza Gołębico moja! Oblubienico moja! jużci wszystka niepodobna chwila minęła, kwiatki się rozkwitają, ptaszkiowie, to jest aniołowie święci śpiewają. Pójdz już z tego padołu płaczu do wiecznego wesela. Tym i tak słodkim głosem dusza najświętszej Paany pobudzona, mimo wszelkiej boleści, smutku

i bojaźni, wyszła wesoło z ciała na łono swego miłego Syna, które to ciało święte, Apostołom na górę Józefat z uczciwością wszelką prowadzić kazał, a sam duszę jej najsw. z wielkim weselem do nieba prowadził i blisko przenajświętszej Trójcy posadził. A gdy Panna najświętsza podług duszy nad wszystko stworzenie była podwyższona, Bóg Ojciec chcąc jej przed wszystkiemi błogosławionemi anioły i świętymi cześć uczynić, rzekł: Oto czas, którego umarła Matka Syna miłego, słuszną aby wzięła zapłatę żywota swojego, jakąż tedy łaskę i cześć jej mam uczynić? i jej najświętszemu ciału? w której żywocie ciało Syna mego przez Ducha św. jest sprawione i z duszą złączone, w którym dziewięć miesięcy odpoczywało, od której porodzony, wykarmiony, obłapiony, całowany a wiszący na krzyżu oplakany był, tedy wszyscy święci aniołowie i wszyscy błogosławieni z upadaniem niskiem Boga chwając, mówić poczęli: Wielki Pan i wielka moc jego, a mądrości jego niemasz liczby. Drudzy zaś mówili: z Tobą Panie mądrości, która zna uczynki Twoje, i z Tobą była gdys stworzył świat i niebo i widziała co jest miłego i upodobanego przed oczyma Twemi. Ty wiesz miły Panie, żeć godną jest.

aby była podwyższona nad nasze wszystkie chóry Anielskie z duszą i z ciałem. Jako tedy Bóg wszechmogący od wieków postanowił, iż ją z duszą i z ciałem nad wszystkie Chóry Anielskie podwyższył i tak też chciał, iżby każdy chór to uznał chwalcę ją gwiazd dwanaście w jej koronę, wychwalając ją, gdy włożyli mówiąc: godna jest aby z ciałem i z duszą w niebo wzięta była. dla jej wielkiej doskonałości, bo jako ona jest doskonałej świętobliwości nad wszystkie Anioły, tak też ma być ubłogosławiona i wywyższona nad nami wszystkimi z duszą i z ciałem. Albowiem doskonałe błogosławieństwo nie jest w niebie dusza bez ciała, a to dla żądzy, którą ma dusza ku ciału, iż też już Boga mając i ciało mieć żąda. Dla większego tedy jej uwielbienia, słuszną jest aby dusza i ciało jej wzięte było do nieba. Wtórą gwiazdę pierwsi rodzice w jej koronę włożyli i rzekli: Wszechmogący Boże, błogosławionys Ty i Matka Twoja, zaprawdę ona godną jest, wyjęta od przekleństwa Ewigeno dla grzechu pierwotnego. gdyż i my, byśmy Cię byli nie rozgniewali, z duszą i z ciałem w raju bylibyśmy zostali. Że tedy twoja miła Matka bez pierwotnego grzechu poczęta, słuszną aby

z duszą i z ciałem była w niebo wzięta. Trzecią gwiazdę Patryarchowie w jej koronę włożyli mówiąc: Boże i Panie nasz chwała Mateczyna, jest chwała jej Syna, niechaj tedy pójdzie chwała jej ku chwale Twój, gdy ona jest Matka Twoja, co jej ku chwale uczynisz, sobie tym jej przyłączysz. Godna tedy aby ten przybytek tam był, gdzie jest Chrystus, aby na ziemi był w którymś Ty poczęty był i przemieszkiwał. Przeto słuszną ma być wzięta z ciałem w niebo, bo już Twoje ciało w chwale jest, które z niej wzięte i z tym ciałem ciało jest zjednoczone. Niepodobna tedy aby to ciało w ziemi gniło, co Ciebie nosiło, twym przybytkiem było. Czwartą gwiazdę Prorocy w jej koronę włożyli, gdy taki wywód położyli: O miłosierny Panie! gdyśmy prawdę, Duchem Ś. natchnieni mówili, opowiadając przysze rzeczy o Panu Chrystusie i Matce Jego: jedna tedy rzecz abysmy w prawdzie byli znalezieni, ponieważ wiele z nas o tém wniebowzięciu Twój Matki z duszą i ciałem powiedział. Jako król Dawid mówił: stanęła Królowa na prawicy Twojej w odzieniu połączonym; a jako zioto nie psuje się, ani gnieje, tak też ciało Matki Twój gnić by w ziemi nie mogło. Tak w kantykach jest napi-

sano: Wstań a pokwap się przyjaciółko moja; zkaż się jawnie pokazuje jej zmartwychwstanie i z ciałem w niebo wzięcie. U Eklezjastyka też napisano: który stworzył mnie, odpoczywał w przybytku moim, a Jan 8. pisze w Apokalipsym, opisując ją niewiastą obleczoneą słońcem, mającą koronę z dwunastu gwiazd na głowie. Więc nie słusza duszy od ciała być odłączonej, ale z ciałem złączonej. Przeto Dawid powstawszy, począł śpiewać na chwałę Maryi Pannie. Wstań Panie w odpocznienie Twoje i arka poświęcenia Twego to jest ciało Panny Maryi, przeto godna aby była z duszą i ciałem uwielbiona. Piątą gwiazdę święci męczennicy w jej koronę włożyli, z których w pośrodku święty Szczepan wystąpiwszy tak rzekł: Tyś miły Panie rzekł przez Proroka: droga jest przed oblicznością Bożą śmierć świętych, ale Panna Marya jest najświętsza i nad wszystkie dostojniejsza, przeto i śmierć jej ma być najdroższa, aleby nie była najdroższa, by podług duszy tylko, a nie podług ciała w niebie była. Przeto godna jest z duszą i z ciałem w niebo wzięcia. Szóstą gwiazdę w jej koronę wstawili naśladowcy Boży, mówiąc: Tyś Panie Boże nasz przykazał: kto mi służy, niechaj mnie naśladowe, a

gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. Ponieważ tedy ona w żywocie swym nosząc Cię, i pierśiami swemi karmiąc, Tobie służyła: słuszną jest, aby gdzie się Ty znajdujesz i Twoja Matka miła tamże była, która Tobie przez wszystek czas żywota Twego służyła i przy Tobie w wielkim smutku podczas męki stała. Siódmą gwiazdę wyznawcy Boży kładąc w jej koronę, a chwalać ją tak mówili: napisano jest miły Panie, którą miarą będziecie mierzyć, tą samą wam będzie odmierzone, ale ona mierzyła ku zasłudze i ku chwale, słuszną tedy, aby jej odmierzone zupełnością chwały, która jest podług ciała i podług duszy, ma być z duszą i ciałem wzięta do nieba. Ósmą gwiazdę w jej koronę położyły święte Panny, mówiąc godna jest, albowiem ona nie była naruszona, ale Panną czystą została, ma być blisko swego Syna, bo tak napisał mądry Salamon: nienapsowanie bliskiego czyni Bogu, ale Panna Marya nienapsowana w swoim paniństwie, przeto Panie Boże nasz, ma być Panna Marya najbliższa Twojej stolicy majestatu z nienapsowanym panińskim ciałem. Dziewiątą gwiazdę wszyscy błogosławieni i wybrani Bosczy w jej koronę włożyli śpiewając: wybrał ją Bóg i nad inne ją obrał i w mie-

szkanu swém kazał jój przebywać, przynależy tedy, ponieważ ciała święte bywają uczczone na ziemi. Ciało Maryi łanny ma być więcej i bardziej uczczone, a to przez chwalebne ciała jój i z duszą wniebowzięcie. Dziesiątą gwiazdę Duch św. z pochwalał Panny Maryi w jój koronę położył, mówiąc: że przy porodzeniu rzeczona jest pełna łaski, co się rozumie podług ciała i duszy. przyzwicie tedy będzie uwielbiona i łaski pełna, gdy z duszą i z ciałem będzie w niebo wzięta, aby wszystkie członki jój świętego ciała były pełne chwały, które na ziemi będąc, były pełne łaski Ducha św. Jedenaścą gwiazdę Syn Boży Jezus Chrystus wsadził w jój koronę, mówiąc: słuszną jest, aby to ciało które było z Bóstwem złączone nigdy nie spruchniało, ani zgnilo, ale aby nad naturę anielską było wywyższone na tron, który od wieków jest jój zgotowany. Ponieważ macierzyńskie i synowskie ciało bywa jedno i jako tedy we mnie ciało już jest uwielbione, tak też ciało Matki mojej ma być chwalebne przez chwalebne wniebowzięcie. Dwunastą gwiazdę położył Bóg Ojciec w jój ozdobną koronę, mówiąc: gdybym z mocy mój takimi ją łaskami przy jój poczęciu i Chrystusowém jasnie oświecił i na-

pełnił, iż równiej w człowieczym ple-mieniu nie było jój ani będzie; słuszną więc, abym ją i teraz nad wszystko stworzenie nową łaską uczcił, a duszę i ciało jój nad wszystkie święte wywyższył. My także wyznawamy mówiąc: Ponieważ jest Matką Bożą, anielską i człowieczą, słuszną aby ona pierwój tę cześć miała zmartwychwstania, którą my mamy mieć na dniu sąduym. Przeto wier-na duszo uważ jaka radość była dziś przy takich rzeczach, takiej wysokości rady, gdzie wszyscy uznali i tak postanowili, iż Marya z wielką czcią i weselem miała być wzięta do nieba. Bóg Ojciec zamykając radę spytał, ktoby ją miał prowadzić? wszyscy jednostajnym głosem odpowiedzieli: iż ten którego ona sama ogarnęła, nosiła, porodziła, oraz i my wszyscy, którzyśmy za jój pomocą dostąpili wszystkiego co teraz mamy, Anieli swego naprawienia, a my zbawienia. Potém to sprawiwszy, wszyscy jako przy wniebowstąpieniu Panna Jezusowém niebo wypróżnili, po Pannę z wielkiem weselem zstępując aż na ziemię przed grób gdzie była złożona. Tamże mocą Jezusową natychmiast wskrzeszona i wielką siłą napelciona, jakoby ze snu obudzona, przez sprowadzenie duszy jój z nieba, gdzie podług duszy by-

ła przez trzy dni uwielbiona i na tronie bliskim przenajświętsz*ej* Trójcy posadzona, od wszystkich przywitana, chwalona, uczczona i uwielbiona, jako królowa miłosierdzia i cesarzowa mocna. Tamże też Pan Jezus miły Apostołów pytał, eoby za cześć Matce sw*ej* mil*ej* uczynić miał? gdzie wszysecy odpowiedzieli: Nie podobna jest Panie Jezu Chryste, aby to ciało tu w ziemi leżało, które Ciebie no*si*ło. Chrystus tedy Pannę Maryą Matkę sw*ej*ą miłą ochotnie obłapił, do siebie ją przyjąwszy, z śpiewaniem anielskiem ją do sw*ej* chwały prowadził. Wszystkim Aniołom wesoło śpiewać kazał. Królowa anielska wesel się Alleluja, bo któregoś zasłużyła nosić Alleluja, oto Cię już ubłogosławił Alleluja. Apostołowie odpowiadając z płaczem zaśpiewali: Módl się za nami miła Panno do Syna abyśmy z Tobą byli. Tamże też jako za Panem Jezusem przy wniebowstąpieniu za Panną Maryą przy wniebowzięciu patrzeli.

*O chwale którą w każdym chórze aniołowie i wszyscy święci najświętsz*ej* Pannie Maryi czynili, kiedy ją do nieba przez chóry anielskie chwalebnie prowadzili.*

Kiedy Dziewica Marya od swego miłego Syna i od Aniołów z wielkiem

weselem przez niebo kryształowe, gwiazdziste i ogniste była prowadzona, taką jasnością ogarniona była od Pana Jezusa, a racz*ej* od swego uwielbionego ciała, iż też nietylko oświeciła, ale nową światłością słońce i księżyc zaćmiła. Pot*em* gdy wstępowała w niebo jasne, gdzie mieszkanie jest wszystkich ś*ś*. Aniołów. Anieli wszysecy z wszystkich chórów j*ej* cześć czyniąc, bo z każdego chóru Anieli ją prowadzili i rozkosznie przed nią śpiewając powtarzali: która to jest, co tak idzie jako zorza sparsłszy się na swym oblubieńcu, świetlejsza ni*że*li księżyc, jaśniejsza ni*że*li słońce, wyższa ni*że*li Cedrus nad Libany, wonniejsza ni*że*li mira, cyprys, cynamon i też balzam, kwitnąca jako róża w Jerychu. Którą gdy tak wesoło w pierwszy chór wprowadzili wszytka rzesza niebieska wit*ać* i chwalić ją poczęła. A najpierw*ej* pierwszy chór anielski począł chwalić Pannę Maryą z j*ej* wielki*ej* pokory, przez którą zasłużyła iż Bogu miłą była i Matką Jego została mów*iąc* i śpiewając: Postęp*uj* Królowa niebieska, wstęp*uj* do twego Syna abyś z nim na wieki królowała, któraś była cnotliwa i też najświętsza wszytkiemi twemi cnotami, prze*to* godna a*że*byś wzięła chwałę największego podwyższenia, bo tak na-

pisano: Kto się poniżej będzie podwyższony. Wtóry ją przyjął chór anielski chwalcąc ją z jej czystości, a dziwując się jej chwale, śpiewali: I któraż jest ta Bziewica, która wstępuje przez swe chwalebne wniebowzięcie z puszczy, a postępuje jako zorza, cudna jako księżyc, wybrana jako słońce, straszliwa jako uszykowane wojsko. Tać jest ona Panna osobliwej czystości, której panieństwo było Bogu przyjemne, przeto weźmij Dziewico zapłatę twój czystości, która nie jest insza tylko aniołom rozkazywać, bo onym samym czystość jest wrodzona. Ty sama będziesz nazwana Pani anielska. Przeto Cię dziś chwalemy jako Pannę nad pannami, Panią nad Anioły. Trzeci przyjął ją chór caót chwalcąc ją z jej nieporuszenia: Tać jest Panna szlachetna, Matka Boża miłościwa, która jako lilia polna, róża bez ciernia; tak ta Panna od wszelkiej zmazy grzechowej była oddalona, świecąc wielkiem nienaruszeniem. A przeto godnaś jest, abyś była Boga najbliższą, bo nienaruszenie czyni każdego Boga bardzo bliskiego. Czwarci przyjął ją chór mocarzów, chwalcąc ją z jej posłuszeństwa, śpiewając i mówiąc: bądź pozdrowiona święta Rodzicielko Boża, pozdrowiona bądź przez Twe posłuszeństwo, którymś

zawsze była Bogu posłuszna i zasłużyłaś porodzić niebieskiego Króla, który się poddał Tobie i jako Matki swój słuchał. Przeto weźmij moc, aby Tobie wszystko było posłuszne. Piąty przyjął ją chór księstwa, chwalcąc ją z cierpliwości, śpiewając i mówiąc: Tać jest ona Niewiasta chwalebna, której wonność jako mira wybrała przez cierpliwość swój zasługi niebo wszystko uwesela. To jest która z Synem Bożym jako z swym miłym cierpiała rzeczy przeciwne, którego na krzyżu wiszącego żałowała, której duszę miecz boleści przeniknąć miał, przeto godna jest wielkiego pocieszenia, żeby z swym miłym Synem używała niebieskiego wesela, bo tak napisano: Jako towarzyszymi będziecie mąk tak i pocieszenia. Szósty chór Aniołów przyjął ją państwa, chwalcąc ją z wielkiej mądrości, śpiewały, nisko przed nią padając: Dziewico najmędrsza, przez mądrość czarty i oraziłaś świat wybawiłaś od potępienia, niebo naprawiłaś, Boga z nieba zwabiłaś i na ziemię ściągnęła. Przeto Tobie służy korona królewska nad wszystko stworzenie najgodniejszej, aby nietylko ziemski ale i niebieski Ciebie się bał zastęp, któraś nad wszystkimi królową została. Siódmu przyjął ją stołeczniccy z śpiewaniem

chwaląc ją z miłosierdzia: Dziewico najlaskawsza, dla twój litości pomagasz wszystkim, bo tylko przez Ciebie Bóg daje łaskę i miłosierdzie wszystkim. Przeto Oredowniczko świata godnaś tego, abys była Matką łaski i miłosierdzia, aby przez Ciebie byli zbawieni i upady niebieskie były przez Ciebie naprawione. Ósmu chór. przyjęli ją Chernbinowie, chwaląc ją z wiary i mówiąc: Tać jest ona szczęśliwa i błogosławiona, przez którą wiara wcielenia Bożego jest wypełniona i po wszystkim świecie rozszerzona, która sama trwała była, gdy inni wąpili w czasie Chrystusowej męki. Godnaś przeto mieć zapłatę takiej wiary abys jaśniej Boga rozumem pojmowała, miłowała i otrzymała. Dziewiąty przyjął ją chór Serafinów, chwaląc ją z wielkiej łaski, a śpiewając: Bądź pozdrowiona pełna Ducha świętego, pełna Bóstwa. Tyś przez Twoją miłość przyciągnęłaś ku sobie łaskę Boga, którego z Ciebie narodzonego za odkupienie człowiecze na krzyżu ofiarowała, a iżby na krzyżu umarł, łaskę tę sprowadziła, a to żeś jest i pocieszeniem wszystkich błogosławionych i zapłatą wszystkich świętych. Godnaś przeto nad wszystkie najwyższego Boskiego używania, które zawisło na samej łasce, dla tego Dzie-

wico, któraś Boga jest pełna, godnaś jest mieć podle Syna twego miłego stolicę chwały, od wieków zgotowaną. A możemy wierzyć, iż Archanioł Gabryel widząc tę Paunę Maryą w takiej niewymownej chwale, weselił się niezmiernie i mógł mówić do niej: Oto Królowa niebieska, ona Twoja chwala, którać w tém pozdrowieniu ode mnie była przepowiedziana, gdym rzekł: Zdrowaś bądź łaski pełna, Pan z Tobą. Ciebie wysoko podwyższając wysoce z weselem nad wszystkie chóry nasze prowadząc. Przeto wstępuj wyżej chwało wszystkich świętych, nadziejo wszystkich ludzi grzesznych, Matko wszystkich sierót ubogich, boś Ty wszystkie święte podwyższyła, przeto masz być nad wszystkie błogosławiona. Po dziesiąte, przyjęli ją wszyscy św. starego zakonu Patryarchowie i Prorocy, którzy chwaląc ją śpiewali: Tyś Marya jedynaczka człowieczego rodzaju, którąśmy przefigurowali, opowiedzieli. A wystąpiwszy Adam z weselem rzekł: Ta jest kość z kości moich, przez tę wszystkim zbawienie jest znalezione, którą ja łaskę utraciłem, ta Marya znalazła ją i przywróciła synom moim. I o tém Noe rzekł: Tać jest arka figurowana, przez którą kościół od potopu potępienia jest wybawiony. Potém Abra-

Żywot.

14

i chwala. Dwunasta, przyjęła Maryą Trójca przenajświętsza: Ojciec, Syn i Duch przenajświętszy, którzy z wielkim weselem posadzili ją na tronie królewskim, wielbiąc i słodko ciesząc swém niewymowném i nieograniczoném Bóstwem, najpierw Bóg Ojciec przywitawszy ją rzekł: pozdrowiona bądź najmilsza Córko przed stworzeniem świata wybrana, aby będąc moją oblubienicą, byłaś wszystkiego świata królową, poznajże mnie Córko najmilszego, iżem ja tobie posłał przez Anioła pozdrowienie, abys w żywot twój Syna mego przyjęła, a potem Panną będąc porodziła, aby on przez to od ciebie ciało wzięte śmiercią swą świat odkupił. Pójdź przeto oblubienico moja z góry czystości, a koronę królewską weźmij, abym ja położył w Tobie majestat mój, to jest bez końca. Potém Syn Boży Pan Jezus z wielkiém pocieszeniem Matkę swą uściskał, mówiąc: pójdź Matucho miła, dziewico czysta, słodka Marya, w przybytki Syna twego, boś ty mnie w twym najświętszym żywocie słodkie mieszkanie dała, gdyś mnie Duchem świętym w żywocie poczęła, i ciałem przyoblekła, Tyś mnie Boga i człowieka twemi piersiami Panieńskimi karmiła i miłością macierzyńską miłowała, w pielgrzymowa-

niu mnie rządziła, przy męce méj zemnałeś cierpiała. Oglądaj przeto teraz Syna twego wcielonego, obacz iżem tobie to sprawił, jakoś zasłużyła, abys nad wszystkie Anioły była wywyższona, a królując pożywała pospołu zemną niebieskich rozkoszy i wesela; chcę aby jako mnie królem, tak ciebie królową wszyscy wyznawali, czcili i chwalili, chwalała tą, która jest po Bogu pierwszą, na wieki wiecznie. Ostatnie Duch święty chwalił Pannę Maryą, mówiąc: Pozdrowiona bądź błogosławiona Matko Chrystusowa, nad wszystkie wybrana, któraś zapłaciła grzechy świata przez twego Syna. Tyś jest w której ja odpoczywałem z siedmioraką łaską i darem swym świętym ciebie napelniając, i w cię wstępując, Synowi twemu mieszkanie uczyniłem, a z krwi twojej ciało jemu sprawilem i wszystkiemi cię cnotami napelnilem, żebyś była godną Matką i oblubienicą, abys wezwaną i nazwaną była wszystkich Zbawicielką. Potém rzekła Panna Marya: Już teraz uwielbiona jest dusza moja, nad wszystkie dni żywota mego. Potém z wielkiém nabożeństwem wesoło zaśpiewała: Wielbi dusza moja Pana i uradował się Duch mój w Bogu Zbawicielu moim. O wszechmogący miły Panie! jakie tam było wiel-

kie wesele Aniołów świętym Pannom męczenniczkom, widząc Matkę Boską nad wszystkie chóry wywyższoną, którą niebo przyjęło z weselem, Archaniółowie z śpiewaniem, Książęta z uczczeniem, mocarze z trąbieniem, Cherubini i Serafinowie z nowych piosnek śpiewaniem. O duszo nabożna, uważ jakie tedy było w niebie wesele, jaka dziś Pannaie Maryi stała się chwała. Uczże się téż i ty w dzień tak wesoly czcić imię Maryi Panny, ku jój świętej miłości wołając, iżby się za tobą przyczyniała i swój chwały uczestnikiem uczyniła, boć onój miły Syn największą po sobie moc dał i królową ją anielską i ziemską uczynił. Iż jako się temu kłania wszystko stworzenie, tak się niechaj wszyscy Maryi Pannie kłaniają, którzy miłosierdzia jój żądają.

*O koronach, któremi Panna najświętsza
gły chwalebnie w niebo wzię-
ta była ukoronowana.*

Gdy najświętsza Panna z taką chwałą w niebo była wzięta, podług opisanych dwanaście gwiazd, które Jan ś. widział na głowie niewiasty, w słońce obleczonej, mającą księżyc pod nogami swemi, a koronę z dwunastu gwiazd na swój głowie, albowiem to widzenie znamienowało bło

gosiawioną Pannę Maryą, która rzeczona jest niewiastą względem narodzenia, a Panną według małżeństwa była, która dziś dwunastą koronami ukoronowana. Pierwsza korona którą była ukoronowana, nazwana jest złota, która podług doktorów zależy na jasnym widzeniu Boga w Trójcy świętej jedyne; Ojca, Syna i Ducha św. i téż zależy w jego używaniu i w wiecznym jego otrzymaniu, bo dar Boskiego widzenia przychodzi z wiary, którym darem obdarzon będzie rozum, gdy Boga pozna, poznawszy ogląda w wielkiej niewymownej rozkoszy. Z łaski pochodzi Boga używanie, którym wola nasza będzie obdarzona, gdy się w Boga wpoi, a używać będzie niewymownej słodkości z niego pochodzącej. Z nadziei pochodzi wieczne Boga otrzymanie a tą nadzieją pamięć duszy naszej będzie udarowana, która rzeczona jest złota, a jako złoto nie psuje się ani pruchnieje, tak łaska, którą przyrównano do złota skazytelności w sobie nie ma ani podlega. Jest złoto rzecz rozkosznie lśniąca, co jest przyrównano do jasności widzenia i używania miłego Boga, także téż korona złota jest okrągła, a nie mająca końca, w czym się pokazuje wieczność. Taż chwałą ukoronowana była Panna Marya, iż Boga zrozu-

miawszy miłuje, miłując pożywa, pożywając otrzymuje, jako chwalebna jest ta korona Panny Maryi, która nad wszystkie anioły i święte, jasno widzi Boga Ojca i od niego narodzonego Syna, i pochodzącego od obojgu Duchą świętego, bo jako święty Bernard pisze: Zaprawdę ono samo wesele, które od samego Boga bywa obierane, któremu gdy przyrównywasz jaką rozkosz albo upodobanie, smutkiem jest, wszelka słodkość, boleść jest, wszelka wonność, smród, wszelka subtelność grubością, i wszystko co jest lubością na świecie, przykrością się nazwać może. O szczęśliwa nad szczęśliwymi jest Panna Marya, która to już otrzymała. Wtóra korona jest rzeczona: Dziewica, a ta sama bywa dana Panom, o których to kościół śpiewa: Przyjdź Oblubienico Chrystusa, weźmij koronę, którą Tobie Pan zgotował na wieki. Ale iż Panna Marya a Matka Boża, jest Panną nad pannami, która przed sobą niema pierwszój, ani po sobie takiej panny drugiej, dla tego tą koroną wtórą panięńską jest ukoronowana, którą się przyrównywa do białej lilii dla swój jasnej czystości, podług tego, co w pieśniach Salamonowych jest o niej napisano: Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córka-

mi Adamowemi. Trzecia korona jest kaznodziejska, to jest wyznawców, o której napisano: Starsi paście słowem Bożem trzodę tę, która pomiędzy wami jest, abyście wzięli bez końca koronę wiecznej chwały, która jest kaznodziejska, a ta jest rzeczona i nazwana jest gwiazdą, jako o tém napisał Daniel w dwunastym kapitulum: Którzy nauczeni będą, jako gwiazdy na wieczne wieki. Iż tedy Panna Marya największą kaznodziejką i wyznawczynią była, bo Apostołów i Ewangelistów świętych uczyła, słusznie tedy tą koroną przy swém wniebowzięciu jest ukoronowana. Czwarta korona jest męczennska, która świętym męczennikom dla ich zwycięstwa bywa dana, ale iż najświętsza Panna Marya najcięższą mękę między innymi męczennikami cierpiała przy męce swojego miłego Syna, której duszę miecz boleści przeniknął, w czem wszystkie inne męczenniki przeszła i przewyższyła, bo ona na duszy a oni na ciele cierpieli, a dla tego najwyższą koronę męczennską zasłużyła, słusznie tedy tą koroną ukoronowana. Piąta korona jest żywota, o której napisał Jan s. w Apokalipsim (który zwiemy księgi tajemnic Bożych) w wtórym kapitulum: Bądź wiernym aż do śmierci, a dam tobie koronę żywota A

Jakób ś. pisze: Błogosławiony który cierpi pokusy, bo gdy doświadczony będzie, weźmie koronę żywota. A ta bywa dana trojakiemu stanowi: małżeńskiemu trzydziesta, wdowiemu sześćdziesiąta, a panińskiemu stokrrotna. Ale iż Panna Marya była małżonką, wdową i panną, przeto słuszenie sobie tę koronę zasłużyła. Szósta korona rzeczona: Palma zwycięstwa, o której apostoł pisze: Nie będzie koronowan, tylko kto będzie mocno a słuszenie wojował. Przeto Jan św. w Apokalipsim pisze, iż widział palmę w ręku świętych, a palma była dana tym świętym, którzy doskonale sami siebie tak zwyciężali, iż dobrą wolą zawsze mieli cierpieć męczeństwo dla Chrystusa miłego, jako był św. Marcin i ś. Franciszek. Tę koronę Panna najświętsza nad wszystkich zasłużyła, bo się z Chrystusem na górze Kalwaryi cierpieć męki i boleści wielkie podjęła, gdzie miecz boleści w swém sercu nosiła, i tysiackroć tam umrzeć za Syna i z Synem żądała. O czém świadczy święty Bernard i Anzelm, w osobie jej, mówiąc: Patrzałam na Pana, a Syna mojego na krzyżu wiszącego i com na duszy cierpiała, tegom wymówić nie mogła. A ta była boleść moja największa, iżem się widziała jakoby opuszczoną od Syna mojego,

któregom ja, Panną będąc, porodziła, który mój był jedyny widziałam umierającego, tego, którego wielce umiłowala dusza moja, a wszystkim była dla smutku roztopniała, a w płaczu takie słowa mówiłam: O Synu mój miły, jedyna miłości, daj mi z Tobą umrzeć, a nie zostawiaj mnie po sobie, bo nic mi nie jest słodsze, jak z Tobą umrzeć, a nic mi nie jest gorszego, jako żyć bez Ciebie. A przeto dla wielkiej nędzy, słuszenie Panna Marya tę koronę która rzeczona jest zwycięstwa, w swém chwalebneń i wesoleń w niebowzięciu była koronowana. Siódma korona jest sprawiedliwości, która jest oddanie zapłaty za czynienie dobrych uczynków, bo wszelki według sprawiedliwości zapłatę bierze i według swój roboty, jako świadczy apostoł święty pisząc o tej koronie do Tymoteusza: Dobrzem walczył, a dla tego dana mi jest korona sprawiedliwości. Ale iż błogosławiona Panna Marya nad wszystkich więcej robiła, dla tego większą łaską i gorętszą miłością była napełniona, przeto słuszenie tę koronę zasłużyła w swém w niebowzięciu. Ósma korona rzeczona jest cześć i klejnot cudności, jako Salomon pisze: Wezmą Święci królestwo cudności i klejnot okraszy z ręki Bożych. A tę koronę dawa

Bóg zwłaszcza onym świętym którzy się w swęj niewinności zachowali a bez wszelkiej zmaży na tym świecie żyli, iż takich mało jest, którzyby takiej szczęśliwości byli, żeby od swojego narodzenia nigdy Pana Boga nie rozgniewali, ani się którego grzechu dopuścili. Ale iż błogosławiona Panna Marya nad wszystko stworzenie była najwyborniejsza; tak iż po Bogu większa czystość nie mogła być znaleziona; dla tego większą śliczności i cudności koronę otrzymała, tak iż wszystkich Aniołów i świętych cudność na przeciw cudności Panny Maryi gaśnie, która jest jako światło księżyca albo gwiazd w porównaniu z słońcem; słusznie tedy tą koroną jest ukoronowana. Dziewiąta korona którą Panna Marya jest ukoronowana, jako królowa niebieska i Pani świata, jest rzezoną królewską, jako napisano *Esther* w wtórym kapitulum: umiłował ją Bóg nad wszystkie niewiasty, i włożył koronę królestwa na głowę jej. A słuszniej iż jest koronowana jako królowa aniżeli jako cesarzowa, bo królowa rzezona jest od miłosierdzia, a cesarzowa od swojego rozkazan. Dziesiąta korona jest oblubienicą najwyższego a wiecznego króla, jako napisał Izajasz w czterdziestym pierwszym kapitulum, mówiąc: Ja-

ko oblubienicę ozdobił mnie koroną. Pan Bóg a w odzienie sprawiedliwości przyodził mnie. Jedenasta korona jest chwały i czei: o której napisano: Chwałą i czeią koronowałeś go miły Panie i postanowiłeś go nad wszystkie uczynki Twoje. Tą koroną Panna Marya była ukoronowana, gdy dziś w taką cześć i chwałę podniesiona i od wszystkiego stworzenia jest chwalebna mówiąc to, co w piętnastym kapitulum, *Judith* napisano: Tyś chwała Jeruzalem, Tyś weśele izraelskie, Tyś pociecha ludu naszego; którą rzecz potwierdzając Jan św. w tajemnicach Bożych pisze w czwartym kapitulum, iż widział: a oto święci kładli koronę swą przed stolicą mówiąc: godzienes Panie Boże nasz wziąć chwałę i cześć boś Ty wszystko stworzył. Ale majestat Boży nie inszego nie jest, tylko Panna Marya, przed którą kładli swe korony, jej na chwałę, a Pana Boga w sobie i w Pannie Maryi chwając. Dwunasta korona jest mocarskiego rozkazan, która jest z kamienia drogiego, którą daje Bóg Synom swoim i wybranym; jako napisano jest w ołtarzu, to jest w Psalmach: Położyłeś na głowę ich koronę z kamienia drogiego, na znamię tego, iż oni są synami króla wiecznego i dziedzicowie Boscy, królu-

jąc z nim na wieki, a ma być im dana, ażeby to znamionowało, iż w oném królestwie wszystko mogą mieć co tylko żądają wyżej i więcej nad wszystkie inne Święte. Zasłużyła Panna Marya tę koronę, która ma moc zupełnego otrzymania, nie tylko jako Dziewica Króla wiecznego, ale jako Matka, Oblubienica i Pani królestwa niebieskiego, która nie tylko ma prawo uproszenia jak i inni Święci, ale też ma niejako rozkazanie aniołom w niebie i ludziom na ziemi, ratując w smutku, w potrzebie, uciśku do niej się udających. Rozkazuje sprawiedliwym, oświeca je łaską Bożą i też grzesznych w najgorszych grzechach, bo wszyscy z pełności jej łaski pocieszenie a grzeszni grzechów odpuszczenie biorą, niemożni uzdrowienie otrzymują, smutni pocieszenie, sprawiedliwi łaskę, Trójca święta chwale. O tém jej rozkazaniu, nadobnie św. Bernard mówi:

Dana Tobie jest moc o Marya! moc wszelka na niebie i na ziemi, iż co tylko chcesz to uprosić możesz. Uproś nam już przewielebna Panno z grzechów powstanie, Boga gorące rozmówanie, niskie upokorzenie, dobre a wesole skonanie, a po tym żywocie przez Twe zasługi z Tobą wielebna Panno i ze wszystkimi Świętymi wielkie w niebie ubłogosławienie.

Jako Panna Marya i matka Chrystusa jest ukoronowana w niebie, nie tylko że nam żywot Chrystusa Króla Boga i człowieka porodziła, ale po wniebowstąpieniu jego miejsca one w Jeruzalem na których Chrystus cierpił i Kalwaryą nawiedzała, mękę jego najświętszą rozmyślając; tak każdy chrześcijański człowiek jeżeli chce żywot i koronę w niebie otrzymać, skuteczniej nie może, jako przez rozmyślanie męki i żywota Chrystusowego. Przeto Bonawentura św. szeroko one dla duchownych opisując dla zabawnych na troje pytania one rozdziela, a to według trzech cnót albo fundamentów teologicznych Wiary, Nadziei i Miłości.

I. KTO CIERPI I CO. II. OD KOGO. III. JAKO.

Uwaga pierwsza: Kto cierpi i co.

Odpowiedź. Najprzód względem człowieczeństwa, patriarcha pierwszy, prorok najprawdziwszy, król najprzedniejszy księżę pokoju między Bogiem Ojcem a człowiekiem czyniący; względem Bóstwa, prawdziwy Bóg i człowiek z Panny przez

Ducha świętego poczęty i narodzony. Tu się zadziwić dobroci i miłości Chrystusowej, że dla człowieka tak się na zelżywości i śmierć ofiarował. Powtórę zadziwić się niewdzięczności żydowskiej, iż mieli opowiedziane przez proroków, jednak go nie tylko nie przyjęli, ale się go zaprzali i na okrutną śmierć wydali

Ja wyznam, żeś Ty jest Chrystus Syn Boga żywego, Pan mój i Bóg mój. Wierzę żeś Ty jest prawdziwy Bóg i człowiek, Zbawiciel i Odkupiciel mój. Wierzę Tobie, to jest temu wszystkiemu czegoś nauczył, postanowił, nakazał i kościołowi przez Ducha świętego do wierzenia podał. Wierzę w Ciebie Boga mego chcąc się złączyć z Tobą, jako z końcem wiecznym na wieki.

Odpowiedź 2. Co cierpi tak na ciele jako i na duszy? Na ciele pot krwawy, wydanie od Judasza, skrupowanie w Ogroju, u Annasza, Kajfasza, Piłata, Heroda wielkie bicia, koronacją cierniową i dekret śmierci zelżywój. Wedle duszy: tęskność, smutek, żal wielki że mały pożytek męką swoją odnosi, albowiem tak wiele niewdzięcznych żydów, pogan, niewiernych i samych chrześcian, nie uznając dobroci Jego, giną. Ja z Magdaleną od nóg nie odstąpię, żałując za grzechy moje; z Janem i z Panną najświętszą od krzyża nie odejdę, a cokolwiek na mnie dopuścisz, wszystko chcę cierpliwie ponosić, albowiem kto tu z Tobą cierpi, z Tobą się weselić będzie.

Uwaga druga: Od kogo cierpi.

Odpowiedź Najprzód: od Boga Ojca, który tak świat umiłował, iż Syna Jednorodzonego podał na takie męki. Powtórę. od czarta z nienawiści, który pobudzał Judasza do wydania, Piłata do osądzenia, żydów do umęczania; ale osobliwie cierpi od grzeszników, którzy tyle razy rany Chrystusowe odnawiają. ile razy grzech śmiertelny popełniają. Przeto przekłętą pycha moja, która Go ukoro-

nowała. Przekłętę wszeteczeństwo, które Cię ubiczowało; obżarstwo, które Cię żółcią i octem poiło; łakomstwo, które Cię obnażyło; gniew, który Cię tak wiele razy policzkował; lenistwo, które Cię po ulicach włóczyło. Zkąd akty przepraszania? Zmiłuj się nademną Boże wedle wielkiego miłosierdzia Twego, Tobie samemu zgrzeszyłem, nie oddalaj mnie od oblicza Twego, dla Ciebie nad wszystkie rzeczy najstraszniejsze, stracham się grzechów; nad wszystkie rzeczy najobrzydliwsze, brzydzę się grzechami; mam nadzieję że mi odpuścisz grzechy, za które serdecznie żałuję; mam nadzieję że mi dasz łaskę dla zasług Chrystusowych, gdyż ja zawsze przy nim i prawie jego chcę zostać na wieki. Mam nadzieję że mi dasz niebo i chwałę jakoś obiecał, a ja chcę naśladować Chrystusa w cierpliwości na wieki. Miłuję sprawiedliwość że mnie karzesz; wszechmocność, że mnie poniżasz; miłuję mądrość, że mną rządysz; miłuję dobroć Twoją, że mnie opatrujesz; miłuję miłosierdzie Twoje, żeś na krzyżu wisząc odpuścił krzyżownikom swoim, że nie wiedzą co czynią, odpuść im Ojcze, i ja też chcę uczynić.

Uwaga trzecia: Jak cierpi.

Odpowiedź Czworako: 1. Miłośnie. 2. Posłusznie. 3. Cierpliwie. 4. Pokornie. Miłośnie, bo większej miłości nie ma żaden, jako który kładzie duszę swoją. Jam jest pasterz dobry i znam owieczki moje, a duszę moją kładę za owieczki moje. 2. Posłusznie, bo stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. 3. Cierpliwie, bo Chrystus stał się cierpliwym, umęczony dla nas, aby nam zosta-

wił przykład abyśmy naśladowali przykładu jego, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie odpowiadał ani groził, jako baranek cichy stał przed sędziami, złoczyńcami pokornie, bo się upokorzył jako robaczek jaki a nie czło-
wiek. W Ogroju gdy wyrzekł jednem słowem: Jam jest kogo szukacie. Po trzykroć na one słowa upadali. Mógł ich tą mocą do piekła posłać. Jednak rzekł: Ta jest godzina wasza i noc ciemności. Dozwolił się wiązać, prowadzić, sądzić, na krzyż przybijać jakby złoczyńca. Zdziw się z jednéj strony takim Chrystusa cnotom, z drugiejsz strofować samego siebie z ospalstwa że go w miłości, cierpliwości, w pokorze nie naśladujesz. O duszo moja, czemuż Mistrza swego w szczerem miłowaniu nieprzyjaciół nie naśladujesz? za nich się nie modlisz? czemu wzgardy, upominania, strofowania pokornie nie znosisz? O Jezu, złączę mnie z sobą nierozdzielnie! O Jezu przemień mnie w siebie, to jest w Twoją miłość, abym Cię tak miłował, jakoś Ty mnie umiłował, z całego serca, czyniąc mnie uczestnikiem bóstwa, ze wszystkiéj duszy, przy odkupieniu duszę swoją za mnie pokładając, ze wszystkich sił, przy usprawiedliwieniu, wielkiem staraniem mnie od grzechu odciągając. Przemień mnie w Twoje posłuszeństwo, w Twoją cierpliwość, pokorę, i owszem pociągnij mnie za sobą, pobiegnę za wonią sprawy miłości Twojej.

Medytacja albo rozmyślanie o czterech rzeczach ostatnich o śmierci, o sądzie, o piekle i o chwale wiecznej.

Ponieważ Chrystus przyszedł na świat aby nam żywot przyniósł i owszem stał

się żywotem nas odkupując męką swoją najświętszą, czemuż umieramy? czemu nas sądzić będziesz i karać? nie darmo Duch św. upomina: Pamiętaj na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz. Chrystus odkupiwszy człowieka, zostawił mu wolność. Przed człowiekiem odkupionym, ożywionym, dobre i złe, żywot i śmierć, cokolwiek sobie obierze, będzie mu dane, w rozkosznym raju postanowił Bóg człowieka, dał mu dobre drzewo do posiłku, poka ał i zakazał z drzewa owocu pożywać, aby nie pomarli, wolność mieli, przeto nie słuchali i sami podlegli śmierci i nas oną wolnością zarazili, że umierać musimy.

Uwaga I. Kto umrze, kiedy i jako. a od kogo śmierć pochodzi.

Odpowiedź. Pismo święte upomina: wszyscy umieramy, a jako wody płynące, tak i my ustępujemy, kędy i kiedy nie wiedzieć, bo śmierć jako cień za człowiekiem idzie, trzeba czuć, bo nie wiemy dnia ani godziny. Dla tego Augustyn ś. przestrzega: życie dobrze, żebyście źle nie pomarli, nie może źle umrzeć, kto dobrze żyje, a zaledwo kto kiedy dobrze umarł, co źle żył. Śmierć, ile ma w sobie złe, to jest stracenie żywota, pochodzi i od czarta zazdroszczącego żywota człowiekowi, pochodzi i od człowieka zęważającego na grzech pierworodny. 1. Ile ma w sobie dobrego, to jest, sprawiedliwość karzącą, albo płaczącą, pochodzi od Pana Boga sprawiedliwości karzącej. 2. Pochodzi wszystkim takim złym jako dobrym śmierć, dla przyrodzonego grzechu. Zkąd Pan Bóg. pokazuje im najprzód dobroć swoją, aby człowiek dłużej

żyjący nie zgrzeszył i większego sobie nie przyczyniał karania. 3. Mądrość swoją, aby źli dobrym dłużej nie szkodzili. Z sprawiedliwości płacząc: Dobrym pochodzi śmierć przy której Bóg wyświadcza im: 1. Ułtowanie, gdy im daje koniec mizerny tego żywota. 2. Miłosierdzie, od niebezpieczeństwa pokus onych uwalniając, gdy już porta dostają żywota wiecznego. 3. Szczodroblivość, wieczną nagrodę płacąc im dobre uczynki obficie. Wysławiam Panie Boże mój dobroć, wszechmocność, sprawiedliwość, mądrość i miłosierdzie Twoje. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu.

Uwaga druga: Dla czego śmierć i czas nie pewny.

Odpowiedź. Abyśmy zawsze byli gotowi, czekając co moment z Pannami mądrymi głosu Oblubieńca wzywającego na gody. 2. Abyśmy, będąc ośpałymi, nie dbałem, bez odwłoki się poprawili. Abyśmy dobrymi, w dobrym też trwali, gdyż tylko ten, kto dotrwa w dobrym do końca zbawiony będzie.

Akty. Przybądź Panie na pomoc każdego czasu słudze Twojemu. Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Gotowe serce moje tak na śmierć jako i na żywot. Lubo żyć Tobie żyć lub umierać, Tobie umierać Panie, cokolwiek chcesz, ile chcesz, kiedy chcesz, ja chcę. Żałuję serdecznie, iż byłem kiedy czas, którego nie chciałem, coś Ty chciałem. Jedynie pragnę tego i proszę, aby upodobał mi się, na mnie i bezemnie we wszystkim się wypełniło teraz i na wieki. Amen.

Uwaga III. Jak się mamy gotować na śmierć, a jeżeli jej pragnąć mamy.

Odpowiedź. Dwojakie jest przygotowanie. Dalekie przez cały żywot, bliskie przy samej śmierci. Dalekiego trzy kondycje: pamięć ciągła o śmierci, wzbudza w nas żal za grzechy i bojaźń Bożą. 2. Żywot dobry który zawisł na trzech powinnościach: 1. Chronić się złego. 2. Czytać dobrze. 3. Wszelkie utrapienia aż do śmierci cierpliwie znosić. Gotowy i ochotny umysł każdego czasu mieć do Boga. Bliskiego przygotowania kondycje trzy: 1. Czując się być słabym albo chorym. Testament uczyniwszy i Sakramentami świętymi: Spowiedzią, Komunią św. i Olejem ostatnim opatrzyć duszę swoją. 2. W tęsknościach choroby, akty: Wiary, Nadziei, Miłości, Żalu, Dziękczynienia i Rezygnacyi wzbudzać. 3. Z Chrystusem konającym na krzyżu siedm słów, albo Aktów podniesionem sercem mówić:

Pierwsze słowo: *Odpuść im bo niewiedzą co czynią.* Jam tak był zaślepiony, kiedym Ciebie Boga mego i bliźniego obraził, nie wiedziałem co uczyniłem, odpuść dobry Jezu nieprawości moje, ja też odpuszczam winowajcom, a proszę aby też i mnie odpuścili.

Drugie słowo do łotra: *Zaprawdę powiedziałem tobie, dziś zemną będziesz w Raju.* Jam jest łotr, pamiętaj Panie na mnie zapomnij i zgładź nieprawości moje krwią Twoją przenajdroższą, abym usłyszał pożądane słowo: Dziś zemną będziesz w Raju.

Trzecie słowo do Matki: *Oto syn twój.* Oto matka twoja. Zaleciłeś w osobie ś. Jana nas wszystkich Matce Twojej najświętszej i naszej, powtórz tę łaskę, aby

i mnie w protekcją przyjął, której ja przez wszystkich czas lubo oziębłe służył. Marya Matko miłości, Matko wszelkiej litości. Ty nas broń od czarta i od wszystkiego złego, a przybądź w dzień skonania naszego.

Czwarte słowo: *Boże mój! B że mój!* *czemuś mnie opuścił.* Daj mi pomoc i pociechę w godzinę śmierci mojej.

Piąte słowo: *Pragnę!* W jedności bólów i pragnienia Twego, pragnę i ja wykonać wolę Twoją najświętszą, pragnę rozłączyć się z tym światem. Ciebie pokornie proszę, pragnij duszy mojej.

Szóste słowo: *Skończyło się.* O Jezu dobrotliwy, widzę już koniec żywota mego, alem nie wykonał i nie wypełnił woli Twojej najświętszej, uciekam się do Ciebie, jako pośrednika, abym mówił: spełniło się. Com wierzył, teraz widzę; czego się spodziewał, otrzymuję; com miłował, oto teraz Ciebie Boga i Pana mego chwale i chwalić nie przestanę na wieki.

Siódme słowo: *W ręce Twoje oddaję duszę moją.* W te ręce najświętsze, któreś mnie z gliny stworzył, w te ręce któreś mnie po drogach sprawiedliwości prowadził; w te ręce, któreś dla mnie przedziurawił; w te ręce, któreś dla mnie za grzechy moje karał, w te ręce, w których dusze sprawiedliwych wolne od upału piekielnego zostają, a chwaliły Twojej zażywają. O Jezu! Jezu! bądź mi Jezusem, żywotem, abym Cię z Świętymi chwalił na wieki. Amen.

Odpowiedź 2. Śmierć pragnąć mogą tak dobrzy jako i źli i dla trzech przyczyn. Dobrzy, aby ich mizeryje skończone były. 2. Aby od niebezpieczeństwa grzechu uwolnieni zostali. 3. Aby przed-

ko zapłatę otrzymali. Żli aby dłużej żyjąc Boga nie obrażali. 2. Aby blóżych nie gorszyli i onym nie szkodzili. 3. Aby karania większego w piekle nie zasługiwali. Tu *Ak y.* Przedwieczny Ojcze, przez żywot i śmierć Syna Twego, daj mi w dobrém wytrwać i w łasce Twojej umrzeć. Jezu przez ostatnie słowa któreś umierając Ojcu ducha Twego polecił, przyjmij ducha mego. O Jezu dobrotliwy, daj upamiętanie grzesznym, aby Cię nie obrażali, karania nie zasługiwali, blóżych nie gorszyli, ale do Ciebie się nawrócili i Ciebie chwalili na wieki. A.

MEDYTACYA O SĄDZIE OSTATNIM.
Uwaga I. Kto będzie sądził kogo, kiedy, jak? Co za znaki uprzedzą sąd ostatni.

Odpowiedź 1. Sędzią będzie Chrystus Bóg i człowiek, poręczony mając ten urząd od Ojca niebieskiego, dla krwawych prac przy męce podjętych. Będzie sędzić wszystkich ludzi na górze Oliwnej i dolinie Józefat przy Jeruzalem, aby gdzie miłosierdzie wyświadczył odkupując nas, tam sprawiedliwość pokazał. Kiedy to będzie, żadnemu nie jest oznajmiono, tylko opowiedziano, że sprawiedliwie sędzić będzie.

Siedm znaków sąd straszliwy poprzedzające.

Najprzód sąd osobny, każdego bowiem dusza na wyjściu z ciała otrzyma dekret od Boga, ciało zaś na ostatnim sądzie. Drugi znak: Prześladowanie od Antychrysta, to jest przeciwnika Chrystusowego, na którego oczekiwają żydzi. Ten się narodzi w Babilonii z pokolenia Dan, za sprawą szatańską. Jak do lat przyjdzie da się obrzezać w Jeruzalem, opowie żydom że jest Mesyaszem onym obiczanym,

będzie wielkim hipokrytą i obłudnikiem, pokazując im światłość, a wielce niepowściągliwym, będzie wielkiej nauki od czarta nauczonym. Przystanie do niego wiele żydów, czarnoksiężników, których pewnym znakiem piętnować będzie i tak przez zmyśloną świętobliwość, skuteczne argumenta, pogroźki, upominki, na ostatek przez okrutne męki i zabijania wiernych, trzecią część prawie ludzi oprócz żydów i pogan za sobą pociągnie. Żydzi kościół zbudują w Jezusale, który Rzymianie zepsowali, tam obraz swój postawić każe, któremu jako i jemu samemu pokłon boski oddawać będą, takiej albo wem pychy będzie. Takie wiernych uciśnienie będzie, że im ani chleba kupić, ani wody z rzeki lub z źródła wziąć dla posiłku nie dozwolą, jeżeli jego pisania albo znaku mieć nie będą, wszędzie morderstwa, zabijania, okrucieństwa, iż gdyby nie skrócone były dni one, ledwieby kto był zbawiony, mówi Ewangelia św.

Trzeci znak. Powstaną Enoch i Eliasz prorocy, którzy będą w wierze jednych utwierdzać, drugich do niej osobliwie żydów nawracać, a to przez trzy lata i dni 160, jako był Chrystus. O czém gdy się dowie Antychryst, każe ich okrutnie zabić i będą ich ciała leżały przez półczwartą dnia w Jeruzale, jawnie, którzy ich zabijają, cieszyć się będą, ale usłyszą głos z nieba: Enoch i Eliasze powstańcie! Tedy powstaną i w obłoku wzięci do nieba. Antychryst po ich śmierci będzie piętnaście dni żyć i panować. Potém dla utwierdzenia, którzy za nim szli i onemu wierzyli jako Bogu, pójdzie na górę Oliwną a ztamtąd sprawą czartowską jako Bóg,

zechce wstępować do nieba, gdy będzie na powietrzu podniesiony od czartów, Michał ś. z rozkazu Bożego straci go i do piekła poszle. Doktorowie niektórzy mniemają, że to będzie w ostatni dzień zapustu.

Czwarty znak. Zaćmienie słońca i księżyca, gwiazdy z nieba spadać będą i mocy niebieskie poruszone będą. To się stanie po zabiciu Antychrysta, albowiem 45 dni będą spokojne, bo prześladowcy jego cieszyć się i żenić będą. Grzesznicy zaś co upadli, żałować, pokutować i nawracać się będą do Chrystusa. Lubo może się tłumaczyć i duchownie: Chrystus jest słońcem, który promienie miłosierdzia swego, chmurą sprawiedliwości zasłoni; księżycem najświętsza Panna, żadnego na ten czas ratunku i pomocy grzesznikowi nie dając; gwiazdami są Święci Pańscy, żadnego światła zastawienia się grzesznikowi nie udzielający.

Piąty znak. Ogień albo spalenie całego świata, jako bowiem pierwszy sąd na człowieka był przez wodę albo potop generalny dla ognia wszeteczności, tak drugi przez ogień dla oziębłej na świecie ku Bogu i bliźniemu miłości. Ten ogień czworaką będzie miał powinność. 1. W piekle dręcząc potępionych. 2. W czyscu od pozostałego karanja gorejące dusze czyszczące. 3. Na ziemi wszystkie drzewa, budynki, bydła, ptastwo i ryby nawet pożerając. 4. Elementa albo żywioły polerując i do odnowienia przysposabiając.

Szósty znak. Zmartwychwstanie wszystkich ludzi od stworzenia świata, tak złych jako i dobrych z ziemi i grobów swoich. Poszle Chrystus aniołów swoich z trąbami przeraźliwemi: Powstańcie u-

marli, a stawcie się na sąd, abyście o-
trzymał nie tylko wedle duszy ale wedle
ciała nagrodę. Powstaną wszyscy i po-
ruszą się z grobów w jednym momencie,
tak sprawiedliwi jako i potępieni. Nie-
którzy doktorowie mniemają, że w sam
dzień Zmartwychwstania Pańskiego. A
św. Psalmista mówi: Nie powstaną niezbo-
żni na sąd, to rozumieją doktorowie:
nie powstaną do chwały, ale powstaną
na konfuzję, wszyscy powstaną, ale w
różnej postawie, bo sprawiedliwych ciała
bardzo przeźroczyste i ozdobne będą i wi-
dzieć będą potępieni ich umartwienia, po-
kuty i rany, które dla Chrystusa znosili.
Potępionych zaś ciała będą zeszpecone,
straszne, obrzydliwe, dla sprostych grze-
chów których się dopuszczali, a wszy-
scy jeden drugiego nieprawości widzieć
będzie i przyzna, że słusznie na karanie
skazani, a lubo jedni w starości zgrzy-
białej, drudzy po urodzeniu pomarli, je-
dni zdrowi, drudzy ułomni, rąk, nóg nie-
mający, garbaci, ślepi, dwie głowy, czte-
ry nogi albo ręce mający, wszyscy jednak
powstaną w latach Chrystusowych, który
naturę przy zmartwychwstaniu poprawi.
A jako gwiazda różni się od gwiazdy świa-
tłością, słońce od księżyca, tak sprawie-
dliwi różni będą od sprawiedliwych wię-
kszą zasługą światłością, miłością, cierpli-
wością, wiarą, statecznością. Tam spra-
wiedliwi widząc potępionych dla łakom-
stwa, wszeteczeństwa, pychy, obżarstwa,
pompy, jako larwy stojących będą mówić:
Oto ten który nie miał Opatrzności Bo-
skiej ale wszystką nadzieję położył w
bogactwach, w godnościach, w szerokich
majętnościach, w wygodach swych i nie

prawościach, w pomstach. Dobrze nam,
żeśmy ufali, służyli Bogu naszemu, do-
brze nam, żeśmy nadzieję mieli w Bogu
a nie w ludziach, wychwalajmy go na
wieki. Wzajemnie potępieni, widząc spra-
wiedliwych, którzy znali, że byli ubo-
dzy, wzgardzeni, od nich i od świata
onym służyli, nad nimi przewodzili, co
chcieli czynili, pogardzali, z nich się na-
śmiewali, będą mówić: my szaloni, rozu-
mieliśmy że ich żywot dla ubóstwa cier-
pliwości, był głupstwem na świecie i ko-
niec ich miał być bez chwały. Oto po-
czytani są między syny Boże, a między
świętymi częśćka ich jest. Wtedy będzie
się więcej weselić ciało udręczone, niżli
które w rozkoszach wychowane. Wtedy
pomoże stała cierpliwość, niżeli wielkiej
mocy panowie.

Siódmy znak uprzedzający na sąd Chry-
stusa, krzyż jego tryumfalny, na którym
naród ludzki odkupił, z którego widzenia
potępieni bardzo będą zasmuceni, bo nim
pogardzali, a sprawiedliwi bardzo rozwe-
seleni że go naśladowali. Gdy tedy na
górze Oliwnej zasiędzie w majestacie swo-
im między aniołami, zgromadzone zoba-
czy wszystkie narody i odłączy jedne od
drugich, jako odłącza pasterz kóz od
owieczek, te na prawicy, kóz albo
złych na lewicy, na dolnie Józefat pod
górą Oliwną. Jaki tam strach będzie, ja-
ka bojaźń, trudno wymówić. Jeżeli lud
Izraelski pod górą Synaj, gdy odbierał
tablice albo prawo od Boga, nie mógł
patrzeć na majestat Jego i słuchać słów
Jego, ale mówili: Mojżesz, niech Pan
Bóg nie mówi z nami, bo umieramy, ale
ty mów z Panem Bogiem, a my ciebie

słuchać będziemy. Jeżeli Daniel prorok i Jan święty na wejście anioła jakoby umarli padli. Jakóż nie więcej grzesznicy drżeć będą przed sędzią, którego prawa nie zachowali. Hej, mówić będą, góry i skały padnijcie i pokryjcie nas od oblicza siedzącego na tronie i od gniewu Baranka, albowiem przyszedł dzień straszny, któż stać może przed strasznym sędzią? Hieronim święty mówi: Lubo co innego czynię, zawsze słyszę one trąbę: powstańcie umarli na sąd, drżeć zawsze muszę. O Jezu najlaskawszy! zmiłuj się nademną, póki jest czas zmiłowania, abyś mnie nie potępił gdy nastąpi czas sądu. Jeżeli nieprawości uważać będziesz, któż wytrzyma? Nie wchodź w sąd z sługą swoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed obliczem Twojem żaden żyjący, odłącz mnie od kozłów, postaw mnie między barankami.

Uwaga II. Od kogo człowiek będzie oskarżony na sądzie strasznym.

Odpowiedź. Najprzód od czarta, którego pismo ś. zowie oskarżycielem braci; albowiem teraz jest poradnikiem do wszystkiego złego, potem będzie potężnym oskarżycielem i instygatorem na sądzie ostatnim. 2. Od anioła stróża, który będąc pilnym stróżem naszym, od grzechu i wszystkiego złego odwodząc, na sądzie będzie oskarżycielem, żeśmy go słuchać nie chcieli. 3. Od pokrewnych, przyjaciół itd., którzy albo ukrzywdzeni, albo złym przykładem zgorszeni, przymuszeni, podarunkami, strachem przywiezieni byli do grzechu. Zkąd dzieci na rodziców, słudzy i poddani na panów, panienki na

zwodzicieli, niewiasty na gwałtowników, brat na brata, towarzysza na towarzysza instygować i oskarżać będzie. 4. Od sumienia własnego, z którego jako z ksiąg każdy przeczyta swoje wszystkie sprawy. Od każdego stworzenia, od elementów, żywiołów, których na złe używał. 5. Od samego prawa Bożego, które znał, a jednak go niechował. Dui święte których nie zachował, skarby, pieniądze zakopane, które na ubogie, na fundację, na szpitala mógł rozdać, sobieniebo kupić, on je do ziemi zkąd wyszły zakopał, skarżyć będą. 6. Od samego Chrystusa który prace swe krwawe dla zbawienia ludzkiego podjęte opowiadać, niewdzięczność zaś tego na oczy wyrzucać będzie. Tak św. Hieronim mówi: co będziesz czynił grzeszniku, gdy przeciw tobie sumienie własne mówić, prawo następować będzie? Oskarżać cię żywioły, powstanie przeciw tobie wszystko stworzenie, krzyż Chrystusów przeciw tobie stanie. Rany Jezusa instygować będą. Cóż na to odpowiesz? Zawołaj. Zmiłuj się Panie nademną według nieprzebranego miłosierdzia Twego. Oświeć oczy moje Panie, a będę wyznawał cudowne sądy Twoje. Brzydzę się grzechami wszystkimi nad wszystko bowiem Tyś jest Bóg mój i wszystko, którego miłuję nad wszystko.

Uwaga III. Za co człowiek będzie oskarżony i kontentowany.

Odpowiedź. Najprzód, za myśli próżne, daleko więcej szkodliwe, cielesne które mi się bawił aby ich kochał, nie odrzucając zaraz ale na nie zezwalał. 2. Za słowa próżne, lekkie uwłaczające, bluźnierskie, chociaż żartem, jednak uszczypliwe, tak mówione jak słuchane. 3. Za

uczynki złe, i za pilniejsze staranie nabycia dóbr doczesnych aniżeli wiecznych.

4. Za grzechy niewiadome, cudze, przywodząc kogo do złego, albo nie odwołując i nie prowadząc do dobrego, lubo z miłości jako każdy powinien chrześcjanin, lubo z powinności i jako przełożeni.

5. Za uczynki dobre, bądź niedoskonałą, bądź złą intencją sprawowane, jako dla próżnej chwały. Z urzędów, jeżeli je dobrze sprawował, z darów sobie danych, tak duszy jako i ciała, jeżeli ich na dobre użył, i onemi Bogu służył, albo bliżniemu dla pomocy, tak na duchowne, jako dla ciała potrzebnej jemu 7 Z czasu marnego, którego mógł sobie zarobić na zbawienie wieczne, a innym na wygodę.

Będzie kontentowany za dobre uczynki, z miłości, w miłości, i według miłości, dla Boga, dla siebie i dla bliźniego sprawowanej za to usłyszają wszyscy takie ukontentowanie, że się zdumiewać będą, gdy im sędzia rzecze: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie królestwo moje wam zgotowane; łaknąłem, pragnąłem, dalszcie mi jeść i pić. Ciesząc się z takiej łaski, wymawiać się będą: kiedyżeśmy cię widzieli sędzio najsprawiedliwszy nie pamiętamy? usłyszają: coście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.

Na oskarżonych zaś i potępionych takowy wyda wyrok: idźcie przekłęci do ognia wiecznego, który jest zgotowany czartu i aniołom jego. Tak surową twarzą i zagniewaniem sercem najsprawiedliwszy sędzia ten wyda wyrok, jak mówi Bonawentura święty: choćby i sama najświętsza Panna i wszyscy Aniołowie śś., na kolana z łzami, upadając prosili za

tym co umarł w grzechu śmiertelnym, sędzia nie wysłucha, bo czas sądu a nie miłosierdzia. Tu będziesz człowiecze desperował? przed sądem gotuj sprawiedliwość. Uciekam się do tronu miłosierdzia Twego, mam ufność w litości Twój której końca nie masz; więc Ty możesz odpuścić Boże, niżeli ja się dopuścić, do Ciebie lekarzu mój pospieszam na zleczenie, pod Twoją protekcją uciekam się, i którego sędziego znaleźć nie mogę, tego Zbawicielem mieć pragnę. Nieupatruj Panie wielkości zbrodni moich, ale według nieprzebranego miłosierdzia Twego bądź miłościw mnie wielkiemu grzesznikowi. Panie Jesu Chryste, Sędzio żywych i umarłych, postaw mękę, śmierć i krzyż Twój między sądem Twoim a duszą moją, teraz i w godzinę śmierci mojej. Ochotnie teraz wszystkie przyjmie męki, abym od wiecznych uwolniony został, gdyż mnie będzie Pan sądził dwa razy jednego. Tu pal, tu siecz, tylko na wieki odpuść. Panie tu nie opuszczaj karania, żebyś na wieki odpuścił.

Uwaga IV. Jak się ma człowiek na sąd gotować i dla czego sąd ostatni.

Odpowiedź Najprzód, dobrze żyjąc, sumienie często roztrząsając, skrucząc czyszcząc, spowiedzią od ciężaru grzechowego uwolniając. 2. Sędziego podarunkami miłosiernych uczynków, tak cielesnych jako i dusznych zawczasu błagając i zniewalając. 3. Łaski u sędziego konwersacyją przez modlitwę umysłową nabywając, miłości Jego pogardą dóbr doczesnych, czynieniem dobrego, naśladowaniem żywota Jego w ponoszeniu przeciwności przyczyniając sobie. 4. Sądy o sobie nie-

baczne chętnie znosić, krzywdy podjęte bez marszczenia się podejmować, na żadne się utrapienie nie skarżyć, ale wszystko naśladować Chrystusa w cierpliwości ponosić. 5. Nikogo nie sądzić, nikim nie gardzić tylko sobą.

Odpowiedź druga. Dla siedmiu przyczyn. 1. Aby się pokazał sprawiedliwy sędzia, a ten jest sam Pan Bóg. Ziemszy bowiem sędziowie, albo nie mogą albo nie chcą, albo nie umieją, albo się przeciw pokrewnym afektem albo podarunkami uwodzą i tak sprawiedliwość szwankuje. Pan Bóg zaś umie, chce i może, podarunkami ani afektem się nie uwodzi, bo Pan Bóg możny. 2. Aby grzechy lub ze złości, lub ze wstydu, lub innym respektem świętokradzkim na spowiedzi tajne, były objawione. 3. Zasługi i zbrodnie publiczne i jawne, nagrodą i karaniem publicznem będą zapłacone, tak według ciała, jako według duszy. 4. Aby zniewaga, niesława i pogarda publiczna Chrystusa publicznem zawstydzeniem nie zbożnych, chwalebnie przed obecnością aniołów i wszego stworzenia nagrodziła się, będą płakać i patrzeć którego zranili. 5. Aby się konfondowali i wstydzili ci, którzy sprawy, wyroki Boskie, także i bliźniego postępkami nienależnie i ciekawie sądzą. 6. Żeby niebożni żadnej mymówki w grzechach nie mieli, obaczą tam młodzieńcy św. Kazimierza i św. Kostkę. Żołnierze świętego Sebastjana. Hetmani świętego Eustachiego. Królowie świętego Ludwika. Gospodarze świętego Izydora. Małżonkowie świętą Jadwigę. Obaczą obojg płci wszelkiego wieku i stanu ludzi, którzy się o zbawienie sta-

rali, gwałt sobie dla nieba czynili, czemuż i oni czynić nie chcieli. 7. Albowiem wiele spraw tak złych, jako Husa, Kalwina, Aryusza i innych heretyków, jak i dobrych ludzi apostołskich: Świętego Franciszka, Dominika, i innych zakonodawców, aż do końca trwać będą, z których pierwsze dla zgorszenia, karanie konfuzyą, drugie dla zbudowania, zapłatę i chwałę odniosą publiczną. Tu wysławiać mądrość, sprawiedliwość, dobroć i miłosierdzie Boskie. Sprawiedliwyś Panie i sprawiedliwy sąd Twój, poznałem Panie że sprawiedliwością są Twoje sądy. Na wieki nie zapomnę sprawiedliwości Twój, albowiem nią ożywiłeś mię miły Panie, niech będzie serce moje czyste w sprawiedliwościach Twoich, ażebym nie był pohańbiony, tak mówi Dawid święty.

MEDYTACYA O PIEKLE.

Uwaga 1. Kto będzie potępiony i co za męki będzie cierpieł.

Odpowiedź. Najprzód ten, który jest odrzucony od Boga dla ostatniego grzechu w którym umiera. Znaków tego jest ośm 1. Niewierność, to jest: kto niema wiary, bez której niepodobna podobać się Panu Bogu, takowi są: poganie, żydzi i heretycy. 2. Niesprawiedliwość generalna, nie oddając Bogu, sobie i bliźniemu co się należy, Bogu należy cześć i posłuszeństwo, sobie należy chronienie się grzechu, każdego złego i czynienie dobrego, bliźniemu należy słuszość, oddając mu co jego i ulitowanie z miłości go ratując. 3. Zwyczaj w grzechu chociaż w jednym, który do grzeszenia przymusza. 4. Recydywa, powracanie do grze-

chu, po obietnicy i postanowieniu statecznem. 5. Mądrość światowa, a ta uczy tych reguł: żyć z dobrym dobrze, ze złym źle, z każdym pięknie z nikim szczerze, powierzchownie dla wstydu poczwie, okrom oczu niewstydliwie, dóbr doczesnych godności nabywać, czynić przeciw prawu Boskiemu sposobami zakazanymi. 6. Znak, pokuta nierzeczy, to jest odłożona do śmierci, a ta jest rzadko skuteczna, bo i sam nie będzie mógł dla choroby, ale i Bóg nie dozwoli dla niewdzięczności. 7. Znak: Ustępowanie a niepostępowanie w przykazaniu Bożem. 8. Znak: Grzech przeciwko Duchowi świętemu który, że bywa popełniony z pewnej wiadomości, z wolnej woli, z samej złości, dla tego też niegodzien litości i odpuszczenia. Tu podziękować Bogu żeś z rodziców katolickich zrodzony, ochrzczony, w wierze świętej wychowany, w której żyć i umierać pragnij, i mów: Wierzę w Ciebie Boga, Pana, Odkupiciela i Zbawiciela mego, mam nadzieję że mi odpuścisz grzechy, dasz łaskę i żywot wieczny, a ślubuję zachować sprawiedliwość generalną, Tobie sobie i bliżniemu. Boże mój, dla Ciebie nad wszystkie najobrzydliwsze rzeczy brzydzę się grzechami, wolę raczej umrzeć aniżeli zgrzeszyć.

Odpowiedź. Męki albo karania, potępieni trojako cierpieć będą. 1. Karanie straty, to jest stracenia nieba i widzenia Boskiego. 2. Karanie zmysłów, niepojęte męki na zmysłach tak wewnętrznych, jako i zewnętrznych ponosić będą. 3. Gryzienie sumienia bez przestanku, że mogą niebo za trochę ucierpienia mieć, a za trochę uciechy nabyli wiecznych bólów.

Żywot.

Akty skrucy i postanowienia poprawić się uczynić statecznie i mów: O Boże Ojczyźnie miłosierdzia, wszystkiego się za wiecznego niewolnika, wiecznem przymierzem oddaję. Od bramy piekielnej wyrwij duszę moją, niech mi obrzydłą wszystkie rzeczy przemijające, a niech mi wdzięczne będą wszystkie rzeczy Twoje dla Ciebie i Ty sam nad wszystko Panie, wszystkie tak ciała jako i duszy sprawy, na samą tylko chwałę Twoją obrócić obiecuję.

Uwaga II. Co za męki i jako ponoszone będą od potępionych.

Odpowiedź. Najprzód za odwrócenie od Boga otrzyma człowiek karanie straty, że go na wieki widzieć nie będzie. Za obrócenie się z myślami do stworzenia, nad Boga go miłując, karany będzie na zmysłach. 1. Męka będzie ogień nieznosny, za nie ugaszoną chęć do rozkoszy cielesnych. 2. Męka zimno ciężkie, za oziębłe staranie się o zbawienie i nieprzyjmowanie natchnień bożych. 3. Smród przeraźliwy, za perfumy i kochania w zapachach i woniach rozmaitych. 4. Głód za zbytne, wytworne, kosztowne potrawy przeciw stanowi a nie poratowanie ubogich. 5. Pragnienie nieugaszone za pijactwo, za zażywanie drogich lub zbytich napojów. 6. Żarcie bestyj, to jest czartów za gniew uwłóddztwo, swary, szemranie, pomsty. 7. Straszne widzenia poczwary czartowskich, za pychę, stroje, miłość samego siebie, wejście rozpustne. 8. Ciemności, za to, że grzeszni szukali skrytych miejsc, aby ciężej Boga nieskończone dobro obrażali. 9. Więzienie ścisłe, za rozpościeranie i rozszerzanie się w majątkach ziemskich z krzywdą bliźniego. Za budynki, murowania pałaców wspaniałych, wiązani bowiem ja-

ko snopek jaki i wrzuceni będą do piekła, a jako śledzie w becze tak ściśnieni i utłuczeni, kiedy gryzieniem umysłu i sumienia bez przestanku trapieni będą, że stracili chwałę niebieską, a zasłużyli na wieczne męki, że łaskę tak wiele razy sobie od Boga ofiarowaną gardzili, że pokutę zbawienną odkładali Akty. Nie racz tracić z łzami Boże mój duszy mojej, ani z męczami krwi żywota mojego. Co za pożytek będziesz miał, jeżeli się dostanę na zgubę wieczną? nie umarli będą chwalić Ciebie Panie, ani ci wszyscy, którzy do piekła zstępują, ale my którzy żyjemy chwalimy Pana i chwalić chcemy na wieki.

Odpowiedź 2. Męki od potępionych będą ponoszone. 1. Z wielkim smutkiem na zmysłach dla straconego dobra rozkosznego a już nigdy nie powetowanego. Z wielką turbacją na umyśle, dla nieotrzymanego ostatniego centrum, albo celu, do którego zmierzać byli powinni to jest: Boga osobliwie katolicy. 2. Z wielką zazdrością przeciw Bogu i świętym, widząc ich w wiecznych rozkoszach, siebie w wielkich mękach zostających, pycha bowiem ich, która jest wszystkich grzechów źródłem i głową i tam w nich będzie panowała. 3. Z strasznem bluźnieniem Pana Boga że ich stworzył, z przeklinaniem rodziców że ich urodzili, z złorzeczeniem pokrewnym, przyjaciółom, towarzyszom, przełożonym że ich od grzechu karaniem, upominaniem nie odводzili, albo do grzechu przywodzili. Z narzekaniem niestety na się, że kiedyż zgrzeszyli. 4. Z rozpaczą ustawiczną, nigdy się nie spodziewając odpuszczenia, nawrócenia, ani mąk tak ciężkich skończenia. 5. Z pragnieniem śmierci i zniszczenia, którego

nigdy mieć nie będą. Najśłodszy Jezu ratuj mnie, abym nie był potępiony, który jestem krwią i pracą Twoją odkupiony. Jezu niechże mnie nie traci nieprawość moja, którego stworzyła Wszechmocność Twoja. O Maryja naprawienie i duszy rozpaczającej, módl się za mną.

Uwaga III. Jak mąk piekielnych uchronić się kto może, a czemu to wiecznie i więcej potępionych niż zbawionych?

Odpowiedź. Z sześciu sposobów: 1. Godnemi owocami pokuty, to jest, dojrzalemi, gdy grzesznik nawróciwszy się statecznie trwa w dobrem aż do końca. 2. Przez wstąpienie do piekła z Dawidem, to jest nabożnem rozmyślaniem o piekle i mękach jego, kto bowiem bywa w piekle żywy przez rozmyślanie, nie będzie umarły przez potępienie. 3. Przez karanie i umartwienie samego siebie, karząc się postami, pokutą, modlitwą, za przeszłe, a odwodząc się od przyszłych okazyi wszelkich grzechów. 4. Przez odpuszczenie winy, krzywdy bliźniemu: Odpuszczajcie, aby wam było odpuszczono. 5. Przez obranie sobie wszelkich przeciwności, utrapienia i pogardę szczęśliwości światowej, a naśladowanie Chrystusa. 6. Przez wyrzeczenie się własnej woli swęj, która w piekle króluje, tak Bernard ś. mówi: Znieś człowiecze własną wolę, a śmierci, sądu i piekła nie będzie. Przeto Dawid św. mówi: sercem skruszonym i upokorzonym niegardź Panie, dla Ciebie nad wszystko brzydzę się grzechami moimi. O najłitościwszy Boże, zgrzeszyłem Tobie, przed Tobą, przeciw Tobie, Boże mój, wszystkiego siebie Tobie ofiaruję, niech umrę sobie, a żyje Tobie.

Odpowiedź 2. Czemu wiecznemi męka-

mi karze Bóg doczesny grzech: zabójstwa, wszeteczeństwa, gniewu i pychy. Ś. Grzegorz mówi: Grzesznicy chcieliby żyć na wieki, aby w grzechach na wieki zostawali, do sprawiedliwego tedy sędziego należy, aby ci bez karania wiecznego nie zostawali którzy wieczną wolą w grzechach leżeć mieli, kto wypije truciznę jadowitą, wkrótce umrzeć musi na wieki. Tak krótka rozkosz, pomsta, mężobójstwo, śmiercią i karaniem wiecznem bywa kończona, jako naprzeciw nieskończonemu Bogu człowiek grzeszy, tak nieskończone karanie i piekło ponosić musi nie uczynił końca grzechom, nie uczyni Bóg karaniu. Mówi ś. Bonawentura.

Odpowiedź 3. Czemu więcej potępionych aniżeli zbawionych? Pismo ś. mówi 4. Ezd. 8.: Ten świat stworzył Bóg dla wielu, tamten niebieski dla wybranych. Jako ziemia ma wiele gliny, z której robią garnce, mało zaś kruszcu złotego i srebrnego, z którego wyborne naczynia formują i wystawują. Widzimy że na świecie więcej poganów, Turków, żydów niewiernych, aniżeli katolików wiernych. Kto się ochrzczi i uwierzy zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy będzie potępiony, sam Chrystus powiedział. Nadto z samych katolików wiernych podobno ledwie połowa, albo mniejsza część będzie zbawionych. Doktorowie o dziesięciu pannach to rozumieją: wszystkie się gotowały do oblubieńca, a tylko pięć mądrych i olój dobrych uczynków do końca mających weszło, innym powiedział nie znam was. Wiele albowiem jest takich, którzy z dzieciństwa zaraz złe ćwiczenie, a do wielkich zbrodni i niecnót powód

mają. Więcej tych, którzy sakramenta ś. jako spowiedź bez żalu, bez postanowienia poprawy, niezupełnie, tając dla wstydu grzechy, bez dosyć uczynienia, bez krzywd odpuszczenia, komunią św. bez nabożeństwa a częstokroć w grzechach, tylko aby ich widziano że nabożni, świętokradzko przyjmują, inni pokutę aż do śmierci odkładają, inni w recydywę wpadają, o tych ś. Franciszek słowami Chrystusowemi mówi: Wiele wezwanych mało wybranych. Co uważywszy mów: Boże mój do Ciebie ciągnę żywą wiarą i całą nadzieją, gorącą miłością i wszystkie myśli, mowy, uczynki zupełnie ze wszystkimi siłami Tobie, dla Ciebie na wieki oddaję. Nie pragniesz Panie śmierci grzesznika, ale raczej aby się nawrócił i żył wedle prawa Twego. Jezu któryś jest Drogą, Prawdą i Żywotem, odwiedź mnie błędnego, oświeć mnie ślepego ożyw mnie martwego, Tyś jest Bóg nadzieja moja.

MEDYTACYJA

0 NIEBIE lub CHWAŁE WIECZNEJ.
Uwaga I. Kto chwałę niebieską i za co otrzymają.

Odpowiedź. Kiedy od Boga w księgach wieczności napisany i przeznaczony, dla dotrwania w łasce Bożej do końca. Tego przeznaczenia znaków siedm. 1. Znak przeznaczenia: Powołanie do wiary ś. katolickiej, to powołanie jest pociągnięcie do naśladowania żywota Chrystusowego, zachowanie przykazania i sprawiedliwości. 2. Usprawiedliwienie, to jest, poświęcenie człowieka wewnętrznego, przez dobrowolne przyjęcie łaski bożej. A ta występki wykorzenia, cnoty szczepi, sprawiedliwość stanowi, sprawując

aby oddawał, co jest i co należy bożego Bogu, bliźniemu i sobie do zbawienia. 3. Odwrócenie się od grzechu i nienawiść jego, a nawrócenie się do jego przykazań Boskich. 4. Zwycięstwo świata, które odnosimy gardząc godnościami, dostatkami, roskoszami, a kiedy do nich przymuszają, albo każą, z tego się nie wynosimy, gdy wezmą albo zrzucą, nie turbujmy, przed wygodą uchodźmy. 5. Chęć i pragnienie nawrócenia dusz do Boga, starając się o zbawienie ich, napominaniem, przykładem dobrym, modlitwami, wspomóżeniem i innemi środkami osobliwemi. 6. Dotrwanie do końca w wierze św., w sprawiedliwości, zachowanie przykazania i dobrych uczynków. 7. Nabożeństwo wewnętrzne, to jest, ochotne służyć Bogu i Najświętszej Paninie, Świętym Pańskim i naśladować ich. Dziękować z Jobem ś.: Powołałeś mnie Panie, a ja Tobie odpowiem. Panie miałem złości w nienawiści, a zakochałem się w prawie Twojem. *Psalm 116*. Boże mój niech będę wszystkim Twoim, a Ty moim na wieki. W Tobie niech żyję, w Tobie niech umieram, w Tobie niech wiekuję miłosierdzie Twoje wychwalając z Serafinami, bez przestanku śpiewając: Święty, Święty, Święty Panu Zastępów.

Odpowiedź 2. Oddali Bóg od wiernych swych wszelkie utrapienie, a da im wszelką chwałę, o której ani ucho słyszało, ani oko widziało, to jest widzenie, kochanie samego siebie tak wedle duszy jak wedle ciała. A to 1. Za wiarę, bo co wierzyli widzieć będą. 2. Za nadzieję, czego się spodziewali otrzymają. 3. Co miłowali nasycić się będą mogli. Z duszy będzie spływała ona rozkosz niebieska na ciało. Przeto ciała lu-

dzkie będą obdarzone od Boga w niebie czworakami talentami: jasnością, subtelnością, niecierpliwością; a to za cztery cnoty kardynalne: za mądrość, za wstrzeźmliwość, za sprawiedliwość, za cierpliwość i męstwo wielkie w prześladowaniu od ciała, świata i szatana

Nadto ciała świętych i dusze ozdobione będą koronami trojakiemi: Pierwsza korona panieństwa, ta się dostanie tryumfującej z ciała panience, za dochowanie w całości panieństwa i czystości. Druga korona męczeńska, ta się dostanie tryumfującemu z świata męczennikowi, który krew dla Chrystusa nietylko wylał, ale też wiele dla Chrystusa ponosił i cierpiał, jako o ś. Marcinie kościół ś. śpiewa: O świętobliwy biskupie, którego głowy lubo miecz tyrana nieodciął jednakże korony męczeńskiej nie utracił, i o ś. Franciszku męczenniku pragnieniem. Trzecia korona doktorska, ta się dostanie wszystkim którzy nauczają w kościele, na katedrach, w spowiednicach, na ratuszach, w trybunach, w domach kapłani, kaznodzieje słuchaczów, gospodarze poddane i dziatki i czeladkę swoją, albowiem są ich doktorami i nauczycielami.

Akty. O Błogosławiona Trójco jedyny Boże, gdybym miał tak wiele sił jak kropel w morzu, jak wiele języków, jak wiele momentów w wieczności, tak wiele serc, jak wiele piasku w ziemi, temi wszystkiemi siłami chciałbym Ciebie chwalić, wielbić i miłować na wieki. O Jezu najmiłszy, niech żyję według Ciebie naśladowaniem, żywota i niech koronę otrzymam przez Cię, udzieleniem, chwały na większą chwałę Twoją.

Uwaga II. Od kogo tak wielkie dobro pochodzą i zapłata.

Odpowiedź. Od Chrystusa Pana przez zasługi jego, który będąc Bogiem stał się człowiekiem, aby nas swego Bóstwa uczestnikami uczynił. 2. Stał się Synem ludzkim, abyśmy byli Synami Bożemi. 3. Stał się posłusznym i niewolnikiem, aby nas z niewoli czartowskiej wyzwolił. 4. Stał się śmiertelnym, aby nas od wiecznej śmierci wyswobodził, wziął na się nasz grzech, abyśmy się stali sprawiedliwymi w nim. 5. Podjął ciężkie męki, aby nas od nich uwolnił. 6. Przyjął mizeryę, aby nas błogosławieństwem swem i chwałą udarował. 7. Powstał trzeciego dnia z grobu mocą Bóstwa swego, dając nam znać, że ciała nasze powstaną mocą Bóstwa jego na dzień sądu, które lubo były skazitelne, chwalebne staną się nieskazitelne, chwalebne, siedm razy jaśniejsze aniżeli słońce, tak mówi Izajasz 30. Jako gwiazda jasnością różna od gwiazdy, tak sprawiedliwi większą a większą światłością różni będą sobie którzy bardziej gorzeli miłością ku Bogu i bliźniemu, bardziej świetni będą, którzy bardziej unizali się na świecie, więcej stawać będą, którzy bardziej posłuszni, cierpliwi, łaskawi byli, otrzymają chwałę albo nagrodę, jedni setną, drudzy sześćdziesiątą, a inni trzydziestą, co się przez palmy albo areolas i pożytki rozumie. *Akty.* O żywocie błogosławiony, kiedyż przyjdiesz do mnie? kiedyż przyjdę do Ciebie? kiedyż żyć będę z Tobą? o żywocie żyjący z Bogiem, żyjący z Boga, żyjący w Bogu, żyjący od Boga, żyjący Bogu. O żywocie, Ty nas czekasz, Ty nas zapraszasz, Ty nas żądasz, a my nie

wiemy o Tobie, gardzimy Tobą, oddalamy się od Ciebie, opóźniamy do Ciebie pociągnij nas jako leniwych do siebie, a będziemy ku chwale Twój, a Matko miłosierdzia, nasycona chwałą Syna Twego, udziel nam odrobin dzieciom Twoim, Tyś przy stole Pani, my pod stołem jako psięta. O Boże niech ciało zostaje na ziemi, a dusza przebywa w niebie. O jedną rzecz proszę i tę szukam, abym mieszkał w domu Twoim po wszystkie dni żywota mojego.

Uwaga III. Jako dojść do nieba a czemu tak hojną nagrodę Bóg naznaczył? gdyżby człowiek mniej szą się kontentował.

Odpowiedź. Trojakim sposobem: 1. Chronić się złego a czynić dobrze. To jest, wielkiego grzechu śmiertelnego strzedz się i uchodzić przed okazyą tak bliską i daleką, złe żądze umartwiać, rozsądkowi swemu i własnej woli, nie dać do woli. Zachować przykazania Boże, które spełnić trzeba nie tylko wedle istności ale według intencji przykazującego, to jest w miłości, z miłości i według miłości. 2. Pełnić miłosierne uczynki, tak duchowne jak poradzić, strofować, wspomódz, modlić się, jako i cielesnie to jest, nawiedzić, napoić, odkupić, odziać, pogrześć zmarłego bliźniego, godnie też używać najświętszego Sakramentu, który jest zadatkem chwały niebieskiej. 3. Sposób znoszenie wszelkich przeciwności dla Chrystusa Pana i jego naśladowania, kto bowiem chce królować z Chrystusem, cierpieć ma i cokolwiek ponosić z Chrystusem. *Akty.* Boże mój dla Ciebie i nadewszystko miłuję Cię, brzydzę się grzechem na wieki. O przenajświętsza Trójco, dajże mi z wolą Twoją zgadzać się abym w Tobie żyć, w

Tobie umrzeć, w Tobie celu moim na wieki odpoczywać mógł, gotowe serce moje Boże służyć Tobie i cierpieć na wieki.

Odpowiedź 2. Czemu tak hojną nagrodę, niebo naznaczył Bóg, gdyżby się człowiek mniejszą kontentował? dla ośmiu przyczyn. 1. Względem obietnicy nieodmiennę, którą Bóg dał sprawiedliwemu. Tak *Gen. 15*. Abrahamowi obiecał: Jam jest opiekunem twoim i zapłatą twą wielką. 2. Względem należyłości: majestatu wi bowiem wspaniałemu Boskiemu należy tak znaczne nagrody dać, lubo ludzka podłość onych jest niegodną, ani według godności osoby zasłużyła. 3. Względem doskonałej dobroci Boskiej, które wyświadczył człowiekowi na początku przy stworzeniu, w środku przy odkupieniu, należy aby ją i na końcu pokazał przy uwielbieniu. 4. Względem przystojności. Jeżeli bowiem Bóg większe dobro, to jest, sobie samego dał człowiekowi przy odkupieniu, mniejszego, to jest, Królestwa

swego udzielenia odmawiać niebędzie przy uwielbieniu. 5. Względem słuszności. Miłość bowiem ludzka ku Bogu nad wszystko dobro, a to jest sam Bóg i jego widzenie. 6. Dobre uczynki, które człowiek czyni i złe które cierpi, że w intencji wykonania i w ochocie woli chętniej są wiecznej dla tego też wieczną nagrodę. 7. Jako teraz człowiek wszystkiego siebie zupełnie na usługę Bogu oddaje, tak Bóg w ojczyźnie chwali siebie onemu odda. 8. Całość godności Chrystusowej wyciąga aby wszystkie członki mistyczne przez wiarę i miłość w jedno ciało spojone, wespół z głową Chrystusem jednego wesela i chwały zaznawały. *Akty*. O Porcie pożądany, kiedyż dojdę do Ciebie? O Korono sprawiedliwości, kiedyż mnie ukoronujesz? O Żywocie szczęśliwy, żywocie doskonały, kiedyż się przybliżysz do mnie? O Boże niechże Cię zniewoli miłość do zbawienia mnie, która Cię zniewoliła do stworzenia, odkupienia, usprawiedliwienia mojego. Am.

GŁOS Z KRZYŻA DO ZAKOCHANIA SIĘ W PANU JEZUSIE UKRZYŻOWANYM albo nabożne objawienie samego Chrystusa Pana męki swęj, świętym: Brygidzie, Elżbiecie i Mechtyldzie, wyjęte jest z ksiąg ich z miejsc różnych z potwierdzeniem Stolicy Apostolskiej.

Czemuż ach nie użyte stworzenie lenisz się powstać z swojej ochoty i jedynę Bogu wdzięcznej przysługi i zbyt pożytecznej rzeczy sobie zaniedbywasz uczynić? iżaliż to zbyt ciężka rzecz przetrwać z miłości jedną godzinę na rozmyślanie męki Zbawiciela twego? a zasłużyć sobie nie tylko zbawienie, ale nad wszystko najlepszą rzecz miłość jego, o nieużyte serce! wiedz o tym żeby to nic nie było ku odwiedzaniu w oczach

jego, lubobyś się na sztuki drobniać po-krajać dało; posłuchaj tylko jako On to z miłości dla ciebie tak srogo cierpiał, a słuchając, kamieniem byś musiało być, gdybyś serdecznie łzami oczu twoich nie zalało.

Gdyż się w ogrodzie modlił, wypłynęło ze mnie krwie kropel sto ośmdziesiąt tysięcy, dwie sta dwadzieścia pigęć.

Wysłano na mnie żołnierstwa zbrojnego, którzy mnie targali, bili, pchali, pigęć set; do

którego przydano ludu pospolitego, złośliwego, dwiеста trzydzieści.

Związany byłem i prowadzony od trzech katów, od których i ukrzyżowan byłem.

Gdym był do Annasza prowadzony, upadłem ciężko od bicia wielkiego, siedm razy.

Gdy mnie biczowali u słupa różnemi instrumentami odniosłem plag niewinnych sześć tysięcy, sześć set, sześćdziesiąt i sześć.

W twarz uderzono mnie u Biskupa zbrojną rękawicą raz, a innych policzków okrutnie uderzonych wycierpiałem sto dwadzieścia i jeden.

W gołeniach moich odniosłem dwadzieścia i dwie rany.

Kopano mnie i deptano sto czterdzieści razy.

W łokcie uderzony byłem siedmdziesiąt razy.

W głowie od cierniowej korony (w którą czterdzieści razy kijmi uderzono, często ją wkładając) było ran głębokich tysiąc.

Ciernia przeniknęło aż do mózgu pięcioro, a troje mi go w mózgu zostało.

Dla okrutnego zranienia głowy cierniową koroną, wyciekło krwie kropli trzy tysiące.

Twarcz moję uplwali smrodliwemi płwocinami sto razy, a gdym do krzyża był przy-

bity, nie będąc jeszcze z nim podniesiony od ziemi, uplwali i pocharkali czyste ciało moje siedmdziesiąt i trzy razy.

Za uszy mnie targali niemilosieranie trzydzieści razy, a za nozdrze dwadzieścia razy.

Za włosy i brodę targano mnie i włoczono niemilosieranie dwadzieścia i ośm razy.

Pięściami w szyję moję srodze uderzono dwadzieścia i pięć razy.

Także w same jagody u twarzy uderzono mnie pięć razy, zazczym dwa zęby mi wypadły od tego uderzenia. Oczy zranione były trzy razy.

W piersiach i głowie społecznych prawie ran katowskich odniosłem trzydzieści jednę.

Na ciełe moim miałem ran więkzych nad inne siedmdziesiąt i dwie, z tych było dziewignasie, dla których umarłbym był, gdyby bóstwo ciała sił nie dodawało.

Posiniałych ran i krwią zawrzałych miałem na ciełe swym jeden tysiąc, jedno sto, dziewignadzieśiat i dziewignieć.

Upadłem u słupa raz jeden, a innych czasów trzy razy.

Gdym niósł krzyż na Kalweryją, dla wielkiego ciężaru upadłem pod drzewem krzyżowym pięć razy.

PIEŚŃ u grobu Pańskiego.

Płaczcie Anieli, płaczcie duchy święte | radość wam dzisiaj i wesele wzięte — płaczcie przy śmierci, płaczcie przy pogrzebie | króla waszego i Boga na niebie.

Płaczcie wesołe niebieskie pokoje | na dzień dzisiejszy i sieroctwo swoje — płaczcie nad grobem, w którym położony | Boga waszego Syn jednorodzony.

Płacz jasne słońce, płacz koło miesięczne | zaléjcie gwiazdy światła swoje wdzięczne — płaczcie promienie, z nieba wywieszone | wasze przedniejsze światło zagaszone.

Płaczcie obłoki, płaczcie chmury drżyste | lży zamiast rosy wyléjcie rzesiste — płaczcie

pioruny, płaczcie błyskawice | nad grobem króla niebieskiej stolicy.

Płaczcie i wiatry i niebieskie biegi | płaczcie dżdże, grady, płaczcie mrozy, śniegi — płaczcie ścieląc się pod temi nogami | w tém grobie leży, który władał wami.

Płaczcie zatopy, płaczcie morskie wały | płaczcie wysepki, płaczcie ziemskie skały — płaczcie umarł Pan, który was fundował | tu leży co wam wszystkim rozkazał.

Płaczcie i ryby i wielorybowie | płaczcie syryny, płaczcie delfinowie, — płaczcie pod wodą niepojęte dziwy | umarł Pan, a was stworzyciel prawdziwy.

Płaczcie potoki, płaczcie niezmierzone | rze-
ki i źródła, płaczcie niezbrodzone — płaczcie
umarł Pan, który wasze wody | stworzył i
brodom naznaczył przechody.

Płacz ziemio, płaczcie fundamenta ziemne |
płaczcie jaskinie, płaczcie lochy ciemne —
płaczcie umarł Pan budownik wasz miły | w
któregoście się ręką zawiesiły.

Płaczcie pagórki, płaczcie góry wielkie |
płaczcie opoki i kamienie wszelkie — umarł
Pan, który rękami swojemi | was ugruntował
na okrągłej ziemi.

Płacz i ty goro święta uwielbiona | płacz
Chrystusową śmiercią poświęcona — płacz
którą krwawe pokropiły źródle | płacz na
której Pan stracił życie swoje.

Płacz i ty grobie w skale wykowany |
płacz który Pana piastujesz nad Pany —
płacz śmierci jego kamieniu szczęśliwy | pod
którym leży Syn Boga prawdziwy.

Płaczcie pustynie i wy cedry śliczne | i wy
tę płaczcie lasy okoliczne — płaczcie pod
którym cieniem leży ciało | które Bożego
Ducha okrywało.

Płaczcie ptaszęta, płaczcie bydło polne |
płaczcie i leśne zwierzęta swawolne — płacz-
cie robactwo, płaczcie i gadziny | stwórca was
umarł Syn Boga jedyny.

Płacz na ostatek człowiecze któremu | to
tylko kwoli stworzeniu samemu — i owszem
jakby stworzenie wszelakie | zawarł Bóg w to-
bie przez życie trojake.

Co rośniesz z drzewem czujesz z bestyja-
mi | a rozumem się rządysz z Aniołami —
dopomóż tedy wszystkiemu stworzeniu | płą-
kać nad Panem w jego utrapieniu.

Niech ci już teraz obłudy światowe | ob-
mierzną, widząc bole Jezusowe — niech cię
swawolne nie rozbewstwia ciało | coby się ra-
czej we łzach nurzać miało.

Gdy członka niema w Chrystusowym cie-
le | któryby za cię nie ucierpiał wiele — nie
daj i czartu nad sobą przewodzić | gdy od-
kupiciel chcąc cię wyswobodzić.

Z niewoli jego, żywot swój położył | i moc
czartowską którą się on srożył — starł i po-
kruszył, to wszystko dla ciebie | czynił, aże-
byś z nim wiekował w niebie.

Bierz przykład z Piotra jak w jaskini śło-
cha | obacz jak Pana po zaprzaniu kocha —
niech cię wyuczy płakać Magdalena | nie tak
jak płacze zdradliwa Syrena.

Ale prawdziwy żal tu uczyniwszy | łzami i
skruchą serce napełniwszy — weź na uwagę
że twa złość wierutna | uważ to sobie że ta
śmierć okrutna.

Spotkała Panna za twoje sprośności | za
owe w grzechach brzydkie bezeczności — tyś
to obnażył Pana niewstydnami | biczowałeś
Go różnemi grzechami.

Tyś koronował cierniową koroną | kiedyś
zezwał i cieszył się nią — nieczystą myślą
tyś na krzyż przykował | kiedyś nakazy jego
przestępował.

Skuszna rzecz tedy płakać ci serdecznie |
człowiecze grzeszny i owszem koniecznie —
płakać potrzeba ci rzewnemi łzami | i gdyby
można żeby opustami.

Łały się z oczu twych bystre strumienie |
oczyszczając ci tak brzydkie sumienie — a
jeżeli trudność serca opoczyste | czyni od ża-
lu i serce skaliste.

Nie chcąc pozwolić łez swoich powieki |
udaj się radzę do szczerzej opieki — pod
krzyżem ciężko bolejącej Panny | oraz i Ma-
tki żeby ona z wanny.

Obfitych łez swych dozwolić ci chciała | a
serce napół z żalem rozkładała — żebyś w
tém życiu płacząc dostatecznie | mógł potem
w niebie z nią królować wiecznie. AMEN.

Święty Bonawentura *Collat.* 7. tak mówi: Kto z pilnością i nabożeństwem rozmyśla
mękę Pańską, ten wszystkie potrzeby znajdzie do zbawienia. Tu najdzie poko-
rę i łaskawy czytelnik upokorzać się musi, gdy się przypatruje upoko-
rzeniu Pańskiemu aż do śmierci krzyżowej. *Philop.* 8.





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000662594



II 141944

Pracownia Śląska

NARODOWY

ZASÓB

BIBLIOTECZNY